

NESTOR

**POWIEŚĆ
MINIONYCH
LAT**



1.O narodach świata



Po potopie trzej synowie Noego rozdzielili ziemię — Sem, Cham, Jafet. I przypadł wschód Semowi: Persja, Baktria, aż do Indii wzdłuż i wszerz do Rinokorura, to jest od wschodu i do południa, i Syria, i Media po rzekę Eufkrat, Babilon, Korduena, Asyryjczy-cy, Mezopotamia, Arabia Starsza, Elimais, Indie, Arabia Silna, Celesyria, Komagena, Fenicja wszystka.

Chamowi zaś przypadły południowe kraje: Egipt, Etiopia przyległa Indom i druga Etiopia, z której wypływa rzeka etiopska Czerwona, ciekąca na wschód, Tebaida, Libia przyległa Cyrenajce, Marmaria, Syrt, Libia druga, Numidia, Masyria, Maurytania przeciwległa Gadyrowi. Z położonych zaś ku wschodowi otrzymał [Cham] Cylicję, Pamfilję, Pisydię, Myzję, Likaonię, Frygię, Kabalię, Licję, Karię, Lidję, Myzję drugą, Troadę, Eolidę, Bitynię, Starą Frygię; i wyspy niektóre: Sardynię, Krete, Cypr i rzekę Gihon, zwaną Nilem.

Jafetowi zaś przypadły północne kraje i zachodnie: Media, Albania, Armenia Mała i Wielka, Kapadocja, Paflagonia, Gala-

cja, Kolchida, Bosfor, Meotyda, Derewia, Sarmaci, Taurianie,
Scytia, Trakowie, Macedonia, Dalmacja, Molosowie, Tessalia,
Lokria, Pelenia, która i Peloponezem się zowie, Arkadia, Epir

Iliryk, Słowianie, Lichnicja, Adriacja, Morze Adriatyckie. Otrzymał Jafet też i wyspy: Bretanię, Sycylię, Eubeę, Rodos, Chios, Lesbos, Cyterię, Zacynt, Cefalonię, Itakę, Korcyrę, część azjatyckiej strony, zowiącą się Jonia, i rzekę Tygrys, płynącą między Media a Babilonem. Od Morza Ponckiego ku północnym stronom ma Dniestr i Góry Kaukaskie, to jest Węgierskie, i stamtąd aż do Dniepru, oraz inne rzeki: Desnę, Prypeć, Dźwinę, Wołchow, Wołgę, która płynie na wschód, w dział Semowy. W Jafetowym zaś dziale siedzą: Ruś, Czudź i wszelkie ludy: Mera, Muroma, Weś, Mordwa, Czudź Zawołocka, Permianie, Peczera, Jamianie, Jurga, Litwa, Zemigoła, Korś, Letygoła, Liwowie. Lachowie zaś i Prusowie, i Czudowie przytykają ku Morzu Wareskiemu. Nad tym zaś morzem siedzą Waregowie: tędy ku wschodowi — do działu Semowego; nad tymże morzem siedzą oni i ku zachodowi, do ziemi angielskiej i do włoskiej. Jafetowe bowiem i to pokolenie: Waregowie, Szwedzi, Normanowie, Goci, Ruś¹, Anglowie, Galicjanie, Włosi, Rzymianie, Niemcy, Korlagowie, Wenecjanie, Fragowie i inni; oni zaś siedzą od zachodu ku południowi i sąsiadują z plemieniem Chamowym.

Sem zaś, Cham i Jafet, rozdzieliwszy ziemię i losy rzuciwszy, postanowili, aby nikt nie przekraczał działu bratniego i żył każdy w swoim dziale. Był jeden język. A gdy rozmnożyli się ludzie na ziemi, zamyślili zbudować wieżę do niebios, za czasów Nektana i Falega. I zebrali się na miejscu pola Senar budować wieżę do niebios, a wokół niej gród Babilon; i budowali wieżę tę czterdzieści lat, i nie dokończyli jej. I zstąpił Pan Bóg obaczyć gród i wieżę, i rzekł Pan: „Oto ród jeden i język jeden”. I pomieszał Bóg języki, i rozdzielił na siedemdziesiąt i dwa narody i rozproszył po całej ziemi. Po zmieszaniu zaś języków Bóg wiatrem wielkim

zburzył wieżę; i jest szczątek jej między Asyrią a Babilonem, i ma
wzwyż i wszerz 5433 łokci, i mnogie lata zachowuje się ten
szczątek (s. 209—211)².

2. O narodach słowiańskich



Po zburzeniu zaś wieży i po rozdzieleniu narodów zajęli synowie Semowi wschodnie kraje, a synowie Chamowi — kraje południowe, Jafetowi zaś zajęli zachód i kraje północne. Od tych zaś siedemdziesięciu i dwóch narodów był naród słowiański, z plemienia Jafetowego — Norycy, którzy są Słowianie.

Po mnogich zaś latach siedli byli Słowianie nad Dunajem, gdzie teraz ziemia węgierska i bułgarska. I od tych Słowian rozeszli się po ziemi i przewali się imionami swoimi, gdzie siedli na którym miejscu. Tak więc przyszedłszy, siedli nad rzeką imieniem Morawa i przewali się Morawianami, a drudzy Czechami nazwali się. A oto jeszcze ciż Słowianie: Biali Chorwaci i Serbowie, i Chorutanie. Gdy bowiem Włosi naszli na Słowian naddunajskich i osiadłszy pośród nich ciemieżyli ich, to Słowianie ci przyszedłszy siedli nad Wisłą i przewali się Lachami, a od tych Lachów przewali się jedni Polanami, drudzy Lachowie Lutyczami, inni — Mazowszanami, inni — Pomorzanami.

Także ciż Słowianie przyszedłszy siedli nad Dnieprem i nazwali się Polanami, a drudzy — Drewlanami, dlatego że siedli w lasach, a jeszcze inni siedli między Prypecią a Dźwiną i nazwali się Dregowiczami, inni siedli nad Dźwiną i nazwali się Po-łoczanami, od rzeczki, która wpada do Dźwiny i nazywa się Po-łota. Ci zaś Słowianie, którzy siedli około jeziora Ilmenia, przezwali się swoim imieniem i założyli gród, i nazwali go Nowogrodem. A drudzy siedli nad Desną i nad Semą, i nad Sułą, i nazwali się Siewierzanami. I tak rozszedł się naród słowiański, a od niego i pismo nazwane słowiańskim (s. 211—212).

3. O pobycie apostoła Andrzeja na ziemi ruskiej



Z Rusi można iść Wołgą do Bułgarów [nadwołżańskich] i Chwalisów [Irańczyków zamieszkujących nad Morzem Kaspijskim] i na wschód dojść w dział Semowy, a Dźwiną — do Waregów [Skandynawów], od Waregów do Rzymu, od Rzymu zaś i do plemienia Chamowego. A Dniepr wpada ujściem w Morze Ponckie [Czarne], które to morze zowią Ruskim; na jego brzegach nauczał, jak powiadają, święty Andrzej, brat Piotrowy.

Gdy Andrzej nauczał w Synopie i przyszedł do Korsunia, dowiedział się, że niedaleko Korsunia jest ujście Dnieprowe, i zapragnął pójść do Rzymu, i przyszedł w ujście Dnieprowe, i stamtąd udał się Dnieprem w górę. I stało się, że przyszedł i stanął pod górami na brzegu. I nazajutrz wstawszy rzecze do będących z nim uczniów: „Czy widzicie góry te? Owóż na tych górach zajaśnieje łaska Boża, będzie gród wielki i cerkwie mnogie wzniesie Bóg". I wstąpił na góry te, błogosławił je, i postawił krzyż, i pomodlił się do Boga, i zszedł z góry tej, gdzie później stanął Kijów, i poszedł Dnieprem w górę. I przyszedł do Słowien,

gdzie dziś Nowogród, i widział ludzi tam mieszkających — jaki jest obyczaj ich, jak się myją i chłuszczą, i zadziwił się. I poszedł do Waregów, i przyszedł do Rzymu, i opowiadał, jako nauczał i co widział, i rzekł do nich: „Dziwo widziałem w ziemi słowieńskiej, idąc tu. Widziałem łaźnie drewniane, i rozpała je do czerwona, i rozbiorą się, i będąc nadzy oblewają się ługiem garbarskim, i biorą na się witki młode, i biją się sami, i do tego biją siebie, że złażą ledwo żywi, i obleją się wodą zimną i tak ożyją. I to czynią każdego dnia, nie męczeni od nikogo, jeno sami się

męczą, i to poczytują sobie za kąpiel, a nie męczarnię". Ci zaś, słysząc o tym, dziwili się. Andrzej zaś, zabawiwszy w Rzymie, przyszedł do Synopy (s. 213—214).

4. O założeniu Kijowa



Polanie tedy, mieszkając z osobna, władali rodami swoimi, boi wiem i do tych braci [o których będzie mowa] byli tu Polanie i żyli każdy ze swoim rodem i na swoich miejscach, władając rodami swoimi. I byli trzech bracia: jednemu na imię Kij, a drugiemu Szczek, a trzeciemu Choryw, a siostra ich zwała się Ły-bedź. Siedział Kij na górze, gdzie dziś wjazd boryczewski, a Szczek na górze, która dziś zowie się Szczekowica, a Choryw na trzeciej górze, od niegoż przezwaney Chorywica. I założyli gród w imię brata swojego najstarszego i nazwali go Kijowem. Był około grodu las i bór wielki, i łowili tam zwierzynę. Byli to mężowie mądry i roztropni, nazywali się Polanie, od nich to są Polanie w Kijowie i po dziś dzień.

Inni zaś, nieświadomi, mówią, że Kij był przewoźnikiem; był bowiem u Kijowa wtedy przewóz z tamtej strony Dniepru, stąd mówiono: „na przewóz na Kijowy". Lecz gdyby Kij był przewoźnikiem, to nie chodziłby do Carogrodu. Ale Kij ten władał w rodzie swoim i chodził do cara — nie wiemy do którego,

powiadają tylko, że dostąpił wielkiej czci od owego cara, za którego przychodził. Wracając zaś przyszedł ku Dunajowi i upodobał sobie miejsce, i założył grodek mały, i chciał się tu z rodem swoim, lecz nie dopuścili go okoliczni mieszkańcy. Tak i po dziś dzień nazywają Dunajcy grodzisko to Kijowiec. Kij zaś, przyszedłszy w swój gród Kijów, tu żywot zakończył; i bracia jego Szczek i Choryw, i siostra ich Łybedź tu pomarli (s. 214—215).

5. Obyczaje różnych plemion i narodów



Polanie tedy, żyjąc z osobna, jakośmy rzekli, byli rodu słowiańskiego i nazwali się Polanami, i Drewlanie wywodzili się z tychże Słowian, i nazwali się Drewlanami; Radymicze zaś i Wiatycze — z Lachów. Było bowiem dwu braci u Lachów — Radym, a drugi — Wiatko; i przyszedłszy, siedli: Radym nad Sożą, i od niego przezwali się Radymicze, a Wiatko siadł z rodem swoim nad Oką i od niego przezwali się Wiatycze. I żyli w zgodzie Polanie i Drewlanie, i Siewierzanie, i Radymicze, i Wiatycze, i Chorwaci. Dulebowie zaś mieszkali nad Bugiem, gdzie dziś Wołyńianie, a Ulicze i Tywercy siedzieli nad Dniestrem, sąsiadując z Dunajem. Było ich mnóstwo, siedzieli bowiem nad Dniestrem aż do morza, i są grody ich i do dnia dzisiejszego; dlatego Grecy nazywali ich Wielką Scytią.

[Wszystkie te plemiona] miały swoje obyczaje i prawo ojców swoich i podania, i każde — swój zwyczaj. Polanie więc mieli obyczaj ojców swoich łagodny i cichy, i wstydlivość przed swoimi synowymi i siostrami, przed matkami i ojcami swoimi; synowe zaś przed świekrami i dziewierzami wielką wstydlivość miały; mieli też ślubny obyczaj; nie chodził zięć po synową [tzn. narzeczony po narzeczoną], lecz przyprowadzano ją wieczorem, a nazajutrz

przynosili, co za nią oddawali. A Drewlanie żyli na obraz zwierzęcy, po bydłecemu, zabijali jeden drugiego, jedli wszystko nieczyste, i ślubów u nich nie bywało, lecz porywali dziewice nad wodą. I Radymicze, i Wiatycze, i Siewierzanie jednaki obyczaj mieli: żyli w lesie, jak wszelki zwierz, jedli wszystko nieczyste i mówili sprośności przed rodzicami i przed synowymi. I ślubów u nich nie bywało, jeno igrzyska między sioła-

mi; schodzili się na igrzyska, na pląsy i na wszelkie pieśni biesowskie, i tu porywali żony sobie, z którymi już wprzódę się umówili; mieli zaś po dwie i po trzy żony. I jeśli kto umierał, to czynili nad nim tryznę, a potem czynili stos wielki i wkładali na ten stos umarłego i spalali, a potem, zebrawszy kości, wkładali je w małe naczynie i stawiali na słupie przy drogach, jak czynią Wiatycze i dziś. Ten sam obyczaj uprawiali Krywicze i inni poganie, nie znający zakonu Bożego, jeno sami sobie tworzący zakon.

Powiada Georgios [Hamartolos] w latopisie: „Oto każdy naród ma albo prawo pisane, lub obyczaje, które u nie mających prawa pisanego uważane są za spuściznę ojców. Z nich zaś pierwsi są Syryjczycy, żyjący na końcu ziemi, jako prawo mający obyczaje ojców swoich: nie cudzołożyć, nie wszetecznić, nie kraść, nie obmawiać, nie zabijać, i zgoła nie czynić zła. Prawo zaś Bak-trian, zwanych Brachmanami i Wyspiarzami, które im pradziadowie przekazali cnotliwie, jest takie, że mięsa nie jadają i wina nie piją, nie wszetecznią i żadnego zła nie czynią, dla wielkiej bojaźni Bożej. Inaczej jest u sąsiadujących z nimi Indów. Ci są zabójcy, plugawcy i gniewliwi ponad wszelką miarę; a wewnątrz [tego] kraju mieszkający jedzą ludzi, zabijają podróżnych i jedzą gorzej niż psy. Swoje prawo jest u Chaldejczyków i u Babilończyków: matki pojmować, z dziećmi braci wszetecznić, i zabijać. I wszelki bezwstyd czynią, uważając go za cnotę, nawet będąc daleko od kraju swojego. Inne znów prawo mają Gelejowie: niewiasty u nich orzą i budują domy, i męskie roboty robią, lecz za to wszetecznią, ile chcą, nie powstrzymywane przez mężów i nie upominane. Są zaś wśród nich chobre niewiasty, krzepkie do łowienia zwierza. Rządzą te niewiasty mężami swoimi i panują nad nimi. W Brytanii zaś wielu mężów śpi z jedną niewiastą, i wiele niewiast spółkuje z

jednym mężem, i to bezprawie wykonywają jako prawo ojców, bez zazdrości i przeszkody. Amazonki zaś mężów nie mają, jeno jak bezmowne bydłęta raz do roku tuż przed dniami wiosennymi wychodzą ze swej ziemi i spółkują z mężczyznami z krajów sąsiednich, uważając tę porę poniekąd za uroczystość i wielkie święto. Gdy zaś poczną od nich w łonie — znowu rozbiegną się stamtąd wszystkie.

Gdy zaś przychodzi czas rodzić i jeżeli rodzi się chłopak, to zabijają go, jeśli zaś dziewczynka, to żywią i starannie wychowują".

Tak oto i za naszych czasów Połowcy zachowują teraz prawa ojców swoich: krew przelewają i chwalą się tym, jedzą padlinę i wszelką nieczystość — chomiki i susły, i pojmują swe macochy i jątrwie [bratowe], i inne obyczaje ojców swoich zachowują. My zaś, chrześcijanie wszystkich krajów, gdzie wierzą w Trójcę Świętą i w jeden chrzest, i jedną wiarę wyznają, mamy zakon jeden, jako że w Chrystusie ochrzciliśmy się i w Chrystusa przyoblekli (s. 217—220).

6. O dani chazarskiej

Po tych zaś latach, po śmierci braci tych [Kija, Szczeka i Chorywa], krzywdzili Polan Drewlanie i inni sąsiedzi. I naszli ich Chazarzy, siedzący na górach tych w lasach, i rzekli Chazarzy: „Płaćcie nam dań”. Naradziwszy się, Polanie dali od dymu po mieczu. I ponieśli je Chazarzy do kniazia swojego i do starszyny i rzekli im: „Oto znaleźliśmy dań nową”. Ci zaś rzekli im: „Skąd?” Oni zaś rzekli: „W lesie na górach, nad rzeką Dnieprem”. Oni zaś rzekli: „A co dali?” Oni zaś pokazali miecz. I rzekli starcy chazarscy: „Niedobra dań, kniaziu, myśmy osiągnęli ją orężem, ostrym tylko z

jednej strony, to jest szablami, a ci mają oręż obosieczny, to jest
miecze: zaczną oni kiedyś zbierać dań od nas i od innych krajów". I
zsięło się to wszystko, bo nie ze swej woli to rzekli, jeno z Bożego
nakazu. Podobnie było i za faraona, cesarza egipskiego, gdy
przywiedli Mojżesza

przed faraona i rzekła starszyzna faraonowa: „Ten upokorzy Egipt”. Tak się też stało: zginęli Egipcjanie od Mojżesza, a przedtem pracowali na nich [Żydzi]. Także i ci: najpierw panowali, a potem nad nimi samymi panują; i tak się stało: panują bowiem nad Chazarami kniaziowie ruscy aż po dziś dzień (s. 220—221).

7. Ustalenie chronologii początkowych dziejów Rusi

Roku 6360 [852]³, gdy zaczął panować Michał [III, cesarz bizantyński], zaczęła być nazywana ziemia ruska. O tym zaś dowiedzieliśmy się stąd, że za tego cara przychodziła Ruś, na Caro-gród, jak napisano o tym w latopisie greckim. Dlatego też stąd zaczniemy i liczby postawimy. Owóż od Adama i do potopu lat 2242, a od potopu do Abrahama lat 1000 i 82, a od Abrahama do wychodźstwa Mojżeszowego lat 430, a od wychodźstwa Mojżeszowego do Dawida lat 600 i 1, a od Dawida i od początku państwa Salomonowego do zajęcia Jerozolimy lat 448, a od zajęcia do Aleksandra [Macedońskiego] lat 318, a od Aleksandra do narodzenia Chrystusa lat 333, a od narodzenia Chrystusa do Konstantyna [Wielkiego] lat 318, od Konstantyna zaś do tegoż Michała lat 542. A od pierwszego roku panowania Michała do

pierwszego roku Olega, kniazia ruskiego, lat 29, a od pierwszego roku Olega, gdy osiadł w Kijowie, do pierwszego roku Igora lat 31, a od pierwszego roku Igora do pierwszego roku Światosława lat 33, a od pierwszego roku Światosława do pierwszego roku Jaropełka lat 28; a Jaropełk władał lat 8; a Włodzimierz władał lat 37; a Jarosław władał lat 40. Przeto od śmierci Świa-

tosławia do śmierci Jarosława lat 85; a od śmierci Jarosława do śmierci Światopełka lat 60.

Ale wrócimy do poprzedniego i opowiemy, co się działo w tych latach, jak już zaczęliśmy: od pierwszego roku panowania Michała, a po kolei postawimy liczby.

Roku 6361 [853]⁴ [...]

Roku 6366 [858]. Michał car wyruszył z wojami brzegiem i morzem przeciw Bułgarom. Bułgarzy zaś, ujrawszy, że nie mogą im się oprzeć, prosili o chrzest i poddali się Grekom. Car zaś ochrzcił kniazia ich i wszystkich bojarów, i zawarł pokój z Bułgarami (s. 221—222).

8. Przywołanie Ruryka

Roku 6367 [8591]. Waregowie z za morza ściągali dań z Czudów i ze Słowien [nowogrodzkich], i z Mery, i z Wesów, i z Krywiczów, a Chazarzy ściągali z Polan, i z Siewierzan, i z Wiatyczów po srebrnej monecie i po wiewiórce od dymu. [...]

Roku 6370 [862]. Wygnali [Słowienie, Krywicze i inne plemiona] Waregów za morze i nie dali im dani, i poczęli sami władać sobą. I nie było u nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciw rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą. I rzekli sobie: „Poszukamy sobie kniazia, który by władał

nami i sądził wedle prawa". I poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bowiem tak się zwali ci Waregowie — Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami — tako i ci. Rzekli Rusi Czudowie, Słowienie, Krywicze i Wesowie: „Ziemia nasza wielka jest i obfita, a ładu w niej nie

ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami". I wybrali się trzej bracia z rodami swoimi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszli do Słowien najprzód, i siadł najstarszy, Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, na Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku. I od tych Waregów przezwała się ziemia ruska. Nowogrodzianie zaś — ci ludzie są wareskiego rodu, a przedtem byli Słowienie⁵.

Po dwóch zaś latach umarł Sineus i brat jego Truwor. I objął władzę wszystką sam Ruryk i rozdawał mężom swoim grody — owemu Połock, owemu Rostów, innemu Białe Jezioro. A w tych grodach Waregowie są przybyszami, a pierwsi mieszkańcy w Nowogrodzie — Słowienie, w Połocku — Krywicze, w Rostowie — Mera, w Białym Jeziorze — Weś, w Muromie — Muroma, i tymi wszystkimi władał Ruryk. I byli przy nim dwaj męże, nie krewni jego, lecz bojarowie, i uprosili go (by ich puścił) do Carogrodu z rodem swoim. I poszli Dnieprem, i przechodząc mimo ujrzeli na górze grodek. I spytali, mówiąc: „Czyj to grodek?" Tamci zaś rzekli: „Byli trzej bracia, Kij, Szczek i Choryw, którzy zbudowali grodek ten i pomarli, a my, ród ich, siedzimy tu płacąc dań Chazarom". Askold tedy i Dir zostali w grodzie tym, i zgromadzili mnóstwo Waregów i poczęli władać ziemią polańską. Ruryk zaś w tym czasie władał w Nowogrodzie (s. 222—224).

9. Wyprawa Askolda i Dira na Grecję

Roku 6374 [866]. Poszli Askold i Dir na Greków i przyszli w czternastym roku panowania cesarza Michała. Cesarz zaś wyprawił się był na potomków Agar⁶ i doszedł już do Czarnej Rzeki, gdy przysłano mu wieść, że Ruś idzie na Carogród. I wrócił

się cesarz. Ci zaś wszedłszy w cieśninę Sąd, zabili mnóstwo chrześcijan i obiegli Carogród w dwieście korabi. Cesarz zaś ledwo wszedł do miasta i z patriarchą Focjuszem całą noc modlił się w cerkwi Świętej Bogarodzicy w Blachernie. Potem boską Świętej Bogarodzicy suknię z pieśniami wynieśli i umoczyli w morzu jej połę. Cisza była i morze gładkie, lecz nagle powstała burza z wiatrem i fale wielkie, wraz się podniósłszy, rozproszyły korabie bezbożnej Rusi i rzuciły o brzeg, i rozbiły je tak, że mało ich z tej klęski ocalało i do domu wróciło (s. 224—225).

10. Początek panowania Olega

Roku 6387 [879]. Umarł Ruryk, przekazawszy władzę Olegowi, będącemu z jego rodu, i oddawszy w jego ręce syna swojego Igora, bo był jeszcze bardzo mały. [...]

Roku 6390 [882]. Poszedł Oleg, wzięwszy mnóstwo wojów: Waregów, Czudów, Słowien, Merę, Weś, Krywiczów, i przyszedł do Smoleńska z Krywiczami, i objął władzę w grodzie, i posadził w nim mężów swoich. Stamtąd poszedł w dół i wziął Lubecz i posadził mężów swoich. I przyszli ku górcom kijowskim, i dowiedział się Oleg, że Askold i Dir tu władają. Ukrył on wojów w łodziach, a drugich w tyle zostawił, i przyszedł sam, niosąc małego Igora. I przy płynął ku Górze Węgierskiej, ukrywając wojów swoich, i posłał ku Askoldowi i Dirowi, mówiąc: „Kupcy jesteśmy, idziemy

do Greków od Olega i kniaziewicza Igora. Przyjdźcie ku nam, ku rodowi swojemu". Gdy zaś Askold i Dir przyszli, wyskoczyli wszyscy z łodzi, i rzekł Oleg do Askola i Dira: „Wy nie jesteście kniaziami, ani z rodu kniaziewego, lecz ja jestem kniaziewego rodu", a gdy wyniesiono Igora, rzekł:

„A oto syn Ruryka". I zabito Askolda i Dira, odniesiono na górę i pogrzebano: Askolda na górze, która się dziś zowie Węgierską, gdzie teraz jest dwór Olmy; na tej mogile Olma zbudował cerkiew świętego Mikołaja; a Dirowa mogiła — za [dzisiejszą] cerkwią świętej Ireny. I siadł Oleg, władając w Kijowie, i rzekł Oleg: „To będzie matka grodów ruskich". I byli u niego Waregowie i Słowienie, i inni, i przezwali się [odtąd] Rusią. Ten zaś Oleg począł stawiać grody i ustanowił dań dla Słowien, Krywiczów i Mery, i ustanowił, by dawać dań Waregom z Nowogrodu grzywien trzysta co roku dla pokoju, i dawano ją Waregom do śmierci Jarosława [Mądrego].

Roku 6391 [883]. Począł Oleg wojować Drewlanów i, podbiwszy ich, brał dań z nich po czarnej kunie.

Roku 6392 [884]. Poszedł Oleg na Siewierzan i zwyciężył ich, i nałożył na nich dań lekką, i nie pozwolił im płacić dani Chazarom, mówiąc: „Jam przeciwny im i nie macie po co płacić".

Roku 6393 [885]. Posłał Oleg do Radymiczów, mówiąc: „Komu dań dajecie?" Oni zaś rzekli: „Chazarom". I rzekł im Oleg: „Nie dawajcie Chazarom, jeno mnie dajcie". I dali Olegowi po szelągu, jako i Chazarom dawali. I władał Oleg Polanami i Drewlanami, i Siewierzanami i Radymiczami, a z Uliczami i Tywercami miał wojnę (s. 225—227).

11. O powstaniu pisma słowiańskiego

Był jeden naród słowiański: Słowianie, którzy siedzieli nad Dunajem i których podbili Węgrzy i Morawianie, i Czesi, i Lachowie, i Polanie, teraz zwani Rusią. Dla nich bowiem najpierw przełożono księgi, dla Morawian; pismo to nazwano słowiańskim, które to pismo jest u Rusi i u Bułgarów dunajskich.

Gdy Słowianie byli już ochrzczeni, kniaziowie Rościsław i Światopełk, i Kocel posłali do cara Michała, mówiąc: „Ziemia nasza ochrzczone, lecz nie ma u nas nauczyciela, który by nami kierował i pouczał nas i objaśnił księgi święte; nie rozumiemy bowiem ani języka greckiego, ani łacińskiego. Jedni uczą nas tak, a owi inaczej, dlatego nie rozumiemy ani liter w księgach, ani ich znaczenia. I przyślijcie nam nauczycieli, którzy mogliby nam wyłożyć słowa ksiąg i ich znaczenie”. Słyszając to car Michał wezwał wszystkich filozofów i przekazał im wszystko, co powiedzieli kniaziowie słowiańscy. I rzekli filozofowie: „Jest w Salonikach mąż imieniem Lew. Ma on synów, rozumiejących język słowiański; jego dwaj synowie są mądrymi filozofami”. Słyszając to car posłał po nich do Salonik do Lwa, mówiąc: „Przyślij do nas prędko synów swoich Metodego i Konstantyna”. Słyszając to Lew prędko przysłał ich. I przyszli do cara i rzekli im: „Oto przysłali do mnie Słowianie prosząc o nauczyciela dla siebie, który mógłby im wyłożyć księgi święte, tego właśnie chcą”. I nakłonił ich car, i posłał ich w ziemię słowiańską do Rościsława, Światopełka i Kocela.

Gdy zaś przyszli, zaczęli układać litery alfabetu słowiańskiego i przełożyli Apostoła [Dzieje i Listy Apostolskie] i Ewangelię. I radzi byli Słowianie, że usłyszeli o wielkości Bożej w swoim języku. Potem przełożyli Psalterz i Oktoich, i inne księgi. I wystąpili przeciwko nim niektórzy ludzie, szemrali i mówili, że „nie godzi się żadnemu narodowi mieć pisma swojego, prócz Żydów, Greków i Łacinników, wedle napisu Piłatowego, jaki był na Krzyżu Pańskim”. Słyszając to papież rzymski zganił tych, którzy szemrzą na księgi słowiańskie, mówiąc: „Niech się spełnią słowa Pisma Świętego: «Sławcie Boga wszystkie narody», i inne: «Niech wszystkie języki głoszą wielkość Bożą, jako im Duch Święty dał

wymawiać». Jeśli zaś kto zgani pismo słowiańskie, niech będzie odłączony od Cerkwi, dopóki się nie poprawi; są to bowiem wilcy, a nie owce, należy ich poznawać wedle owoców ich i strzec się ich. Wy zaś, dzieci, posłuchajcie nauczania Bożego i nie odstępujcie nauki cerkiewnej, jakiej was nauczał Metody, nauczyciel wasz".

Konstanty zaś wrócił się nazad i poszedł nauczać naród buł-

garski, a Metody pozostał w Morawie. Potem zaś książę Kocel ustanowił Metodego biskupem w Panonii na stolicy świętego Andronika, apostoła jednego z siedemdziesięciu, ucznia świętego apostoła Pawła. Metody zaś posadził dwóch popów w pisaniu biegłych i przełożył wszystkie księgi w zupełności z greckiego języka na słowiański, w sześć miesięcy, począwszy od miesiąca marca do 26 dnia miesiąca października. Ukończywszy zaś, złożył należną cześć i sławę Bogu, który taką łaskę dał biskupowi Metodemu, Andronikowemu następcy; bowiem nauczycielem narodu słowiańskiego jest apostoł Andronik. Do Moraw chodził także apostoł Paweł i nauczał tu. Tu bowiem jest Iliryk, do którego dochodził apostoł Paweł i gdzie pierwsi żyli Słowianie. Dlatego też Paweł jest nauczycielem narodu słowiańskiego, od którego to narodu jesteśmy i my, Ruś; zatem i naszym, Rusi nauczycielem jest Paweł, ponieważ nauczał naród słowiański i ustanowił biskupem i następcą po sobie Andronika dla narodu słowiańskiego. A naród słowiański i ruski jedno jest, od Ware-gów bowiem przezwali się Rusią, a pierwsi byli Słowianami; a chociaż i Polanami zwali się, lecz mowa była słowiańska. Polanami zaś przezwani byli, ponieważ w polu siedzieli, a język [mieli] wspólny, słowiański (s. 228—230).

12. Wyprawa Olega na Carogród

Roku 6415 [907]. Poszedł Oleg na Greków, Igora zostawiwszy w Kijowie; wziął zaś ze sobą mnóstwo Waregów i Słowian, i Czudów, i Słowien, i Krywiczów, i Merę, i Drewlan, i Radymiczów, i Polan, i Siewierzan, i Wiatyczów, i Chorwatów, i Dulebów,

i Tywerców, którzy są pomocnikami [Rusi]: tych wszystkich Grecy zwali Wielką Scytią. I z tymi wszystkimi poszedł Oleg na koniach i na korabiach; i było korabi w liczbie dwóch tysięcy⁷. I przyszedł pod Carogród; Grecy zaś zamknęli [zatokę] Sąd, i gród zamknęli. I wyszedł Oleg na brzeg, i począł łupić, i mnóstwo zabójstw uczynił Grekom w okolicy grodu. I zburzono mnogie pałace, i cerkwie popalono. A tych, których pojmano do niewoli, jednych posiekli, drugich męczyli, innych zaś zastrzelili, a niektórych powrzucałi do morza, i wiele innego zła wyrządziła Ruś Grekom, jak zwykle to czynią wojownicy.

I kazał Oleg wojom swoim zrobić koła i stawiać na koła korabie. I gdy był pomyślny wiatr, rozpięli żagle i z pola poszli ku grodowi. A ujrawszy to, Grecy zlekli się i rzekli przez posłów Olegowi: „Nie niszczyć grodu, damy ci dań, jaką zechcesz”. I wstrzymał Oleg wojów, i wynieśli mu żywność i wino, i nie przyjął go, bo zaprawione było trucizną. I ulękli się Grecy, "i rzekli: „To nie Oleg, jeno święty Dymitr, posłany na nas od Boga" [za karę], I rozkazał Oleg dawać dań na dwa tysiące korabi: po dwanaście grzywien na głowę, a było w korabiu po czterdziestu mężów.

I zgodzili się Grecy na to, i poczęli Grecy prosić o pokój, żeby nie pustoszył ziemi greckiej. Oleg zaś, odstąpiwszy trochę od grodu, począł zawierać pokój z carami greckimi Leonem i Aleksandrem i posłał do nich do grodu Karła, Farłofa, Welmuda, Ruława i Stemida, mówiąc: „Płaćcie mi dań”. I rzekli Grecy: „Czego zechcesz, damy ci”. I kazał Oleg dać wojom na dwa tysiące korabi po dwanaście grzywien na klucz, a potem dać układy [daninę] na ruskie grody: najpierw na Kijów, potem na Czer-nihów, na Perejasław, na Połock, na Rostów, na Lubecz i na inne grody; po tych bowiem grodach siedzieli wielcy kniazio-wie podwładni

Olegowi [I mówił Oleg dalej:] „Gdy przychodzi Ruś, niech bierze poselskie, ile zechce, a jeśli przyjdą kupcy, niech biorą miesięczne na sześć miesięcy: chleb, wino, mięso i ryby, i owoce. I niech urządzają dla nich kąpiel, ilekroć zechcą. Gdy zaś Ruś będzie wracać do domu, niech bierze u cara waszego na drogę jedzenie, kotwice, liny, żagle i co im trzeba". I zgodzili się Grecy, i rzekli carowie i wszyscy bojarzy: „Jeśli

przyjdzie Ruś nie dla handlu, niech nie biorą miesięcznego. Niech zabroni kniaź swoim słowem przychodzącej tu Rusi, aby nie czyniła szkód w siołach i w kraju naszym. Przychodząca Ruś niech przebywa u cerkwi świętego Mamy i, gdy nasze państwo przyśle do nich, aby spisać imiona ich, niechaj biorą miesięczne swoje — najpierw ci, co są z grodu Kijowa, potem z Czer-nihowa, i z Perejasławia,, i z innych grodów. I niech wchodzą do grodu jedną bramą, z carowym mężem, bez oręża, po pięćdziesięciu mężów, i niech handlują, ile im trzeba, nie płacąc żadnego myta".

Tak więc car Leon z Aleksandrem zawarli pokój z Olegiem, przystali na dań i złożyli między sobą przysięgę: sarni całowali krzyż, a Olega i jego mężów wezwali do przysięgi wedle zakonu ruskiego, ci klęli się na oręż swój i na Peruna, boga swojego, i na Wołosa, boga bydła, i utwierdzili pokój. I rzekł Oleg: „Uszyjcie żagle, z pawołoki⁸ dla Rusi, a dla Słowien [nowogrodzian] z jedwabiu". I było tak. I zawiesił tarczę swoją w bramie na znak zwycięstwa, i odszedł z Carogrodu. I rozpięła Ruś żagle z pawołoki, a Słowienie z jedwabiu, i rozdarł je wiatr. I rzekli Słowienie: „Weźmy swe zgrzebne żagle,, nie dali Słowienom żagli pawołocznych". I przyszedł Oleg do Kijowa, niosąc złoto, i pawołoki, i owoce, i wina, i wszelkie ozdoby. I przewano Olega wieszczym, bo ludzie byli poganie i ciemni (s. 231—234).

13. Śmierć Olega spowodowana przez konia

I żył Oleg, władając w Kijowie, mając pokój ze wszystkimi krajami. I nadeszła jesień [912 r.], i przypomniał sobie Oleg konia swego, którego kiedyś nakazał karmić, ale nie miał dosiadać go.

Albowiem kiedyś pytał wróżbitów i czarodziejów: „Od czego umrę?” I rzekł mu pewien czarodziej: „Kniaziu! Od konia, którego lubisz i jeździsz na nim, od niego ci przyjdzie umrzeć”. Oleg zaś zastanowił się i rzekł: „Nigdy więc nie wsiądę nań ani go zobaczę więcej”. I kazał karmić go i nie przyprowadzać do siebie, i przeżył kilka lat nie widząc go, póki nie poszedł na Greków. A gdy wrócił do Kijowa i przeszły cztery lata, na piąty rok przypomniał konia, od którego kiedyś czarodzieje przepowiedzieli mu śmierć. I przywołał nadkoniuszego, mówiąc: „Gdzie jest koń mój, któremu kazał karmić i mieć o niego staranie?” On zaś rzekł: „Umarł”. Oleg zaś pośmiał się i ukorzył wróżbitę, mówiąc: „Nieprawdę mówią czarodzieje, wszystko to kłamstwo: koń umarł, a jam żyw”. I kazał osiodłać konia: „Niech ujrzą kości jego”. I przybył na miejsce, gdzie leżały jego gołe kości i goła czaszka, zsiadł z konia i pośmiał się, mówiąc: „Azali od tej czaszki miałem przyjąć śmierć?” I stąpił nogą na czaszkę, i wypełzła z czaszki zmija i ukąsiła go w nogę. I z tego rozchorował się i zmarł. I płakali ludzie wszyscy płaczem wielkim, i zanieśli, i pogrzebali go na górze, która zowie się Szczekowi-ca. Jest też mogiła jego i do dnia dzisiejszego, zowie się mogiłą Olegową. I było wszystkiego lat władania jego trzydzieści i trzy (s. 238—239).

14. O czarodziejstwach

Nie dziwne to, że od czarów spełnia się czarodziejstwo, tak też było za panowania Domicjanowego [I wiek n.e.]. Znany był wtedy niejaki czarodziej imieniem Apoloniusz Tyanejski, który chodził i czynił wszędzie, w grodach i siołach, biesowskie cuda.

Gdy z Rzymu przyszedł do Bizancjum, uprosili go tam mieszkający i uczynił im, co następuje: odegnał mnóstwo żmij i skorpionów z miasta, żeby nie szkodziły ludziom, i rozjuszony konie okiełznał na zjazdach bojarskich. Także przyszedł do Antiochii i, uproszony przez tamtych ludzi, Antiocheńczyków, cierpiących od skorpionów i od komarów, zrobił miedzianego skorpiona, i zakopał go w ziemi, i mały słup marmurowy postawił nad nim, i kazał wziąć ludziom pałki i chodzić po grodzie i wołać, trzęsąc pałkami: „Bez komara gród!” I zapytali go jeszcze o grożące grodowi trzęsienie ziemi, i, westchnąwszy, napisał na deseczce co następuje: „Biada tobie, nieszczęsny grodzie, doznasz mnóstwa wstrząśnień i ogniem objęty będziesz, opłacze cię i przybrzeżny Orontes” [w Syrii]. O nim też i wielki Anastazy z Bożego Grodu [Jerozolimy] mówił: „Czarodziejstwa uczynione przez Apoloniusza nawet po dziś dzień w niektórych miejscach się wypełniają: niektóre są skuteczne na odpędzenie zwierząt czworonogich i ptaków, mogących szkodzić ludziom, inne zaś na wstrzymanie prądów rzecznych, niepowstrzymanie płynących, a jeszcze inne są na zapobieżenie ludziom zguby i szkody. Nie tylko bowiem za żywota jego tak i temu podobnie czynili dzięki niemu biesowie, ale i po śmierci jego; przebywając u jego grobu czynili cuda w imię jego dla omamienia nieszczęśliwych ludzi, często łapanych na takowe przez diabła”.

Kto zaś co powie o czyniącym sprawy czarodziejskie [Manetonie], który aż tak celował w czarodziejstwie, że natrząsał się z Apoloniusza, iż nie posiadał istotnej mądrości filozoficznej; należało bowiem jemu, powiada, tak jak ja, słowem jeno czynić to, co chciał, a nie praktykami spełniać pożądane przez niego

rzeczy. Wszystko zaś to dopustem Bożym i mocą biesowską bywa — takowymi rzeczami doświadczą się nasza wiara prawosławna, azali twarda jest i mocna, obstająca przy Panu, a nie pociągana przez wroga [diabła] gwoli złudnych cudów i dzieł szatańskich, czynionych przez wrogów [człowieka] i sługi zła. Niektórzy zaś prorokowali imieniem Pańskim, jak Balaam, i Saul, i Kaifas, i nawet biesów wyganiaли, jako Juda i synowie Skewa. Albowiem i przez niegodnych częstokroć działa łaska, czemu wielu dało świadectwo. Wszak Balaam daleki był

od życia pięknego i wiary, a jednak działała w nim łaska ze względu na innych. I faraon takież był, lecz i temu przepowiedziano przyszłość. I Nabuchodonozor był przestępcą zakonu, lecz i jemu też była odsłonięta przyszłość mnogich pokoleń. Stąd wypływa, że wielu mających przewrotne umysły, pod pozorem Chrystusa czynią cuda i inną jakąś sztuką, na obalamucenie ludzi nieświadomych dobrego. Takim był Symon Czarnoksiężnik, i Menander, i inni takowi, z powodu których słusznie powiedziano: „Nie cudami uwodzić...” (s. 239—241).

15. Początek panowania Igora

Roku 6421 [913]. Począł władać Igor po Olegu. W tym czasie zaczął panować Konstantyn, syn Leona. I obwarowali się przed Igorem Drewlanie po śmierci Olega.

Roku 6422 [914]. Poszedł Igor na Drewlan i zwyciężywszy ich nałożył na nich dań większą niż Oleg. Tego też lata przyszedł Symeon bułgarski pod Carogród, i zawarłszy pokój, wrócił do domu.

Roku 6423 [915]. Przyszli po raz pierwszy Pieczyngowie na ziemię Ruską, i zawarłszy pokój z Igorem, poszli ku Dunajowi [...]

Roku 6428 [920]. U Greków nastał car Roman. Igor zaś wojował przeciw Pieczyngom [...]

Roku 6449 [941]. Poszedł Igor na Greków. I posłali Bułgarzy wieść do cara, że idzie Ruś na Carogród: dziesięć tysięcy łodzi. I przyszli, i odpłynęli, i poczęli pustoszyć kraj bityński, i spustoszyli wybrzeża Pontu do Heraklei i do ziemi paflagońskiej,

i wszystkie kraj nikomedyjski złupili, i Sąd spalili. A kogo pojмали — owych rozsiekali, innych ustawiali jako tarcze i strzelali w nich, chwyłali, związywali ręce w tył i wbijali im gwoździe żelazne w ciemie. Mnóstwo też świętych cerkwi oddali ogniowi, monastery i sioła popalili i dostatków niemało po obu stronach Sądu wzięli. Potem zaś przyszli wojownicy od wschodu — Pamfir domestyk [strażnik osoby cesarza] z czterdziestoma tysiącami, Fokas patrycjusz z Macedończykami, Teodor hetman z Trakami, z nimi zaś dostojnicy bojarscy, i otoczyli Ruś wkoło. Ruś, naradziwszy się, wyszła z orężem na Greków, i walki między nimi były zacięte, ledwo zwyciężyli Grecy. Rusowie zaś wróciwszy pod wieczór do swej drużyny, wsiedli nocą do łodzi i zaczęli uciekać. Teofan zaś spotkał ich na łodziach z ogniem⁹, i zaczął puszczać rurami ogień na łodzie ruskie. I widać było straszne widowisko. Ruś zaś, ujrzawszy płomień, rzuciła się do wody morskiej, chcąc ją przebyć. I tak resztki wróciły do domu. I gdy przyszli do swej ziemi, opowiadał każdy swoim o tym, co było, i o łodzianym ogniu. „Coś jak błyskawicę z niebios — mówili — mają Grecy u siebie, i puszcżając ją, popalili nas, przeto nie zwyciężyliśmy ich". Igor zaś, przyszedłszy, począł gromadzić wojów mnogich, i posłał za morze po duzo Waregów, wołając ich na Greków, znowu chcąc pójść na nich (s. 242—243).

16. Druga wyprawa Igora na Greków

Roku 6452 [9441. Igor tedy zebrał liczne wojsko: Waregów, Ruś i Polan, Słowien i Krywiczów, i Tywerców, i najął Pieczyngów i zakładników u nich wziął, i poszedł na Greków w łodziach i na

koniach, chcąc się zemścić. Słyszając o tym, Korsunianie posłali do Romana, mówiąc: „Oto idzie Ruś, bez liku ich korabi, pokryły morze korabie”. Także i Bułgarzy posłali wieść, mówiąc: „Idzie Ruś i najęła sobie Pieczyngów”. To słyszając car posłał do Igora znakomitszych bojarów, prosząc i mówiąc: „Nie idź, jeno weź dań, jaką brał Oleg, i jeszcze przydam do tej dani”. Także i do Pieczyngów posłał pawołoki i złota dużo. Igor zaś doszedłszy do Dunaju, zwołał drużynę i począł radzić się, i przekazał jej mowę cara. Rzekła zaś drużyna Igorowa: „Jeśli tak mówi car, to' czego nam więcej trzeba, jak bez bitwy wziąć złoto i srebro, i pawołoki? Czyż kto wie, kto zwycięży, zali my, zali oni? Albo kto jest w sojuszu z morzem? Wszak nie po ziemi chodzimy, jeno po głębinie morskiej: wspólna śmierć wszystkim”. Posłuchał ich Igor, i rozkazał Pieczyngom łupić ziemię bułgarską, a sam wziął u Greków złoto i pawołoki na wszystkich wojów, i zawrócił nazad, i przyszedł do Kijowa do domu (s. 243—244).

17. Zabójstwo Igora

Roku 6453 [945]. Tegoż roku rzekła drużyna Igorowi: „Pachołkowie Sweneldowi przyodziali się w oręż i w odzież, a my nadzy. Pójdź, kniazium, z nami po dań, a i ty dobędziesz, i my”. I posłuchał ich Igor, i poszedł w Derewy po dań, i narzucił do dani

poprzedniej i gwałty im wyrządzał i mężowie jego. Wziąwszy dań,
poszedł w gród swój. Ale idąc nazad, rozmyślił się i rzekł swojej
drużynie: „Idźcie z dania do domu, a ja wrócę i pozbieram
jeszcze”. Puścił drużynę swoją do domu, zaś z małą częścią
drużyny wrócił, żądając większych dostatków. Drewnianie zaś

słyszając, że znowu idzie, naradzali się z kniazem swoim Małem: „Jeżeli zasmakuje wilk w owcach, to wyniesie całe stado, jeśli nie ubiją go; także i ten: jeżeli nie zabijemy go, to wszystkich nas wygubi”. I posłali do niego mówiąc: „Przecież idziesz znowu? Wziąłeś już całą dań”. I nie posłuchał ich Igor, i Drewlanie, wyszedłszy z miasta Iskorostenia, zabili Igora i drużynę jego¹⁰, było ich bowiem mało. I pogrzebany został Igor, i jest mogiła jego pod grodem Iskorosteniem w Derewach po dziś dzień (s. 249— —250).

18. Zemsta księżny Olgi na Drewlanach

Olga zaś [żona Igora] była w Kijowie z synem swoim, dzieckiem Światosławem, a piastunem jego był Asmud, a wojewodą — Sweneld, ojciec Mstiszy. Rzekli tedy Drewlanie: „Oto kniazia ubiliśmy ruskiego; weźmiemy żonę jego, Olgę, za kniazia swego Mała, i Światosława weźmiemy, i zrobimy z nim, co zechcemy”. I posłali Drewlanie przedniejszych mężów, w liczbie dwudziestu, w łodzi do Olgi. I przystanęli pod Boryczewem w łodzi, albowiem wtedy woda płynęła obok Góry Kijowskiej, a na Podole ludzie nie siedzieli, jeno na górze. Zaś gród Kijów był tam, gdzie dziś jest dwór Gordiaty i Nikifora, a dwór kniaziowy był w grodzie, gdzie dziś jest dwór Wrotysława i Czudina, a przewieś [do łowienia ptactwa] była za grodem; był za grodem i drugi dwór, gdzie stoi

teraz dwór domestyka za Świętą Bogarodzią; nad górą był dwór teremny — bo był tu terem [pałac] murowany. I powiedziano Oldze, że Drewlanie przyszli. I wezwała ich Olga do siebie i rzecze im: „Dobrzy goście przyszli”. I rze-

kli Drewlanie: „Przyszliśmy, kniahinio”. I rzekła im Olga: „Mówcie, po coście tu przyszli?” Drewlanie zaś rzekli: „Posłała nas ziemia drewlańska mówiąc tak: «Męża twego zabiliśmy, gdyż mąż twój jako wilk porywał i grabił, a nasi kniaziowie dobrzy są, zaopatrzyli ziemię drewlańska. Pójdź więc za kniazia naszego Mała.»” Było bowiem imię kniazia drewlańskiego — Mał, Rzekła zaś do nich Olga: „Luba mi jest mowa wasza — już mi męża swojego nie wskrzesić; lecz chcę was uczcić jutro przed ludźmi swoimi, a dziś idźcie do łodzi swojej, i kładźcie się w łodzi dostojnie, a ja jutro pošę po was, wy zaś mówcie: «Nie pojedziemy na koniach, ani pójdziemy pieszo, jeno ponieście nas w ło-dzi». I poniosą was w łodzi”. I odpuściła ich do łodzi.

Olga zaś kazała wykopać jamę wielką i głęboką na dworze teremnym, za grodem. I nazajutrz Olga, siedząc w teremie, posłała po gości. I przyszli do nich, mówiąc: „Zowie was Olga na cześć wielką”. Oni zaś rzekli: „Nie pojedziemy na koniach, ani na wozach, ani nie pójdziemy pieszo, zanieście nas w łodzi”. Rzekli do nich Kijowianie: „Nam niewola; kniaź nasz zabity, a kniahi-ni nasza chce za waszego kniazia”; i ponieśli ich w łodzi. Oni zaś siedzieli dostojnie i hardo, ująwszy się pod boki, w wielkich napierśnikach. I przynieśli ich na dwór do Olgi, i, niosąc, wrzucili ich do jamy razem z łodzią. Nachyliwszy się, Olga rzekła do nich: „Czy dobra dla was cześć?” Oni zaś rzekli: „Gorsza nam śmierć niż Igorowi”. I kazała zasypać ich żywych; i zasypano ich.

I Olga pošawszy do Drewlan, rzekła im: „Jeżeli mnie prosicie naprawdę, to przyślijcie dostojnych ludzi, abym w wielkiej czci przyszła za waszego kniazia, inaczej nie puszcza mnie ludzie kijowscy”. To słysząc Drewlanie wybrali najlepszych mężów, rządzących ziemią drewlańska, i pošali po nią. Gdy zaś

Drewlanie przyszli, kazała Olga przygotować kąpiel, mówiąc tak: „Wykapawszy się, przyjdźcie do mnie”. Napalono łaźnię, weszli Drewlanie i zaczęli się myć; i zamknięto za nimi łaźnię, i kazała [Olga] podpalić ją od drzwi; tak zgorzeli wszyscy.

I posłała do Drewlan, mówiąc tak: „Oto już idę do was, przygotujcie dużo miodu w grodzie, w którym zabiliście męża moje-

go, niech popłaczę nad grobem jego i sprawię tryznę mężowi
swojemu". Oni zaś, to słysząc, zwieźli wielkie mnóstwo miodu i za-
warzyli. Olga zaś, wzięwszy małą drużynę, idąc powoli przysłała do
grobu jego i płakała po mężu swoim. I kazała ludziom swoim
usypać mogiłę wielką, i gdy usypano, kazała sprawiać tryznę.
Potem siedli Drewlanie pięć, i kazała Olga pachołkom swoim służyć
przed nimi. I rzekli Drewlanie Oldze: „Gdzie jest drużyna nasza,
którą posłaliśmy po cię?" Ona zaś rzekła: „Idą za mną z drużyną
męża mojego". I gdy upili się Drewlanie, kazała pachołkom swoim
przepijać do nich, a sama odeszła precz i kazała drużynie swojej
siec Drewlan; i zasiekli ich pięć tysięcy. A Olga wróciła do Kijowa
i przygotowała wojsko na resztę ich (s. 250—252).

19. Zdobycie Iskorostenia przez Olgę

Roku 6454 [946]. Olga z synem swoim Światosławem zebrała wojów
mnogich i chrobrych i poszła na ziemię drewlańską, i wyszli
Drewlanie naprzeciw. I gdy zeszy się oba wojska do starcia, rzucił
kopię Światosław na Drewlan, i kopia przeleciawszy między uszy
koniowe, uderzyła w nogi koniowi, był bowiem [jeszcze]
dzieckiem. I rzekli Sweneld i Asmold: „Kniaź już zaczął; pójdźmy,
drużyno, za przykładem kniazia!" I zwyciężyli Drewlan. Drewlanie
zaś zbiegli i zamknęli się w grodach swoich. Olga zaś wyruszyła z

synem swoim na gród Iskorosteń, jako że ci [mieszkańcy] zabili jej męża. I stanęła około grodu z synem swoim, a Drewłanie zamknęli się w grodzie i walczyli za-

ciekłe z grodu, wiedzieli bowiem, że sami zabili kniazia, więc nie ma co się poddawać. I stała Olga przez lato, i nie mogła wziąć grodu. I umyśliła tak: posłała do grodu, mówiąc: „Czego chcecie dosiedzieć się? Wszak wszystkie grody wasze poddały się i zobowiązały płacić dań, uprawiają niwy swoje i ziemię swoją, a wy chcecie wymrzeć głodem, nie zgadzając się na dań”. DREWLANIE ZAŚ RZEKLI: „Radzi byśmy byli płacić dań, lecz chcesz pomścić męża swojego”. Rzekła zaś do nich Olga, że niby „Jam pomściła już krzywdę męża swojego, gdyście przychodzili do Kijowa po raz pierwszy i wtóry, a trzeci raz, gdy wyprawiałam tryznę mężowi swojemu. Więcej' już się nie chcę mścić, jeno chcę wziąć dań małą i pogodziwszy się z wami pójdę nazad”. Rzekli zaś DREWLANIE: „Czego chcesz od nas? Chętnie damy miodem i skórą”. Ona zaś rzekła im: „Teraz nie macie miodu ani skór, lecz o mało was proszę: dajcie mi od dworu po trzy gołębie i po trzy wróble. Nie chcę ja bowiem ciężkiej dani nakładać, jak mój mąż, dlatego proszę was mało. Wyście zubożeli w oblężeniu, dlatego was proszę mało”.

DREWLANIE ZAŚ RADZI BYLI, I ZEBRAWszy od dworu po trzy gołębie i po trzy wróble, posłali Oldze z pokłonem. Olga zaś rzekła im: „Oto już upokorzyliście się przede mną i moim dziecięciem, idźcie więc do grodu, a ja jutro odstąpię od grodu i pójdę do grodu swego”. DREWLANIE ZAŚ URADOWANI WESZLI DO GRODU I OPOWIADALI LUDZIOM, I URADOWALI SIĘ LUDZIE W GRODZIE. Olga zaś rozdała wojom jednym po gołębiu, a innym po wróblu, i kazała każdemu gołębiowi i wróblowi przywiązywać hubkę, zawijając w małe szmatki i nitką przymocowując do każdego z nich. I kazała Olga wojom swoim, gdy zmierzchnie, puścić gołębie i wróble [z zapaloną hubką]. Gołębie zaś i wróble poleciały do gniazd swoich, gołębie w

gołębniki, wróble zaś pod strzechy; i tak zapaliły się gołębniki, tu spichrze, tam szopy, ówdzie stodoły. I nie było domu, gdzie by nie gorzało, i nie można było gasić, wszystkie bowiem dwory zajęły się. I zbieżeli ludzie z grodu, i kazała Olga wojom swoim chwycić ich. Tak więc wzięła gród i spaliła go, starszyznę zaś grodzka pojmała, a pozostałych ludzi jednych pozabijała, drugich oddała w niewolę mężom swoim, a resztę

zostawiła, by płacili dań. I nałożyła na nich dań ciężką. Dwie części dani szły do Kijowa, a trzecia do Wyszogrodu dla Olgi, bowiem Wyszogród był grodem Olgi. I poszła Olga po ziemi drewniańskiej z synem swoim i z drużyną, ustanawiając ustawy i daniny. I zachowały się jej stanowiska i łowiska. I przyszła do grodu swojego Kijowa z synem swoim Światosławem, i przebywała tu jeden rok (s. 252—253).

20. Chrzest Olgi

Roku 6463 [955]. Poszła Olga do Grecji, i przyszła do Carogrodu. Był wtedy car Konstantyn, syn Leonowy; i przyszła do niego Olga, i ujrzał ją bardzo piękną licem i roztrofną, i dziwił się car rozumowi jej, rozmawiając z nią, i rzekł do niej: „Godna jesteś panować z nami w stolicy”. Ona zaś, zrozumiawszy, o co chodzi, rzekła do cara: „Jam poganka; jeśli zaś chcesz mię chrzcić, to ochrzcij mnie sam; jeżeli nie — to się nie ochrzczę”. I ochrzcił ją car z patriarchą. Oświecona zaś będąc, radowała się duszą i ciałem; i pouczył ją patriarcha o wierze, i rzekł do niej: "Błogosławionaś ty między niewiastami ruskimi, boś umiłowała światło, a ciemność zostawiłaś. Błogosławić cię będą synowie ruscy w przyszłe pokolenia wnuków twoich". I pouczył ją o

cerkiewnych przykazaniach, o modlitwie i o poście, o jałmużnie i o zachowaniu ciała w czystości. Ona zaś, skłoniwszy głowę, stała, i jako gąbka chłonna, przyjmowała naukę. I złożyła pokłon patriarsze, mówiąc: „Modlitwy twe, władcyko, niechaj ochronią mnie od sidłał nieprzyjacielskich". Było zaś dane jej na chrzcie

imię Heleny, jako i dawnej carycy, matce Konstantyna Wielkiego. I pobłogosławił ją patriarcha, i odpuścił ją.

I po ochrzczeniu wezwał ją car, i rzekł do niej: „Chcę cię pojąć sobie za żonę”. Ona zaś rzekła: „Jakże chcesz mię pojąć, wszak ochrzciłeś mnie sam i nazwałeś mnie córką? A u chrześcijan jest to przeciw zakonowi — ty sam wiesz”. I rzekł car: „Przechytrzyłaś mnie, Olgo”. I dał jej dary mnogie, złoto i srebro, pawołoki i naczynia rozliczne, i odpuścił ją, nazwawszy ją córką swoją. Ona zaś wybierając się do domu, przyszła do patriarchy, prosząc o błogosławieństwo dla domu, i rzekła do niego: „Ludzie moi poganie i syn mój, oby mię Bóg uchronił od wszelkiego złego”. I rzekł patriarcha: „Dziecię wierne! W Chrystusie ochrzciłaś się, i w Chrystusa przyoblekłaś się, i Chrystus ochroni cię, jak ochronił Enocha w pierwszych pokoleniach, i potem Noego w arce, Abrahama od Abimelecha, Lota od Sodomian, Mojżesza od faraona, Dawida od Saula, trzech młodzianków w piecu, Daniela od zwierząt — tako i ciebie wybawi od nieprzyjaciela i od sidła jego”. I pobłogosławił ją patriarcha, i poszła w pokoje do swej ziemi i przyszła do Kijowa.

Tak to było, jak za Salomona: przyszła caryca etiopska do Salomona, chcąc usłyszeć mądrość Salomonową, i widziała wiele znamion mądrości. Tako też i ta błogosławiona Olga szukała dobrej mądrości Bożej, lecz tamta — ludzkiej, a ta — Bożej. „Szukający bowiem mądrości znajdują ją. Mądrość na ulicach opowiada, a na drogach podnosi głos, na grodzkich wałach przepowiada, w bramach grodzkich głośno mówi: «Dokądże nieświadomi będą wzbraniać się przed prawdą?»”¹¹ Ta bowiem błogosławiona Olga od dzieciństwa szukała mądrości, co jest najlepszego w tym

świecie, i znalazła perłę drogocenną, którą jest Chrystus. Rzeki bowiem Salomon: „Żądza sprawiedliwych słodką jest duszy”; i: „Nakłoń serca twoje do rozumu”; „Ja miłuję miłujących mię, a szukający mnie znajdą mię”. Pan rzekł: „Przychodzącego do Mnie nie odpędzę precz” (s. 254—256).

21. Olga propaguje chrześcijaństwo

Żyła tedy Olga z synem swoim Światosławem, i uczyła go matka do chrztu, a on nie zważał na to ani kładł w uszy; lecz jeśli kto chciał ochrzcić się, nie wzbraniał, lecz szydził z niego. Dla niewierzących bowiem wiara chrześcijańska pomieszaniem jest, nie pojmują bowiem ani rozumieją chodząc w ciemnościach i nie znają sławy Pańskiej. Zatwardziały bowiem serca ich, uszom ciężko słyszeć, a oczom widzieć. Powiedział bowiem Salomon: „Czyny bezbożnych dalekie są od rozumu: wołałem was, a nie posłuchaliście mnie, przestrzegałem słowami, a nie uważaliście, lecz odrzuciliście moje rady, moich nagan nie przyjęliście; znieprawili bowiem mądrość, a bojaźń Pańską odrzucili, nie chcieli słuchać moich rad, szydzili z moich nagan”. Tak też Olga często mówiła: „Ja, synu mój, Boga poznałam i raduję się; jeżeli i ty poznasz, radować się poczniesz”. On zaś nie zważał na to, mówiąc: „Jakże ja sam mogę inną wiarę przyjąć? Wszak drużyna moja zacznie się śmiać z tego”. Ona zaś rzekła do niego: „Jeżeli ochrzczysz się, wszyscy to samo uczynią”. On jednak nie posłuchał matki, przestrzegając obyczajów pogańskich, nie wiedząc, że jeżeli kto matki nie posłucha — w biedę wpadnie, jako powiedziano: „Jeżeli kto ojca albo matki nie posłucha, to śmierć przyjmie”. Ten zaś ponadto gniewał się na matkę. Salomon zaś powiedział: „Uczący złego przyjmie sobie krzywdę, karcący zaś bezbożnika zniesławi siebie, karcenie bowiem

bezbożników rodzi urazy. Nie karć złych, a nie znienawidzą ciebie".
Jednak kochała Olga syna swojego Światosława, mówiąc: „Wola
Boża niech będzie: jeżeli Bóg zechce zmiłować się nad rodem
moim i ziemią ruską, to włoży im w serce, by się nawrócili do
Boga,

jako i mnie Bóg nadarzył". I to powiedziawszy, modliła się za syna i za ludzi po wszystkich nocach i dniach, wychowując syna swojego, aż zmężniał i wyrósł (s. 256—257).

22. Wyprawy Światosława Igorowicza

Roku 6472 [964]. Gdy książę Światosław wyrósł i zmężniał, począł wojów gromadzić mnogich i chrobrych. I lekko chodził jako pardus, wojny mnogie tocząc. Chodząc wozów ze sobą nie woził ni kotłów, ni mięs nie warzył, jeno cienko pokrajawszy bądź koninę, bądź zwierzynę, bądź też wołowinę, na węglach upiekłszy, jadał. Ani namiotu nie miał, jeno podkład podścielał, a pod głowę — siodło. Tacy też byli wszyscy pozostali jego wojownicy. I posyłał po krajach, mówiąc: „Chcę na was iść”. I poszedł nad rzekę Okę i nad Wołgę, i spotkał Wiatyczów, i rzekł Wiatyczom: „Komu dań dajecie?” Oni zaś rzekli: „Chazarom — po szelągu od radła dajemy”.

Roku 6473 [965]. Poszedł Światosław na Chazarów. Usłyszawszy zaś, Chazarzy wyszli naprzeciw z kniazem swoim Kaganem, i zaczęli bić się, i w walce tej zwyciężył Światosław Chazarów i gród ich, i Białą Wieżę wziął. I Jasów zwyciężył, i Kasogów.

Roku 6474 [966], Wiatyczów zwyciężył Światosław, i dań na

nich nałożył.

Roku 6475 [967]. Poszedł Światosław nad Dunaj na Bułgarów. I bijąc się z nimi, pokonał Swiatosław Bułgarów, i zdobył osiemdziesiąt grodów naddunajskich, i siadł władać tu w Perejasławcu, biorąc dań od Greków (s. 257—258).

23. Oblężenie Kijowa przez Pieczyngów

Roku 6476 [968]. Przyszli Pieczyngowie po raz pierwszy na ziemię ruską¹², a Swiatosław był w Perejasławcu, i zamknęła się Olga w grodzie z wnukami swoimi, Jaropełkiem i Olegiem, i Włodzimierzem, w grodzie Kijowie. I obiegli Pieczyngowie gród w sile wielkiej: było ich niezliczone mnóstwo wokół grodu, i nie było można ni wyjść z grodu, ni wieści posłać. Zaniemogli ludzie z głodu i pragnienia. Zebrali się ludzie z tamtej strony Dniepru w łodziach i stali po tamtej stronie, a nie mógł żaden z nich przedostać się do Kijowa, ani z grodu do nich. I zasmucili się ludzie w grodzie i mówili: „Czy nie ma kogo, kto by mógł na tamtą stronę dojść i powiedzieć im: «Jeżeli nie podstąpicie jutro, musimy poddać się Pieczyngom?»" I rzekł jeden pacholek: „Ja przejdę". I rzekli: „Idź". On zaś wyszedł z grodu z uzdą, i biegnąc pomiędzy Pieczyngami, wołał: „Czy nikt nie widział konia?" Umiał bowiem po pieczyńsku i mniemali, że to swój. I tak przybliżywszy się do rzeki, zrzucił odzież i skoczył w Dniepr i popłynął. Widząc zaś Pieczyngowie, pomknęli ku niemu, strzelając w niego, ale nie mogli mu nic zrobić. Owi zaś ujrawszy z tamtej strony, przyjechali w łodzi do niego i wzięli go na łódź i przywieźli go do drużyny. I rzekł do nich: „Jeżeli nie podstąpicie jutro pod gród, to ludzie postanowili poddać się Pieczyngom". Wojewoda zaś ich, imieniem Preticz, rzekł: „Podstąpimy jutro w łodziach, i zabrawszy

kniahinię i książąt, umkniemy na tę stronę. Jeżeli zaś tego nie uczynimy, wygubi nas Światosław".

Gdy nastąpiło jutro, wsiedli w łodzie o świcie i zatrąbili głośno, i ludzie w grodzie krzyknęli. Pieczyngowie zaś mniemając, że

kniaź przyszedł, pobiegli w rozsypkę od grodu. Widząc zaś to, kniaź pieczyński powrócił sam jeden do wojewody Preticza i rzekł: „Kto to przyszedł?” I rzekł do niego: „Ludzie z tamtej strony”. I rzekł kniaź pieczyński: „A ty jesteśli kniazem?” On zaś rzekł: „Ja jestem mąż jego i przyszedłem w straży przedniej, a za mną idzie wojsko z kniazem, niezliczone mnóstwo”. To zaś rzekł, grożąc im. Rzekł więc kniaź pieczyński do Preticza: „Bądź mi druhem”. On zaś rzekł: „Tak uczynię”. I podali rękę sobie, i dał pieczyński kniaź Preticzowi konia, szablę, strzały, on zaś dał mu zbroję, tarczę, miecz. I odstąpili Pieczyngowie od grodu [...] I posłali Kijowianie do Światosława, mówiąc: „Ty, kniazu, cudzej ziemi szukasz i strzeżesz, a swoją porzuciłeś. A nas o mało nie wzięli Pieczyngowie, i matkę twoją, i dzieci twoje. Jeżeli nie przyjdiesz i nie obronisz nas, to jeszcze nas wezmą. Czyż ci nie żal ojcowizny swojej, ni matki starej i dzieci swoich?” To usłyszawszy, Światosław szybko wsiadł na konie z drużyną swoją i przybył do Kijowa, powitał matkę swoją i dzieci swoje, i żałował, że im tak było od Pieczyngów. I zebrał wojów, i przygnał Pieczyngów w pola, i był pokój (s. 258—259).

24. Śmierć Olgi

Roku 6477 [969]. Rzekł Światosław do matki swojej i do bojarów

swoich: „Nie lubo mi jest w Kijowie być, chcę żyć w Pe-
rejasławcu nad Dunajem, gdyż tam jest środek ziemi mojej, bo-
wiem tam wszystkie dostatki schodzą się: od Greków złoto, pa-
wołoki, wina i owoce rozliczne, z Czech zaś i z Węgier srebro

i konie, z Rusi zaś skóra i wosk, miód i czeladź". Rzekła do niego Olga: „Widzisz, zem chora; kędyż chcesz ode mnie iść?" — już bowiem była zaniemogła. Rzekła więc do niego: „Pogrzeb mię i idź, kędy zechcesz". Po trzech dniach umarła Olga, i płakał po niej syn jej, i wnuki jej, i ludzie wszyscy płaczem wielkim. I zanieśli ją, i pogrzebali na miejscu. Nakazała zaś Olga nie sprawiać tryzny nad sobą, miała bowiem prezbitera, ten pochował błogosławioną Olę.

Była ona zwiastunem Rusi chrześcijańskiej jako jutrzienka przed słońcem i jako zorza przed świtem. Jak bowiem świeci księżyc w nocy, tak i ta wśród niewierzących ludzi świeciła jak perła w błocie; skalani bowiem byli grzechem, nie obmyci chrztem świętym. Ta zaś obmyła się w kąpieli świętej i zwlekła z siebie grzeszną odzież starego człowieka Adama, a oblekła się w nowego Adama, którym jest Chrystus. My zaś rzekniemy do niej: „Raduj się z poznania Boga, byłaś bowiem początkiem przymierza ruskiego z Nim". Ona pierwsza weszła w królestwo niebieskie z Rusi, ją bowiem chwałą synowie ruscy jako tę, która zapoczątkowała [orszak świętych], ponieważ po śmierci modliła się do Boga za Ruś. Sprawiedliwych bowiem dusze nie umierają, jako rzekł Salomon: „Pochwałą sprawiedliwego weselą się ludzie". Pamięć bowiem jego jest nieśmiertelna, gdyż uznawany jest i od Boga, i od ludzi. Tę bowiem wszyscy ludzie wysławiają, widząc ją leżącą mnogie lata z zachowanym ciałem¹³; rzekł bowiem prorok: „Rozsławiających mię rozsławię". O takowych wszak Dawid mówił: „W pamięci wiecznej sprawiedliwy będzie, posłuchu złego nie ulęknie się; gotowe serce jego ufać w Panu; umocnione jest serce jego i nie zachwieje się". Salomon zaś rzekł: „Sprawiedliwi

na wieki żyją, i od Pana nagroda im jest i ozdoba Najwyższego.
Dlatego otrzymają królestwo piękna i wieniec cnoty z ręki
Pańskiej, jako prawicą pokryje ich, ramieniem zasłoni ich".
Zasłonił bowiem tę błogosławioną Olgę od przeciwnika i wroga
— diabła (s. 259—260).

25. Światosław zwycięża Greków

Roku 6479 [971]. Przyszedł Światosław do Perejasławca, i zamknęli się Bułgarzy w grodzie. I wystąpili Bułgarzy do bitwy przeciw Światosławowi, i była bitwa wielka, i zwyciężali Bułgarzy. I rzekł Światosław do wojów swoich: „Już nam tu polec; uderzmy mężnie, bracia i drużyno!” I ku wieczorowi zwyciężył Światosław, i wziął gród szturmem, i posłał do Greków, mówiąc: „Chcę na was iść i wziąć gród wasz jako i ten”. I rzekli Grecy: „Niemocni jesteśmy przeciwko wam stanąć, więc weź dań z nas na drużynę swoją; i powiedzcie nam, ilu was, abyśmy dali wedle liczby na głowy”. Tak powiedzieli Grecy, kłamiąc przed Rusią; są bowiem Grecy kłamliwi i po dziś dzień. I rzekł im Światosław: „Jest nas dwadzieścia tysięcy”, a dodał dziesięć, było bowiem Rusi dziesięć tysięcy tylko. I uszykowali Grecy sto tysięcy na Światosława, i nie dali dani. I poszedł Światosław na Greków, i wyszli naprzeciw Rusi. Ujrawszy ich, Ruś zlekła się wielkiego mnóstwa wojska. I rzekł Światosław: „Już nam nie ma gdzie się podziać, wolą i niewolą musimy stanąć naprzeciw. Nie zhańbmy ziemi ruskiej, lecz złożmy kości, martwi bowiem hańby nie doznamy. Jeśli zaś uciekniemy, zhańbimy się. Nie uciekajmyż, jeno stańmy krzepko, ja zaś przed wami pójdę: jeśli moja głowa legnie, to pomyślcie o sobie”. I rzekli wojownicy: „Gdzie głowa twoja, tam i swoje głowy złożym”.

I uszykowała się Ruś, i była bitwa wielka, i zwyciężył Światosław, i zbiegli Grecy. I poszedł Światosław ku stolicy, łupiąc i grody rozbijając, które stoją i do dzisiejszego dnia puste. I zwołał car bojarów swoich do pałacu, i rzekł im: „Co robić, wszak nie możemy oprzeć się jemu?” I rzekli jemu bojarzy: „Poślij mu

dary, wypróbujemy go, czy jest miłośnikiem złota, czy pawo-
łok?" I posłał mu złoto i pawołoki, i męża mądrego, mówiąc mu:
„Badaj oczy i lica jego, i myśli jego!" On zaś, wzięwszy dary,
przyszedł do Światosława. I powiedziano Światosławowi, że
przyszli Grecy z pokłonem, i rzekł: „Wprowadźcie ich tu".
Przyszedłszy, pokłonili się jemu i położyli przed nim złoto i
pawołoki. I rzekł Swiatosław, na bok patrząc, pachółkom swoim:
„Schowajcie". Oni zaś przyszli do cara, i zwołał car bojarów.
Posłowie zaś rzekli: „Przyszliśmy do niego i oddaliśmy dary, lecz
nie spojrział na nie i kazał schować". I rzekł jeden: „Wypróbuj go
jeszcze, poślij mu oręż". Oni zaś posłuchali go i posłali mu miecz i
inny oręż, i przynieśli mu. On zaś, przyjąwszy, zaczął chwalić i
lubować się, i dziękował carowi. Przyszli nazad do cara i
powiedzieli mu wszystko, jak było. I rzekli bojarzy: „Srogi to mąż
będzie, gdyż nie dba o dostatki, a oręż bierze. Przystań na dań". I
posłał car, mówiąc tak: „Nie idź do stolicy, weź dań, ile chcesz"; o
mało bowiem był nie doszedł do Carogrodu. I dali mu dań; brał
zaś i za zabitych, mówiąc, że ród jego weźmie. Wziął też i dary
mnogie, i wrócił do Perejasławca z chwałą wielką. Widząc zaś
małą drużynę swoją, rzekł sobie: „Jeszcze jakimś podstępem
zabiją drużynę moją i mnie", wielu bowiem zginęło na wyprawie.
I rzekł: „Pójdę w Ruś, przyprowadzę więcej drużyny".

I posłał posłów do cara do Drsteru, bo tam był car, mówiąc tak:
„Chcę mieć pokój z tobą trwały i przyjaźń". Zaś to słysząc car rad
był i posłał mu dary większe niż pierwej. Swiatosław zaś przyjął
dary, i począł naradzać się z drużyną swoją, mówiąc tak: „Jeśli nie
zawrzemy pokoju z carem, a dowie się car, że mało nas jest,
przyjdzie i obiegnie nas w grodzie. A ziemia ruska daleko, a

Pieczyngowie z nami w wojnie, a kto nam pomoże? Zawrzyjmy tedy pokój z carem, wszak nam przyrzekli dań, i tego będzie dość dla nas. Jeśli zaś nie zechce dawać dani, to znowu z Rusi, zebrawszy mnóstwo wojów, pójdziem na Carogród". Lubą była mowa ta drużynie i posłali lepszych mężów do cara, i przyszli do Drsteru i powiedzieli carowi. Car zaś nazajutrz przywołał ich, i rzekł car: „Niech mówią posłowie ruscy". Oni zaś rzekli: „Tako mówi kniaź nasz: «Chcę mieć przyjaźń z ca-

rem greckim zawartą na wszystkie następne lata»". Car zaś rad był i kazał pisarzowi pisać wszystkie słowa Światosławowe na kartę (s. 260—262).

26. Śmierć Światosława

Zawarłszy zaś pokój z Grekami Światosław poszedł w łodziach ku progom. I rzekł do niego wojewoda ojcowski, Sweneld: „Pójdź, kniaziu, na koniach naokoło, stoją bowiem Pieczyngowie w progach". I nie posłuchał go i poszedł w łodziach. I posłali Perejasławcy do Pieczyngów, mówiąc: „Oto wraca koło was Światosław w Ruś, wzięwszy dostatki mnogie u Greków i jeńców bez liku, z małą drużyną." Usłyszawszy zaś to Pieczyngowie zastąpili progi. I przyszedł Światosław do progów, i nie można było przejść progów. I zatrzymał się zimować w Białobereżu, i nie mieli już żywności, i był głód wielki — po pół grzywny dawano za głowę końską. I zimował Światosław tu.

Roku 6480 [972], Gdy nastala wiosna, poszedł Światosław ku progom. I napadł nań Kuria, kniaź pieczyński, i zabili Światosława i wzięli głowę jego, i z czaszki zrobili puchar, okuwszy czaszkę jego, i pijali z niego. Sweneld zaś przyszedł do Kijowa do Jaropelka [syna Światosława]. A wszystkich lat wladania Światosława było dwadzieścia i osiem (s. 263) [...]

27. Walka między synami Światosława Włodzimierzem i Jaropełkiem

Roku 6488 [980]. Przyszedł Włodzimierz z Waregami do Nowogrodu i rzekł do posadników Jaropełkowych: „Idźcie do brata mojego i powiedzcie mu: «Włodzimierz idzie na cię, przygotuj się do bitwy»". I siadł w Nowogrodzie. I posłał do Rogwołoda do Połocka, mówiąc „Chcę pojąć córkę twoją sobie za żonę". On zaś rzekł do córki swojej: „Chceszli za Włodzimierza?" Ona zaś rzekła: „Nie chcę rozzuć syna służebnicy¹⁴, lecz za Jaropełka chcę".

Rogwołod bowiem przyszedł był z za morza i miał włość swoją w Połocku, a Tury w Turowie, od niego też i Turowcy przezwali się. I przyszli pachołcy Włodzimierzowi, i powiedzieli mu wszystko, co mówiła Rogneda, córka Rogwołoda, kniazia połockiego.

Włodzimierz tedy zebrał wojów mnogich, Waregów i Słowien, Czudów i Krywiczów, i poszedł na Rogwołoda. W tym zaś czasie chciano Rognedę wydać za Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Połocka, i zabił Rogwołoda i synów jego dwóch, a córkę jego pojął za żonę.

I poszedł na Jaropełka. I przyszedł Włodzimierz do Kijowa z wojskiem mnogim, i nie mógł Jaropełk wyjść mu naprzeciw, i zamknął się w Kijowie z ludźmi swoimi i z Błudem [wojewodą]. I stał Włodzimierz okopawszy się na Dorogożyczu, między Dorogożyczem a Kapiczem, i jest rów [ten] po dziś dzień.

Włodzimierz zaś posłał do Błuda, wojewody Jaropełkowego, podstępnie mówiąc: „Sprzyjaj mi! Jeśli zabiję brata swojego, wezmę cię w miejsce ojca, i wielkiej czci doświadczysz ode mnie; nie jam przecie począł braci zabijać, jeno on [Jaropełk zabił swego brata Olega]. Ja zaś uląkszy się tego, przyszedłem nań". I rzekł Błud przez posłów do Włodzimierza: „Będę z tobą w mi-

łości i w przyjaźni". O niegodziwa przewrotności człowieka!
Jako Dawid mówi: „Który chleb mój jadał, uknuł na mnie podstęp". Ten bowiem przewrotnie na kniazia swojego knuł podstęp. I jeszcze: „Języki swymi podstęp knuli. Osądź ich, Boże, niech odpadną od myśli swoich; wedle mnóstwa bezbożności ich, odpędź ich, bo rozgniewali Cię, Panie". I jeszcze mówił tenże Dawid: „Mąż krwawy i zdrażliwy nie dojdzie połowy dni swoich".

Zła jest ta rada, która zaleca przelew krwi. Szaleńcy są ci, którzy przyjąwszy od kniazia lub pana swojego cześć albo dary, myślą o skazaniu kniazia swojego na zgubę; takowi są gorsi od biesów. Tak też i Błud zdradził kniazia swojego, przyjąwszy od niego cześć mnogą; on też był winien krwi tej. Ten bowiem Błud zamknął się z Jaropełkiem, a, okłamując go, posyłał często do Włodzimierza każąc mu przypuszczać szturm do miasta, a sam zamyslał zabić Jaropełka, tylko że nie mógł go zabić z powodu grodzian. Otóż Błud nie znajdując, jak by zgubić go, zamyslił podstęp namawiając go nie wychodzić z grodu do bitwy. Rzekł więc Błud do Jaropełka: „Kijowianie ślą do Włodzimierza, mówiąc: «Szturmuj gród, wydamy ci Jaropełka». Ucieknij z grodu". I posłuchał go Jaropełk, uciekł przed nim i zamknął się w grodzie Rodni na ujściu rzeki Rosi, a Włodzimierz wszedł do Kijowa i obiegił Jaropełka w Rodni. I był głód wielki w niej, i jest przysłowie i po dziś dzień: „Bieda jak w Rodni". I rzekł Błud Jaropełkowi: „Widzisz, ile wojów u brata twojego? Nie pokonamy ich. Zawrzyj ugodę z bratem swoim". Mówiąc to, knuł podstęp. I rzekł Jaropełk: „Niech tak będzie".

I posłał Błud do Włodzimierza, mówiąc tak: „Spełniła się myśl

twoja, przyprowadzę ci Jaropełka, przygotuj się zabić go". Włodzimierz zaś, to usłyszawszy, wszedł do ojcowskiego dworu teremnego, o którym przedtem mówiliśmy, siadł tu z wojami i z drużyną swoją. I rzekł Błud do Jaropełka: „Pójdź do brata swojego i powiedz mu: «Cokolwiek dasz, to ja przyjmę". Poszedł więc Jaropełk, a Wareżko rzekł do niego: „Nie chodź kniaziu, zabijają cię; biegnij do Pieczyngów i przywiedziesz wojów". I nie posłuchał go. I przyszedł Jaropełk do Włodzimierza; gdy zaś wchodził we drzwi, podnieśli go dwaj Waregowie mieczami pod pachy. Błud zaś zamknął drzwi i nie dał przez nie wejść

swoim. I tak zabity został Jaropełk. Wareżko zaś, widząc, że zabity został Jaropełk, zbiegł z dworu do Pieczyngów i często wojował z Pieczyngami przeciw Włodzimierzowi, ledwo ten przywabił go ku sobie, złożywszy mu przysięgę. Włodzimierz zaś zaczął żyć z żoną bratnią, Greczynką, a była ona brzemienną, od niej to urodził się Światopełk. Od grzesznego bowiem korzenia zły owoc bywa: ponieważ matka jego była zakonnica, i po drugie — Włodzimierz żył z nią bez ślubu, cudzołożąc. Dlatego i ojciec go nie lubił, był bowiem od dwóch ojców: od Jaropełka i od Włodzimierza (s. 265—267).

28. O pogańskim życiu Włodzimierza

I począł władać Włodzimierz w Kijowie sam jeden, i postawił bałwany na wzgórzu za dworem teremnym: Peruna drewnianego z głową srebrną i wąsem złotym, i Chorsa, Dadźboga i Strzyboga, i Simargła, i Mokoza. I składali im ofiary, nazywając ich bogami, i przywozili syny swoje i córki na ofiarę biesom i plugawili ziemię ofiarami swymi. I spługawiła się krwią ziemia ruska i wzgórze to. Lecz przełaskawy Bóg nie chciał śmierci grzeszników, na tym wzgórzu dziś cerkiew stoi, świętego Wasyla, jak później opowiemy. My zaś do poprzedniego wróćmy. Włodzimierz tedy posadził Dobrynię, wuja swojego, w

Nowogrodzie. I przyszedł Dobrynia do Nowogrodu, postawił bałwana nad rzeką Wołchowem, i składali ofiarę jemu ludzie nowogrodzcy jako bogu.

Był zaś Włodzimierz opanowany przez chęć żeńską, i były jego żony: Rogneda, którą posadził na Łybedzi, gdzie teraz stoi

siółko Predsławine, od niej zaś zrodził czterech synów: Iziasława, Mścislawa, Jarosława, Wsiewołoda, i dwie córki; od Greczynki — Światopełka; od Czeszki — Wyszesaława; a od drugiej — Światosława i Mścislawa, a od Bułgarki — Borysa i Gleba, a nałożnic miał trzysta w Wyszogrodzie, a trzysta w Białogrodzie, a dwieście na Berestowie w siółku, które zowią teraz Berestowe. I był nie syty rozpusty, przywodząc do siebie mężatki i dziewice gwałcąc. Był to bowiem lubieżnik taki sam, jak Salomon, powiadają bowiem, że Salomon miał żon siedemset, a nałożnic trzysta. Mądry wszak był, a w końcu zginął. Ten zaś był nieuk, a w końcu uzyskał zbawienie. „Wielki Pan, i wielka moc Jego, i rozumowi Jego nie masz końca" (s. 267—269).

29. O niewiastach

Złem bowiem jest żeńska ponęta, jak to Salomon pokutujący rzekł o niewiastach: „Nie słuchaj złej niewiasty, miód bowiem kapie z ust jej, rozpustnicy, na chwilę słodzi twoją krtań, później zaś stanie ci się bardziej gorzki od żółci; Ignący do niej wnijdą wraz ze śmiercią do piekła. Po drodze żywota [ona] nie chodzi, rozpustne zaś życie jej nieroztropne jest". Tak oto rzekł Salomon o wszetecznicach; a o dobrych niewiastach rzekł: „Cenniejsza jest od drogiego kamienia. Raduje się nią mąż jej, sprawia bowiem

mężowi swojemu błogim całe życie. Dostawszy wełnę i len, robi rzeczy potrzebne rękoma swoimi. Podobna jest korabiowi handlowemu, z daleka zbiera sobie bogactwo, i wstaje ze świtem, i daje żywność domowi i robotę służebnicom. Widząc pole — kupuje: pracą rąk swoich nasadzi rolę. Przepasawszy

mocno biodra swoje, wzmocni ramiona swoje do pracy.
Doświadczyla, że praca jest dobrem, i nie gaśnie świecznik jej całą noc. Ręce swoje wyciąga ku rzeczom pożytecznym, palce swoje kieruje ku wrzecionu. Ręce swoje otwiera ubogiemu, jałmużnę podaje żebrakowi. Nie troska się mąż jej o dom, gdziekolwiek będzie, wszyscy domownicy jej odziani będą. Podwójne odzienie zrobi mężowi swojemu, a szkarłatne i purpurowe odzienie — sobie. Strojny bywa we wrotach mąż jej, zwłaszcza gdy siądzie na zebraniu ze starszyzną i z obywatelami kraju. Opony zrobi i odda na sprzedaż. Usta zaś swoje otwiera roztropnie, w czas mówi językiem swoim. W siłę i wdzięk przyoblekła się. Szczodrości zaś jej podniosły domowników jej i wzbogaciły; i mąż jej pochwała ją. Niewiasta bowiem roztropna błogosławiona jest, niech więc chwali bojaźń Pańską. Dajcie jej z owocu ust jej, niech chwałą we wrotach męża jej" (s. 269).

30. Wyprawy Włodzimierza na Polskę i Jaćwingów

Roku 6489 [981]. Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią. Tegoż roku i Wiatyczów zwyciężył i nałożył na nich dań od

pługa, jaką i ojciec jego brał.

Roku 6491 [982]. Wszczęli wojnę Wiatycze, i poszedł na nich Włodzimierz, i zwyciężył ich powtórnie.

Roku 6491 [983]. Poszedł Włodzimierz na Jaćwingów, i zwyciężył Jaćwingów, i wziął ziemię ich (s. 269—270).

31. Zabicie Waregów- chrześcijan na ofiarę bogom

I czynił [Włodzimierz] ofiary bałwanom z ludźmi swoimi. I rzekli starcy i bojarzy: „Rzućmy los na młodzieńca i dziewicę; na kogo padnie, tego zarżniemy bogom”. Był Wareg pewien, a dwór jego był, gdzie dziś cerkiew Świętej Bogarodzicy, którą zbudował [później] Włodzimierz. Wareg ten przyszedł z Greków i zachowywał wiarę chrześcijańską. A miał syna pięknego licem i duszą; na tego padł los przez zawiść diabelską. Nie cierpiał bowiem go diabeł, władzę mający nad wszystkimi, a ten był mu jak cierń w sercu, i starał się go zniszczyć przeklęty, i poduścił ludzi. I posłani do niego, przyszedłszy, rzekli: „Padł los na syna twojego, wybrali bowiem go bogowie sobie, chcemy więc złożyć ofiarę bogom”. I rzekł Wareg: „Nie są to bogowie, jeno drzewo; dziś jest, a jutro zgnije; nie jedzą bowiem, ani piją, ani mówią, lecz są zrobieni rękami z drzewa. A Bóg jest jedyny, jemu to służą Grecy i pokłon oddają; on stworzył niebo i ziemię, i gwiazdy, i księżyc, i słońce, i człowieka, i przeznaczył mu żyć na ziemi. A ci bogowie co zrobili? Sami zrobieni są. Nie dam syna swojego biesom”.

Oni zaś poszli i powiedzieli ludziom. Ci zaś, wzięwszy oręż, poszli nań i roznieśli jego dwór. On zaś stał na sieni z synem swoim. Rzekli do niego: „Wydadz syna swojego, abyśmy oddali go

bogom". On zaś rzekł: „Jeśli są bogowie, to niech pošlą jednego boga spomiędzy siebie, i niech wezmą syna mojego. A wy czemu składacie ofiary im?" I krzyknawszy, podrabali się¹⁵ pod nimi, i tak zabili ich. I nie wie nikt, gdzie pochowano ich. Byli bowiem wtedy ludzie ciemni i poganie. Diabeł radował się z tego, nie wiedząc, że tak rychło miała nastąpić zguba jego. Tak

bowiem starał się zgubić ród chrześcijański, lecz przegnany był krzyżem świętym także w tych stronach; myślał zaś przekłety: „Tu moje siedlisko, tu bowiem nie nauczali apostołowie ani prorocy prorokowali”, nie wiedząc, że prorok rzekł: „I nazwę ludzi niemoich ludźmi moimi”; o apostołach zaś rzekł: „Po wszystkiej ziemi rozeszły się opowiadania ich, i do końca świata — słowa ich”. Chociaż apostołowie nie byli tu ciałem, lecz nauki ich jako trąby rozlegają się po świecie w cerkwiach, ich zaś naukami zwyciężamy przeciwnego wroga, depcząc go nogami, jako podeptali go i ci dwaj cnotliwi, przyjmując wieniec niebieski ze świętymi męczennikami i sprawiedliwymi (s. 270—271).

32. Wyprawy Włodzimierza na Radymiczów i Bułgarów

Roku 6492 [984]. Poszedł Włodzimierz na Radymiczów. Miał wojewodę imieniem Wilczy Ogon; i posłał Włodzimierz Wilczego Ogona przed sobą. Wilczy Ogon spotkał Radymiczów nad rzeką Pieszczaną, i zwyciężył ich. Przez to Ruś naśmiewa się z Radymiczów, mówiąc: „Pieszczanicy przed wilczym ogonem uciekają”. Byli zaś Radymicze z rodu Lachów; przyszedłszy tu się osiedlili, i płacą dań Rusi.

Roku 6493 [985]. Poszedł Włodzimierz na Bułgarów [nadwoł-

zańskich] z Dobrynią, wujem swoim, w łodziach, a Torków
brzegiem przywiódł na koniach; i zwyciężył Bułgarów. Rzekł
Dobry-ńia do Włodzimierza: „Oglądałem jeńców, wszyscy są w
butach; ci dani nam dawać nie będą; pójdziemy szukać łapciarzy”. I
zawarł pokój Włodzimierz z Bułgarami, i zaprzysięgli go między

sobą, i rzekli Bułgarzy: „Wtedy nie będzie między nami pokoju, gdy kamień zacznie pływać, a chmiel pocznie tonać”. I wrócił Włodzimierz do Kijowa (271—272).

33. Misjonarze różnych religii u Włodzimierza

Roku 6494 [986], Przyszli Bułgarzy wiary mahometańskiej, mówiąc: „Ty, kniaziu, jesteś mądry i roztropny, a nie znasz zakonu; uwierz w zakon nasz i pokłoń się Mahometowi”. I rzekł Włodzimierz: „Jaka jest wiara wasza?” Oni zaś rzekli: „Wierzymy w Boga, a Mahomet nas naucza, każąc obrzezać członki wstydlive, i świniny nie jeść, wina nie pić, za to po śmierci, mówi, można z niewiastami używać rozpusty. Da Mahomet każdemu po siedemdziesiąt niewiast pięknych, wybierze jedną piękną, i piękność wszystkich na nią przeniesie, ta będzie mu żoną. Tu zaś, powiada, należy oddawać się wszelkiej rozpuście. Jeżeli kto na tym świecie będzie ubogi, to i na tamym”. I inne mnogie kłamstwa [mówili], o których wstyd jest pisać. Włodzimierz zaś słuchał ich, albowiem sam lubił niewiasty i mnogie wszeteczeństwa, wysłuchiwał więc ich z upodobaniem. Jeno było mu niemiłe obrzezanie członków i niejadanie świniny, a najbardziej — niepicie; rzekł: „Dla Rusi picie jest weselem, nie możemy bez tego

być".

Potem zaś przyszli Niemcy z Rzymu, mówiąc: „Przyszliśmy posłani od papieża”. I rzekli do niego: „Rzekł ci tak papież: «Ziemia twoja, jako i ziemia nasza, a wiara wasza nie jako wia-

ra nasza; wiara bowiem nasza jest światłem, kłaniamy się Bogu, który stworzył niebo i ziemię, gwiazdy, księżyc i wszystko, co oddycha,, a bogowie wasi drzewo są»". Włodzimierz zaś rzekł: "Jakie jest przykazanie wasze?" Oni zaś rzekli: „Poszczenie wedle siły; «Jeśli kto pije czy je, wszystko to dla chwały Bożej» — mówi nauczyciel nasz Paweł". Rzekł więc Włodzimierz do Niemców: „Idźcie z powrotem, gdyż ojcowie nasi tego nie przyjęli". Usłyszawszy o tym, przyszli Żydowie chazarscy, mówiąc: „Słyszeliśmy, że przychodzili Bułgarzy i chrześcijanie, ucząc każdy wiary swojej. Chrześcijanie bowiem wierzą w tego, któregośmy ukrzyżowali, a my wierzymy w jedynego Boga Abrahama, Izaaka, Jakuba". I rzekł Włodzimierz: „Jaki jest zakon wasz?" Oni zaś rzekli: „Obrzezać się, świniny nie jeść, ani zajeczyny, sobotę święcić". On zaś rzekł: „A gdzież jest ziemia wasza?" Oni zaś rzekli: „W Jerozolimie". On zaś rzekł: „Tam jest na pewno?" Oni zaś rzekli: „Rozgniewał się Bóg na ojców naszych, i rozproszył nas po krajach [różnych] za grzechy nasze, i oddana została ziemia nasza chrześcijanom". On zaś rzekł: „To jakże wy innych nauczacie, a sami jesteście odrzuceni od Boga i rozproszeni? Jeśliby Bóg miłował was i zakon wasz, to nie bylibyście rozproszeni po cudzych ziemiach. Czy chcecie, aby i nas to spotkało?"

Potem zaś przysłali Grecy do Włodzimierza filozofa, mówiąc tak: „Słyszeliśmy, że przychodzili Bułgarzy, ucząc cię by przyjąć wiarę swoją, ich zaś wiara plugawi niebo i ziemię, i są oni przekłęci najwięcej ze wszystkich ludzi, upodobniwszy się Sodomie i Gomorze, na które spuścił Pan kamienie gorejące, i potopił ich, i utonęli. Tak i tych czeka dzień zguby ich, gdy przyjdzie Bóg sądzić narody i wygubi wszystkich czyniących bezprawie i

dopuszczających się plugastwa. Ci bowiem obmywszy odbyty swoje, w usta wlewają [tę wodę] i po brodzie mażą się, wspominając Mahometa. Także i niewiasty ich czynią także plu-gastwa, a nawet gorsze: od spółkowania męskiego i żeńskiego kosztują". To usłyszawszy Włodzimierz splunął na ziemię, mówiąc: „Nieczysta to rzecz". Rzekł zaś filozof: „Słyszeliśmy też i to, że przychodzili z Rzymu nauczać was wiary swojej, ich zaś

wiara mało się różni od naszej: odprawiają [msze] bowiem na przaśnikach, czyli opłatkach, których Bóg nie przekazał, lecz zlecił na chlebie odprawiać, i dał go apostołom; wzięwszy chleb, rzekł: «To jest Ciało moje, łamane za was...» Tak samo wzięwszy kielich, rzekł: «To jest Krew moja nowego zakonu». Ci zaś tego nie czynią, dlatego uchybiają wierze". Rzekł zaś Włodzimierz: „Przyszli do mnie Żydowie, mówiąc, że Niemcy i Grecy wierzą w tego, któregośmy ukrzyżowali". Filozof zaś rzekł: „Prawda, że w tego wierzymy, ich bowiem prorocy przepowiadali, że Bóg narodzi się, a inni, że będzie ukrzyżowan i pogrzebion, a trzeciego zaś dnia zmartwychwstanie i na niebiosa wstąpi. Oni zaś tych proroków zabijali, innych prześladowali. Gdy zaś spełniło się proroctwo ich, zstąpił na ziemię i przyjął krzyż, i zmartwychwstawszy na niebiosa wstąpił. Na ich zaś pokajanie się czekał lat czterdzieści i sześć, i nie pokajali się. I posłał na nich Rzymian, i grody ich rozbili, a samych rozproszyli po różnych krajach, i są w niewoli w tych krajach". Rzekł zaś Włodzimierz: „A dlaczego zstąpił Bóg na ziemię, i mękę taką przyjął?" Odpowiadając zaś filozof rzekł: „Jeśli chcesz posłuchać, powiem ci od początku, dlaczego zstąpił Bóg na ziemię". Włodzimierz zaś rzekł: „Posłucham rad" (s. 272—274).

34. O stworzeniu świata oraz wypnaniu Adama i Ewy z raju

I począł filozof mówić tak: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, w pierwszym dniu. A w drugim dniu stworzył sklepienie pośród wody. Tegoż dnia rozdzieliły się wody, połowa ich wzeszła nad sklepienie, a połowa ich pod sklepienie. A w trzecim

dniu stworzył morze i rzeki, i źródła, i nasiona. W czwartym dniu słońce i księżyc, i gwiazdy, którymi Bóg przyozdobił niebo. Widząc zaś to pierwszy z aniołów, naczelnik chóru anielskiego, pomyślawszy w sobie, rzekł: „Znijdę na ziemię i zawładnę ziemią, i będę podobny Bogu, i postawię tron swój na obłokach północy”. Coto natychmiast strącił go [Bóg] z niebios, a po nim upadli, którzy byli pod nim, chór dziesiąty. Było zaś na imię temu przeciwnikowi — Sotonael, w którego miejsce postawił [Bóg] naczelnika Michała. Szatan zaś, zgrzeszywszy zamysłem swoim i utraciwszy sławę pierwotną, nazwał się przeciwnikiem, Boga. Potem zaś w piątym dniu stworzył Bóg wieloryby i ryby, gady i ptactwa pierzaste. W szóstym zaś dniu stworzył Bóg zwierzęta, i bydło, i gady ziemskie; stworzył też człowieka. W siódmym zaś dniu spoczął Bóg po pracy swojej, a była to sobota.

I zasadził Bóg raj na wschodzie, w Edenie, wprowadził tam człowieka, którego stworzył, i pozwolił mu jeść z wszelkiego drzewa, tylko nie jeść z jednego, które jest poznaniem dobrego i złego. I był Adam w raju, widział Boga i chwalił, gdy aniołowie chwalili. I spuścił Bóg na Adama sen, i usnął Adam, i wyjął Bóg jedno żebro u Adama, i stworzył mu żonę, i przywiódł ją Adamowi do raju. I rzekł Adam: „To kość z kości moich i ciało z ciała mojego, ta nazwie się żoną”. I nadał Adam imiona bydłu i ptakom, zwierzętom i gadom, i samym aniołom nadał imiona. I poddał Bóg Adamowi zwierzynę i bydło, i władał wszystkimi, i słuchały go. Widząc zaś diabeł, jak uczcił Bóg człowieka, pozazdrościł mu, przemienił się w węża i przyszedł do Ewy, i rzekł do niej: „Czemu nie jecie z drzewa, które jest w środku raju?” I rzekła niewiasta wężowi: „Rzekł Bóg: nie macie jeść, a jeśli zjecie, to umrzecie śmiercią”. I rzekł wąż niewieście: „Śmiercią nie umrzecie; wie

albowiem Bóg, że tego dnia, którego zjecie z niego, otworzą się
oczy wasze i będziecie jako i Bóg rozumieć dobro i zło". I
zobaczyła niewiasta, że dobre jest drzewo do jedzenia, wzięwszy
owoc, podała mężowi swojemu, i jedli, i otworzyły się oczy im, i
zrozumieli, że nadzy są, i zszyli z liści figowych przepaski. I rzekł
Bóg: „Przeklęta ziemia w dziełach twoich, i w smutku jeść będziesz
wszystkie dni żywota swojego". I rzekł Pan Bóg: „Jeżeliby
wyciągnęli rękę i wzięli z drzewa ży -

wota, żyliby na wieki". I wygnał Pan Bóg Adama z raju. I siad! naprzeciw raju, płacząc i uprawiając ziemię, i uradował się szatan przekleństwem ziemi. Oto nasz pierwszy upadek i gorzka zapłata — odpadnięcie od życia anielskiego (s. 274—275).

35. O zabójstwie Abla, potopie i wieży Babel

Zrodził Adam Kaina i Abla: Kain był rolnik, a Abel pastuch. I ofiarował Kain płody ziemskie Bogu, i nie przyjął Bóg darów jego. Abel zaś jagnię pierworodne, i przyjął Bóg dary Ablowe. Szatan zaś wlaź w Kaina i poduszczał Kaina, by zabił Abla. I rzekł Kain do Abla: „Wyjdźmy w pole”. I posłuchał go Abel, i gdy wyszli, powstał Kain, i chciał zabić go, i nie umiał go zabić. I rzekł do niego szatan: „Weź kamień i uderz go”. Wziął kamień i zabił go. I rzekł Bóg do Kaina: „Gdzie jest brat twój?” On zaś rzekł: „Alboż stróż jestem brata swojego?” I rzekł Bóg: „Krew brata twojego woła ku Mnie, będziesz jęczał i drżał do końca żywota swojego”. Adam zaś i Ewa płakali, a diabeł radował się, mówiąc: „Tego, którego Bóg uczcił, ja zmusiłem do odpadnięcia od Boga, a oto teraz sprawiłem, że płacze”. I płakali po Ablu lat trzydzieści, i nie zgniło ciało jego; i nie umieli go pogrzebać. I z nakazu Bożego przyleciały dwa ptaszki, jeden z nich umarł, drugi zaś wykopał

jame, i włożył umarłego, i pogrzebał go. Widząc zaś to Adam i Ewa, wykopali jamę, i włożyli Abla, i pogrzebali go z płaczem.

Adam zaś mając lat dwieście i trzydzieści zrodził Seta i dwie córki; i pojął jedna Kain, a drugą Set, i od tego ludzie rozpło-

dzili się i rozmnożyli po ziemi. I zapoznali Stwórcę swego, i przepełnili się rozpustą i wszelką nieczystością, i zabójstwami, i zawiścią — żyli ludzie po bydłecemu. Był Noe, jedyny sprawiedliwy w rodzie tym. I zrodził trzech synów: Sema, Chama, Ja-feta. I rzekł Bóg: „Nie będzie Duch mój przebywał między ludźmi”; i jeszcze: „Zniszczę to, co stworzyłem, od człowieka do bydłęcia”. I rzekł Pan Bóg do Noego: „Zbuduj arkę długości łokci trzysta, a szerokości osiemdziesiąt, a wysokości trzydzieści łokci”; Egipcjanie bowiem łokciem sążeń zowią. Budując zaś arkę przez sto lat, opowiadał Noe, że będzie potop, i śmiano się z niego. Gdy zbudował arkę, rzekł Bóg do Noego: „Wejdź ty, i żona twoja, i synowie twoi, i synowe twoje, i wprowadź do siebie po parze od wszelkiego bydła i od wszystkich ptaków, i od wszystkich gadów”. I wprowadził Noe, jak przykazał mu Bóg. Spuścił Bóg potop na ziemię, zatopił wszelkie ciało, a arka pływała po wodzie.

A gdy wsiąkła woda, wysiadł Noe i synowie jego, i żona jego. Od tych rozplodziła się ziemia, i byli ludzie mnodzy i jednoję-zyczni, i rzekli jeden do drugiego: „Zbudujemy wieżę do niebios”. Zaczęli budować, i był naczelnikiem Nemrod. I rzekł Bóg: „Oto rozmnożyli się ludzie i pomysły ich próżne są”. I zstąpił Bóg, i rozmieszał języki na siedemdziesiąt i dwa języków. Adamowy zaś język nie był odjęty Hebrejowi, ten bowiem jeden nie przyłożył się do szaleństwa ich, mówiąc tak: „Gdyby ludziom Bóg kazał budować wieżę do nieba, to stworzyłby ją sam Bóg słowem, tak jak stworzył niebios, ziemię, morze, wszystko widzialne i niewidzialne”. Dlatego język jego nie przemienił się; od niego są Hebrejczycy. Na siedemdziesiąt i jeden narodów rozdzielili się [ludzie] i rozeszli się po krajach, i każdy swój obyczaj przyjął. Wedle diabelskiej nauki owi gajom, owi źródłom, owi rzekom składali ofiary, i nie poznali Boga. Od

Adama zaś do potopu lat 2242, a od potopu do rozdzielenia narodów lat 529 (s. 275—276).

36. O Abrahamie

Potem zaś diabeł w większy obłęd wtrącił ludzi, i poczęli bałwany robić, owi drewniane, owi miedziane, a drudzy marmurowe, a inni złote i srebrne; i kłaniali się im, i przywozili syny swoje i córki, i zarzynali przed nimi, i była wszystka ziemia splugawiona.

Pierwszym zaś bałwochwalcą był Seruch, robił bowiem bałwany na cześć zmarłym ludziom: jednych byłym cesarzom, drugich bohaterom, i czarodziejom, i niewiastom cudzołożnicom. Ten zaś Seruch zrodził Tare, Tara zaś zrodził trzech synów: Abrahama i Nachora, i Arona. Tara zaś robił bałwany, nawykłszy u ojca swojego. Abraham zaś, przyszedłszy do rozu -mu i widząc gwiazdy i niebo, rzekł: „Zaiste, ten jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię, a ojciec mój okłamuje ludzi”. I rzekł Abraham: „Wypróbuję bogów ojca swojego”, i rzeki: „Ojcze, po co okłamujesz ludzi, robiąc bałwany drewniane? Ten jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię”; wzięwszy Abraham ognia, podpalił bałwany w świątyni. Widząc zaś to Aron, brat Abrahama, w trosce o bałwanów, chciał wynieść bałwany, i sam zgorzał tu Aron, i umarł przed ojcem. Pierwej zaś nie umierał syn przed ojcem, jeno ojciec przed synem, a od niego poczęli umierać synowie przed ojcami.

Umiłował Bóg Abrahama, i rzekł Bóg do Abrahama: »Wyjdź z domu ojca swojego w ziemię, którą ci pokażę, i stworzę od ciebie

naród wielki, błogosławić cię będą pokolenia ziemskie". I uczynił Abraham, jako kazał mu Bóg. I wziął Abraham synowca swojego Lota — był mu bowiem Lot szwagrem i synowcem, albowiem Abraham pojął córkę brata Arona, Sarę. I przyszedł do ziemi kananejskiej przed dąb wysoki, i rzekł Bóg do Abrahama: „Potomstwu twojemu dam ziemię tę". I pokło-

nił się Abraham Bogu. Abraham zaś miał lat siedemdziesiąt i pięć, gdy wyszedł z Charanu. Sara zaś była nie płodna. Bolejąc nad nie płodnością, rzekła Sara do Abrahama: „Wejdz do niewolnicy mojej”. I wzięwszy Sara Agar, dała ją mężowi swojemu; i wszedł Abraham do Agar. Agar poczęła i urodziła syna, i przezwał go Abraham Izmaelem. Abraham miał lat osiemdziesiąt i sześć, gdy urodził się Izmael. Potem zaś poczęła Sara, urodziła syna, i dała imię jemu Izaak. I kazał Bóg Abrahamowi obrzezać chłopca, i obrzezał go w ósmy dzień. Umiłował Bóg Abrahama i plemię jego, i nazwał je ludem swoim; nazwawszy je ludem swoim, odłączył je od pogan. A gdy tenże Izaak dorósł, Abraham, który żył lat sto i siedemdziesiąt, i pięć — umarł, i był pogrzebion (s. 276—277).

37. O Chrystusie

[...] Rzekł zaś Włodzimierz: „Dlaczego [Chrystus] z niewiasty narodził się, i na drzewie był ukrzyżowany, i wodą został ochrzczony?” On [filozof] zaś rzekł do niego: „Dlatego że na początku ród ludzki przez niewiastę zgrzeszył, diabeł skusił przez Ewę Adama, i ten pozbawiony był raju. Tak więc i Bóg odwet dał diabłu: przez niewiastę najpierw zwyciężony był diabeł, przez niewiastę bowiem najpierw wypędzony był Adam z raju; od niewiasty wcielony Bóg kazał do raju wejść wiernym. A zaś na drzewie ukrzyżowany był dlatego, że od drzewa zjadł [Adam] i utracił raj; Bóg zaś na drzewie mękę przyjął, aby drzewem diabeł

zwyciężony był, i przez drzewo żywota zbawieni będą
sprawiedliwi. A wodą zaś odnowienie jest, ponieważ za Noego,
gdy namnożyły się grzechy wśród ludzi, spuścił Bóg potop na
ziemię i potopił ludzi wodą; dlatego rzekł Bóg: «Po-

nieważ pogubiłem wodą ludzi dla ich grzechów, teraz więc na powrót wodą oczyszczę grzechy ludziom wodą odnowienia». [...]

Gdy zaś apostołowie nauczali po wszystkim świecie wiary w Boga, ich właśnie naukę my, Grecy, przyjęliśmy; wszystek świat wierzy ich nauce. Ustanowił zaś Bóg jeden dzień, w którym będzie sędzić, przyszedłszy z niebios, żywych i umarłych, i oddawać każdemu wedle uczynków jego: sprawiedliwym królestwo niebieskie i piękno niewysłowione, wesele bez końca, i żywot wieczny; grzesznikom — mękę ognistą, nieustanny robak zgrzyzoty, a męce nie będzie końca. Takie zatem będą męki dla tego, kto nie wierzy w Boga naszego Jezusa Chrystusa: męczeni będą w ogniu, kto się nie ochrzczi".

A to mówiąc, pokazał [filozof] Włodzimierzowi zasłonę, na której był namalowany Sąd Pański; pokazał mu po prawicy sprawiedliwych w weselu idących do rajów, a po lewicy grzeszników idących na mękę. Włodzimierz zaś westchnąwszy, rzekł: „Dobrze jest tym po prawicy, biada zaś tym po lewicy." On zaś rzekł: „Jeśli chcesz po prawicy ze sprawiedliwymi stanąć, to ochrzcij się". Włodzimierz zaś wzięwszy to do serca, rzekł: „Poczekam jeszcze trochę", chcąc wywiedzieć się o wszystkich wiarach. Włodzimierz tedy, dawszy mu dary mnogie, odpuścił go ze czcią wielką (s. 285—286).

38. Relacja posłów o nabożeństwach różnych religii

Roku 6495 [987]. Wezwał Włodzimierz bojarów swoich i starców grodzkich, i rzekł do nich: „Oto przychodzili do mnie Bułgarzy, mówiąc: «Przyjmij zakon nasz». Potem zaś przychodzili

Niemcy, i ci chwalili zakon swój. Po tych przyszli Żydowie. A oto na ostatku przyszli Grecy, ganiący wszystkie zakony, swój zaś chwalący, i wiele mówili, opowiadając od początku świata o dziejach całego świata. A mądrze opowiadali, i cudownie było słuchać ich, lubo każdemu posłuchać ich; i drugi świat, powiadają, ma być: jeśli kto, mówią, do naszej wiary przystąpi, to umarłszy, znowu wstanie, i nie umrze na wieki; jeśli zaś do innego zakonu przystąpi, to na tamtym świecie w ogniu gorzeć będzie. Więc co mi poradzicie? Co odpowiecie?" I rzekli bojarzy i starcy: „Wiedz, kniaziu, że swojego nikt nie gani, jeno chwali. Jeśli chcesz wybadać dobrze, to masz u siebie mężów: posławszy [ich], wybadaj u każdego ich nabożeństwo i kto jak służy Bogu". I spodobała się [ta] mowa kniaziowi i wszystkim ludziom: wybrali mężów zacnych i roztropnych w liczbie dziesięciu, i rzekli do nich: „Idźcie najpierw do Bułgarów [nadwołżańskich] i wybadajcie wiarę ich". Oni zaś poszli, a przyszedłszy widzieli plugawe sprawy i pokłony w meczecie, i wrócili do ziemi swojej. I rzekł do nich Włodzimierz: „Idźcie znowu do Niemców, oglądnicie tak samo, i stamtąd idźcie do Greków". Oni zaś przyszli do Niemców, i oglądnawszy cerkiewne nabożeństwo ich, przyszli do Carogrodu, i weszli do cara. Car zaś spytał, dla jakiej przyczyny przyszli, oni zaś opowiedzieli mu wszystko, co było. To słysząc car rad był i cześć wielką okazał im tego dnia. Nazajutrz posłał do patriarchy, mówiąc tak: „Przyszła Ruś badać wiarę naszą; przygotuj cerkiew i kler, i sam przyoblecz się w szaty patriarsze, niech widzą chwałę Boga naszego".

To słysząc patriarcha kazał zwołać kler, wedle obyczaju odprawił świąteczne nabożeństwo, i kadzidła zapalono, i chóry wykonały pienia. I poszedł car z nimi do cerkwi, i postawili ich na

przestronnym miejscu, pokazując im piękno cerkiewne, pienia i nabożeństwo archijerejskie, obrzędy diakonów, opowiadając im o służeniu Bogu swemu. Oni zaś w zdumieniu będąc, dziwili się, chwaląc nabożeństwo ich. I wezwali ich carowie Bazyli i Konstantyn ¹⁶, mówiąc im: „Idźcie do ziemi waszej”; i odprawili ich z darami wielkimi i ze czcią. Oni zaś przyszli do ziemi swojej, I zwołał książ Włodzimierz bojarów swoich i starców

i rzekł: „Oto przyszli posłani przez nas męże, usłyszemy od nich, co było". I rzekł: „Mówcie przed drużyną". Oni zaś rzekli:

„Chodziliśmy do Bułgarów, patrzeliśmy, jak się kłaniają w świątyni, to jest w meczecie, stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie [Bułgarzyn] i patrzy tędy i owędy, jak opętany; i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich. I poszliśmy do Niemców, i widzieliśmy w świątyni mnogie nabożeństwa odprawiane, a piękności nie widzieliśmy żadnej. I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy, w niebie li byliśmy, czy na ziemi: nie ma bowiem na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego, i nie wiemy, jak opowiedzieć o tym, tylko to wiemy, że tam Bóg z ludźmi przebywa, i nabożeństwo ich najlepsze ze wszystkich krajów¹⁷. My zaś nie możemy zapomnieć piękna tego, każdy bowiem człowiek, gdy skosztuje słodkości, później gorzkości nie przyjmuje, tako i my nie możemy tu żyć". Odpowiadając zaś bojarzy rzekli: „Jeśliby lichy był zakon grecki, to nie przyjęłaby go babka twoja, Olga, która była najmądrzejsza ze wszystkich ludzi". Odpowiadając zaś Włodzimierz rzekł: „Gdzie chrzest przyjmujemy?" Oni zaś rzekli: „Gdzie ci lubo" (s. 286—287).

39. Chrzest Włodzimierza w Korsuniu

Roku 6496 [988]. Poszedł Włodzimierz z wojami na Korsun, gród

grecki, i zamknęli się Korsunianie w grodzie. I stanął Włodzimierz z tamtej strony grodu u przystani, na strzelanie z łuku od grodu. I walczyli zaciekle z grodu. Włodzimierz zaś opasał gród. Wycieńczyli się w grodzie ludzie, i rzekł Włodzimierz do grodzian: „Jeśli się nie poddacie, będę stał i przez trzy lata”.

Oni zaś nie posłuchali go. Włodzimierz więc uszykował wojów mnogich i kazał sypać przyspę do [muru] grodu. Gdy ją sypali, Korsunianie podkopawszy mur grodzki, kradli sypaną ziemię i nosili do siebie w gród, sypiąc pośrodku grodu. Woje wciąż przysypywali więcej, a Włodzimierz stał. I oto mąż korsuński, imieniem Anastazy, strzelił, napisawszy tak na strzale: „Studnie są za tobą od wschodu, z nich woda płynie rurami; przekopawszy, przejmij ją”. Włodzimierz zaś, to słysząc, wejrząwszy na niebo, rzekł: „Jeśli to się spełni, ochrzczę się”. I natychmiast kazał kopać w poprzek rur, i przejął wodę. Ludzie wycieńczyli się pragnieniem i poddali się. Wszedł Włodzimierz w gród i drużyna jego; i posłał Włodzimierz do carów Bazylego i Konstantyna, mówiąc tak: „Oto gród wasz sławny wziąłem; słyszę zaś, że siostrę macie dziewoję, otóż jeśli jej nie wydacie za mnie, uczynię ze stolicą waszą, jako i z tym grodem”. I słysząc to carowie zasmucili się i przekazali wieść, tak mówiąc: „Nie przystoi chrześcijanom za pogan wydawać. Jeśli się ochrzczysz, to i to [siostrę] dostaniesz, i królestwo niebieskie otrzymasz, i z nami jednowiercą będziesz. Jeśli zaś tego nie chcesz uczynić, nie możemy wydać siostry swojej za ciebie”.

To usłyszawszy, Włodzimierz rzekł do posłów carskich: „Mówcie carom tak: ja ochrzczę się, gdyż wybadałem już pierwej zakon wasz, i luba jest mi wiara wasza i nabożeństwo, o którym mi opowiadali posłani przez nas męże”. I to słysząc carowie radzi byli, i uprosili siostrę swoją, imieniem Anna, i posłali do Włodzimierza, mówiąc: „Ochrzczij się, i wtedy pošlemy siostrę swoją tobie”. Rzekł zaś Włodzimierz: „Przyjdźcie z siostrą waszą chrzcić mnie”. I posłuchali carowie i posłali siostrę swoją, dostojników kilku i prezbiterów. Ona zaś nie chciała iść. „Jak w niewolę — rzecze — idę, lepiej by mi tu umrzeć”. I rzekli do niej

bracia: „Oto nawróci Bóg przez ciebie ziemię ruską do pokajania, a ziemię grecką wybawi od srogiej wojny. Widzisz przecie, ile złego wyrządziła Ruś Grekom? I dziś, jeśli nie pójdziesz, to samo wyrządzą nam". I ledwie ją przymusili. Ona zaś siadając na statek, pożegnała bliskich swoich z płaczem, i wyruszyła przez morze. I przybyła do Korsunia, i wyszli Korsunianie z pokłonem, i wwiedli ją do grodu i posadzili ją w pałacu.

Z Bożego zaś zrządzenia w tym czasie rozchorował się Włodzimierz na oczy, i nie widział nic, i trapił się wielce nie wiedząc co uczynić. I posłała do niego carówna, mówiąc: „Jeśli chcesz wyzbyć się choroby tej, to co prędzej ochrzcij się, jeśli nie,, to nie pozbędziesz się niemocy tej". To usłyszawszy, Włodzimierz rzekł: „Jeśli to prawdą będzie, to zaiste wielki jest Bóg chrześcijański". I kazał ochrzcić siebie. Biskup zaś korsuński z popami carówny, pouczywszy, ochrzcił Włodzimierza. Gdy położył rękę nań, natychmiast przejrzał ¹⁸. Widząc zaś Włodzimierz tak nagłe uzdrowienie, pochwalił Boga, mówiąc: „Dopiero poznałem Boga prawdziwego". Gdy zaś to widziała drużyna jego, wielu ochrzciło się. Ochrzcił się zaś w cerkwi Świętego Bazylego, a znajduje się cerkiew ta w Korsuniu w środku grodu, gdzie targ odbywają Korsunianie; pałac zaś Włodzimierza wedle cerkwi stoi do dzisiejszego dnia, a carówny pałac tuż za ołtarzem. Po chrzcie zaś przywiedli carównę do ślubu. Nie znający zaś prawdy mówią, jakoby ochrzcił się [Włodzimierz] w Kijowie, inni zaś mówią — w Wasylewie, a jeszcze inni inaczej opowiadają (s. 287—289).

40. Wyznanie wiary przez Włodzimierza

Gdy zaś ochrztili Włodzimierza i nauczyli go wiary chrześcijańskiej, rzekli tak: „Nie daj się uwieść jakowymś heretykom, jeno wierz tak, mówiąc:

«Wierzę w jedyne Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi» — do końca tego «Wierzę». I jeszcze: «Wierzę w jedyne Boga Ojca niezrodzonego, i w jedyne Syna zrodzonego, w jedyne Ducha pochodzącego: trzy Osoby dosko-

nałe, myślące, rozdzielne liczbą i swoją osobą, a nie bóstwem; rozdziela się bowiem nierozdzielnie i łączy się nie mieszając się. Ojciec, Bóg Ojciec, wiecznie istniejący, przebywa w ojcostwie, niezrodzony, bez początku, początek i przyczyna wszystkiego, jedynie niezrodzeniem swoim starszy od Syna i Ducha; od Nie -go zaś rodzi się Syn przed wszystkimi wiekami, Duch Święty zaś istnieje bez czasu i bez ciała; wspólnie Ojciec, wspólnie Syn, wspólnie Duch Święty jest. Syn podobny jest Ojcu, urodzeniem tylko różniąc się od Ojca i Ducha. Duch Przenajświętszy jest podobny Ojcu i Synowi i wiecznie współistniejący. Ojcu bowiem ojcostwo, Synowi zaś synostwo, Duchowi zaś Świętemu pochodzenie. Ani Ojciec bowiem w Syna lub Ducha przechodzi, ni Syn w Ojca i w Ducha, ni Duch w Syna czy w Ojca: niezmiennie bowiem są ich właściwości Nie trzej Bogowie; jeden Bóg, ponieważ jedyne jest Bóstwo w trzech osobach. Wołają zaś Ojca i Ducha, dla zbawienia swego stworzenia, [Syn] z Ojcowego łona wyszedłszy, którego nigdy nie opuścił, w dziewicze łóżce przeczyste, jako Boże nasienie wszedł, ciało ożywione, myślące i rozumne, pierwiej nie będące, przyjął; i wyszedł Bóg wcielony, urodziwszy się cudownie, dziewictwo Matki zachowując nienaruszone, ani złączeniem, ani rozdzieleniem, ani przemianą nic nie postradał, jeno został, jakim był i był, jakim nie był, przyjmując postać sługi — rzeczywiście, a nie w wyobraźni, we wszystkim, oprócz grzechu, nam podobny był. Z własnej bowiem woli narodził się, z własnej woli odczuwał głód, z własnej woli pragnienie, z własnej woli trudził się, z własnej woli lękał się, z własnej woli umarł — rzeczywiście, a nie w wyobraźni; miał wszystkie naturalne, niehaniebne pragnienia ludzkie. Dawszy się ukrzyżować, śmierć poniósł niewinnie, zmartwychwstał w swoim

ciele, które nie uległo rozkładowi, wstąpił na niebiosa i siadł po prawicy Ojca, a przyjdzie znowu z chwałą sądzić żywych i umarłych; jako zaś wstąpił ze swoim ciałem, tak i zejdzie.

Do tego jedyny chrzest wyznaję — wodą i Duchem, przystępuję do Przenajświętszego Sakramentu, wierzę w prawdziwe Ciało i Krew, przyjmuję cerkiewne tradycje i kłaniam się drzewu świętemu i każdemu krzyżowi, świętym relikwiom i świę-

tym naczyniom. Wierzę też w siedem soborów ojców świętych, z których pierwszy był w Nicei — trzystu i osiemnastu [ojców], którzy przeklęli Ariusza i głosili wiarę bezbłędną i prawą. Drugi sobór w Konstantynogrodzie — ojców świętych stu i pięćdziesięciu, którzy przeklęli Macedoniusza duchoborcę i ogłosili Trójcę Jedynostną. Trzeci zaś sobór w Efezie — ojców świętych dwustu, na Nestoriusza, którego przekląwszy, ogłosili świętą Bogarodzicę. Czwarty sobór w Chalcedonie — świętych ojców sześciuset i trzydziestu, na Eutychesa i Dioskora, których wyklęli święci ojcowie, ogłaszając prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piąty sobór w Carogrodzie — świętych ojców stu i siedemdziesięciu i pięciu, na Orygenesowe podania i na Ewagra, których wyklęli święci ojcowie. Szósty sobór w Carogrodzie — świętych ojców stu i siedemdziesięciu, na Sergiusza i Cyra, których wyklęli święci ojcowie. Siódmy sobór w Nicei — świętych ojców trzystu i pięćdziesięciu; wyklęli tych, którzy nie czczą ikon».

Nie przyjmuj też nauki od łacinników, ich bowiem nauka jest skażona, wszedłszy bowiem do cerkwi [kościół], nie kłaniają się ikonom, jeno stojąc ukłoni się i, skłoniwszy się, narysuje krzyż na ziemi i całuje, a podniósłszy się, stanie na nim nogami; leżąc tedy całuje, a wstawszy depcze. Tego zaś apostołowie nie przekazali; przekazali bowiem apostołowie krzyż postawiony całować, i ikony przekazali; Łukasz bowiem ewangelista najpierw namalował, posłał do Rzymu. Jak też mówi Bazyli [Wielki], cześć dla ikony na jej pierwszy kształt przechodzi. Znowuż i ziemię nazywają matką. Wszak jeśli ziemia jest im matką, to ojcem ich jest niebo; na początku bowiem stworzył Bóg niebo, także i ziemię. Wszak mówią: «Ojciec nasz, któryś jest w niebie». Jeżeli w ich rozumieniu

ziemia jest matką, to po co plujecie na matkę swoją? Więc tu ją całujecie, i zno-wuż kalacie? Tego zaś przedtem Rzymianie nie uczynili, jeno radzili prawidłowo na wszystkich soborach, schodząc się z Rzymu i ze wszystkich stolic. Na pierwszym bowiem soborze, na Ariusza, w Nicei, z Rzymu Sylwester posłał biskupów i kapłanów, z Aleksandrii Atanazy, z Carogrodu Mitrofan posłał biskupów od siebie; tak naprawiali wiarę. Na drugi zaś sobór —

z Rzymu Damazy, a z Aleksandrii Tymoteusz, z Antiochii Melecjusz, z Jerozolimy Cyryl, i Grzegorz Bogosłowiec [z Nazjanzu]. Na trzeci zaś sobór — Celestyn rzymski, Cyryl Aleksandryjski, Juwenal jerozolimski. Na czwarty zaś sobór — Leon-cjusz rzymski, Anatoliusz carogrodzki, Juwenal jerozolimski. Na piąty sobór — Wigiliusz rzymski, Eutychiusz carogrodzki, Apolinary aleksandryjski, Domin antiocheński. Na szósty sobór — z Rzymu Agaton, Grzegorz z Carogrodu, Teofan z Antiochii, z Aleksandrii Piotr mnich. Na siódmy sobór — Hadrian z Rzymu, Tarasjusz z Carogrodu, Policjan z Aleksandrii, Teodoryt z Antiochii, Elias z Jerozolimy. I ci wszyscy ze swoimi biskupami schodząc się, naprawiali wiarę. Po siódmym zaś soborze Piotr Gagliwy z innymi wszedłszy do Rzymu opanował tron i skaził wiarę, oderwał się od stolicy jerozolimskiej i aleksandryjskiej, i carogrodzkiej i antiocheńskiej. Zbuntowali Italię wszystką, siejąc naukę swoją odrębną. Owi bowiem popowie służą, ożeniwszy się z jedną żoną, a drudzy do siedmiu żon pojmując, służą; należy więc strzec się ich nauki. Odpuszczają zaś grzechy odpustem, co jest najgorsze ze wszystkiego. Bóg niech uchroni cię od tego" (s. 289—292).

41. Chrzest Rusi

Gdy przyszedł [Włodzimierz z Korsunia do Kijowa], rozkazał bałwany wywracać: owe rozsiekać, a inne na ogień wydać. Peruna

zaś kazał przywiązać koniowi do ogona i wlec z góry przez Boryczewo do Ruczaju; dwunastu mężów przystawił bić [go] kijami. To zaś nie dlatego, by drzewo było czujące, jeno na urągowisko biesowi, który zwodził tym obrazem ludzi, niechże więc odpłatę przyjmie od ludzi. Wielki jesteś, Panie, dziwne są spra-

wy Twoje! Wczoraj czczony przez ludzi, a dziś uragany. Gdy zaś wlekli go Ruczajem ku Dnieprowi, płakali po nim niewierni ludzie, jeszcze bowiem nie byli przyjęli świętego chrztu. I przywlekłszy, wrzucili go do Dniepru. I przystawił Włodzimierz ludzi, mówiąc: „Jeśli gdzie przybije, odpychajcie go od brzegu, dopokąd progów nie minie, a wtedy zostawcie go”. Oni zaś rozkazanie spełnili. Gdy puścili i przeszedł przez progi, wyrzucił go wiatr na ławicę, i odtąd nazwano ją Ławicą Perunową i tak do dziś dnia ją zowią.

Potem zaś Włodzimierz posłał [gońców] po grodzie, mówiąc: „Jeśli nie przyjdzie kto jutro nad rzekę, czy bogaty, czy ubogi, czy biedak, czy niewolnik — przeciwnikiem mi będzie”. To usłyszawszy ludzie z radością szli, radując się i mówiąc: „Jeśliby to niedobre było, nie przyjęliby tego kniaź i bojarzy”. Nazajutrz zaś wyszedł Włodzimierz z popami carówny i z korsuńskimi nad Dniepr, i zeszło się ludzi bez liku. Wstąpili w wodę, i stali owi po szyję, a drudzy po piersi, młodsi zaś po piersi u brzegu, inni dzieci trzymając, dorośli zaś brodzili; popi zaś stojąc odprawiali modlitwy. I była radość na niebie i na ziemi widzieć tyle dusz zbawionych; a diabeł stękając, mówił: „Biada mi, oto stąd wygnan jestem! Tu bowiem mniemałem siedlisko mieć, jako że tu nie było nauki apostołskiej, ani znających Boga, jeno weseliłem się nabożeństwem ich [pogan], którzy służyli mnie. I oto zwyciężony jestem przez nieuka, a nie przez apostołów ani przez męczenników, nie mam już panować w krajach tych”.

Ochrzcivszy zaś się, ludzie szli każdy do domu swojego. Włodzimierz zaś rad był, że poznał Boga sam i ludzie jego, spojrział ku niebu i rzekł: „Chryste Boże, Stworzycielu nieba i ziemi! Spojrzyj na nowych ludzi tych, i daj im, Panie, poznać

Ciebie, prawdziwego Boga, jako Cię poznały kraje
chrześcijańskie. Utwierdź w nich wiarę prawdziwą i
niewzruszoną, i mnie pomóż, Panie, przeciw wrogowi diabłu,
niech mając nadzieję na Ciebie i na Twoje Królestwo, zwyciężą
chytrości jego". I to rzekłszy, kazał budować cerkwie, stawiając
je na miejscach, gdzie stały bałwany. I zbudował cerkiew
Świętego Wasyla na

wzgórzu, gdzie stał bałwan Peruna i inne, gdzie czynili ofiary kniaź i ludzie. I poczęli stawiać cerkwie po grodach i ustanawiać popów, i ludzi do chrztu przywozić po wszystkich grodach i siołach. Posyłał też zabierać u znakomitszych ludzi dzieci, i dawać na naukę w księgach. Matki zaś dzieci tych płakały po nich, jeszcze bowiem nie utwierdziły się w wierze, jeno jak po umarłych płakały.

Przez to zaś oddawanie na naukę w księgach spełniło się na ziemi ruskiej proroctwo, mówiące: „W one dni usłyszą głusi słowa ksiąg, i jasny będzie język jęklivych”. Ci bowiem nie słyszeli pierwaj słów ksiąg, jeno Bożym zrządzeniem i łaską swoją zlitował się Bóg, jak mówi prorok: „Zlituję się, nad kim będę chciał”. Zlitował się bowiem nad nami poprzez kąpiel chrztu i odnowienie Ducha z przyzwolenia Bożego, a nie dla naszych zasług. Błogosławiony [niech będzie] Pan Jezus Chrystus, który umiłowal nowych ludzi, ziemię ruską, i oświecił ją chrztem świętym. Przeto i my padamy przed Nim, mówiąc: „Panie Jezu Chryste! Co Ci damy za wszystko, coś dał nam, grzesznikom? Nie zdołamy odpowiednią darom Twoim zapłatę oddać. Wielki bowiem jesteś i cudowne są sprawy Twoje, wielkości Twojej nie masz końca. Z pokolenia w pokolenie chwalić będą dzieła Twoje”. Powiem zaś z Dawidem: „Przyjdźcie, rozradujemy się Jego wyznaniem, wyznając Mu, jako dobry jest, jako wieczna jest miłość Jego”, jako wybawił nas od wrogów naszych, to jest od bałwanów marnych. I jeszcze rzekniemy z Dawidem: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewajcie Panu, wszystka ziemia; śpiewajcie Panu, błogosławcie Imię Jego, przepowiadajcie z dnia na dzień zbawienie Jego, rozgłaszajcie między narodami sławę Jego,

między wszystkimi ludźmi cuda Jego, albowiem wielki jest Pan i chwalon bardzo, a wielkości Jego nie masz końca".

Jakże wielka radość! Nie jeden, nie dwaj zbawiają się. Rzekł bowiem Pan: „Jakaż radość bywa w niebiesiech z jednego grzesznika pokutującego". A oto nie jeden, nie dwaj, jeno niezliczone mnóstwo do Boga przystąpiło, świętym chrztem oświecone. Jako i prorok rzekł: „Pokropię was wodą czystą, a oczyścicie się i od bałwanów waszych, i od grzechów waszych". Znowu drugi prorok rzekł: „Kto jako Bóg odpuszcza grzechy i przebacza

przestępstwa? Bowiem jako chcący tego — miłosiwy jest. Ten powróci do nas i zlituje się nad nami i pograży grzechy nasze w głębinie". Bowiem apostoł Paweł mówi: „Bracia! Ktokolwiek z nas ochrzcił się w Jezusie Chrystusie, w śmierci Jego ochrzciliśmy się; i pogrzebaliśmy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako wstał Chrystus z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili". I jeszcze: „Stare rzeczy minęły, i oto nastaly nowe". „Teraz przybliżyło się ku nam zbawienie; noc minęła, a dzień przybliżył się; przez Niego uzyskaliśmy wiarą dostap do łaski tej, którą chlubimy się i stoimy". „Teraz zaś, wyzwoliwszy się od grzechu i stawszy się sługami Pańskimi, macie owoc wasz — świętość". Dlatego też powinniśmy służyć Bogu, radując się Jemu. Rzekł bowiem Dawid: „Służcie Panu z bojaźnią i radujcie się ze drzeniem". My zaś zawołajmy do Pana Boga naszego, mówiąc: „Błogosławiony Pan, który nie da nas na łup zębom ich! Sieć się potargała i myśmy wybawieni od chytrósci diabelskiej. I zginęła pamięć jego z szumem, a Pan na wieki przebywa, chwalony przez synów ruskich, sławiony w Trójcy, a demoni przeklinani są przez prawowiernych mężów i przez wierne niewiasty, co przyjęli chrzest i pokajanie dla odpuszczenia grzechów — nowi ludzie chrześcijańscy, wybrani przez Boga" (s. 292—295).

42. Pojedynek młodziana ruskiego z Pieczyngiem

Roku 6500 [992], Poszedł Włodzimierz na Chorwatów [nad Dniestrem]. A gdy przyszedł z wojny chorwackiej, oto Pieczyngowie przyszli z onej strony od Suły. Włodzimierz zaś poszedł

przeciw nim, i spotkał ich nad Trubażem na brodzie, gdzie dziś Perejasław. I stanął Włodzimierz po tej stronie, a Pieczyngowie po tamtej, i nie śmieli ci [przejsć] na tamtą stronę, ani oni na tę stronę. I przyjechał kniaź pieczyński ku rzece, wezwał Włodzimierza i rzekł do niego: „Wypuść ty swego męża, a ja swego, niech się mocują. A jeśli twój mąż zwali mojego, nie będziemy walczyć przez trzy lata; jeśli zaś nasz mąż zwali, będziemy walczyć przez trzy lata”. I rozeszli się w strony przeciwne. Włodzimierz zaś przyszedł do taboru i posłał zarządców po taborze, mówiąc: „Nie maszli takiego męża, który by się spotkał z Pieczyngiem?” I nie znalazł się nigdzie. Nazajutrz przyjechali Pieczyngowie i swojego męża przywiedli, a u naszych nie było. I począł frasować się Włodzimierz, śląc po wszystkim wojsku, i przyszedł pewien stary mąż do kniazia i rzekł do niego: „Knia-ziu! Mam jednego syna najmłodszego w domu; z czterema wyszedłem, a on w domu. Od jego dzieciństwa nikt go nie zwalił. Raz gdym go łąjał, a on miał skórę, rozgniewawszy się na mnie, potargał skórę rękami”.

Kniaź zaś, to słysząc, rad był i posłał po niego. I przywiedli go do kniazia, i kniaź opowiedział mu wszystko. Ten zaś rzekł: „Kniaziu! Nie wiem, podołamli mu — wypróbujcie mię: nie maszli byka wielkiego i silnego?” I znaleźli byka wielkiego i silnego, i kazał rozdrażnić byka; położyli nań żelazo gorące i byka puścili. I pobiegł byk mimo, i pochwycił byka ręką za bok, i wyrwał skórę z mięsem, ile jego ręka uchwyciła. I rzekł do niego Włodzimierz: „Możesz się z nim mocować”. I nazajutrz przyszli Pieczyngowie, i poczęli wołać: „Nie macie męża? Oto nasz gotów”. Włodzimierz zaś kazał tej nocy przywdziać oręż; i

wystąpiły obie strony. Wypuścili Pieczyngowie męża swojego, był zaś wielki bardzo i straszny. I wypuścił męża Włodzimierz, a ujrzawszy go Pieczyng roześmiał się — był bowiem średni ciałem. I wymierzywszy miejsce między oboma wojskami, puścili ich ku sobie. I pochwyciwszy się, poczęli się mocno ściskać, i zdusił Pieczynga rękoma do śmierci, i rzucił nim o ziemię. I zawołano, i Pieczyngowie zbiegli, a Ruś pognęła siekąc po nich i przegnała ich. Włodzimierz zaś uradowawszy się założył gród nad brodem tym i nazwał go Perejasławiem — ponieważ prze-

jął sławę młodzian ten. Włodzimierz zaś uczynił go wielkim mężem, i ojca jego. I wrócił Włodzimierz do Kijowa ze zwycięstwem i ze sławą wielką (s, 296—298).

43. Praktyki religijne Włodzimierza

Roku 6504 [996]. Włodzimierz, widząc cerkiew skończoną, wszedł do niej i pomodlił się do Boga, mówiąc: „Panie Boże! Wejrzyj z niebios, i zobacz, i nawiedź winnicę swoją. I zachowaj, co posadziła prawica Twoja, niech ci nowi ludzie, których serca nakłoniłeś do rozumu, poznają Ciebie, Boga prawdziwego. I wejrzyj na cerkiew Twoją tę, którą zbudowałem, niegodny sługa Twój, imienia Matki, co Cię zrodziła, zawsze Dziewicy, Bogarodzicy. Jeśli kto pomodli się w cerkwi tej, wysłuchaj modlitwy jego przez modlitwę Najczystszej Bogarodzicy”. I pomodliwszy się, rzekł tak: „Daję cerkwi tej Świętej Bogarodzicy z mienia mojego i z grodów moich dziesiątą część”. I napisawszy położył klątwę w cerkwi tej, mówiąc: „Jeśli ktoś to naruszy, niech będzie przeklęty”. I dał dziesięcinę Anastazemu Korsunianinowi. I wyprawił święto wielkie w ten dzień bojarom swoim i starcom grodzkim, i ubogim rozdał wiele mienia.

Potem zaś przyszli Pieczyngowie pod Wasylew i Włodzimierz małą drużyną wyszedł naprzeciw. I gdy się spotkali, nie mógł sprostać im, uciekł i stanął pod mostem, ledwo że się ukrył przed

wrogiem. I wtedy ślubował Włodzimierz postawić cerkiew w Wasylewie Przemienienia Świętego, było bowiem w ten dzień Przemienienie Pańskie, gdy zaszła ta bitwa. Ocalawszy tedy, Włodzimierz postawił cerkiew i wyprawił święto wielkie,

warząc trzysta miar miodu. I zwołał bojarów swoich, i posadników, starszyznę ze wszystkich grodów, i ludzi mnóstwo, i rozdał ubogim trzysta grzywien. Świątował kniaź dni osiem i powrócił do Kijowa na Zaśnięcie Świętej Bogarodzicy, i tu znowu wyprawił święto wielkie, zwołując niezliczone mnóstwo narodu. Widząc zaś, że ludzie jego są chrześcijanami, radował się duszą i ciałem. I tak czynił co roku. Miłował też słowa Pisma, usłyszał bowiem pewnego razu Ewangelię czytana: „Błogosławieni miłosierni, albowiem ci miłosierdzia dostąpią”; i jeszcze: „Sprzedajcie majątności wasze i dajcie biednym”; i jeszcze: „Nie zbierajcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je rdza psuje i złodzieje podkopują, ale zbierajcie sobie skarby w niebiesiech, gdzie ani rdza nie psuje, ani złodzieje nie kradną”; i Dawida mówiącego: „Błogosławion mąż, który lituje się i daje”; Sałomona zaś słyszał mówiącego: „Dający ubogiemu Bogu pożyczka”. To słysząc, kazał każdemu biednemu i ubogiemu przychodzić na dwór kniaziowski i brać wszystko, co potrzeba, picie i jedzenie, i ze skarbu kunami [pieniędzmi].

Urządził zaś i to: mówiąc, że „słabi i chorzy nie mogą dojść do dworu mojego”, kazał przyrzadzić wozy, i nakładłszy chleba, mięsa, ryb, owoców różnych, miodu w beczułkach, a w innych kwasu, wozic po grodzie, wypytując, gdzie są chorzy i biedni, nie mogący chodzić. Tym rozdawali wedle potrzeby. Nadto czynił ludziom swoim tak: ustanowił, by każdej niedzieli na dworze w świetlicy ucztę wyprawiać, i kazał przychodzić bojarom i dworzanom, i setnikom, i dziesiętnikom, i znakomitym mężom — przy kniaziu i bez kniazia. Bywało tu mnóstwo mięsa, bydłęcego i zwierzyny, było pod dostatkiem wszystkiego. Gdy zaś podpili, zaczęli szemrać na kniazia, mówiąc: „Źle nam się dzieje, dają

nam jeść drewnianymi łyżkami, a nie srebrnymi". To słysząc, Włodzimierz kazał wykuć łyżki srebrne do jedzenia drużynie, mówiąc tak: „Srebrem i złotem nie znajdę drużyny, a drużyną znajdę srebro i złoto, jako dziad mój i ojciec mój znaleźli drużyną złoto i srebro". Bowiem Włodzimierz kochał drużynę, z nią naradzał się o urządzeniu kraju, i o wojnach, i o prawach krajowych. I żył z kniaziami sąsiednimi w poko-

ju — z Bolesławem [Chrobrym] łackim i ze Stefanem węgierskim i z Andrychem czeskim. I był mir między nimi i przyjaźń. Żył zaś Włodzimierz w bojaźni Bożej. I namnożyło się rozbojów, i rzekli biskupi do Włodzimierza: „Oto namnożyli się rozbójnicy; czemu nie karzesz ich?” On zaś rzekł do nich: „Boję się grzechu”. Oni zaś rzekli do niego: „Tyś postawień od Boga na karanie złych, a na łaskę dla dobrych. Powinieneś karać rozbójników, jeno ze śledztwem”. Włodzimierz tedy, odwoławszy wiry [kary pieniężne za zabójstwo człowieka], począł karać rozbójników [śmiercią]. I [później] rzekli biskupi i starcy: „Wojny są mnogie; gdyby była wira, to na oręż i na konie niech będzie”. I rzekł Włodzimierz: „Tak też będzie”. I żył Włodzimierz wedle ustanowienia ojcowego i dziadowego (s. 298—300).

44. Obleżenie Białogrodu i fortel z kisielem

Roku 6505 [997]. Gdy Włodzimierz poszedł do Nowogrodu po pój-
nocne wojska na Pieczyngów — trwała bowiem wojna wielka bez
ustanku — w tym czasie dowiedzieli się Pieczyngowie, że kniazia
nie ma, i przyszli, i stanęli około Białogrodu. I nie dawali wyjść z

grodu, i był głód wielki w grodzie, i nie mógł Włodzimierz pomóc, nie miał bowiem wojska. Pieczyngów zaś było mnóstwo wielkie. I przedłużało się oblężenie grodu, i był głód wielki. I uczynili wiec w grodzie, i rzekli: „Oto mamy pomrzeć z głodu, a od kniazia pomocy nie ma. Czyż lepiej, byśmy umarli? Poddajmy się Pieczyngom, jednych zostawią przy życiu, innych uśmiercą; już umieramy z głodu”. I tak postanowili na

radzie. Był zaś pewien starzec, który nie był na wiecu tym, i zapytał: „Po co był wiec?” I ludzie powiedzieli mu, że jutro chcą się ludzie poddać Pieczyngom. To usłyszawszy, posłał po starszyznę grodzką i rzekł im: „Słyszałem, że chcecie się poddać Pieczyngom”. Oni zaś rzekli: „Nie ścierpią ludzie głodu”. I rzekł im: „Posłuchajcie mnie, nie poddawajcie się przez trzy dni, a co ja wam każę, uczynicie”. Oni zaś, radzi, obiecali posłuchać. I rzekł do nich: „Zbierzcie chociaż po garści owsa lub pszenicy, albo otrębów”. Oni zaś poszli z chęcią i zebrali. I kazał niewiastom zgotować roczyn, z którego warzą kisiel, i kazał wykopać studnię, i wstawić tam kadź i nalać roczynu w kadź. I kazał drugą studnię wykopać, i wstawić tam kadź, i kazał poszukać miodu. Oni zaś poszedłszy, wzięli miodu antałek, który był schowany w kniaziowej miodnicy. I kazał rozsycić bardzo i wlać do kadzi w drugiej studni. Nazajutrz zaś kazał posłać po Pieczyngów.

I grodzianie rzekli, przyszedłszy do Pieczyngów: „Weźcie sobie naszych zakładników, a wy wejdźcie, do dziesięciu mężów, do grodu, i zobaczcie, co się dzieje w grodzie naszym”. Pieczyngowie zaś byli radzi, mniemając, że poddać się chcą, wzięli od nich zakładników, a sami wybrali zacniejszych mężów w rodach swoich i posłali do grodu, aby oglądnęli, co się w grodzie dzieje. I przyszli do grodu, i rzekli im ludzie: „Po co gubicie siebie? Kiedyż możecie przetrzymać nas? Jeśli postoiacie nawet przez dziesięć lat, co możecie uczynić nam? Mamy bowiem żywność z ziemi. Jeśli nie wierzycie, to zobaczcie swoimi oczyma”. I przywiedli ich ku studni, w której był roczyn, i zaczerpnęli wiadrem, i nalali w garnki. I gdy zwarzyli kisiel, wzięli go i przyszli z nimi do drugiej studni, i zaczerpnęli syty, i poczęli jeść sami najpierw, potem zaś Pieczyngowie. I zdziwili się, i rzekli: „Nie dadzą wiary nasi

kniaziowie, jeśli nie zjedzą sami". Ludzie zaś nalali stągiew
rozczytu i syty ze studni i dali Pieczyngom. Oni zaś przyszedłszy
opowiedzieli wszystko, co było. I nawarzywszy jedli kniaziowie
pieczyńscy, i dziwili się. I wzięwszy zakładników swoich, a
tamtych puściwszy, odstępili od grodu i poszli do domu (s. 300—
301).

45. Śmierć Włodzimierza

Roku 6522 [1014], Gdy Jarosław [syn Włodzimierza] był w Nowogrodzie, płacił dań Kijowowi dwa tysiące grzywien od roku do roku, a tysiąc w Nowogrodzie dworzanom rozdawał. I tak dawali wszyscy posadnicy nowogrodzcy, a Jarosław tego [ostatnio] nie dawał do Kijowa ojcu swojemu. I rzekł Włodzimierz: „Trzebcie drogi i moście mosty”, chciał bowiem iść na Jarosława, na syna swojego, lecz zaniemógł.

Roku 6523 [1015]. Gdy chciał Włodzimierz iść na Jarosława, Jarosław, posławszy za morze, przywiódł Waregów, bojąc się ojca swojego; lecz Bóg nie dał diabłu radości. Gdy zaś Włodzimierz zaniemógł w tym czasie był u niego Borys. Przeciw Pieczyngom idącym na Ruś posłał więc Borysa, sam bowiem chorzał bardzo i w tej chorobie zmarł miesiąca lipca 15 dnia. Zmarł zaś w Berestowie, i zatajono to, był bowiem Światopełk w Kijowie. Nocą zaś między dwoma budynkami rozebrawszy pomost, zawinęli go w kobierzec i spuścili na sznurach na ziemię; położywszy go na sanie¹⁹, zawieźli i złożyli go w cerkwi Świętej Bogarodzicy, którą był zbudował sam. Gdy b tym dowiedzieli się ludzie, bez liku zeszli się i oplakiwali go — bojarzy jako obrońcę kraju, ubodzy jako ich obrońcę i karmiciela. I włożywszy go w trumnę marmurową, pochowali ciało jego z płaczem, błogosławionego kniazia.

On jest nowy Konstantyn wielkiego Rzymu, który ochrzcił się sam i ludzi swych ochrzcił. Tak i ten uczynił podobnie do niego. Choć bowiem pierwsi obrzydliwą chucią pałał, jednak później nakłonił się do skruchy, jako i apostoł powiada: „Gdzie rozmnożył się grzech, tam obfituje też łaska”. Aż dziw, ile dobra uczynił ruskiej ziemi, ochrzciwszy ją. My zaś, chrześ-

cijanami będąc, nie oddajemy czci należnej za ów dar otrzymany²⁰. Jeśliby nie ochrzcił nas, bylibyśmy dziś w sidłach diabelskich, w których prarodzice nasi poginęli. Gdybyśmy mieli staranie i modlitwy zanosili do Boga zań w dzień śmierci jego, to Bóg widząc staranie nasze o niego, wsławiłby go; nam zaś przystoi modlić się zań do Boga, ponieważ przezeń Boga poznaliśmy. Owóż niech Ci Pan da wedle serca Twojego, i wszystkie prośby Twoje niech spełni — o królestwie niebieskim, któregoś pragnął. Niech Ci Pan da koronę ze sprawiedliwymi, w uczcie rajskiej wesele i triumf z Abrahamem i z innymi patriarchami; jako Salomon rzekł: „Gdy umrze mąż sprawiedliwy, nie zaginie nadzieja”.

Jego więc w pamięci mają ludzie ruscy, wspominając chrzest święty, i wysławiają Boga w modlitwach i w pieśniach, i w psalmach, śpiewając Panu, nowi ludzie, oświeceni Duchem Świętym, mając nadzieję w wielkim Bogu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, że każdemu wedle uczynków niewysłowioną radość zgotuje, którą otrzymają wszyscy chrześcijanie (s. 302— — 304).

46. Zabójstwo Borysa i Gleba przez Światopelka

Światopelk tedy siadł w Kijowie po ojcu swoim, i wezwał Kijowian, i począł dawać im mienie. Oni zaś przyjmowali, lecz nie

mieli serca doń, jako że bracia ich byli z Borysem. Gdy zaś Borys wracał z wojskiem, nie znalazłszy Pieczyngów, wieść przyszła do niego: „Ojciec ci umarł”. I płakał po ojcu bardzo, miłowany bowiem był przez ojca swojego nade wszystkich [sy-

nów], i przyszedłszy stanął nad Altą. Rzekła zaś do niego drużyna ojcowa: „Oto masz drużynę ojcową i wojsko. Pójdź, siądź w Kijowie na stolcu ojcowym”. On zaś rzekł: „Nie podniosę ręki na brata swojego starszego; jeśli ojciec mi umarł, on mi będzie zamiast ojca”. I to słysząc wojsko rozeszło się od niego. Borys zaś stał z pacholkami swoimi. Światopełk zaś, przepelniony nieprawością, Kainowy zamysł powziął i posłał do Borysa, mówiąc: „Z tobą chcę przyjaźń mieć, i do ojcowizny dodam ci”, lecz knuł podstęp, jak by go zgubić. Światopełk tedy przyszedł nocą do Wyszogrodu, potajemnie wezwał Putszę i wyszogrodz- kich bojarów, i rzekł do nich: „Czy sprzyjacie mi całym sercem?” Rzekł zaś Putsza z Wyszogrodzianami: „Możemy głowy swoje położyć za ciebie”. On zaś rzekł do nich: „Nie powiadając nikomu, idźcie zabijcie brata mojego Borysa”. Oni zaś obiecali mu prędko to uczynić. O takowych bowiem Salomon rzekł: „Skorzy są na przelanie krwi w nieprawości. Oni przez udział w przelewie krwi zbierają sobie zło, takie są drogi tych, co popełniają nieprawości, w bezbożności bowiem swoją duszę pograżają”.

Posłańcy zaś przyszli nad Altę nocą i podstąpili bliżej, i usłyszeli błogosławionego Borysa śpiewającego jutrznię, doszła bowiem już go wieść, że chcą go zgubić. I wstawszy począł śpiewać, mówiąc: „Panie, przecz rozmnożyli się trapiący mnie? Wielu powstaje na mnie”. I jeszcze: „Oto strzały twoje utkwiły we mnie, oto ja na rany gotówem i boleść moja przede mną jest”. I jeszcze mówił: „Panie! Usłysz modlitwę moją, i nie wchodź w sąd ze sługą swoim, bowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący, albowiem prześladował wróg duszę moją”. I skończywszy sześciopsalm, a ujrawszy posłańców mających zabić go, począł śpiewać psalterz, mówiąc: „Otoczyli mię cielcy tuczni, i gromada

złoczyńców obiegła mię"; „Panie Boże mój, w Tobie ufałem, zbaw
mię, i od wszystkich prześladowających mię wybaw mnie". Potem zaś
począł kanon śpiewać; później, skończywszy jutrznię, pomodlił
się, patrząc na ikonę — na wizerunek Pański, mówiąc tak: „Panie
Jezu Chryste, który w tej postaci zjawiłeś się na ziemi dla
zbawienia naszego, pozwoleńszy z własnej woli przygwoździć na
krzyżu ręce swoje i przyjąłeś mękę za grzechy nasze, takież i mnie
uczyni godnym ponieść mę-

kę. Oto przyjmuję ją nie od wrogów, jeno od brata swojego, i nie poczytuj mu, Panie, tego za grzech". I gdy pomodlił się, legł na łożu swoim.

I oto napadli jak dzikie zwierzęta wokół namiotu, i nastawiwszy nań kopie, przebodli Borysa wraz ze sługą jego, który padł na niego. Ten bowiem był ulubieńcem Borysa. Był ten pacholek rodem Węgrzyn, imieniem Jerzy, a Borys bardzo go lubił, zawiesił był mu grzywnę złotą wielką, z nią stawał przed nim. Zabili też i innych Borysowych pacholeków mnogich. Jerzemu zaś temu nie mogąc zdjąć grzywny z szyi, odrąbali głowę jego, i tak zdjęli grzywnę, a głowę odrzucili precz, dlatego później nie znaleziono ciała jego między trupami. Borysa zaś zabiwszy, przekłęci, zawinęli w namiot, włożyli na wóz i powieźli go, jeszcze dyszącego. Gdy się dowiedział przeklęty Światopełk, że jeszcze dyszy, posłał dwóch Waregów dobić go. Oni zaś przyszli i widząc, że jeszcze żyw jest, jeden z nich wy dobył miecz i pchnął go pod serce. I tak zginął błogosławiony Borys, wieniec przyjmując od Chrystusa Boga, ze sprawiedliwymi złączył się, z prorokami i apostołami, w zastępie męczenników umieszczony, na łonie Abrahamowym spoczywając, widząc niewysłowioną radość, śpiewając z aniołami i weseląc się z zastępami świętych.

I położyli ciało jego, przyniósłszy potajemnie do Wyszogrodu, w cerkwi Świętego Wasyla. Przekłęci zaś ci zabójcy przyszli do Światopełka, jakby chwałą okryci, bezbożnicy. Imiona zaś tych zbrodniarzy są: Putsza i Talec, Jełowit, Laszko, ojciec zaś ich szatan. Takimi bowiem sługami biesy bywają, biesy bowiem na złe posyłani są, a aniołowie na dobre. Aniołowie bowiem człowiekowi zła nie czynią, jeno zawsze myślą o jego dobru, zwłaszcza zaś chrześcijanom pomagają i zasłaniają od przeciwnika — diabła; a

biesy na złe zawsze łowią, zazdroszcząc mu, ponieważ widzą człowieka uczczonym przez Boga i zazdroszcząc mu, skorzy są, gdy się je posyła na złe. Zły zaś człowiek, Ignący ku złemu, gorszy jest od biesa; biesy bowiem Boga się boją, a zły człowiek ani Boga się nie boi, ni ludzi się wstydzi; biesy bowiem krzyża się boją Pańskiego, a człowiek zły i krzyża się nie boi.

Światopełk zaś przekłety, pomyślawszy w sobie, rzekł: „Oto zabiłem Borysa; jakby zabić Gleba?” i powziął zamysł Kaino-

wy, podstępnie posłał do Gleba, mówiąc tak: „Pójdź co prędzej, ojciec cię wzywa, chory jest bardzo”. Gleb zaś prędko wsiadł na koń z małą drużyną i ruszył, był bowiem posłuszny ojcu. I gdy przyszedł nad Wołgę, na polu potknął się koń w rowie i uszkodził mu nieco nogę. I przyszedł do Smoleńska, i odszedł niedaleko, i stanął na Sniadyniu w korabiu. W tym czasie przyszła była wieść do Jarosława od Predsławy o ojcowej śmierci, i posłał Jarosław do Gleba, mówiąc: „Nie idź, ojciec ci umarł, a brat twój zabity jest przez Światopełka.” To słysząc, Gleb zawodził bardzo ze łzami, płacząc po ojcu, a więcej jeszcze po bracie, i począł modlić się ze łzami mówiąc: „Biada mi, Panie! Lepiej by mi umrzeć z bratem, niżeli żyć na świecie tym. O gdybym był, bracie mój, widział lice twoje anielskie, umarłbym z tobą; teraz zaś po cóż zostałem sam jeden? Gdzie są słowa twoje, które mówiłeś do mnie, bracie mój kochany? Teraz już nie usłyszę łagodnego twojego napominania. Jeżeli masz zasługi u Boga, módl się za mnie, abym i ja tęże mękę przyjął. Lepiej by mi było z tobą umrzeć, niżeli na świecie tym obłudnym żyć”.

I gdy tak modlił się ze łzami, oto nagle przyszli posłani od Światopełka dla zabicia. Gleba. I tu natychmiast posłani zajęli korab Glebowy i obnażyli oręż. Pachołcy Glebowi struchleli. Przeklęty zaś nasłaniec Goriasier kazał czym prędzej zarzezać Gleba. Kucharz zaś Glebowy, imieniem Torczyn, wyjąwszy nóż, zarzezał Gleba. Jako jagnię niewinne, złożył siebie [Gleb] na ofiarę Bogu, zamiast wonnego kadzidła ofiarę rozumną, i przyjąwszy brata swojego wieniec, wszedł w anielskie przybytki, i ujrzał upragnionego brata swojego, i radował się z nim niewysłowioną radością, którą osiągnęli przez miłość braterską. „O,

jak dobrze i pięknie, gdy bracia żyją razem!" Przeklęci zaś [zabójcy] wrócili nazad, jako rzekł Dawid: „Niech wrócą grzesznicy do piekła". Gdy zaś przyszli, powiedzieli Światopełkowi: „Spełniliśmy polecenie twoje". On zaś, to słysząc, uniósł się w sercu pychą, nie wiedząc co Dawid mówił: „Przecz się chwalisz złością, mocarzu? Nieprawość cały dzień zamysła język twój". Gleb tedy zabity został i rzucony na brzegu między dwiema kłodami²¹. Potem zaś, wzięwszy, powieźli go i położyli go obok brata jego Borysa, w cerkwi Świętego Wasyla.

I złączeni ciałami, a bardziej jeszcze duszami, u Władcy, Cara wszystkich, przebywając w radości nieskończonej, w światłości niewysłowionej, zsyłacie ziemi ruskiej dary uzdrawiające, dajecie uzdrowienie przybywającym z wiarą z innych krajów²², a więc chromym chód, ślepych wzrok, chorym uleczenie, zakutym rozkucie, ciemnicom otwarcie, smutnym pociechę, napastowanym ocalenie. I jesteście orędownikami ziemi ruskiej, i świecznikami jaśniejącymi i modlącymi się nieustannie do Władcy za swoich ludzi. Przeto i my winniśmy godnie chwalić męczenników Chrystusowych, modląc się do nich gorliwie, mówiąc: „Radujcie się, Męczennicy Chrystusowi, orędownicy ziemi ruskiej, którzy wybawienie zsyłacie przychodzącym do was z wiarą i miłością. Radujcie się, Mieszkańcy nieba, co już w ciele aniołami byliście, jednomyślni słudzy [Boga], rówieśnicy jednokształtni, ze świętymi jednodusznymi; przeto wszystkim cierpiącym uzdrowienie zsyłacie. Radujcie się, Borysie i Glebie, mądrości Bożej pełni, toczycie jakby potoki ze źródła życiodajnej wody uzdrowienia, spływają one wiernym ludziom na uzdrowienie. Radujcie się, którzyście złego smoka podeptali, którzy zjawiliście się jako promienie jaśniejące, jako pochodnie oświecające całą ziemię ruską, zawsze ciemność rozpędzające, zjawiające się w wierze niezachwianej.

Radujcie się, którzy zasłużyliście na oko niezasypiające, którzy dusze na spełnienie Bożych przykazań skłoniliście w sercach swoich, błogosławieni. Radujcie się, Bracia, społem w miejscach promienistych, w osiedlach niebieskich, w sławie niewiedzącej, której wedle zasług dostąpiliście. Radujcie się, Bożą światłością jawnie opromienieni, wszystek świat obchodźcie, biesów odganiając, niemoce lecząc, Świeczniki przedobre, Orędownicy

gorący, z Bogiem przebywający, Bożymi promieniami zawsze jaśniejący, dzielni męczennicy, oświecający dusze wiernym ludziom. Wywyższyła Was światłodajna miłość niebieska, przez nią odziedziczyliście wszystkie piękności w życiu niebieskim: sławę i pokarm rajski, i światło rozumu — piękne radości. Radujcie się jako napawający wszystkie serca, gorycze i choroby odpędzający, męczarnie okrutne kojący, kroplami krwi świętej ubarwieni na purpurze, którą ozdobieli, sławni, z Chrystusem

zawsze królujecie, modląc się za nowych ludzi chrześcijańskich a rodaków swoich. Ziemia bowiem ruska pobłogosławiona została krwią Waszą i relikwiami spoczywającymi w cerkwi; duchem Bożym ją oświecacie i wraz z męczennikami jako męczennicy za ludzi swoich modlicie się. Radujcie się, światłe Gwiazdy, rankiem wschodzące. Owóż Chrystusa miłujący Męczennicy i Orędownicy nasi, poddajcie pogan pod nogi kniaziom naszym, modląc się do Władyki Boga naszego, aby oni [kniaziowie] w pokoju, jedności i zdrowiu przebywali, chrońcie ich od wojen domowych i od chytrłości diabła; udzielcie i nam tegoż, śpiewającym Wam i czczącym Wasz święty triumf po wszystkie wieki do końca świata (s. 304—309).

47. Walka Jarosława ze Światopełkiem

Światopełk zaś, ten przekłety i zły, zabił [brata] Swiatosława, posławszy [zabójców] ku Górze Węgierskiej, gdy ten uciekał do Węgier. I powziął zamysł: „Pozabijam wszystkich braci swoich, i posiędę włość ruską sam jeden”. Zamyślił tak w zadufaniu swoim, nie wiedząc, że Bóg daje władzę komu chce, ustanawia bowiem cesarza i kniazia Najwyższy; komu chce, daje. Jeśli tedy jaki kraj ukorzy się przed Bogiem, ustanawia mu cesarza albo kniazia sprawiedliwego, miłującego sad i prawdę, i pana ustanawia, i

sędziego, sprawującego sąd. Jeśli bowiem kniazio-wie
sprawiedliwi bywają w kraju, to wiele się przebacza grzechów
krajowi temu; jeśli zaś źli i fałszywi bywają, to jeszcze większe zło
naprowadza Bóg na ten kraj, ponieważ książ jest głową kraju. Tak
bowiem rzekł Izajasz: „Zgrzeszyli od głowy

i do nóg", to jest od cesarza do prostych ludzi, biada bowiem grodowi temu, w którym kniaź jest młody, lubiący wino pić przy gęślach, z młodymi doradcami. Takowych bowiem Bóg daje za grzechy, a starych i mądrych odbiera, jak Izajasz mówi: „Odejmie Pan od Jerozolimy mocnego olbrzyma, i człowieka chrobrego, i sędziego, i proroka, i pokornego starca, i wybornego rajcę, i mądrego mistrza, i człowieka rozumnego, posłusznego prawu. Postawię młodzieńca kniazem nad nimi, co władając uragać im będzie”.

Światopełk zaś przeklęty począł władać w Kijowie. Zwoławszy ludzi, począł obdarowywać owych płaszczami, a innych kunami, i rozdał mnóstwo. Gdy Jarosław jeszcze nie wiedział o ojcowej śmierci, było przy nim mnóstwo Waregów, i gwałty czynili Nowogrodzianom i ich niewiastom. Powstawszy, Nowogrodzianie pobili Waregów we dworze Poroniona. I rozgniewał się Jarosław, i poszedłszy do Rokoma, siadł w dworze i posłałszy do Nowogrodzian, rzekł: „Już tamtych nie wskrzeszę”. I wezwał do siebie znakomitych mężów, którzy byli wycięli Waregów, i oszukawszy ich, wyciął. Tejże nocy przyszła doń wieść z Kijowa od siostry jego Predsławy, taka: „Ojciec twój umarł, a Światopełk siedzi w Kijowie, zabiwszy Borysa, a na Gleba posłał [zabójców]; strzeż się go bardzo”. To słysząc, smutny był z powodu ojca i braci, i drużyny. Nazajutrz zaś zebrał resztę Nowogrodzian, Jarosław rzekł: „O, luba moja drużyno, którą wczoraj wybiłem, a dziś mi jest potrzebna!” Otarł łzy i rzekł do nich na wiecu: „Ojciec mój umarł, a Światopełk siedzi w Kijowie, zabijając braci swoich”.

I rzekli Nowogrodzianie: „Chociaż, kniaziu, bracia nasi ubici — możemy za ciebie walczyć”. I zebrał Jarosław Waregów tysiąc, a innego wojska czterdzieści tysięcy [prawdopodobnie 4000], i

poszedł na Światopełka; przywoławszy Boga [na świadka] rzekł:
„Nie jam począł zabijać braci, jeno on; niech będzie Bóg
mścicielem krwi braci moich, bowiem niewinnie przelał krew
sprawiedliwą Borysa i Gleba. Chyba i ze mną tak uczyni? Osądź
mnie, Panie, wedle sprawiedliwości, niech skończy się
złoczyństwo grzesznika". I poszedł na Światopełka. Gdy zaś usłyszał
Światopełk o idącym Jarosławie, uszykował niezliczone

wojsko, Rusi i Pieczyngów, i wyszedł naprzeciw do Lubecza z tamtej strony Dniepru, a Jarosław z tej.

Roku 6524 [1016]. Przyszedł Jarosław na Światopełka, i stanęli naprzeciw po obu stronach Dniepru, i nie śmieli wystąpić ni ci przeciw owym, ni owi przeciw tym, i stali trzy miesiące naprzeciw siebie. I począł wojewoda Światopełkowy, jeżdżąc wzdłuż brzegu, szydzić z Nowogrodzian, mówiąc: „Przecześnie przyszli z tym chromym? Wszak cieśle jesteście? Postawimy was domy nasze budować!” To usłyszawszy Nowogrodzianie rzekli do Jarosława: „Jutro przeprowimy się do nich; jeśli kto nie pójdzie z nami, sami porąbamy go”. Były już przymrozki. Światopełk stał między dwoma jeziorami i całą noc pił z drużyną swoją. Jarosław zaś, nazajutrz uszykowawszy drużynę swoją, ze świtem przeprowił się. I wysiadłszy na brzeg, odtrącili łodzie od brzegu, i natarli, i zeszli się natychmiast. Była walka zacięta, i niepodobna było Pieczyngom pomagać przez jezioro; i przycisnęli Światopełka z drużyną do jeziora, i wstąpili na lód, i załamał się z nimi lód, i zwyciężać począł Jarosław. Widząc to Światopełk zbiegł, i zwyciężył Jarosław. Światopełk zaś uciekł do Lachów. Jarosław zaś osiadł w Kijowie na stolcu ojcowskim i dziadowym (s. 309—311).

48. Wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów

Roku 6526 [1018]. Przyszedł Bolesław ze Światopełkiem na Jarosława, z Lachami²³. Jarosław zaś zebrawszy Ruś i Waregów,

i Słowien, poszedł przeciw Bolesławowi i Światopełkowi, i przyszedł ku Wołyniowi [gród], i stali po obu stronach rzeki Bugu. I miał Jarosław piastuna i wojewodę imieniem Budy, i począł on lżyć Bolesława, mówiąc: „Oto ci przebodziem oszczepem brzuch twój tłusty”. Był bowiem Bolesław wielki i ciężki, że i na koniu ledwo mógł siedzieć, lecz był roztropny. I rzekł Bolesław do drużyny swojej: „Jeśli was ta obelga nie obraża, to ja polegnę sam”. Wsiadłszy na koń wjechał do rzeki, a za nim wojsko jego. Jarosław zaś nie zdążył uszykować się, i zwyciężył Bolesław Jarosława. Jarosław zaś zbiegł z czterema mężami do Nowogrodu. Bolesław zaś wszedł do Kijowa ze Światopełkiem.

I rzekł Bolesław: „Rozprowadźcie drużynę moją po grodach na leże”; i było tak. Jarosław zaś, przybiegłszy do Nowogrodu, chciał uciekać za morze, lecz posadnik Konstantyn, syn Dobryni, porąbał z Nowogrodzianami łodzie Jarosławowe, mówiąc: „Chcemy się jeszcze bić z Bolesławem i ze Światopełkiem”. Poczęli pieniądze zbierać, od męża po cztery kuny, a od starostów po dziesięć grzywien, a od bojarów po osiemnaście grzywien. I przywiedli Waregów, i dali im pieniądze, i zebrał Jarosław wojsko mnogie. Gdy zaś Bolesław siedział w Kijowie, przeklęty Światopełk rzekł: „Ile tylko Lachów jest po grodach, zabijajcie ich”. I pobili Lachów. Bolesław zaś uciekł z Kijowa²⁴, zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych, i siostry jego, a Anastazego z Dziesięcinnej cerkwi przystawił do skarbów, bowiem [ten] pochlebstwem pozyskał jego zaufanie. I ludzi mnóstwo uprowadził ze sobą, i grody czerwieńskie zajął dla siebie, i przyszedł do swego kraju Światopełk zaś począł władać w Kijowie. I poszedł Jarosław na Światopełka, i zbiegł Światopełk do Pie-czyngów (s. 312—313).

49. Śmierć Światopełka

Roku 6527 [1019]. Przyszedł Światopełk z Pieczyngami w sile potężnej, a Jarosław zebrał mnóstwo wojów i wyszedł przeciw niemu nad Altę. Jarosław stanął na miejscu, gdzie zabili Borysa, i wzniosłszy ręce ku niebu, rzekł: „Krew brata mojego woła do Ciebie, Panie! Pomścij krew tego sprawiedliwego, jakoś pomścisz krew Abła, zesławszy na Kaina jęki i drzenie; tak ześlij i na tego”. Pomodlił się i rzekł: „Bracia moi! Chociaż ciałem odeszliście, lecz modlitwą pomóżcie mi przeciw wrogowi temu, zabójcy i pyszałkowi”. I gdy to rzekł, poszli przeciw sobie, i pokryli pole nad Altą mnóstwem obojga wojsk. Był zaś piątek wtedy, o wschodzie słońca. I spotkali się obaj; była walka okrutna, jakiej nie było na Rusi, i za ręce chwytając się, rąbali się, i zwarli się po trzykroć, aż po wądołach krew ciekła. Pod wieczór zaś zwyciężył Jarosław, a Światopełk zbiegł. I gdy uciekał, napadł nań bies, i osłabły kości jego, nie mógł siedzieć na koniu, i niesiono go na noszach. Uciekający z nim przynieśli go do Brześcia. On zaś mówił: „Uciekajcie ze mną, gonią za nami”. Pachołkowie zaś jego posyłali zobaczyć: „Czy kto goni za nami?” I nie było nikogo, co by za nimi gonił, i uciekali z nim. On zaś w niemocy leżał, i zerwawszy się, mówił: „Oto gonią, o, gonią, uciekajcie!” Nie mógł wytrwać na jednym miejscu, i przebiegł przez ziemię łącką, ścigany Bożym gniewem; i przybiegłszy w pustynię między

Lachami i Czechami, zakończył marnie żywot swój w tym miejscu.

Sprawiedliwy tedy sąd spadł nań, na niesprawiedliwego; po odejściu z tego świata spotkały go męki, przekłętego; wskazuje na to jawnie zesłana nań zgubna kara, która o śmierć niełitościwie go przyprawiła, i po śmierci związany jest wieczną męką.

Jest zaś mogiła jego w pustyni do dziś dnia; wychodzi z niej smród okrutny. To zaś Bóg okazał na przestrożę kniaziom ruskim, aby jeśli ci [znowu] tak uczynią, słyszawszy o tym, to takąż karę otrzymają, i jeszcze większą od tej, ponieważ, wiedząc, co się stało, popełnią także okrutne bratobójstwo. Siedem bowiem zemst przyjął Kain, zabiwszy Abła, a Lamech — siedemdziesiąt, ponieważ Kain nie wiedział był, że przyjmie karę od Boga, a Lamech, wiedząc o karze, która spadła na prarodzica jego, popełnił zabójstwo. Rzekł bowiem Lamech do swoich żon: „Męża zabiłem na szkodę moją, a młodzieńca — na biedę moją, dlatego — rzekł — siedemdziesiąt zemst wypada na mnie, ponieważ wiedząc uczyniłem to”. Lamech zabił dwóch braci Enochowych, i pojął sobie żony ich; ten zaś Światopełk — nowy Abimelech, który się był urodził z cudzołóstwa, który zabił braci swoich, synów Gedeonowych; tak i z tym było. Jarosław zaś siadł w Kijowie i otarł pot z drużyną swoją, odniósłszy zwycięstwo w trudzie wielkim (s. 313—315).

50. Pojedynek Mścislawa z Rededią

Roku 6530 [1022]. Przyszedł Jarosław do Brześcia, W tychże czasach Mścislaw [brat Jarosława], będący w Tmutorakaniu [nad Morzem Czarnym], poszedł na Kasogów. Usłyszawszy zaś o tym książ kasoski, Rededią, wyszedł przeciw niemu. I gdy stały oba

wojska naprzeciw siebie, rzekł Rededią do Mścislawa: "Po co mamy gubić drużyny wzajem? Oto zejdźmy się sami walczyć. Jeżeli zwyciężysz, ty, to weźmiesz mienie moje, i żonę i dzieci moje, i ziemię moją. Jeśli zaś ja zwyciężę, to

wemę twoje wszystko". I rzekł Mścislaw: „Niech tak będzie" I rzekł Rededia do Mścislawa: „Nie orężem walczymy, lecz mocowaniem". I jęli się mocować krzepko, i w długim mocowaniu począł słabnąć Mścislaw: był bowiem wielki i silny Rededia. I rzekł Mścislaw: „O Przeczysta Bogarodzico, pomóż mi Jeśli przemogę go, zbuduję cerkiew Twego imienia". I to rzekłszy, zwałił go na ziemię. I wyjął nóż, i zarzezał Rededię. I poszedłszy w ziemię jego, wziął wszystko mienie jego, i żonę jego, i dzieci jego, i dań nałożył na Kasogów. I przyszedłszy do Tmutorakania założył cerkiew Świętej Bogarodzicy, i zbudował ją, ona stoi do dziś dnia w Tmutorakaniu (s. 315).

51. Walka Jarosława z Mścislawem

Roku 6532 [1024]. Gdy Jarosław był w Nowogrodzie, przyszedł Mścislaw z Tmutorakania do Kijowa, i nie przyjęli go Kijowianie. On zaś poszedł i siadł na stolcu w Czernihowie; Jarosław był w Nowogrodzie wtedy. Tegoż roku powstali czarodzieje [kapłani pogańscy] w Suzdalu, zabijając starszyznę za diabelskim poduszczeniem i biesowskim opętaniem, mówiąc, że ci trzymają zapasy. Był bunt wielki i głód po wszystkiej tej krainie; szli Wołgą wszyscy ludzie ku Bułgarom i przywieźli zboże, i tak odżywili się. Jarosław zaś słysząc o czarodziejach, przyszedł do Suzdala;

pojmawszy czarodziejów, jednych rozpedził a innych ukarał,
mówiąc: „Bóg naprowadza za grzechy na każdą ziemię głód albo
mór, lub posuchę, lub inną karę, a człowiek nie wie nic." I
powróciwszy, Jarosław przyszedł do Nowogrodu, i po-

słał za morze po Waregów. I przyszedł Jakun z Waregami, a był Jakun ów piękny i płaszcz miał złotem wytkany. I przyszedł do Jarosława; i poszedł Jarosław z Jakunem na Mścislawa. Mścislaw zaś, usłyszawszy, wyszedł przeciw nim ku Listwenowi. Mścislaw zaś z wieczora uszykował drużynę, i postawił Siewierzan w środku, naprzeciw Waregów, a sam stanął z drużyną swoją na skrzydłach.

Gdy nastala noc, był mrok, błyskawice, i grom, i deszcz. I rzekł Mścislaw do drużyny swojej: „Pójdźmy na nich”. I poszedł Mścislaw, a Jarosław przeciw niemu, i starli się w środku Siewierzanie z Waregami, i zmęczyli się Waregowie rąbiąc Siewierzan, a potem uderzył Mścislaw z drużyną swoją i rąbał Waregów. I była walka zacięta, gdy rozbłysły błyskawice, błyszczał oręż, i była burza wielka, i walka zacięta i straszna. Jarosław zaś widząc, że jest zwyciężony, zbiegł z Jakunem, kniaziem wareskim, i Jakun zostawił tu płaszcz złoty. Jarosław zaś przyszedł do Nowogrodu, a Jakun poszedł za morze. Mścislaw zaś nazajutrz o świcie, widząc leżących porąbanych swoich Siewierzan i Waregów Jarosławowych, rzekł: „Kto nierad z tego? Oto leży Siewierzanin, a tu Wareg, a drużyna swoja cała”. I posłał Mścislaw po Jarosława, mówiąc: „Siądź w swoim Kijowie: ty jesteś starszy brat, a dla mnie będzie ta strona [Dniepru!]. I nie śmiał Jarosław iść do Kijowa, dopóki się nie pojednali. I siedział Mścislaw w Czernihowie, a Jarosław w Nowogrodzie, i byli w Kijowie mężowie Jarosławowi. Tegoż roku urodził się Jarosławowi drugi syn, i nadał mu imię Iziasław.

Roku 6534 [1026]. Jarosław zgromadził wojów mnogich i przyszedł do Kijowa, i zawarł pokój z bratem swoim Mścislawem w Gorodcu. I rozdzielili po Dniepr ziemię ruską: Jarosław objął tę

stronę, a Mścislaw tamtą. I poczęli żyć zgodnie i w braterskiej miłości, i ustały waśnie i bunt, i była cisza wielka w kraju (s. 315—317).

52. Walki z Polską i Pieczyngami

Roku 6538 [1028]. Znamie węzowe pojawiło się na niebiosach, i widać je było we wszystkiej ziemi.

Roku 6537 [1029]. Pokój był.

Roku 6538 [1030]. Jarosław Bełz wziął²⁵. I urodził się Jarosławowi czwarty syn, i nadał mu imię Wsiewołod. Tegoż roku poszedł Jarosław na Czudy, i zwyciężył ich, i założył gród Juriew. Tego czasu umarł Bolesław Wielki w Lachach, i był bunt w ziemi łąckiej: ludzie powstawszy pozabijali biskupów i popów, i bojarów swoich, i był u nich bunt²⁶.

Roku 6539 [1031]. Jarosław i Mścisław zebrali wojów mnogich, poszli na Lachów, i zajęli grody czerwieńskie znowu, i spustoszyli ziemię łącką, i mnóstwo Lachów przywiedli, i rozdzielili ich. Jarosław osadził swoich nad Rosią.

Roku 6544 [1036]. Mścisław wyszedł na łowy, rozchorował się i umarł. I położyli go w cerkwi Świętego Spasa, którą sam założył; wzniesiono ją za niego tak wysoko, jak na koniu stanąwszy ręką sięgnąć można. Był zaś Mścisław dużego ciała, ładnego lica, wielkich oczu, chrobry na wojnie, miłosierny, lubiący drużynę ogromnie, mienia dla niej nie szczędził, ni picia, ni jadła wzbraniał. Po nim przejął władzę jego wszystką Jarosław, i był samowładcą ruskiej ziemi. Poszedł Jarosław do Nowogrodu, i posadził syna swojego Włodzimierza w Nowogrodzie, a biskupem

ustanowił Żydiatę. I tegoż czasu urodził się Jarosławowi syn, nadali mu imię Wiaczesław. Gdy Jarosław był w Nowogrodzie, wieść przyszła doń, że Pieczyngowie osaczyli Kijów. Jarosław zebrał wojów mnogich, Waregów i Słowien, przyszedł do Kijowa i wszedł w gród swój. I było Pieczyngów bez liku. Jarosław wystąpił z grodu i uszykował drużynę, i postawił Wa-

regów pośrodku, a na prawej stronie Kijowian, a na lewym skrzydle Nowogrodzian: i stanęli przed grodem. Pieczyngowie poczęli następować, i zwarli się na miejscu, gdzie dziś stoi Święta Sofia, metropolia ruska: było tu bowiem wtedy pole za grodem. I była walka zacięta, i ledwo przemógł ku wieczorowi Jarosław. I pierzchnęli Pieczyngowie w różne strony, i nie wiedzieli, dokąd uciekać, owi uciekając tonęli w Setomli, inni zaś w innych rzekach, a reszta ich jest w rozspyce i do dziś dnia. Tegoż lata wsadził Jarosław Sudzislawa, brata swojego, do porubia²⁷ w Pskowie, bo go obmówiono przed nim (s. 317—318).

53. Jarosław krzewi chrześcijaństwo i kulturę

Roku 6545 [1037]. Założył Jarosław gród wielki, w którym to grodzie jest Złota Brama; założył też cerkiew Świętej Sofii, metropolię, a potem cerkiew na Złotej Bramie, Zwiastowania Świętej Bogarodzicy, potem monaster Świętego Jerzego i Świętej Ireny. I za niego poczęła wiara chrześcijańska krzewić się i rozszerzać, i mnisi poczęli mnożyć się, i monastery pojawiać się. I lubił Jarosław cerkiewne ustawy, popów lubił bardzo, a zwłaszcza mnichów, i do ksiąg przykładał się, i czytał je często w nocy i we dnie. I zebrał pisarzów mnogich, i przekładali od Greków na pismo

słowiańskie. I spisali księgi mnogie, którymi pouczając się wierni ludzie, rozkoszują się nauką Bożą. Jak bowiem kiedy kto ziemię zaorze, drugi zaś zasieje, inni zaś żną i jedzą żywność nieskapą — tak i ten. Ojciec bowiem jego, Włodzimierz, ziemię zorał i spulchnił, to jest chrztem oświecił, ten

zaś nasiał słowami ksiąg serca wiernych ludzi, a my zniemy, naukę ksiąg przyjmując.

Wielki bowiem bywa pożytek z nauki książkowej; przez księgi bowiem napomniani i pouczeni jesteśmy o drodze do pokuty, mądrość bowiem zyskujemy i wstrzeźliwość przez słowa ksiąg, gdyż te są rzekami napawającymi wszystek świat, są źródłami mądrości; w księgach bowiem jest głębina niezmierna, przez nie wszak w smutku pocieszeni jesteśmy, one są wędzidłami wstrzeźliwości. Mądrość bowiem wielka jest, jakoż i Salomon pochwalając ją, mówił: „Ja, mądrość, zaszczyliłam radę i rozum, i zmysł, jam przywołała bojaźń Pańską; moje są rady, moja mądrość, moje utwierdzenie, moja moc. Mną ce-sarzowie panują, a mocarze prawa piszą; mną wielmoże się szczycą, i ciemiecy dzierżą ziemię. Ja lubiących mię lubię, szukający mnie znajdują łaskę”. Jeśli bowiem w księgach pilnie mądrości poszukasz, to znajdziesz wielki pożytek dla duszy swojej. Kto bowiem księgi często czyta, ten rozmawia z Bogiem lub świętymi mężami. Czytający proroków rozmowy i ewangelijne nauki, i apostołskie, i żywoty świętych ojców, odniesie dla duszy wielki pożytek.

Jarosław tedy, jakośmy rzekli, lubił księgi, i mnóstwo napisawszy, złożył w cerkwi Świętej Sofii, którą sam założył. Ozdobił ją złotem i srebrem, i naczyniami cerkiewnymi, i wznoszą w niej odpowiednie pieśni do Boga w święta odpowiednie. I inne cerkwie stawiał po grodach i po miejscach [osadach], ustanawiając popów i dając im z mienia swojego płacę, każąc im uczyć ludzi, ponieważ to im jest poruczone od Boga, a także przychodzić często do cerkwi. I namnożyło się prezbiterów i ludzi chrześcijańskich. Radował się Jarosław, widząc mnóstwo cerkwi i ludzi — chrześcijan gorliwych, a wróg [diabeł] narzekał, zwyciężony przez nowych ludzi chrześcijańskich (s. 318—320).

54. Wyprawy do Polski i na Grecję

Roku 6546 [1038]. Jarosław poszedł na Jaćwingów.

Roku 6547 [1039]. Poświęcona została cerkiew Świętej Bogarodzicy, którą zbudował Włodzimierz, ojciec Jarosławowy, przez metropolitę Teopempta.

Roku 6548 [1040], Jarosław poszedł na Litwę.

Roku 6549 [1041], Poszedł Jarosław na Mazowszan, w łodziach.

Roku 6550 [1042]. Poszedł Włodzimierz, syn Jarosławowy, na Jamian i zwyciężył ich. I padły konie w wojsku Włodzimierzowym; jakoż z jeszcze dyszących koni zdzierano skórę: taki bowiem był mór na konie.

Roku 6551 [1043]. Posłał Jarosław syna swojego Włodzimierza na Greków, i dał mu wojów mnogich, a województwo poruczył Wyszacie, ojcu Janowemu. I poszedł Włodzimierz w łodziach, i przyszli nad Dunaj, i poszli ku Carogrodowi. I była burza wielka, i rozbiła korabie Rusi, i wziął kniazia w korab Iwan Tworymirycz, wojewoda Jarosławowy. Pozostałe zaś wojsko Włodzimierzowe zostało wyrzucone na brzeg, w liczbie sześciu tysięcy, i chciało pójść w Ruś, a nie szedł z nimi nikt z drużyny kniaziowej. I rzekł Wyszata: „Ja pójdę z nimi”. I wysiadł z korabia do nich, i rzekł: „Jeśli żyw będę, to z nimi, jeśli zginę, to z drużyną”. I poszli, zmierzając ku Rusi. I przyszła wieść do Greków, że rozbiło morze Ruś, i posłał car, imieniem Monomach, za Rusią łodzi czternaście. Włodzimierz zaś, widząc z drużyną, że idą za nim, rozbił łodzie

greckie, i wrócił na Ruś z tymi, co wsiedli w korabie swoje.
Wyszatę zaś ujęto z wyrzuconymi na brzeg, i przywieziono ich do
Carogrodu, i oślepieno Rusi mnóstwo. Po trzech zaś latach, gdy
zawarto pokój, puszczony został Wyszata w Ruś do Jarosława. W
tych też czasach wydał Jarosław siostrę

swoją za Kazimierza, i dał Kazimierz za wiano ludzi osiemset, których był zabrał w niewolę Bolesław, zwyciężywszy Jarosława²⁸.

Roku 6552 [1044]. Wygrzebano dwóch kniaziów, Jaropełka i Olega, synów Światosławowych, i ochrzczono kości ich, i położono je w cerkwi Świętej Bogarodzicy. Tegoż roku umarł Briaczysław, syn Iziasławowy, wnuk Włodzimierzowy, ojciec Wsiesławowy, a siadł na jego stolcu syn jego Wsiesław, którego urodziła matka przez czary. Gdy matka bowiem urodziła jego, miał błonę na głowie, rzekli zaś czarodziejce matce jego: „Tę błonę nawiąż nań, niech nosi ją do końca żywota swojego”. I nosił ją Wsiesław i do dziś dnia na sobie; dlatego nie jest czuły na przelew krwi.

Roku 6553 [1045], Założył Włodzimierz Świętą Sofię [sobór] w Nowogrodzie.

Roku 6555 [1047]. Jarosław poszedł na Mazowszan, i zwyciężył ich, i kniazia ich zabił, Mojsława, i upokorzył ich Kazimierzowi [Odnowicielowi] (s. 320—322).

55. Powstanie klasztoru kijowsko- piecherskiego

Roku 6559 [1051]. Ustanowił Jarosław Iłariona metropolitą, Rusina, w Świętej Sofii, zebrawszy biskupów.

A teraz powiemy, dlaczego tak przezwał się monaster Pieczerski. Bogobojny książę Jarosław lubił Berestowo i cerkiew tu znajdującą się Świętych Apostołów, i popów mnogich zebrał, wśród nich zaś był prezbiter, imieniem Ilarion, mąż zacny, uczo-

ny w księgach, i postów przestrzegający. I chadzał z Berestowa nad Dniepr, na wzgórze, gdzie teraz stary monaster Pieczerski, i tu modlitwę odprawiał, był bowiem tu las wielki. Wykopał pieczarkę małą, dwusążniową, i przychodząc z Berestowa, odśpiewywał godzinki i modlił się tu do Boga w skrytości. Potem zaś Bóg natchnął serce kniaziowi, i ustanowił go metropolitą w Świętej Sofii, a ta pieczarka tak stała. I po niedługim czasie był pewien człowiek świecki, z grodu Lubecza; i natchnął temu Bóg serce iść na pielgrzymkę. On zaś skierował się na Świętą Górę [Athos], i ujrzał tu monastery stojące, i obszedłszy je, umiłował stan mniszy, przyszedł do jednego tutejszego monasteru, i uprosił ihumena jego, aby nań włożył szaty mnisze. On zaś posłuchał go, postrzygł go [tzn. obłóczył], nadawszy mu imię Antoniego, oświeciwszy go i nauczywszy mniszego życia, i rzekł do niego: „Idź z powrotem w Ruś i niech będzie z tobą błogosławieństwo Świętej Góry, od ciebie bowiem mnodzy mnisi powstaną”. Pobłogosławił go, i odpuścił go, mówiąc mu: „Idź w pokoju”.

Antoni zaś przyszedł do Kijowa, i namyślał się, gdzie by zamieszkać; i chodził po monasterach, i nie upodobał ich sobie, Bóg bowiem tego nie chciał. I począł chodzić po lasach i po górach, szukając, gdzie by mu Bóg wskazał. I przyszedł na wzgórze, gdzie był Ilarion wykopał pieczarkę, i upodobał sobie to miejsce, i osiedlił się w niej, i począł modlić się do Boga ze łzami, mówiąc: „Panie! Utwierdź mnie w miejscu tym, i niech będzie na miejscu tym błogosławieństwo Świętej Góry i mojego ihumena, który mię postrzygł”. I począł żyć tu, modląc się do Boga, jedząc suchy chleb, i to co drugi dzień, i wodę w miarę pijąc, kopiać pieczarę, i nie dając sobie wytchnienia dniem i nocą, w trudach przebywając, w czuwaniu i w modlitwach. Potem zaś dowiedzieli się dobrzy ludzie,

i przychodzili do niego, przynosząc mu, co na potrzebę było. I zasłynął, jako Wielki Antoni ²⁹, przychodzący do niego prosili go o błogosławieństwo. Potem zaś, gdy zmarł wielki książę Jarosław, przejął władzę syn jego, Iziasław, i siadł w Kijowie. Antoni zasłynął w ziemi ruskiej; Iziasław zaś, dowiedziawszy się o życiu jego, przyszedł z drużyną swoją, prosząc go o błogosławieństwo i modlitwę.

I znany był wszystkim Wielki Antoni, i czczony, i poczęli przy-

chodzić do niego bracia, i począł przyjmować i postrzygać ich, i zebrało się braci około niego w liczbie dwunastu, i wykopali pieczarę wielką, i cerkiew, i cele, które są i do dziś dnia w pieczarze pod starym monasterem. Gdy zebrali się bracia, rzekł do nich Antoni: „To Bóg was, bracia, zgromadził, jesteście tu z błogosławieństwa Świętej Góry, z którym mnie postrzygł ihu-men Świętej Góry, a ja was postrzygłem, niech będzie błogosławieństwo dla was, pierwsze od Boga, a drugie od Świętej Góry". I to rzekł do nich: „Żyćcie sami, ustanowię wam ihu-mena, a sam chcę w ona górę iść jeden, gdyż już przedtem nawykłem samotnie żyć". I ustanowił im ihumenem Warłaama, a sam poszedł na górę i wykopał pieczarę, która jest pod nowym monasterem, w niej też zakończył żywot swój, żyjąc cnotliwie, nie wychodząc z pieczary przez lat czterdzieści nigdzie, w niej też leżą relikwie jego i do dziś dnia.

Bracia zaś z ihumenem żyli w pieczarze. A gdy rozmnożyło się braci w pieczarze i nie mogli się zmieścić, umyślili postawić zewnątrz pieczary monaster. I przyszedł ihumen i bracia do Antoniego, i rzekli do niego: „Ojcze! Rozmnożyło się braci, i nie możemy się zmieścić w pieczarze; gdyby Bóg dozwolił i twoja modlitwa, tobyśmy postawili cerkiewkę zewnątrz pieczary". I kazał im Antoni. Oni zaś pokłonili się mu i zbudowali cerkiewkę małą nad pieczarą, w imię Zaśnięcia Świętej Bogarodzicy. I począł Bóg mnożyć mnichów przez modlitwy Świętej Bogarodzicy, i radę uczynili bracia z ihumenem, aby zbudować monaster. I poszli bracia do Antoniego, i rzekli: „Ojcze! Bracia mnożą się, a chcielibyśmy postawić monaster". Antoni zaś, rad będąc, rzekł: „Błogosławion Bóg we wszystkim, a modlitwa Świętej Bogarodzicy i ojców, którzy są na Świętej Górze, niech będzie z

wami". I to rzekłszy, posłał jednego z braci do kniazia Iziaslawa, mówiąc tak: „Kniaziu mój! Oto Bóg mnoży braci, a miejsca mało; gdybyś nam dał górę tę, która jest nad pieczarą". Iziaslaw zaś, słysząc to, rad był, posłał mężów swoich, i oddał im górę tę. Ihumen zaś i bracia założyli cerkiew wielką, i monaster ogrodzili ostrokołem, cele pobudowali mnogie, ukończyli cerkiew i ikonami ozdobili. I odtąd począł się monaster Pieczerski: ponieważ żyli mnisi przedtem w pieczarze, od tego został prze-

zwany monaster Pieczerski. Tedy monaster Pieczerski z błogosławieństwa Świętej Góry się począł.

Gdy zaś monaster był wykończony, a ihumeństwo odzierzył Warłaam, Iziaslaw postawił monaster Świętego Dymitra, przeniósł Warłaama na ihumeństwo do Świętego Dymitra, chcąc uczynić ten monaster świetniejszym od tamtego, ufny w swoje bogactwo. Mnogie bowiem monastery od cesarzów i od bojarów, i od bogactwa powstały, jednak nie są takie jak te, co powstały łzami, postem, modlitwą, czuwaniem. Antoni bowiem nie miał złota ni srebra, jeno dostał łzami i postem, jako już mówiłem. Gdy zaś Warłaam poszedł do Świętego Dymitra, bracia radę uczyniwszy poszli do starca Antoniego i rzekli: „Ustanów nam ihumena”. On zaś rzekł im: „Kogo chcecie?” Oni zaś rzekli: „Kogo chce Bóg i ty.” I rzekł im „Kto z was większym jest niż Teodozy — posłuszny, łagodny, cichy; niech ten będzie dla was ihumenem”. Bracia zaś radzi byli, pokłonili się starcowi, i ustanowili Teodozego ihumenem nad braćmi w liczbie dwudziestu.

Gdy zaś Teodozy przejął monaster, począł przestrzegać wstrzeźliwości i ścisłego postu, i modlitw ze łzami, i gromadzić począł mnogich mnichów, i zgromadził braci w liczbie stu. I począł szukać reguły zakonnej, i znalazł się wtedy Michał, mnich monasteru Studyckiego, który był przyszedł z Greków z metropolitą Jerzym, i począł u niego szukać reguły mnichów studyckich. I znalazł u niego, i spisał, i ustanowił w monasterze swoim, jak śpiewać śpiewy monasterskie, i pokłon jak bić, i lekcje odczytywać, i stać w cerkwi, i wszystek porządek cerkiewny, i w refektarzu zachowanie, i co jeść w jakie dni, wszystko za regułą. Teodozy, wszystko to znalazłszy, nadał monasterowi swojemu. Od tego zaś monasteru przejęły wszystkie monastery regułę; dlatego

uważany jest monaster pieczerski za najstarszy ze wszystkich. Gdy zaś Teodozy żył w monasterze i wiódł cnotliwe życie i przestrzegał zakonnej reguły, i przyjmował każdego przychodzącego do niego — do niego i ja przyszedłem, ubogi i niegodny sługa, i przyjął mnie, mającego lat siedemnaście od urodzenia mojego³⁰. To zaś napisałem i określiłem, w którym roku począł się monaster i dlaczego zowie się Pieczerskim. A o Teodozowym życiu później powiemy (s. 323—326).

56. Śmierć Jarosława

Roku 6562 [1054]. Zmarł wielki kniaź ruski Jarosław. Jeszcze za życia rozporządził synami swoimi, mówiąc im: „Oto ja odchodzę ze świata tego, synowie moi; miejcie ku sobie miłość, ponieważ wy jesteście bracia jednego ojca i matki. A jeśli będziecie w miłości między sobą, Bóg będzie w was, i ukorzy przeciwników waszych i podda wam. I będziecie w pokoju żyć. Jeśli zaś będziecie w nienawiści żyć, w zwadach i kłótni, to zginiecie sami i zgubicie ziemię ojców swoich i dziadów swoich, którą nabyli trudem swoim wielkim; lecz przebywajcie w zgodzie, słuchając brat brata. A oto poruczam stolec po sobie w Kijowie najstarszemu synowi mojemu i bratu waszemu Iziasławowi; jego słuchajcie, jakoście słuchali mnie, niech on wam będzie zamiast mnie; a Światosławowi daję Czernihów, a Wsiewołodowi Perejasław, a Igorowi Włodzimierz, a Wiaczesławowi Smoleńsk.” I tak rozdzielił im grody, nakazując im nie przekraczać działów bratnich, i nie wyganiać z nich; rzekł do Iziasława: „Jeśli kto zechce skrzywdzić brata swojego, to ty pomagaj temu, którego skrzywdzą”. I tak zalecił synom swoim przebywać w miłości. Sam zaś słabym będąc, gdy przybył do Wyszogrodu, zachorzał bardzo [...] Nadszedł tedy Jarosławowi koniec życia, i oddał duszę swoją Bogu, w pierwszą sobotę postu świętego Teodora [adwentu]. Wsiewołod zaś obrządziwszy ciało ojca swojego, złożył na sanie i

powiózł je do Kijowa; popi śpiewali odpowiednie pieśni, płakali po nim ludzie. I przyniósłszy, położyli go w trumnie marmurowej w cerkwi Świętej Sofii. I płakał po nim Wsiewołod i ludzie wszyscy. Żył zaś wszystkiego lat siedemdziesiąt i sześć (s. 326—327).

57. O różnych złych znamionach

W tychże czasach było znamię na zachodzie, gwiazda ogromna, promienie mająca jakby krwawe, wschodziła z wieczoru po zachodzie słońca, i była przez siedem dni³¹. To zaś wskazywało nie na dobre, potem bowiem były wojny domowe mnogie i najście pogan na ruską ziemię, ta bowiem gwiazda była jakby krwawa, znamionowała krwi przelew. W tychże czasach dziecko zostało wrzucone do Setomli [rzeka pod Kijowem]; to zaś dziecko wywlekli rybacy w niewodzie, oglądaliśmy je do wieczora, i znowu wrzucili je w wodę. Było zaś takie: na licu miało sromne członki, o reszcie niepodobna opowiedzieć dla wstydu. Przed tym zaś czasem słońce przemieniło się, i nie było jasne, jeno jakby księżyc było; o nim zaś nieuki mówią, jakoby objedzone było. Bywają zaś takie znaki nie na dobre, my zaś [to] z tego rozumiemy, że dawniej, za Antiocha, tak w Jerozolimie zdarzyło się: nagle, po wszystkim grodzie, przez czterdzieści dni zjawiali się w powietrzu jeźdźcy harcujący, zbrojni, złociste mający odzienie, i dwa wojska zjawiały się, orężem wywijające; to zaś wróżyło najście Antiocha na Jerozolimę. Potem zaś, za Nerona cesarza, w tejże Jerozolimie zabłysła gwiazda w kształcie kopii nad grodem; to zaś wróżyło najście wojsk Rzymian. I znowu także było za Justyniana cesarza, gwiazda zabłysła na zachodzie, rozpuszczająca promienie; przewano ją lampadą. I błyszcziała dni dwadzieścia; potem zaś

był bieg gwiazd, z wieczora do ranka, i mniemali wszyscy, że spadają gwiazdy, i znowu słońce bez promieni świeciło; to zaś wróżyło zaburzenia, choroby i pomór na ludzi.

Znowu zaś za Maurycego cesarza było tak: niewiasta dziecię urodziła bez oczu i bez rąk, w biodra zaś jemu rybi ogon przy-

rósł; i pies urodził się sześcionogi; w Afryce zaś dwoje dzieci urodziło się, jedno o czterech nogach, a drugie o dwóch głowach. Potem zaś za Konstantyna Obrazoburcy, cara, syna Leonowego, bieg gwiazd był na niebie, odrywały się bowiem na ziemię, a widzący to mniemali, że koniec świata; wtedy też powietrze było w ruchu wielkim; w Syrii zaś był wstrząs wielki, ziemia rozpadła się na trzy staje, wyszedł z ziemi dziwny muł, ludzkim głosem mówiący i przepowiadający najście cudzoziemców, tak też i było: naszli bowiem Saraceni na ziemię palestyńską. Znamiona bowiem na niebiosach lub gwiazdach, lub słońcu, lub przez ptaków, lub na czym innym, nie na dobre bywają, jeno znamiona takie na złe bywają: albo wróżą wojny, albo głód, albo śmierć przepowiadają (s. 329—330).

58. Wojna domowa za Iziasława

Roku 6575 [1067]. Rozpoczął wojnę Wsiesław, syn Briaczysławowy, w Połocku, i zajął Nowogród. Jarosławicze zaś trzej: Iziasław, Światosław, Wsiewołod, zgromadziwszy wojów, poszli na Wsiesława wśród tęgiej zimy. I przyszli pod Mińsk, i Mińszczanie zamknęli się w grodzie. Ci zaś bracia wzięli Mińsk i wycięli mężów, a niewiasty i dzieci wzięli w niewolę, i poszli ku Nemidze, a Wsiesław poszedł naprzeciw. I spotkały się oba wojska nad

Nemigą, miesiąca marca 3 dnia; i był śnieg wielki, i poszli przeciw sobie. I była bitwa zacięta, i mnóstwo padło, i zwyciężyli Iziasław, Światosław, Wsiewołod. Wsiesław zaś zbiegł. Potem zaś, miesiąca lipca 10 dnia, Iziasław, Światosław i Wsiewołod całowali krzyż święty Wsiesławowi, mówiąc mu:

„Przyjdź do nas, nie uczynimy ci zła". On zaś, zaufawszy całowaniu krzyża, przejechał w łodzi przez Dniepr. Gdy zaś Iziasław wszedł pierwszy do namiotu, schwytali Wsiesława, nad Rszą pod Smoleńskiem, łamiąc przysięgę. Iziasław zaś, przywiódłszy Wsiesława do Kijowa, wsadził go do porubia z dwoma synami (s. 331).

59. O karach na narody za ich grzechy

Roku 6576 [1068]. Przyszli innoplemieńcy na ziemię ruską, Połowcy mnodzy. Iziasław zaś i Światosław, i Wsiewołod wyszli przeciw nim nad Altę. I gdy była noc, podeszli przeciw sobie. Za grzechy nasze zesłał Bóg na nas pogan, i uciekli kniaziowie ruscy, i zwyciężyli Połowcy.

Naprowadza bowiem Bóg w gniewie swoim innoplemieńców na kraj, aby ci, skruszwszy się, nawrócili się do Boga; wojna zaś domowa bywa z poduszczenia diabła. Bóg bowiem nie chce zła ludziom, jeno dobra; a diabeł raduje się ze złego zabójstwa i krwi przelewu, pobudzając swary i zawiści, bratnią nienawiść, potwarze. Gdy zaś zgrzeszy którykolwiek naród, karze Bóg śmiercią lub głodem, lub suszą, lub gąsienicami, lub innymi karami, abyśmy się pokajali, w pokajaniu bowiem Bóg każe nam żyć; mówi wszak nam przez proroka: „Nawróćcie się ku Mnie wszystkim sercem waszym,

postem i płaczem". A jeśli tak uczynimy, wszelki grzech odpuszczony nam będzie; lecz my ku złemu powracamy, jak świnia w kale grzechów zawsze kalając się, i tak zostajemy. Dlatego przez proroka mówi nam: „Zrozumiałem — mówi — jako twardy jesteś, i szyja twoja żelazna, dlate-

go wstrzymałem wam deszcz, pole jedno zmoczyłem deszczem, a drugiego nie zmoczyłem, wyschło. I poraziłem was znojem i rozlicznymi karami, lecz i tak nie nawróciliście się ku Mnie. Dlatego winnice wasze, i figi wasze, niwy i dąbrowy wasze wygubiłem — mówi Pan — a złości waszych nie mogłem wygubić. Zesłałem na was rozliczne choroby i śmierci ciężkie, i na bydło karę swoją zesłałem, lecz i wtedy nie nawróciliście się, jeno rzekliście: «Krzepmy się». Dokądże nie nasycicie się złości waszych? Wy wszak zboczyliście z drogi Mojej — mówi Pan — i wielu zgorszyliście; dlatego będę świadkiem skorym na przeciwnych Mi, i na wszeteczników i na przysięgających imieniem Moim fałszywie, i na pozbawiających zapłaty najemnika, ciemniejących sieroty i wdowy, i na uchylających sąd fałszywie. Czemu nie powściągacie się w grzechach waszych, jeno uchyliliście zakony Moje i nie zachowujecie ich? Nawróćcie się ku Mnie, a Ja nawrócę się ku wam — mówi Pan. — I Ja otworzę wam upusty niebieskie i odwrócę od was gniew Mój, aż we wszystko obfitować będziecie, i nie będą pustoszeć winnice wasze, ni niwy. Lecz wy bluźniliście Mi słowami waszymi, mówiąc: «Próżny, kto służy Bogu». Przeto ustami czczą Mię, a serce ich dalekie jest ode Mnie".

Dlatego o co prosimy, nie otrzymujemy. „Stanie się bowiem — rzecze Pan — że gdy wezwiecie Mię, Ja nie usłucham was. Będziecie szukać Mnie w biedzie, i nie znajdziecie, nie zechcieliście bowiem chodzić po drogach Moich." Dlatego zamyka się niebo, albo też okrutnie otwiera się, grad zamiast deszczu puszczając, albo mrozem plony ziębiąc i ziemię znojem nękając, dla naszych złości. Jeśli zaś pokajamy się ze złości naszych, to jako dzieciom swoim da nam wszystko, o co poprosimy, i zrosi deszczem wcześniej czy później, i napełnią się gumna nasze pszenicą, obfitować będą

winnice i oliwiarnie. „I wynagrodzę wam za lata, w których pojadła plon szarańcza i chrząszcze, i gąsienice; siła Moja wielka, którą posłałem na was" — mówi Pan Wszechmogący. To słysząc, wciągnijmy się do dobrego; szukajcie sądu, ratujcie skrzywdzonego; czynmy pokutę, nie oddając złem za zło, nie potwarzy za potwarz, jeno miłością przywiążmy się do Pana Boga naszego, postem i płaczem, łzami omywając

wszystkie zgrzeszenia nasze, nie słowem nazywając się chrześcijanami, a po pogańsku żyjąc.

Oto bowiem czyż nie po pogańsku żyjemy, jeśli w spotkanie wierzymy? Jeśli bowiem kto spotka mnicha, to wraca się; także gdy spotka odyńca lub świnię; nie jestże to po pogańsku? Wszak to diabelska nauka trzymać się przesądu tego. Drudzy zaś w kichanie wierzą, które bywa zdrowe na głowę. Lecz diabeł oszukuje tymi i innymi zwyczajami, wszelkimi chytrściami odwodząc nas od Boga, trąbami i skomorochemi, gęśłami i rusaliami³². Widzimy bowiem igrzyska zatłoczone, ludzi wielkie mnóstwo na nich, także pchają się jeden przez drugiego, urządając widowiska, dzieło od biesa wymyślone, a cerkwie stoją puste; gdy zaś bywa czas modlitwy, mało jest ich w cerkwi. Owóż dlatego kary otrzymujemy od Boga wszelkie, i najazdy wojenne; z Bożego rozkazu otrzymujemy karę za grzechy nasze (s. 331—333).

60. Powstanie w Kijowie

Gdy Iziasław z Wsiewołodem uciekali do Kijowa [po przegranej bitwie z Połowcami], a Światosław do Czernihowa, to ludzie kijowcy przybiegli do Kijowa i utworzyli wiec na targowisku, i posłali do kniazia, mówiąc: „Oto Połowcy rozsypali się po kraju, daj, kniazniu, oręż i konie, a jeszcze będziemy się bić z nimi”.

Iziasław zaś tego nie posłuchał. I poczęli ludzie wygadywać na wojewodę Kośniaczka; poszli z wiecu na górę, i przyszli na dwór Kośniaczkowy, i nie znalazłszy go, stanęli u dworu Briaczysławowego i rzekli: „Pójdźmy, wyswobodźmy drużynę naszą z ciemnicy.” I rozdzielili się na dwoje: połowa ich poszła ku

ciemnicy, a połowa poszła mostem, ci zaś przyszli na kniaziowy dwór, Iziaslław zaś siedział na sieni³³ z drużyną swoją; i poczęli spierać się z kniazem, stojąc na dole. Gdy kniaź z okienka spoglądał, a drużyna stała przy kniazu, rzekł Tukey, brat Czudina, Iziaslławowi: „Widzisz, kniazu, ludzie rozkrzyczeli się; poślij, niech Wsiesława strzegą”. Gdy to mu mówił, druga połowa ludzi przyszła od ciemnicy, otworzywszy ciemnicę. I rzekła drużyna do kniazia: „Źle się stało; poślij do Wsiesława, niech, przywoławszy podstępem do okienka, przebiją go mieczem”. I nie posłuchał tego kniaź. Ludzie zaś zaczęli krzyczeć i poszli do porubia³⁴ Wsiesławowego. Iziaslław zaś, to widząc, zbiegł z dworu z Wsiewołodem, ludzie zaś wyrabali Wsiesława z porubia, 15 dnia września, i oddali mu chwałę pośród dworu kniaziowego. Dwór zaś kniaziowy rozgrabili — niezliczone mnóstwo złota i srebra, monet i skór. Iziaslław zaś zbiegł do Lachów³⁵.

Potem zaś Połowcy pustoszyli ziemię ruską, a Światosław był w Czernihowie, i Połowcy wojowali około Czernihowa. Światosław zebrawszy drużynę niewielką, poszedł na nich ku Snowskowi. I ujrzawszy Połowcy idących wojów, uszykowali się przeciw [nim]. I zobaczył Światosław mnóstwo ich, i rzekł do drużyny swojej: „Uderzmy, już nie mamy gdzie się podziać”. I uderzyli po koniach, i zwyciężył Światosław w trzy tysiące, a Połowców było dwanaście tysięcy; i tak pozabijali ich, a inni potopili się w Snowie, a kniazia ich wzięli w swoje ręce 1 dnia listopada. I wrócił ze zwycięstwem w gród swój Światosław.

Wsiesław zaś siedział w Kijowie. Oto Bóg okazał siłę krzyża: ponieważ Iziaslław całował krzyż Wsiesławowi, a pojmał go — dlatego naprowadził Bóg pogan, tego zaś jawnie wybawił krzyż święty. W dzień bowiem Podniesienia Krzyża Wsiesław,

westchnąwszy, rzekł: „O, krzyżu święty, ponieważ w ciebie wierzyłem, wybaw mię z ciemnicy tej”. Bóg zaś pokazał moc krzyżową dla okazania ziemi ruskiej, aby nie przestępowano przysięgi na święty krzyż, całując go; jeśli zaś przestąpi kto, to i tu otrzyma karę, i w przyszłym życiu karę wieczną. Ponieważ wielka jest siła krzyża: krzyżem bowiem zwyciężone bywają siły biesowskie, krzyż bowiem kniaziom na wojnach pomaga, na wojnach krzyżem ochraniani wierni ludzie zwyciężają wrogów

przeciwnych, krzyż bowiem rychło wybawia od napaści wzywających go z wiarą. Niczego zaś się nie boją biesy, jeno krzyża. Jeśli też bywają od biesów zjawy, to znakiem krzyża na licu przepędzeni bywają. Wsiesław zaś siedział w Kijowie miesiąc siedem (s. 333—335).

61. Bolesław Śmiały w Kijowie

Roku 6577 [1069]. Poszedł Iziasław z Bolesławem na Wsiesława, Wsiesław zaś poszedł naprzeciw. I przyszedł do Białogrodu Wsiesław, i z nastaniem nocy w tajemnicy przed Kijowianami zbiegł z Białogrodu do Połocka. Nazajutrz zaś ludzie widząc, że książę zbiegł, powrócili do Kijowa, i uczynili wiec, i posłali do Świato-sława i do Wsiewołoda, mówiąc: „Myśmy już źle uczynili, knia-zia swojego wyganiając, a oto wiedzie na nas ziemię łącką: pójdźcie w gród ojca swojego; jeśli zaś nie chcecie, to wolą niewolą podpaliwszy gród swój, pójdziemy w grecką ziemię”. I rzekł do nich Swiatosław: „My pošemy do brata swojego; jeśli pójdzie na was z Lachami tępić was, to my przeciw niemu wystąpimy z wojną, nie damy bowiem zniszczyć grodu ojca swojego; jeśli zaś chce przybyć z pokojem, to niech z małą przyjdzie drużyną”. I ucieszyli się Kijowianie. Światosław zaś i Wsiewołod posłali do Iziasława, mówiąc: „Wsiesław przed tobą zbiegł, nie prowadź Lachów do

Kijowa, przeciwników wszak nie masz; jeśli zaś chcesz trwać w gniewie i zniszczyć gród, to wiedz, że nam żal ojcowego stolca". To usłyszawszy Iziąsław zostawił Lachów i poszedł z Bolesławem, mało Lachów wzięwszy; posłał zaś przed sobą syna swojego, Mścislawa, do Kijowa. I przyszedłszy, Mści-

sław wyciął Kijowian, którzy byli uwolnili Wsiesława, w liczbie siedemdziesięciu ludzi, a drugich oślepił, innych zaś bez winy potracił, bez śledztwa. Gdy zaś Iziasław wchodził do grodu, wyszli ludzie naprzeciw z pokłonem, i przyjęli kniazia swojego Kijowianie. I siadł na stolcu swoim miesiąca maja 2 dnia. I rozpuścił Lachów na leże, i zabijali Lachów potajemnie; i wrócił do Lachów Bolesław, w ziemię swoją: Iziasław zaś przeniósł targ na górę³⁶, i przegnał Wsiesława z Połocka, posadził syna swojego Mścisława w Połocku; on zaś wkrótce umarł tu. I posadził na jego miejsce brata jego, Światopełka, Wsiesław zaś zbiegł (s. 335—336).

62. Działalność czarodziejów i rozprawa z nimi

Roku 6579 [1071]. Wojowali Połowcy koło Rostowa i koło Niejatyna. Tegoż roku wygnał Wsiesław Światopełka z Połocka. Tegoż roku zwyciężył Jaropełk Wsiesława pod Gołotyczeskim. W tychże czasach przyszedł czarodziej, usidlany przez biesa; przyszedłszy bowiem do Kijowa mówił ludziom, że na piąte lato Dniepr popłynie wstecz i ziemie przesuną się na inne miejsca, że ziemia grecka stanie na ruskiej, a ruska na greckiej, i inne ziemie

przemienia się. Nieuki słuchali go, wierni zaś śmiali się, mówiąc mu: „Bies tobą igra na zgubę tobie”. Tak też było z nim: pewnej bowiem nocy znikł bez wieści.

Biesy bowiem, poduszczając ludzi, na złe wiedą, potem zaś naśmiewają się, wtrąciwszy ich w przepaść śmiertelną, nau-

czywszy mówić, jako oto opowiemy o biesowskim poduszczeniu i sprawie.

Gdy razu pewnego był nieurodzaj we włości rostowskiej, zjawiło się dwóch czarodziejów z Jarosławia, mówiących: „My wiemy, kto zapasy dzierży”. I poszli wzdłuż Wołgi, a gdziekolwiek przyszli do pogostu³⁷, tu nazywali znakomitsze niewiasty, mówiąc, że ta żyto dzierży, a ta miód, a te ryby, a te skórę. I przyprowadzali do nich siostry swoje, matki i żony swoje. Oni zaś niby przecinali za plecami i wyjmowali bądź żyto, bądź ryby³⁸, i zabijali mnogie niewiasty, a mienie ich zabierali sobie. I przyszli nad Białe Jezioro, i było z nimi innych ludzi trzystu. Tegoż czasu zdarzyło się, że przyszedł od Światosława, dań zbierając, Jan, syn Wyszaty; powiedzieli mu Białojezircy, że dwaj czarodzieje zabili już mnóstwo niewiast nad Wołgą i nad Szeksną i przyszli tutaj. Jan zaś, rozpytawszy, czyimi są smerdami, i dowiedziawszy się, że swojego kniazia, posłał do tych ludzi, którzy koło nich byli, mówiąc im: „Wydajcie tu czarodziejów tych, gdyż są to smerdowie moi i mojego kniazia”. Oni zaś tego nie posłuchali. Jan zaś poszedł sam bez oręża, i rzekli do niego pachołkowie jego: „Nie chodź bez oręża, osromocą cię”. On tedy kazał wziąć oręż pachołkom, a było dwunastu pachołków z nim, i poszedł do nich w las. Oni zaś stanęli uszykowani naprzeciw.

Gdy Jan podszedł z toporkiem, wystąpili od nich trzej męże, przyszli ku Janowi, mówiąc mu: „Widzisz, że idziesz na śmierć, nie chodź”. On rozkazał bić ich i poszedł ku pozostałym. Oni zaś sunęli na Jana, jeden zamachnął się na Jana toporem, Jan zaś, obróciwszy topór, uderzył go obuchem i kazał pachołkom rąbać ich. Oni zaś zbiegli w las i zabili tu popa Janowego. Jan zaś, wszedłszy w gród Białojezirców, rzekł im: „Jeśli nie schwytnacie

czarodziejów tych, nie pójdę od was przez całe lato" ³⁹.

Białojezierycy zaś poszedłszy ujęli ich i przywiedli ich ku Janowi. I rzekł im: „Za co potraciliście tylu ludzi?" Oni zaś rzekli: „Ci dźwierzają zapasy, jeśli wyplenimy ich, będzie dostatek; jeśli chcesz to przed tobą wyjmemy żyto, lub rybę lub co innego". Jan zaś rzekł: „Zaiste, kłamstwo to; stworzył Bóg człowieka z ziemi, złożon jest z kości i żył od krwi, nie ma w nim nic, i nikt nie wie niczego, jeno tylko jedyny Bóg wie". Oni zaś

rzekli: „My wiemy, jak jest człowiek stworzony”. On zaś rzekł: „Jak?” Oni zaś rzekli: „Bóg mył się w łaźni i spocił się, otarł się wiechciem, i wyrzucił z niebios na ziemię. I spierał się szatan z Bogiem, komu z wiechcia stworzyć człowieka. I stworzył diabeł człowieka, a Bóg duszę w niego włożył. Dlatego, jeśli umrze człowiek, w ziemię idzie ciało, a dusza do Boga”⁴⁰. Rzekł do nich Jan: „Zaiste opętał was bies: w jakiego Boga wierzycie?” Oni zaś rzekli: „W Antychrysta”. On zaś rzekł do nich: „A gdzie on jest?” Oni zaś rzekli: „Siedzi w otchłani”. Rzekł do nich Jan: „Jakież to Bóg, jeśli siedzi w otchłani? To jest bies, a Bóg jest na niebiosach, siedzi na tronie, sławion od aniołów, którzy stoją przed Nim ze strachem, nie mogąc nań spoglądać. Z tych zaś jeden anioł strącony został, jego to wy nazywacie Antychrystem; za hardość jego strącony został z niebios, i jest w otchłani, jak to sami mówicie, czekając, kiedy przyjdzie Bóg z niebios i pojmuwszy tego Antychrysta zwiąże więzami i posadzi go razem ze sługami jego i tymi, co weń wierzą. Wy zaś przyjmiecie mękę i tu ode mnie, i po śmierci tam”. Oni zaś rzekli: „Nasi bogowie powiadają, że nie możesz nam nic uczynić”. On zaś rzekł im: „Łżą wasi bogowie”. Oni zaś rzekli: „Mamy stanąć przed Światosławem, a ty nie możesz uczynić nam nic”.

Jan zaś kazał bić ich i wytargać brody im. Gdy zaś bili ich i brody wydzierali rozszczepem, rzekł do nich Jan: „Co wam bogowie mówią?” Oni zaś rzekli: „Stanąc mamy przed Światosławem”. I kazał Jan włożyć ruble [kawałki metali] im w usta i przywiązać ich do masztu, i puścił przed sobą w łodzi, a sam za nimi poszedł. Stanęli nad ujściem Szeksny, i rzekł im Jan: „Co wam bogowie mówią?” Oni zaś rzekli: „To nam bogowie mówią, że nie będziemy żywi od ciebie”. I rzekł im Jan: „Oto wreszcie wam prawdę

powiedzieli". Oni zaś rzekli: „Lecz jeśli nas puścisz, wiele dobrego doznasz, jeśli zaś nas zgubisz, wiele smutku doświadczysz i złego". On zaś rzekł do nich: „Jeśli was puszczę, to kara mię spotka od Boga; jeśli zaś was zgubię, to nagroda mi będzie". I rzekł Jan przewoźnikom: „Czy komu z was zabili ci kogo z rodziny?" Oni zaś rzekli: „Mnie matkę, drugiemu siostrę, innemu krewną". On zaś rzekł im: „Mścijcie się za swoich". Oni zaś schwyciwszy, zabili ich i powiesili ich na

dębie: karę zatem otrzymali od Boga po sprawiedliwości. Gdy zaś Jan poszedł ku domowi, następnej nocy niedźwiedź wlaźł, odgryzł ich i zjadł. I tak zginęli z poduszczenia biesowskiego, innym przepowiadając, a swojej zguby nie wiedząc. Gdyby zaś byli wiedzieli, to nie przyszliby na miejsce to, w którym mieli być ujęci; a gdy byli schwytani, to po co mówili: „Nie zginieemy”, gdy ów [Jan] zamyślił zabić ich? Lecz to jest biesowska nauka. Biesy bowiem nie wiedzą myśli ludzkiej, jeno podają pomysły człowiekowi, tajemnicy jego nieświadomi. Bóg jeden zna myśli ludzkie, biesy zaś nie wiedzą nic, są bowiem niemocni i niepo-każni z wyglądu.

Oto i to powiemy o wyglądzie ich i o opętaniu ich. Tymi bowiem czasy, w też lata, zdarzyło się niejakiemu Nowogrodzianinowi przyjść w Czudy; i przyszedł do czarodzieja, chcąc wróżby od niego. On zaś wedle obyczaju swojego począł przyzywać biesów w dom swój. Nowogrodzianin zaś siedział na progu tegoż domu, czarodziej zaś leżał zdrętwiawszy, i tłukł nim bies. Czarodziej zaś wstawszy rzekł Nowogrodzianinowi: „Bogowie nie śmieją przyjść, coś masz na sobie, czego się boją.” On zaś przypomniał na sobie krzyż, i odszedłszy położył go za tym domem. On zaś począł na nowo przywoływać biesów. Biesy zaś miotając nim, powiedzieli, po co przyszedł [Nowogrodzianin]. Potem zaś począł pytać go: „Dlaczego boją się Tego, czyj krzyż nosimy na sobie?” On zaś rzekł: „To jest znamię niebieskiego Boga, którego nasi bogowie boją się”. On zaś rzekł: „To jacy są bogowie wasi, gdzie żyją?” On zaś rzekł: „W otchłaniach. Są zaś z wyglądu czarni, skrzydlaci, ogony mający; wznoszą się zaś i pod niebo słuchając waszych bogów. Wasi bowiem bogowie na niebiosach są. Jeśli kto umrze z waszych ludzi, to wnoszon jest do nieba, jeśli zaś z naszych umiera, to niesion jest do naszych bogów w otchłań”. Tak też jest:

grzesznicy bowiem w piekle są, czekając na mękę wieczną, a sprawiedliwi w niebieskim królestwie umieszczeni są, z aniołami.

Takać to jest biesowska siła, i oblicze, i niemoc. Tym zaś zwodzą ludzi, że każą im opowiadać widzenia, zjawiające się im, niedoskonałym w wierze, jednym zjawiające się we śnie, innym w majaczeniu, i tak czarują nauczaniem biesowskim. Najwię-

cej zaś przez niewiasty biesowskie czary bywają, na początku bowiem bies niewiastę skusił, ta zaś męża, tak też i w naszym pokoleniu niewiasty wiele czarują czarodziejstwem, i trucizną, i innymi biesowskimi siłami. Lecz i mężczyźni niewierni usi-dłani bywają od biesów, jak to było w poprzednich pokoleniach; za apostołów bowiem był Symon czarodziej, który sprawiał czarami, że psy mówiły po ludzku, i sam przemieniał się to w starca, to w młodziana, albo innego przemieniał w inną postać, w kuglarstwie. Tak czynili Janni i Mamwry: czarodziejstwem cuda działali przeciw Mojżeszowi, lecz wkrótce nie mogli sprostać Mojżeszowi. Także Kunop czynił kuglarstwo biesowskie, jak to i po wodzie chodził, i inne kuglarstwa czynił, usi-dłany przez biesa, na zgubę sobie i innym.

Tak też czarodziej zjawił się był za Gleba w Nowogrodzie; mówił zaś do ludzi, udając Boga, i wielu oszukał, ledwie nie wszystek gród, mówił zaś, że wie naprzód wszystko, i ganił wiarę chrześcijańską, i mówił tak: „Przejdę po [rzece] Wołchowcie wobec wszystkich". I był bunt w grodzie, i wszyscy uwierzyli w niego, i chcieli zgubić biskupa. Biskup zaś, wzięwszy krzyż i przywdziawszy szaty, stanął i rzekł: „Kto chce wierzyć czarodziejowi, to niech idzie za nim; jeśli zaś kto wierzy w Boga, to do krzyża niech idzie". I rozdzielili się na dwoje: książę bowiem Gleb i drużyna jego poszli i stanęli przy biskupie, a ludzie wszyscy poszli za czarodziejem. I był bunt wielki między nimi. Gleb zaś wzięwszy topór pod płaszcz przyszedł do czarodzieja i rzekł do niego: „Wieszli, co jutro ma być, i co dziś do wieczora?" On zaś rzekł: „Wiem naprzód wszystko". I rzekł Gleb: „To czy wiesz, co ci będzie dziś?" „Cuda wielkie zdziałam" — rzekł. Gleb zaś, wyjąwszy topór, rozciął go, i padł martwy, i ludzie rozeszli się. On

zaś zginął ciałem i duszą, oddawszy się diabłu (s. 336—341).

63. Przeniesienie relikwii Borysa i Gleba.

Zwady na Rusi

Roku 6580 [1072]. Przenieśli świętych męczenników Borysa i Gleba. Zgromadzili się Jarosławicze — Iziasław, Światosław, Wsiewołod, metropolita, którym wtedy był Jerzy, biskup Piotr perejasławski, Michał juriewski, Teodozy ihumen pieczerski, Sofroniusz, Świętego Michała ihumen, German ihumen Świętego Spasa, Mikołaj ihumen perejasławski, i wszyscy ihumeni, i wyprawili święto. Świętowali uroczyście, i położyli ich do nowej cerkwi, którą zbudował Iziasław, która stoi i dziś. I wzięli najpierw Borysa w drewnianej trumnie; Iziasław, Światosław i Wsiewołod, wzięwszy na ramiona swoje, ponieśli; przodem szli mnisi, świece trzymający w rękach, a po nich diakom z kadzidłami, i potem prezbiterzy, a po nich biskupi z metropolitą; po nich szli z trumną. I przyniósłszy w nową cerkiew, otworzyli trumnę, i nappełniła się wonnością cerkiew, zapachem błogim; widzący zaś to, wysławiali Boga. A metropolitę strach ogarnął, nie miał bowiem twardej wiary w nich [Borysa i Gleba]; i padł na twarz, prosząc przebaczenia. Ucałowawszy relikwie jego [Borysa], włożyli je w trumnę kamienną. Potem zaś, wzięwszy Gleba w trumnie kamiennej, postawili na sanie, i ująwszy za sznury, powieźli go. Gdy byli w drzwiach, stanęła trumna i nie poszła. I kazano ludowi wołać: „Panie, zmiłuj się!”, i powieźli go. I położyli ich miesiąca maja 2

dnia. I odśpiewawszy mszę obiadowali bracia wspólnie, każdy z bojarami swoimi, w miłości wielkiej. A dzierżył był wtedy Wyszogród Czudin, a cerkiew — Łazarz. Potem zaś rozeszli się do domu.

Roku 6581 [1073]. Podniósł diabeł zwadę między braćmi tymi Jarosławiczami. W zwadzie będącej między nimi Światosław

z Wsiewołodem szli razem na Iziaslawa. Odszedł Iziaslaw z Kijowa, Światosław zaś i Wsiewołod weszli do Kijowa miesiąca marca 22 dnia, i siedli na stolcu na Berestowem, przestąpiwszy przykazanie ojcowskie. Światosław zaś był przyczyną wygnania brata, pragnąc większej włości; Wsiewołoda zaś podszedł, mówiąc: „Iziaslaw zmawia się z Wsiesławem, zamyślając na nas; jeśli jego nie uprzedzimy, to nas przegoni”. I tak rozjątrzył Wsiewołoda na Iziaslawa. Iziaslaw zaś poszedł do Lachów z mie-niem mnogim, mówiąc: „Za to znajdę wojów”. Wszystko to wzięli mu Lachowie, pokazawszy mu drogę od siebie [kazali iść precz]. A Światosław siadł w Kijowie, przegnawszy brata swojego, przestąpiwszy przykazanie ojcowskie, a jeszcze bardziej Boże. Wielki bowiem jest grzech przestąpić przykazanie ojca swojego: albowiem najpierw przestąpili synowie Chamowi, wchodząc na ziemię Setów, i po czterystu latach karę przyjęli od Boga, gdyż od plemienia Setowego są Żydzi, którzy wybiwszy plemię kananejskie, odzyskali swój dział i swoją ziemię. Potem przystąpił Ezaw przykazanie ojca swojego, i został zabity; niedobrze bowiem jest wstępować w dział cudzy. Tegoż roku założona była cerkiew Pieczerska przez ihumena Teodozego i biskupa Michała; metropolita Jerzy wtedy był w Grekach, w Kijowie zaś władał Światosław (s. 341—342).

64. O Teodozym Pieczerskim

Roku 6582 [1074]. Teodozy, ihumen pieczerski, zmarł. Powiemy tedy nieco o zgonie jego. Owóż Teodozy miał zwyczaj, gdy nadchodził czas postu, w niedzielę Maślną, wieczorem, wedle

obyczaju, braci wszystkich ucałowawszy, pouczać ich, jak spędzać czas postu: w modlitwach nocnych i dziennych, wystrzegać się myśli nieczystych, biesowskiej pokusy. Biesy bowiem — mówił — podsuwają mnichom myśli, chęci złe, rozpalają ich pragnienia, i tym uszkodzane bywają ich modlitwy; gdy przychodzą takowe myśli, bronić się trzeba znakiem krzyża, mówiąc tak: „Panie Jezu Chryste, Boże nasz, zmiłuj się nad nami. Amen”. I do tego wstrzeźliwość trzeba mieć od mnogiego jadła, z jedzenia bowiem mnogiego i picia bezmiernego wzrastają myśli złe, a gdy myśli takie wzrosną, powstaje grzech. „Dlatego też — mówił — sprzeciwiajcie się biesowskiemu działaniu i knowaniom ich, trzeba wystrzegać się lenistwa i długiego spania, być skorym do pienia cerkiewnego i uważnym w słuchaniu podań ojców i czytaniu ksiąg; nade wszystko zaś należy mnichom mieć na ustach Psalterz Dawidowy, nim przeganiać gnuśność biesowską; nade wszystko też należy mieć w sobie miłość ku mniejszym, a ku starszym pokorę i posłuszeństwo, starszym zaś ku mniejszym miłość i naukę, i przykład dawać sobą wstrzeźliwości i czuwania, pracowitości i pokory; także pouczać mniejszych i pocieszać ich, i tak spędzać post”.

Mówił też tak: „Bóg dał nam czterdzieści dni tych na oczyszczenie duszy, to bowiem jest dziesięcina, dawana Bogu od roku: dni bowiem jest od roku do roku trzysta i sześćdziesiąt, i pięć, a od tych dni dziesiąty dzień oddawać Bogu na dziesięcinę, to i jest post czterdziestodniowy; przez te zaś dni oczyszczona dusza świętuje uroczyście na Zmartwychwstanie Pańskie, weseląc się w Bogu. Postny bowiem czas oczyszcza umysł człowieka. Poszczenie bowiem od początku pokazane jest: Adamowi pierwszemu nie wolno było jeść z drzewa jednego; przepościwszy też Mojżesz dni

czterdzieści stał się godnym przyjąć zakon na Górze Synajskiej, i
widział sławę Bożą; poszcząc, Samuela matka urodziła; poszcząc
Niniwitanie gniew Boży przejednali; poszcząc Daniel objawień
wielkich dostąpił; poszcząc Eliasz do nieba wzięty był na ucztę
rajską; poszcząc trzej młodziankowie ugasili siłę ogniową; pościł i
Pan czterdzieści dni, nam pokazując czas postu; postem
apostołowie wykorzenili na-

ukę biesowską; przez post stali się ojcowie nasi jako pochodnie dla świata, które świecą i po śmierci, dając przykład pracy wielkiej i wstrzemięźliwości, jak ten Wielki Antoni, i Eutymiusz, i Saba, i inni ojcowie, których my naśladujemy, bracia". I tak pouczywszy braci, całował wszystkich po kolei, a później wychodził z monasteru, wzięwszy trochę chlebków, i wszedłszy do pieczary, zamykał drzwi pieczary i zasypywał ziemią, i nie rozmawiał z nikim; a gdy była potrzeba poleceń, to przez okienko małe rozmawiał w sobotę lub w niedzielę, a w inne dni trwał w poście i w modlitwach, powstrzymując się surowo. I przychodził do monasteru w piątek w wigilię Łazarzową [Niedzieli Palmowej], tego bowiem dnia kończy się post czterdziestodniowy, zaczynający się od pierwszego poniedziałku następującego po Teodorowej Niedzieli, kończący się zaś w piątek Łazarzowy; a Wielki Tydzień ustanowion jest jako post dla Męki Pańskiej.

Teodozy tedy przyszedłszy zwyczajem swoim całował braci i świętował z nimi Niedzielę Kwietną [Palmową], a gdy nadszedł wielki dzień Zmartwychwstania i wedle obyczajów świętował go uroczyście — wpadł w chorobę. Zachorawszy zaś, chorzał dni pięć, potem, gdy nastąpił wieczór, kazał wynieść siebie na dwór; bracia zaś wzięwszy go na sanie, postawili wprost cerkwi. On zaś kazał zwołać braci wszystkich, bracia zaś uderzyli w klepadło i zebrali się wszyscy. On zaś rzekł im: „Bracia moi, i ojcowie moi, i dzieci moje! Oto odchodzę od was jak to objawił mi Pan w czas postu, gdym był w pieczarze, że mam zejść ze świata tego. Wy zaś kogo chcecie inhumanem mieć u siebie, abym błogosławieństwo dał mu?" Oni zaś rzekli do niego: „Ty jesteś nam wszystkim ojcem, kogo więc zechcesz sam, ten nam będzie ojcem i inhumanem, i

będziemy słuchać go jak ciebie". Ojciec zaś nasz Teodozy rzekł:
„Idźcie beze mnie, naradźcie się, kogo chcecie, prócz dwóch braci:
Mikołaja i Ignacego; a z reszty kogo chcecie, od starszych do
młodszych". Oni posłuchawszy jego, odstąpili trochę ku cerkwi.
Naradziwszy się, posłali dwóch braci, mówiąc tak: „Kogo zechce
Bóg i twoja zacna modlitwa, kogo ci się podoba, tego nazwij".
Teodozy zaś rzekł im: "Jeśli ode mnie chcecie ihumena przyjąć, to
ja uczynię

wam nie wedle swojej woli, jeno wedle Bożego zarządzenia", i wymienił im Jakuba prezbitera. Braciom zaś nie lubo to było, mówili: „Nie tu postrzyżon". Jakub bowiem przyszedł był z Alty z bratem swoim Pawłem. I poczęli bracia prosić o Stefana domestyka [tu: kierownika chóru], będącego wtedy uczniem Teodozego, mówiąc: „Oto ten wzrósł pod ręką twoją, i u ciebie posłużył; tego nam daj".

Rzekł zaś im Teodozy: „Oto ja, z Bożego nakazu, nazwałem był Jakuba, wy zaś swoją wolą ustanowić chcecie". I posłuchał ich, dawszy im Stefana, aby był im ihumenem, I pobłogosławił Stefana, i rzekł do niego: „Dziecię! Oto oddaję ci monaster, strzeż go troskliwie, i co ustanowiłem w nabożeństwach, to zachowaj, obyczaju monasterskiego i reguły nie zmieniaj, jeno czynь wszystko wedle zakonu i porządku monasterskiego". I potem wzięwszy go bracia ponieśli do celi i położyli na łożu. I gdy szósty dzień nastął, a on chory był bardzo, przyszedł do niego Światosław z synem swoim Glebem, i gdy siedzieli u niego, rzekł do niego Teodozy: „Oto odchodzę ze świata tego i oddaję ci monaster w opiekę, jeżeli będzie jakie zamieszanie w nim. I poruczam ihumeństwo Stefanowi, nie daj, by mu się krzywda działa". Książ zaś ucałował go i obiecał opiekować się monasterem, i poszedł od niego. Gdy siódmy dzień nadszedł, Teodozy, w coraz większą niemoc wpadając, wezwał Stefana i braci, i począł im mówić tak: „Jeśli po moim odejściu ze świata tego okaże się, że uczyniłem zadość Bogu i przyjmie mię Bóg, to po moim odejściu monaster pocznie się rozwijać i przybywać; wiedzcie wtedy, że przyjął mnie Bóg. Jeśli zaś po mojej śmierci ubożec pocznie monaster w mnichy i zasoby monasterskie, to będziecie wiedzieli, że Bogu zadość nie uczyniłem". A gdy to mówił, płakali bracia, mówiąc: „Ojcze, módl się

za nami do Boga, wiemy bowiem, że Bóg trudem twoim nie
wzgardzi". I przesiedzieli bracia noc tę u niego, a gdy nastał dzień
ósmo, w drugą sobotę po Wielkanocy, drugiej godziny dnia, oddał
duszę w ręce Boże, miesiąca maja 3 dnia [...] Płakali po nim bracia.
Nakazał zaś Teodozy położyć go w pieczarze, gdzie wykazał trud
mnogi, mówiąc tak: „W nocy pochowajcie ciało moje". Tak też

uczynili: gdy wieczór nastał, bracia wzięli ciało jego i położyli je w pieczarze, odprowadziwszy z pieśniami, ze świecami, ze czcią, na chwałę Bogu naszemu Jezusowi Chrystusowi (s. 342— —345).

65. O świętobliwych mnichach pieczerskich

Stefan tedy rządził monasterem i błogosławionym stadem, które był zgromadził Teodozy. Tacy mnisi jako pochodnie na Rusi świecą: owi bowiem surowo postu przestrzegający, owi zaś do czuwania nawykli, owi do klęczenia, owi do poszczenia przez cały dzień i przez dwa dni, inni zaś jedli chleb z wodą, inni jarzynę gotowaną, a drudzy surową. W miłości przebywając, młodsi pokorni byli starszym i nie śmieli przy nich mówić, jeno czynili wszystko z pokorą i posłuszeństwem wielkim. Także i starsi mieli miłość ku mniejszym, pouczali ich, pocieszając jako dziatwę umiłowaną. Jeśli który brat w jakieś przewinienie wpadał, pocieszali, i karę jednego brata rozdzielali między siebie trzej lub czterej, z wielkiej miłości. Taka bowiem była miłość wśród braci tych i wstrzemięźliwość wielka. Jeśli brat który opuszczał monaster, wszyscy bracia smucili się tym bardzo, posyłając poń, wzywali brata do monasteru, szli wszyscy kłaniać się ihumenowi i prosić ihumena, i przyjmowali brata do monasteru z radością. Tacy to byli [bracia] pełni miłości i wstrzemięźliwi, i postu przestrzegający. Spośród nich wymienię kilku mężów

przedziwnych.

Pierwszy wśród nich, Demian prezbiter, tak postu przestrzegał i tak był wstrzemięźliwy, że prócz chleba i wody niczego

nie jadtł do śmieri swojej. Jeśli kto kiedy przynosił dziecie chore, jakakolwiek niemocą nawiedzone, lub dojrzały człowiek jakakolwiek niemocą nawiedzony przychodził w monaster do błogosławionego Teodozego, to kazał on temu Demianowi modlitwę odprawić nad chorym, i natychmiast po odprawieniu modlitwy i namaszczeniu olejem świętym otrzymywał uzdrowienie przychodzący do niego. Gdy zaś zachorzał i leżąc w niemocy miał umrzeć, przyszedł anioł do niego w postaci Teodozowej, darując mu królestwo niebieskie za trudy jego. Potem zaś przyszedł Teodozy z braćmi i usiedli przy nim, on zaś dogorywając, spojrzawszy na ihumena, rzekł: „Nie zapominaj, ihumenie, o tym, coś mi obiecał”. I zrozumiał wielki Teodozy, że widzenie miał, i rzekł do niego: „Bracie Demianie, co ci obiecałem, to ci będzie”. On zaś, zamknąwszy oczy, oddał ducha w ręce Boże. Ihumen zaś i bracia pochowali ciało jego.

Takiż był i drugi brat, imieniem Jeremiasz, który pamiętał chrzest ziemi ruskiej. Temu był dar darowany od Boga przepowiadania rzeczy przyszłych, i jeśli widział, że kto coś za myślą, karciał go tajemnie i nauczał, jak strzec się diabła. Jeśli który brat zamyślał odejść z monasteru, a on ujrzał to, przyszedłszy do niego karciał myśl jego i pocieszał brata. Jeśli komu co przepowiadał, czy dobre, czy złe, spełniało się starca słowo.

Był też i drugi starzec, imieniem Mateusz, ten był jasnowidzący. Pewnego razu, gdy stał w cerkwi na miejscu swoim, podniósłszy oczy swoje spojrzął po braciach, którzy stali śpiewając po obu stronach klirosu [miejsce dla chóru], i ujrzał obchodzącego ich biesa, w postaci Lacha⁴¹, w płaszczu, niosącego w połach kwiatki, które nazywają się lepkami. I obchodząc braci wyjmował z zanadrza lepek i rzucał na kogo bądź; jeśli przylgnał kwiatek do

kogo ze śpiewających braci, ten, niedługo postawszy, osłabiony na umyśle, przyczynę wymyśliwszy jakąkolwiek, wychodził z cerkwi, szedł do celi, i zasypiał, i nie powracał do cerkwi do końca śpiewu. Jeśli zaś rzucał na kogo, i nie Przyłgnął ku niemu kwiatek, ten stał mocno, śpiewając, dopóki nie odśpiewano jutrzni, i wtedy szedł do celi swojej. To zaś widząc, starzec opowiedział braciom swoim. Jeszcze też widział

starzec to: wedle zwyczaju, gdy starzec ten wysłuchał jutrzni, i bracia przed świtem szli do cel swoich, starzec ten ostatni wychodził z cerkwi. I pewnego razu gdy szedł, siadł odpocząć pod klepadłem, bo cela jego była opodal cerkwi, i oto widzi, że tłum idzie od bramy; podniósłszy oczy swoje ujrzał jednego siedzącego na świni, a inni szli około niego. I rzekł do nich starzec: „Dokąd idziecie?” I rzekł siedzący na świni bies: „Po Michała Tolbekowicza”. Starzec zaś przeżegnał się znakiem krzyża, i przyszedł do celi swojej. Gdy nastąpił świt i starzec domyślił się, rzekł do braciszka: „Idź zapytaj, czy jest Michał w celi?” I rzekli mu, że niedawno przeskoczył przez ostrokoł, po jutrzni. I opowiedział starzec widzenie to ihumenowi i braciom. Za tego też starca Teodozy zmarł, i był Stefan ihumenem, a po Stefanie Nikon, i za niego żył jeszcze starzec. Gdy jednego razu stał na jutrzni, podniósł oczy swoje, chcąc widzieć ihumena Nikona, i zobaczył osła, stojącego na ihumenowym miejscu, i domyślił się, że nie wstał jeszcze ihumen. Takoz i innych wiele widzeń widział starzec, i zmarł w starości później w monasterze tym.

Podobnie był inny mnich, imieniem Izaak. Ten zaś gdy jeszcze w świecie był, w życiu świeckim, był bogaty, bowiem był kupcem, rodem z Toropca. I zamyślił być mnichem, i rozdał mienie swoje potrzebującym i monasterom, i poszedł do wielkiego Antoniego w pieczarę, prosząc go, aby go uczynił mnichem. I przyjął go Antoni, i włożył nań odzież mniszą, nadając mu imię Izaak, było zaś na imię mu Czerń. Ten zaś Izaak obrał życie surowe, oblekał się bowiem we włosiennicę i kazał kupić sobie kozła, zdarł skórę z kozła, i wdział na włosiennicę, i obeschła na nim skóra surowa. I zamknął się w pieczarze, w osobnej uliczce, w celce małej, na cztery łokcie, i tu modlił się do Boga ze łzami. Była zaś jedzeniem

jego jedna proskura⁴², i ta przez dzień; wodę w miarę pił. Przynosił zaś jemu wielki Antoni, i podawał mu przez okienko, w którym tylko ręka zmieścić się mogła; tak otrzymywał żywność. I to czynił lat siedem, na świat nie wychodząc, ni na zebrach nie leżąc, jeno siedząc mało używał snu. I gdy raz, wedle zwyczaju, z nastaniem wieczoru, począł bić pokłony, śpiewając psalmy aż do północy, i strudziwszy się,

siadł na siedzeniu swoim, to tym razem, gdy siedział wedle zwyczaju, świecę zgasiwszy, nagle światło zabłysło w pieczarze, jakby od słońca, aż wzrok ślepiło człowiekowi. I podeszło ku niemu dwóch młodzieńców pięknych, i jaśniały lica ich jako słońce, i mówili mu: „Izaaku! My jesteśmy aniołowie, a oto idzie ku tobie Chrystus; padłszy, pokłoń się jemu”. On zaś nie rozumiawszy biesowskiego dzieła, zapomniawszy przeżegnać się, powstawszy pokłonił się, jako Chrystusowi, biesowskiemu dziełu. Biesy zaś krzyknęły i rzekły: „Nasz jesteś, Izaaku, już!” I, wprowadziwszy go do celki, posadzili go i poczęli sadowić się około niego, i była pełna cela ich i uliczka pieczerska. I rzekł jeden z biesów, rzekomy Chrystus: „Weźcie sopiałki, bębny i gęśle, i zagrajcie, niech nam Izaak popłęsa”. I zagrzmieli w sopiałki i w gęśle, i w bębny, i poczęli z niego naigrawać się. I umęczony go, zostawili ledwo żywego, i odeszli, naurągawszy mu.

Nazajutrz, gdy zaświtało i nadszedł czas pożywienia się chlebem, przyszedł Antoni wedle zwyczaju do okienka i rzekł: „Panie pobłogosław, ojciec Izaaku!” I nie było odpowiedzi; i rzekł Antoni: „Oto już zmarł”. I posłał do monasteru po Teodozego i po braci. I odkopawszy zagrodzone wejście, weszli i wzięli go, mniemając, że martwego, i wyniosłszy położyli go przed pieczarą. I ujrzeni, że żywy jest. I rzekł ihumen Teodozy, że to chyba biesowska sprawa. I położył go na łożu, i służył około niego Antoni. W tymże czasie zdarzyło się przyjść Iziasławowi z Lachów, i począł gniewać się Iziasław na Antoniego za Wsiesława⁴³. I Światosław przysławszy w nocy, zabrał Antoniego do Czernihowa. Antoni zaś, przyszedłszy do Czernihowa, upodobał sobie góry Bołdynne, wykopawszy pieczarę, tu się osiedlił. I jest

tam monaster na górach Bołdynnych do dnia dzisiejszego. Teodozy zaś, dowiedziawszy się, że Antoni poszedł do Czernihowa, Poszedłszy z braćmi, wziął Izaaka i przyniósł go do siebie do celi, i służył około niego, był on bowiem osłabiony na ciele tak, że nie mógł obrócić się na drugą stronę, ni wstać, ni siedzieć, jeno leżał na jednym boku, mocząc pod siebie, często i robactwo wylęgało się pod biodrami jego z moczenia. Teodozy zaś swoimi rękami obmywał i przebierał go, przez dwa lata to czyniąc

około niego. To zaś było dziwnie cudowne, że przez dwa lata leżąc ten ni chleba nie kosztował, ni wody, ni owocu, ni innego jedzenia, ni językiem przemówił, jeno niemy i głuchy leżał przez dwa lata. Teodozy zaś modlił się do Boga zań, i modlitwę odmawiał nad nim dzień i noc, dopóki ten na trzecie lato przemówił, i słyszeć począł i na nogi wstawać jak dziecko, i począł chodzić. I zaniedbywał się w chodzeniu do cerkwi, chyba siłą przywłoką go do cerkwi. I tak pomału nauczyli go.

A potem nauczył się do refektarza chodzić, i sadzali go osobno od braci, i kładli przed nim chleb, i nie brał go, aż mu włożono do rąk. Teodozy zaś rzekł: „Połóżcie chleb przed nim, a nie wkładajcie mu do ręki, niech sam je”; i nie jadł cały tydzień, i pomału, rozejrzawszy się, zaczął gryźć chleb; tak nauczył się jeść i tak wybawił go Teodozy od knowania diabła. Izaak zaś znowu trzymał się wstrzemięźliwości srogiej. Gdy zaś Teodozy zmarł, a Stefan był na jego miejscu, Izaak rzekł: „Oto już podszedłeś mnie, diable, siedzącego na jednym miejscu, a teraz już nie będę zamykać się w pieczarze, lecz zwyciężę ciebie, chodząc po monasterze”. I obłókł się we włosiennicę, a na włosiennicę wdział świętę zgrzebną, i począł głupkowate rzeczy czynić, i pomagać począł kucharzom, warząc dla braci. A na jutrznię przychodząc wcześniej od wszystkich, stał sztywno i nieruchomo. Gdy zaś nastąpiła zima i mrozy lute, stał w trzewikach z przedeptanymi podeszwami, tak że przymarzały nogi jego do kamieni, i nie ruszał nogami, dopokąd nie odśpiewano jutrzni. A po jutrzni szedł do kuchni i przygotowywał ogień, wodę, drzewo, zanim przyszli inni kucharze z braci. Jeden zaś kucharz, też z takim że imieniem, Izaak, rzekł naśmiewając się z Izaaka: „O, tam siedzi kruk czarny, idź, złap go.” On zaś, pokłoniwszy się mu do ziemi, poszedł, złapał kruka i

przyniósł mu przy wszystkich; i nastraszyli się, i opowiedzieli
ihumenowi i braciom, i poczęli bracia poważać go. On zaś, nie
chcąc sławy ludzkiej, począł głupkowate rzeczy czynić, i szkodzić
począł to ihumenowi, to braciom, to świeckim ludziom, tak że
niektórzy razy mu zadawali. I począł po świecie chodzić, także
głupka udając. Osiedlił się w pieczarze, w której przedtem był, już
bowiem Antoni umarł był, i zebrał około siebie dzieci, i wkładał na
nie odzież

mniszą, za co odbierał razy to od ihumena Nikona, to od rodziców tych dzieci. Ten zaś to wszystko cierpiał, znosił razy i nagość, i zimno w dzień i w nocy.

Pewnej zaś nocy zapalił w piecu w izdebce pieczary; gdy rozpałił się piec, a był stary, począł buchać płomień szczelinami, on zaś, nie mając czym ich założyć, wlaższy, nogami bosymi stanął na płomieniach, i zlął aż wtedy, gdy wygorzał piec. I mnóstwo innych rzeczy opowiadano o nim, a niektórych i sam świadkiem byłem. I tak odniósł zwycięstwo nad biesami jak nad muchami, za nic miał strachy ich i kuglarstwa ich, mawiał bowiem im:

„Chociażeście mię podeszli w pieczarze pierwej, ponieważ nie znałem knowań waszych i złości, teraz jednak mam Pana Jezusa Chrystusa i Boga mojego, i modlitwę ojca mojego Teodozego; mam nadzieję w Chrystusie, że zwyciężę was". Częstokroć bowiem biesy zbytki wyrabiali mu, i mówili: „Nasz jesteś, i pokłoniłeś się naszemu władcy i nam". On zaś mówił: "Wasz władca antychrystem jest, a wy biesy jesteście". I żegnał lice swoje znakiem krzyża, i od tego znikali. Niekiedy zaś znowu w nocy przychodzili do niego, strasząc go marami, że niby lud mnogi idzie z motykami i kilofami, mówiąc: „Rozkopiemy pieczarę tę i tego zagrzebiemy tu". Inni zaś mówili: „Uciekaj, Izaaku, chcą cię zagrześć". On zaś mówił do nich: „Gdybyście ludźmi byli, to we dnie byście przyszli, a wy jesteście ciemnością, i w ciemności chodzicie, i ciemność was zagarnie". I żegnał ich krzyżem, i znikali. Innym razem straszili go w postaci niedźwiedzia, to znów lutym zwierzem [ryś], to wołem, to w postaci żmij wypełzali do niego, to znów żab, i myszy, i wszelkich gadów. I nie mogli mu nic uczynić, i rzekli do niego: „Izaaku! Zwyciężyłeś nas". On zaś rzekł: „Pierwej wyście byli zwyciężyli mnie w postaci Jezusa Chrystusa i

anielskiej; niegodni byliście tych postaci; a teraz dopiero w prawdziwej zjawiacie się postaci: zwierzęcej i bydlęcej, i żmij, i gadów, tacy bowiem i sami jesteście, wstrętni i źli z wyglądu". I natychmiast znikły biesy od niego, i odtąd nie miał zbytków od biesów, jak to sam opowiadał: „Oto miałem przez trzy lata wojnę tę". Potem począł żyć surowiej i wstrzemięźliwość zachowywać, poszczenie i czuwanie. I tak żyjąc, zakończył życie swoje. I rozchorował się

w pieczarze, i ponieśli go chorego do monasteru, i do ósmego dnia spoczął w Panu. Ihumen zaś Jan i bracia odziali ciało jego i pochowali je.

Tacy to byli mnisi Teodozowego monasteru, którzy świecą i po śmierci jako pochodnie, i modlą się do Boga za tu będących braci, i za świeckich braci, i za przynoszących dary do monasteru, w którym i do dziś cnotliwe życie wiodą wszyscy wspólnie, razem, w śpiewach i w modlitwach, i posłuszeństwie, na sławę Bogu Wszechmocnemu, i Teodozowymi modlitwami chronieni, któremu sława na wieki. Amen (s. 345—351).

66. Walki domowe

Roku 6584 [1076]. Chodził Włodzimierz, syn Wsiewołodowy, i Oleg, syn Swiatosławowy, Lachom na pomoc przeciw Czechom⁴⁴. Tegoż lata zmarł Światosław, syn Jarosławowy, miesiąca grudnia 27 dnia, od rozcięcia wrzodu, i położono go w Czernihowie u Świętego Spasa. I siadł po nim Wsiewołod na stolcu, miesiąca stycznia 1 dnia.

Roku 6585 [1077]. Poszedł Iziasław z Lachami, Wsiewołod zaś poszedł przeciw niemu. Siadł Borys w Czernihowie miesiąca maja 4 dnia, i było władania jego osiem dni, i zbiegł do Tmutorakania do Romana. Wsiewołod zaś poszedł przeciw bratu Iziasławowi na Wołyń; i uczynili zgodę, i przyszedłszy, Iziasław siadł w Kijowie,

miesiąca lipca 15 dnia. Oleg zaś, syn Swia-tosławowy, był u
Wsiewołoda w Czernihowie.

Roku 6586 [1078]. Zbiegł Oleg, syn Światosławowy, do
Tmutorakania od Wsiewołoda, miesiąca kwietnia 10 dnia. Tegoż la-

ta zabity został Gleb, syn Światosławowy, w Zawołoczcu. Był zaś Gleb miłosierny dla ubogich i lubiących pielgrzymów, staranie miał o cerkwiach, był gorącej wiary, łagodny, piękny licem. Jego zaś ciało położone zostało w Czernihowie za Spasem, miesiąca lipca 23 dnia. Gdy siedział Światopełk na jego miejscu w Nowogrodzie, syn Iziasławowy Jaropełk zaś siedział w Wyszogrodzie, a Włodzimierz siedział w Smoleńsku — przywieźli Oleg i Borys pogan na ziemię ruską, i poszli na Wsiewołoda z Połowcami. Wsiewołod zaś wyszedł przeciw nich na Sożycę, i zwyciężyli Połowcy Ruś, i mnóstwo zabitych było tu: zabity był Iwan Żyrośławicz, i Tuky, Czudinowy brat, i Porej, i inni mnodzy, miesiąca sierpnia 25 dnia. Oleg zaś i Borys przyszli do Czernihowa mniemając, że zwyciężyli, a ziemi ruskiej wiele zła uczynili, przelawszy krew chrześcijańską, za tę zaś krew ukarze Bóg ich, i odpowiedzą za stracone dusze chrześcijańskie. Wsiewołod zaś przyszedł do brata swego Iziasława do Kijowa, pozdrowili siebie wzajemnie i siedli. Wsiewołod zaś opowiedział o wszystkim, co było. I rzekł do niego Iziasław: „Bracie, nie smuć się; czy widzisz, ile się mi przydarzyło: najpierw, czyż nie wygnano mnie i czy nie rozgrabiono mego mienia? A potem, jaką winę za drugim razem popełniłem? Czyż nie byłem wygnany przez was, braci swoich? Czyż nie błąkałem się po cudzych ziemiach, pozbawiony mienia, nie uczyniwszy nic złego? I dziś, bracie, nie smućmy się. Jeśli mamy mieć udział w ziemi ruskiej, to obydwaj, jeśli pozbawieni go będziemy, to obydwaj. Ja położę głowę swoją za ciebie”. I to rzekłszy, pocieszył Wsiewołoda, i kazał zbierać wojów od małego do wielkiego.

I poszedł Iziasław z Jaropełkiem, synem swoim, i Wsiewołod z

Włodzimierzem, synem swoim. I poszli ku Czernihowowi, a Czernihowcy zamknęli się w grodzie. Olega zaś i Borysa tam nie było. Skoro Czernihowcy nie otwierali, podstąpili pod gród. Włodzimierz zaś podstąpił pod bramę wschodnią, od Streżeni, i zdobył bramę, i wzięli gród zewnętrzny i spalili go, ludzie zaś wbiegli do wewnętrznego grodu. Iziąsław zaś i Wsiewołod usłyszeli, że idzie Oleg i Borys przeciw nim, i uprzedziwszy ich, poszli od grodu przeciw Olegowi. Rzekł zaś Oleg do Borysa:

„Nie chodźmy naprzeciw, nie możemy stanąć przeciw czterem kniaziom, jeno poślijmy z prośbą do stryjów swoich". I rzekł mu Borys: „Ty na gotowe patrz, ja wystąpię przeciw wszystkim". Chełpiąc się wielce, nie wiedział, że Bóg hardym sprzeciwia się, a pokornym daje łaskę, aby nie chełpił się silny siłą swoją. I poszli naprzeciw, i gdy byli u sioła na Niwie Nieżatyn-nej, zwarli się nawzajem. Była walka okrutna. Najpierw zabili Borysa Wiaczesławowego, chełpliwego wielce. Gdy zaś Iziasław stał między piechotą, zniecka podjechawszy ktoś uderzył go kopią w plecy. Tak zabity był Iziasław, syn Jarosławowy. Gdy przedłużała się bitwa, zbiegł Oleg z małą drużyną, i ledwo uciekł, zdążając do Tmutorakania. Zabity został książę Iziasław miesiąca października 3 dnia. I wzięwszy ciało jego, przywieźli je w łodzi i postavili naprzeciw Gorodca. Wyszedł naprzeciw niego wszystek gród kijowski, i włożywszy ciało jego na sanie, powieźli je; i z pieśniami popi i mnisi ponieśli go w gród. I niepodobna było słyszeć pienia wśród płaczu wielkiego i zawodzenia, płakał bowiem po nim wszystek gród kijowski. Jaropełk zaś idąc za nim zawodził z drużyną swoją: „Ojcze, ojciec mój! Cóżes pożył bez utrapień na świecie tym, tak wiele napaści doznawszy od ludzi i od braci swoich? A oto zginąłeś nie od brata, jeno za brata swojego złożyłeś głowę swoją".

I przyniósłszy położyli ciało jego w cerkwi Świętej Bogarodzicy, włożywszy je w trumnę marmurową. Był zaś Iziasław mąż piękny licem i ciałem wielki, łagodnego obyczaju, krzywdy nienawidził, miłował prawdę, nie było bowiem w nim obłudy, jeno był prosty mąż rozumem, nie oddawał złem za zło. Ile wszak zła wyrządzili mu Kijowianie: samego wygnali, a dom jego rozgrabili, i nie oddał im złem za zło. Jeśli zaś kto powie wam: „Wojów

wyciął", to nie on to uczynił, jeno syn jego [Mścislaw], Potem zaś bracia jego przegnali go, i chodził po cudzej ziemi, błakając się. A gdy siedział znowu na stolcu swoim i Wsiewołod zwyciężony przyszedł do niego, nie rzekł do niego: „Ileż od was wycierpiałem!", nie oddał złem za zło, jeno pocieszywszy, rzekł: „Skoro ty, bracie mój, okazałeś mi miłość, wprowadzając mię na stolec mój i nazwawszy mię starszym od się-

bie, to ja nie będę pamiętał zła poprzedniego; ty mi jesteś bratem, a ja tobie, i położę głowę swoją za ciebie" — tak też było. Nie rzekł wszak do niego: „Ileż zła uczyniliście mi, a oto teraz tobie się to zdarzyło", nie rzekł: „To nie tyczy mnie", jeno wziął na się smutek bratni, okazując miłość wielką, spełniając słowa apostoła, mówiącego: „Pocieszajcie smutnych". Zaprawdę, jeśli popełnił na świecie tym jakowe przewinienie, darowane mu będzie, ponieważ położył głowę swoją za brata swojego, nie większej włości pragnąc ni mienia chcąc większego, jeno za bratnią krzywdę. O takowych bowiem Pan rzekł: „Gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje". Salomon zaś rzekł: „Bracia w biedach pomagają wzajemnie". Miłość bowiem jest wyższa nad wszystko. Podobnie Jan mówi: „Bóg jest miłością; kto przebywa w miłości, w Bogu przebywa, i Bóg przebywa w nim". Tak dokonywa się miłość, abyśmy zasługi mieli w Sądny Dzień, abyśmy byli na świecie tym takimi, jakim On jest. Nie ma bojaźni w miłości, gdyż doskonała miłość precz odgania bojaźń, bowiem bojaźń udęczenie sprawia. Bojący się tedy nie jest doskonały w miłości. Jeśli kto rzeknie: „Miłuję Boga, a brata swojego, nienawidzę", kłamcą jest. Nie miłując bowiem brata swojego, którego widzi, jak może miłować Boga, którego nie widzi? Przykazanie mamy od Niego, aby miłując Boga miłować brata swojego. W miłości bowiem wszystko doskonali się: przez miłość i grzechy gładzone są. Z miłości wszak zstąpił Pan na ziemię i dał się ukrzyżować za nas grzesznych; wzięwszy grzechy nasze, przygwoździł siebie na krzyżu, dając nam krzyż swój na przegnanie nienawiście biesowskiej. Z miłości męczennicy przelewali krew swoją, z miłości też ten kniaź przelał krew swoją za brata swojego, spełniając przykazanie Pańskie (s. 351— 354).

67. Rządy Wsiewołoda Jarosławicza

Wsiewołod tedy siadł w Kijowie na stolcu ojca swojego i brata swojego, przejąwszy włość ruską wszystką. I posadził syna swojego Włodzimierza w Czernihowie, a Jaropelka we Włodzimierzu, przydawszy mu Turów.

Roku 6587 [1079]. Przyszedł Roman z Połowcami pod Woin. Wsiewołod zaś stał u Perejasławia, i zawarł pokój z Połowcami. I ruszył Roman z Połowcami z powrotem, i zabili go Połowcy, miesiąca sierpnia 2 dnia. Są kości jego i dotąd, leżące tam, syna Światosławowego, wnuka Jarosławowego. A Olega schwyтали Chazarzy i wywieźli go za morze do Carogrodu. Wsiewołod zaś posadził w Tmutorakaniu na posadnika Ratybora.

Roku 6588 [1080]. Wystąpili Torkowie perejasławscy przeciw Rusi, Wsiewołod zaś posłał na nich syna swojego Włodzimierza. Włodzimierz zaś poszedłszy zwyciężył Torków.

Roku 6589 [1081]. Zbiegł Dawid Igorowicz z Wołodarem Rościslawiczem, miesiąca maja 18 dnia. I przyszli do Tmutorakania, i pojмали Ratybora, i siedli w Tmutorakaniu.

Roku 6590 [1082]. Umarł Osień, książę połowiecki.

Roku 6591 [1083]. Przyszedł Oleg z Greków do Tmutorakania, i pojmał Dawida i Wołodara Rościslawiczów, i siadł w Tmutorakaniu. I wysiekł Chazarów, którzy byli doradcami w zabiciu brata jego i przeciw niemu, a Dawida i Wołodara puścił.

Roku 6592 [1084], Przychodził Jaropełk do Wsiewołoda na Wielkanoc. Tegoż czasu zbiegli dwaj Rościsławicze od Jaropełka, i przyszedłszy, przegnali Jaropełka. I posłał Wsiewołod Włodzimierza, syna swojego, i wygnał Rościsławiczów, i posadził

Jaropełka we Włodzimierzu. Tegoż roku Dawid pojmał Greków w Oleszy, i zabrał im mienie. Wsiewołod zaś, posławszy, przywiódł go, i dał mu Drohobuż.

Roku 6593 [1085]. Jaropełk tedy chciał iść na Wsiewołoda, posłuchawszy złych doradców. Dowiedziawszy się o tym, Wsiewołod posłał przeciw niemu syna swojego Włodzimierza. Jaropełk zaś, zostawiwszy matkę swoją i drużynę w Łucku, zbiegł do Lachów. Gdy zaś Włodzimierz przyszedł pod Łuck, poddali się Łuczanie. Włodzimierz zaś posadził Dawida we Włodzimierzu, na Jaropełka miejsce, a matkę Jaropełkową i żonę jego i drużynę jego przywiódł do Kijowa, i mienie zabrał mu.

Roku 6594 [1086]. Przyszedł Jaropełk z Lachów, i zawarł pokój z Włodzimierzem, i poszedł Włodzimierz nazad do Czernihowa. Jaropełk zaś siadł we Włodzimierzu, i przesiedziawszy niewiele dni, poszedł do Dźwinogrodu, i nie doszedłszy do grodu, przebity został przez przekłętą Nieradca, nauczonego od diabła i od złych ludzi: leżącego na wozie szablą przebił go z konia, miesiąca listopada 22 dnia. I wtedy podniósł się Jaropełk, wytargnął z siebie szablę, i zawołał wielkim głosem: „Och, dosięgł mię ten wróg!” Uciekł Nieradec przekłety do Przemyśla do Ruryka, a Jaropełka wzięli pachołkowie na koń przed się — Radko, Wojkina i inni mnodzy — i wieźli go do Włodzimierza, a stamtąd do Kijowa. I wyszedł naprzeciw niemu prawowierny książę Wsiewołod ze swoimi synami, z Włodzimierzem i Rościsławem, i wszyscy bojarowie, i błogosławiony metropolita Jan z mnichami i z prezbiterami. I wszyscy Kijowianie wielki płacz uczynili nad nim, z psalmami i pieśniami odprowadzili go do [monasteru] Świętego Dymitra, a ubrawszy ciało jego, ze czcią położyli je w trumnie marmurowej w cerkwi Świętego Apostoła Piotra, którą sam począł

był budować przedtem, miesiąca grudnia 5 dnia. Wiele biedy
zaznał, niewinnie wygnany przez braci swoich, krzywdzony,
ograbiony, potem i śmierć gorzką poniósł, lecz wiecznego życia i
pokoju dostąpił. Był bowiem błogosławiony ten książę spokojny,
łagodny, pokorny i braterski, dziesięcinę dawał [cerkwi] Świętej
Bogarodzicy od wszystkiego swojego mienia we wszystkie lata, i
modlił się do Boga zawsze, mówiąc: "Panie Boże mój, przyjmij
modlitwę moja, i daj mi

śmierć taką, jak dwu braciom moim, Borysowi i Glebowi, z cudzej ręki, niech obmyję grzechy wszystkie swoje krwią, i pozbędę się marności tego świata i niepokoju, siedel nieprzyjacielskich". Jego zaś prośby nie odrzucił łaskawy Bóg: otrzymał on szczęście to, którego oko nie widziało, ni ucho słyszało, ni serce człowiecze zaznało, które przygotował Bóg miłującym Jego (s. 354—357).

68. O nowych cerkwiach i metropolitach

Roku 6598 [10881. Poświęcona została cerkiew Świętego Michała, monasteru Wsiewołodowego ⁴⁵, przez metropolitę Jana i biskupów Łukasza, Izajasza i Iwana, a ihumeństwo tego monasteru dzierżył wtedy Łazarz. Tegoż roku przeszedł Swiatopełk z Nowogrodu do Turowa władać. Tegoż roku umarł Nikon, ihumen pieczerski. Tegoż lata wzięli Bułgarzy [wołżańscy] Murom.

Roku 6597 [1089]. Poświęcona została cerkiew pieczerska Świętej Bogarodzicy, monasteru Teodozowego, przez metropolitę Jana i Łukasza, biskupa białogrodzkiego, Izajasza, biskupa czernihowskiego, za prawowiernego kniazia Wsiewołoda, władającego ziemią ruską, i dzieci jego, Włodzimierza i Rościsława. gdy województwo nad Kijowskim tysiącem dzierżył Jan, a ihumeństwo dzierżył Joan. Tegoż roku zmarł metropolita Jan. Był zaś Jan mężem biegłym w księgach i naukach, miłosierny

dla ubogich i wdów, łaskawy dla każdego, bogatego i ubogiego,
pokorny i łagodny, mało mówny, a wymowny, gdy wedle ksiąg
świętych pocieszał smutnych, i takiego nie było pierwej w Ru-

si, ani po nim nie będzie takiego. Tego lata poszła Janka do Greków, córka Wsiewołodowa [...] i przywiodła Janka metropolitę Jana, skopca [kastrata], o którym widzący go ludzie wszyscy mówili: „To trup przyszedł”. I rok jeden pobywszy, umarł. Był zaś ten mąż nie uczony, jeno umysłem prosty i prosty mową. Tegoż lata poświęcona była cerkiew Świętego Michała, perejaśławska, przez Jefrema, metropolitę tej cerkwi, którą to zbudował wielką, była bowiem pierwej w Perejaślawiu metropolia, i przybudował do niej wielką przybudowę, ozdobiwszy ją wszelkimi ozdobami, naczyniami cerkiewnymi. Ten zaś Jefrem był skopcem, wysoki ciałem. On wtedy mnogie budowle wzniósł: dokończył cerkiew Świętego Michała, założył cerkiew nad bramą grodzką imienia Świętego Męczennika Teodora, i potem — Świętego Andrzeja, przy cerkwi w bramie, i murowany budynek łaźni, czego nie było pierwej na Rusi. I wał założył był murowany, od cerkwi Świętego Męczennika Teodora, i ozdobił gród perejaśławski budowlami cerkiewnymi i innymi gmachami (s. 357—358).

69. Odkopanie relikwii Teodozego

Roku 6599 [1091] Ihumen [Iwan] i mnisi radę uczyniwszy, rzekli: „Niedobrze jest, że ojciec nasz Teodozy leży poza monasterem i

cerkwią swoją, ponieważ on to założył cerkiew i mnichów zgromadził". Radę uczyniwszy, kazali przyrządzić miejsce, w którym należy położyć relikwie jego. I gdy nadeszło święto Zaśnięcia Bogarodzicy, trzy dni wprzód kazał ihumen kopać, gdzie leżą relikwie jego, ojca naszego Teodozego, a rozkazu tego by-

łem ja, grzeszny, najpierwszym świadkiem, i to, co opowiem, nie ze słuchu słyszałem, jeno sam temu przewodziłem⁴⁶. Przyszedłszy do mnie ihumen rzekł mi: „Pójdziemy w pieczarę ku Teodozemu”. Jam tedy przyszedł z ihumenem, a nikt nie wiedział o tym; rozglądaliśmy się, gdzie kopać, i oznaczyliśmy miejsce, gdzie kopać, obok wejścia. Rzekł zaś do mnie ihumen: „Nie śmieję powiadać nikomu z braci, aby nie dowiedział się nikt, jeno weź kogo chcesz, aby ci pomógł”. Jam zaś przygotowałem tego dnia rydle do kopania. I we wtorek, w wieczór o zmroku, wziąłem z sobą drugiego brata, nie powiadając nikomu, przyszedłem do pieczary, i odśpiewawszy psalmy, począłem kopać. I utrudziwszy się, dałem kopać drugiemu bratu; kopaliśmy do północy, utrudziliśmy się, i nie mogąc się dokopać, począłem smucić się, że w stronę kopiemy. Ja zaś, wzięwszy rydel, począłem kopać usilnie, a towarzysz mój, odpoczywający przed pieczarą, rzekł mi: „Uderzyli w klepadło”. I ja w tej chwili dokopałem się do relikwii Teodozowych: gdy on powiedział „Uderzyli w klepadło”, ja powiedziałem: „Dokopałem się już”. Gdy zaś dokopałem się, objął mnie strach, i począłem wołać: „Panie, zmiłuj się!”

W tej zaś chwili siedzieli dwaj bracia w monasterze, w stronę pieczary patrząc; ihumen jeszcze nikomu nie zwierzył się, z kim przyniesie relikwie potajemnie; gdy uderzyli w klepadło, ujrzeli trzy słupy jako tęcze jaśniejące, i, postawszy, przyszły nad wierzchołek cerkwi, w której położony był później Teodozy. Tegoż czasu widział Stefan, który był po nim ihumenem, a podówczas był biskupem, widział w swoim monasterze za polem zorzę wielką nad pieczarą; mniemając, że niosą Teodozowego, było mu bowiem oznajmione o tym dzień przedtem, żałował, że bez niego przenoszą i, wsiadłszy na koń, szybko pojechał, wzięwszy ze sobą Klimenta,

którego ihumenem ustanowił na swoje miejsce. I jadąc widzieli zorzę wielką. A gdy przybyli blisko, widzieli świec mnóstwo nad pieczarą, i przyszli ku pieczarze, i nie widzieli nic, i weszli w głąb pieczary ku nam, siedzącym u relikwii jego. Gdym tedy odkopał, posłałem do ihumena: „Przyjdź, abyśmy go wyjęli”. Ihumen zaś przyszedł z dwoma braćmi. I rozkopałem szeroko, i wleźliśmy, i ujrzeliś-

my leżące relikwie; stawy nie rozpadły się były, a włosy na głowie przylepły. I włożywszy go na mantię [opończa mnisza] i wzięwszy na ramiona, wynieśliśmy go przed pieczarę. Nazajutrz zebrali się biskupi: Jefrem perejasławski, Stefan włodzimierski, Jan czernihowski, Maryń juriewski, ihumeni ze wszystkich monasterów z mnichami przyszli, i ludzie prawowierni, i wzięli relikwie Teodozowe, z kadzidłem i ze świecami, a przyniósłszy położyli je w cerkwi jego, w prawej nawie, miesiąca sierpnia 14 dnia, w dzień czwartek, o godzinie pierwszej dnia [...] I świętowali uroczyscie tego dnia.

Teraz powiem krótko, jak się spełniła przepowiednia Teodozowa. Gdy jeszcze Teodozy dzierzył ihumeństwo, kierując trzódką mnichów, poruczoną mu przez Boga, troszczył się nie tylko o nich, lecz i o świeckich, o dusze ich, aby były zbawione, najbardziej zaś o duchownych synów swoich, pocieszając i pouczając przychodzących do niego, czasem w domy ich przychodząc i błogosławieństwa im udzielając. Pewnego razu, przyszedłszy w dom Janowy do Jana i żony jego Marii — Teodozy bowiem miłował ich, ponieważ żył wedle przykazań Pańskich i w miłości między sobą przebywali — pewnego razu przyszedłszy do nich, nauczał ich o jałmużnie dla ubogich, o królestwie niebieskim, które otrzymują sprawiedliwi, a grzesznicy — mękę, i o godzinie śmierci. I gdy tak mówił o złożeniu ciał ich do grobu, rzekła mu Janowa: „Kto wie, gdzie to mnie pochowają?” Rzekł zaś do niej Teodozy: „Zaprawdę, gdzie legnę ja, tam i ty pochowana będziesz”. To też spełniło się; ihumen zmarł wcześniej, a w osiemnaście lat i to spełniło się: tego bowiem roku zmarła Janowa, imieniem Maria, miesiąca sierpnia 16 dnia, i przyszli mnisi, śpiewając odpowiednie pieśni, i przyniósłszy położyli ją w cerkwi

Świętej Bogarodzicy, naprzeciw grobu Teodozowego, po lewej stronie. Teodozy tedy pochowany był 14-go, a ta 16-go.

Tak się spełniła przepowiednia błogosławionego ojca naszego Teodozego, dobrego pasterza, który pasł duchowne owce nieobłudnie, z łagodnością i roztropnością, strzegąc ich i czuwając nad nimi, modląc się za poruczone mu stado i za ludzi chrześcijańskich, za ziemię ruską. Owóż i po odejściu Twoim z tego świata modlisz się za ludzi wiernych i za swoich uczniów, któ-

rzy, spoglądając na trumnę Twoją, przypominają nauki Twoje i wstrzeźliwość Twoją, i wysławiają Boga. Ja zaś, grzeszny Twój sługa i uczeń, nie wiem, jak wychwalić dobre Twoje życie i wstrzeźliwość. Lecz powiem niedużo: „Raduj się, Ojcze nasz i Nauczycielu! Światową wrzawę porzuciwszy, milczenie umiłowałeś, służyłeś Bogu w cichości, w życiu mniszym, wszelkie sobie dary Boże wyjednałeś, poszczeniem wywyższyłeś się, cielesne namiętności i rozkosze znienawidziwszy, powabów i pożądliwości świata tego wyrzekłszy się, krocząc śladami wysokomyślnych ojców, współzawodnicząc z nimi, w milczeniu wznosząc się i pokorą upiększając się, w słowach ksiąg weseląc się. Raduj się, ukrzepiwszy się nadzieją na wieczne szczęście, którego dostąpiłeś, powściągnąwszy chuć cielesną, źródło nieprawości i niepokojów, Tyś, Przewielebny, biesowskich zasadzek uniknął i sidła, i ze sprawiedliwymi, Ojcze, spocząłeś, otrzymując wedle trudów swoich nagrodę. Byłeś naśladowcą ojców, postępowałeś wedle nauki ich i obyczaju ich, wstrzeźliwości ich, i zasad ich przestrzegałeś”.

Najbardziej naśladowano wielkiego Teodozego obyczajem i życiem, upodabiając się do życia jego i we wstrzeźliwości współzawodnicząc, naśladowując obyczaj jego i przechodząc od czynu do czynu coraz doskonalszego, i odpowiednie modlitwy do Boga zasyłając, miast woni błogiej zanosząc kadzidło modlitewne, tymian wonny. Zwyciężywszy światową chuć i światodzierżcę, kniazia świata tego, wroga-diabła, deptawszy go i jego sidła, zwyciężcą się okazał, odparłszy jego strzały i harde pomysły, umocniwszy się orężem krzyża i wiarą niezwyciężoną, pomocą Bożą. Módl się za mnie, Ojcze zacny, abym wybawień był od sieci nieprzyjacielskich i od przeciwnika-wroga ustrzeż mię Twoimi modlitwami (s. 358—

361).

70. O różnych niedobrych znamionach

Tegoż roku [1091] było znamię w słońcu, słońce jakby zginąć miało, i mało się jego zostało, jak księżyc było, o drugiej godzinie dnia, miesiąca maja 21 dnia⁴⁷. Tegoż roku, gdy Wsiewołod łowy urządzał na zwierza za Wyszogrodem, i gdy rozstawiono sieci i naganiacze krzyknęli, spadł przeogromny smok [meteoryt] z niebios, i przerazili się wszyscy ludzie. Tegoż czasu ziemia stęknęła, co wielu słyszało. Tegoż roku zjawił się w Ros-towie czarodziej, który wkrótce zginął.

Roku 6600 [1092]. Przedziwne było cudo w Połocku, zdawało się, że słycać w nocy tętent, stękanie na ulicy, uganiały biesy jak ludzie. Jeśli kto wychodził z domu, chcąc widzieć, natychmiast urażony zostawał niewidzialnie od biesów raną, i z tego umierali, i nie śmieli wychodzić z domów. Potem zaś poczęli w dzień pojawiać się na koniach, i nie było ich widać samych, jeno widziano kopyta ich koni; i tak razili ludzi w Połocku i jego okolicy. Przeto ludzie mówili, że upiory zabijają Połoczan⁴⁸. To zaś zjawisko poczęło się od Drucka. W tychże czasach było znamię na niebiosach: niby koło było pośród nieba bardzo wielkie. Tegoż roku posucha była, aż gorzała ziemia, i mnogie bory zapalały się same, i błota. I mnóstwo znamion było w kraju; i woj na wielka była od Połowców i zewsząd: wzięli trzy grody — Piasoczyn, Przewłokę, Pryłuk, i mnogie sioła spustoszyli po obu stronach

[Dniepru]. Tegoż roku Połowcy z Wasylkiem Rościsławiczem wojowali z Lachami. Tegoż roku umarł Ruryk, syn Rościsławowy. W tychże czasach mnodzy ludzie umierali na rozliczne choroby, tak, że mówili sprzedający trumny: „Oto sprzedaliśmy trumien od dnia Filipowego [początek adwentu] do mięsopustu siedem tysięcy”. To zaś było za grzechy nasze,

bowiem rozmnożyły się grzechy nasze i nieprawości. To zaś dopuścił na nas Bóg, nakazując nam, byśmy się pokajali i powściągnęli od grzechu, i od zawiści, i od innych złych spraw diabelskich (s. 361—362).

71. Śmierć Wsiewołoda Jarosławicza

Roku 6601 [1093;...] Zmarł wielki kniaź Wsiewołod, syn Jarosławowy, wnuk Włodzimierzowy, miesiąca kwietnia 13 dnia, a pogrzebany został 14 dnia; było to w Wielkim Tygodniu, we czwartek; położony zaś został w grobie w wielkiej cerkwi Świętej Sofii. Ten prawowierny kniaź Wsiewołod był od dzieciństwa bogobojny, miłował prawdę, wspierał ubogich, oddawał cześć biskupom i prezbiterom, nade wszystko zaś lubił mnichów i dawał ofiary dla nich. Był zaś i sam powściągliwy od pijaństwa i od chuci, przeto miłowany był przez ojca swojego tak, iż mawiał ojciec mu: „Synu mój, dzięki ci, że słyszę o twojej skromności, i raduję się, że cieszysz starość moją. Jeśli ci dozwoli Bóg objąć władzę stolca mojego po braciach swoich prawnie, a nie przemocą, to gdy Bóg zabierze cię ze świata tego, legniesz, gdzie ja legnę, u grobu mojego, ponieważ miłuję cię nad braci twoich". I oto spełniło się słowo ojca jego, jako powiedział był, gdyż otrzymał po wszystkich braciach stolec ojca swojego, po śmierci brata swojego. Gdy zaś w Kijowie

władał, miał zgryzot dużo więcej, niżeli gdy siedział w Perejasławiu. Władając w Kijowie, miał zgryzot od synowców swoich, gdyż poczęli napierać na niego, chcąc włości ten tej, ów zaś drugiej; on zaś, uspokajając ich, rozdawał im włości. W tych zgryzotach pojawiły się i cho-

roby, a do tego nadeszła starość. I począł lubić umysły młodych, narady tocząc z nimi; ci zaś poczęli poduszczać go, podburzać na drużynę jego starszą, i ludzie nie mogli dojść sprawiedliwości od kniazia, poczęli ci młodzi grabić, ludzi sprzedawać, on zaś nie wiedział o tym w chorobach swoich. Gdy rozchorował się bardzo, posłał po syna swojego Włodzimierza do Czernihowa.

Włodzimierz przyszedłszy, widząc go bardzo chorym, zapłakał.

Przy siedzących przy nim Włodzimierz i Rościsławie, synie jego młodszym, gdy nadeszła godzina, zmarł cicho i spokojnie, i połączył się z ojcami [przodkami] swoimi, a władał lat piętnaście w Kijowie, a w Perejasławiu rok i w Czernihowie rok. Włodzimierz zaś, oplakawszy go z Rościsławem, bratem swoim, odział ciało jego. I zebrali się biskupi i ihumeni, i mnisi, i popi, i bojarzy, i prości ludzie, i wzięwszy ciało jego, z należnymi pieśniami położyli je w Świętej Sofii, jak już rzekliśmy pierwej.

Włodzimierz począł rozmyślać, mówiąc: „Jeśli siądę na stolcu ojca swojego, to będę miał wojnę za Światopełkiem, bowiem stolec ten pierwej był ojca jego” [Iziasława]. I namyśliwszy się, posłał po Swiatopełka do Turowa, a sam poszedł do Czernihowa, a Rościsław do Perejasławia (s. 362—363).

72. Walki Światopełka

Iziasławicza z Polowcami

I gdy minęła Wielkanoc, a nadeszła Biała Niedziela, w dzień Antypaschy, miesiąca kwietnia 24 dnia, przyszedł Swiatopełk do Kijowa. I wyszli naprzeciw Kijowianie z pokłonem, i przyjęli go z radością, i siadł na stolcu ojca swojego i stryja swojego.

Tegoż czasu poszli Połowcy na ziemię ruską; usłyszawszy, że umarł Wsiewołod, posłali posłów do Światopełka o pokój. Światopełk zaś, nie naradziwszy się ze starszą drużyną ojcowską i stryja swojego, uczynił radę z tymi, co przyszli z nim, i pojmawszy posłów, wsadził ich do więzienia. Usłyszawszy zaś o tym, Połowcy poczęli wojować. I przyszli Połowcy mnodzy, i obiegli gród Torczesk. Światopełk zaś puścił posłów połowieckich, chcąc pokoju. I nie zechcieli Połowcy pokoju, i następowali Połowcy, grabiąc. Światopełk zaś począł zbierać wojsko, chcąc na nich iść. I rzekli do niego mężowie roztropni: „Nie kuś się przeciw nim, bo mało masz wojów”. On zaś rzekł: „Mam pachołków swoich siedmuset, którzy mogą przeciw nim stanąć”. Poczęli zaś drudzy, nieroztropni, mówić: „Pójdź, kniaziu”. Roztropni zaś mówili: „Gdybyś wystawił nawet osiem tysięcy, nieźle by było, nasza ziemia zubożała od wojen i od przedaży⁴⁹. Ale poślij do brata swojego Włodzimierza, aby ci pomógł”. Światopełk zaś, posłuchawszy ich, posłał do Włodzimierza, aby pomógł mu. Włodzimierz zaś zebrał wojów swoich i posłał po Rościslawa, brata swojego, do Perejasławia, każąc mu pomagać Światopełkowi. Gdy zaś Włodzimierz przyszedł do Kijowa, zebrali się u [monasteru] Świętego Michała i wszczęli między sobą spory i waśnie, a pojednawszy się, całowali krzyż między sobą⁵⁰. Gdy Połowcy nadal pustoszyli ziemię, rzekli do nich [kniaziów] mężowie roztropni: „Po co spieracie się między sobą, a poganie gubią ziemię ruską? Później się rozprawicie, a teraz pójdźcie przeciw poganom z pokojem bądź z wojną”. Włodzimierz chciał pokoju, Światopełk zaś chciał wojny i poszedł Światopełk i Włodzimierz, i Rościslaw ku Trepolowi, i przyszli nad Stugnę.

Swiatopełk zaś i Włodzimierz, i Rościsław wezwali drużynę swoją na radę, chcąc przejść przez rzekę, i poczęli radzić. I rzekł Włodzimierz: „Tu stojąc [osłonięci] przez rzekę, w takiej grozie, zawrzyjmy pokój z nimi". I przystali na tę radę roztropni mężowie, Jan i inni. Kijowianie zaś nie zechcieli rady tej, jeno rzekli: „Chcemy się bić, przejdźmy na tamtą stronę rzeki". I spodobała się rada ta, i przeszli rzekę Stugnę, a była bardzo wtedy wezbrana. Swiatopełk zaś i Włodzimierz, i Rościsław, uszykowawszy drużynę, poszli. I szedł po prawej stronie Światopełk, po lewej Wło-

dzimierz, pośrodku zaś był Rościsław. I minąwszy Trepol, przeszli wał. I oto Połowcy poszli naprzeciw, a strzelcy ich przed nimi. Nasi zaś stanąwszy między wałami, zatknęli chorągwie swoje, i poszli strzelcy zza wału. A Połowcy przyszedłszy ku wałowi, zatknęli chorągwie swoje, i natarli najpierw na Światopełka, i przełamali pułk jego. Światopełk zaś stał krzepko, lecz rzucili się do ucieczki ludzie jego, nie wytrzymawszy naporu wojów, za nimi rzucił się do ucieczki i Światopełk. Potem natarli na Włodzimierza, i była walka zacięta; rzucił się do ucieczki i Włodzimierz z Rościsławem i woje jego. I dobiegli do rzeki Stugny, i poszedł w bród Włodzimierz z Rościsławem, i począł tonąć Rościsław w oczach Włodzimierzowych, i chciał pochwycić brata swojego i o mało nie utonął sam. I utonął Rościsław, syn Wsiewołodowy. Włodzimierz zaś przeszedł w bród rzekę z małą drużyną, wielu bowiem padło z pułku jego, i bojarzy jego tu padli. I przeszedłszy na ona stronę Dniepru, płakał po bracie swoim i po drużynie swojej, i poszedł do Czernihowa smutny bardzo. Światopełk zaś uciekł do Treполя i zamknął się tu do wieczora, i tejże nocy przyszedł do Kijowa. Połowcy zaś widząc, że zwyciężyli, puścili się po kraju pustosząc, a inni wrócili się ku Torczesкови. To zaś nieszczęście zdarzyło się w dzień Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, miesiąca maja 26 dnia. Rościsława zaś szukając, znaleźli w rzece, i wzięwszy przynieśli go do Kijowa, i płakała po nim matka jego, i wszyscy ludzie żalowali go bardzo dla jego młodości. I zebrali się biskupi i popi, i mnisi; pieśni należne śpiewając, położyli go w cerkwi Świętej Sofii obok ojca swojego. Połowcom zaś, oblegającym Torczesk, stawili opór Torcy, i dzielnie walcząc z grodu, zabijali

mnoгих przeciwników. Połowcy zaś poczęli nacierać i odciąli wodę, i poczęli upadać na siłach ludzie w grodzie z pragnienia i głodu. I przysłali Torcy do Światopełka, mówiąc: „Jeśli nie przyślesz żywności, poddamy się”. Światopełk zaś posłał im, lecz nie można było przekraść się do grodu wobec mnóstwa wojów nieprzyjacielskich. I stali [Połowcy] wokół grodu tygodni dziewięć, i rozdzielili się na dwoje: jedni stali u grodu, walcząc z przeciwnikiem, a drudzy poszli ku Kijowowi, pu-

szczając zagony między Kijowem a Wyszogrodem. Światopełk zaś wyszedł do Żelani, i poszły przeciw sobie oba wojska i zwały się, i zawiązała się walka. I rzucili się nasi do ucieczki przed innoplemieńcami, i padali ranni przed wrogami naszymi, i wielu zginęło, i było martwych więcej niż pod Trepołem. Światopełk zaś przyszedł do Kijowa samotrzeć, a Połowcy wrócili się pod Torczeski. Była ta klęska miesiąca lipca 23 dnia. Nazajutrz zaś, 24-go, w święto męczenników Borysa i Gleba, był płacz wielki w grodzie, a nie radość, za grzechy nasze wielkie i nieprawości, za pomnożenie niesprawiedliwości naszych (s. 363— 366).

73. Klęski od Połowców to kara za grzechy

To Bóg dopuścił na nas pogan, nie jakoby miłując ich, jeno nas karząc, abyśmy się powściągnęli od złych uczynków. Dlatego karze nas najściem pogan; to wszak jest bicz Jego, abyśmy, opamiętawszy się, zawrócili ze złej drogi swojej. Dlatego w święta Bóg nam zsyła udręczenie, jak się stało w tym roku: pierwsze nieszczęście na Wniebowstąpienie Pańskie, które było pod Trepołem, drugie zaś w święto Borysa i Gleba, które jest nowym świętem ziemi ruskiej. Przeto prorok mówił: „Obróć święta wasze w płacz i pieśni wasze w narzekanie”. Uczynił się bowiem płacz wielki w ziemi naszej,

opustoszały sioła nasze, i grody nasze, uciekaliśmy przed wrogami naszymi. Jak powiedział prorok: „Padniecie przed wrogami waszymi, pogonią was nienawidzący was, i uciekać będziecie, przez nikogo nie gonieni. Skru-

sze uraganie hardości waszej, i będzie marną siłą wasza, zabije was przychodni miecz, i będzie ziemia wasza pusta, i dwory wasze puste będą, bowiem nikczemni jesteście i złośliwi, i Ja też pójdę na was z gniewem złośliwym". Tak mówi Pan Bóg Izraelowy. Owóz złośliwi synowie Izmaelowi [Połowcy] popalili sioła i gumna, i mnogie cerkwie zapalili ogniem. Niech nie dziwi się nikt temu: gdzie mnóstwo grzechów, tam widzimy wszelkie kary. Dlatego wszystek świat poddał się, dlatego gniew się rozpostarł, dlatego kraj umęczony był: owych wiodą do niewoli, drudzy są posiekami, inni, na zemstę wydani, gorzką śmierć ponoszą, inni drżą patrząc na zabijanych, innych głodem morzą i pragnieniem. Jedna kara, jedna śmierć, różnorakie zadająca rany, rozliczne smutki i straszne męki: owi wiązani i nogami kopani, i na mrozie trzymeni, i kaleczeni.

I to dziwniejsze i straszniejsze, że to na chrześcijański ród strach i zamieszanie, i bieda rozprzestrzeniły się. Sprawiedliwie i słusznie jest, że tak karani jesteśmy; tak wiarę mieć będziemy, jeśli karani będziemy: zasłużyliśmy być wydani w ręce narodowi obcemu i najbezbożniejszemu na wszystkiej ziemi. Mówmy w głos: „Sprawiedliwy jesteś, Panie, i prawdziwe sądy Twoje". Mówmy za onym rozbójnikiem: „Myśmy otrzymali godną zapłatę za to, cośmy uczynili". Mówmy i z Hiobem: „Jako Panu się podobało, tak się stało; bądź imię Pańskie błogosławione na wieki". Niech przez najście pogan i męki od nich Władcę poznamy, któregośmy rozgniewali: chwaleni, nie chwaliliśmy; uczczeni, nie uczciliśmy; oświeceni, nie zrozumieliśmy; najęci, nie pracowaliśmy; zrodzeni, nie ukorzyliśmy się przed Ojcem. Zgrzeszyliśmy, i ukarani jesteśmy; jakośmy uczynili, tak

cierpimy: grody wszystkie opustoszały, sioła opustoszały;
przejdźmy przez pola, na których pasły się stada koni, owiec i
wołów, wszystkie puste teraz widzimy, niwy zarośnięte siedliskiem
zwierza się stały. Wszelakoż nadzieję pokładamy w miłości Bożej.
Karze bowiem nas dobrze łaskawy Władca, nie wedle nieprawości
naszych uczynił nam, i nie wedle grzechów naszych oddał nam.
Tak się podoba łaskawemu Władcy karać nie wedle mnóstwa
grzechów. Tyle Pan uczynił nam: stworzył, upadłych podniósł,
Adamowe przekroczenie wybaczył, kąpielą nieskazitel-

ności obdarzył i swoją krew za nas wylał. Gdy zaś nas widział w nieprawościach trwających, dopuścił na nas tę wojnę i utrapienie, abyśmy i nie dążąc, w przyszłym życiu dostąpili wszelkiego miłosierdzia; dusza bowiem, tu karana, w przyszłym życiu znajdzie wszelkie miłosierdzie i ulgę od mąk, nie mści się bowiem Pan dwakroć za jedno. O niewysławiona miłości ku ludziom, jako że widział nas pomimo woli nawracających się ku Niemu! O miriady miłości ku nam! Ponieważ zechcieliśmy odstąpić od przykazań Jego, oto już nie chcemy, a cierpimy, z musu i pomimo woli cierpimy, a jakby dobrowolnie. Gdzież bowiem była w nas skrucha? Teraz zaś wszystko pełne jest łez. Gdzie było u nas wzdychanie? Teraz zaś płacz po wszystkich ulicach rozprzestrzenił się po zabitych, których pozabijali bezbożnicy.

Połowcy spustoszyli wiele i powrócili pod Torczesk, i osłabli ludzie w grodzie od głodu, i poddali się oblegającym. Połowcy zaś wzięwszy gród, zapalili go ogniem, i ludzi rozdzielili, i powiedli do obozów ku rodzinom swoim i krewnym swoim. Mnóstwo rodu chrześcijańskiego cierpiało: smutni, umęczeni, od zimna skrzepli, w głodzie i w pragnieniu, i w biedzie, z wychudzonymi licami, szerniałymi ciałami, szli w nieznany kraj, z językiem spalonym, nadzy i bosy, mając nogi pokłute cierniem; ze łzami odpowiadali jeden drugiemu, mówiąc: „Ja byłem z tego grodu”, a drugi: „Jam z tej wsi”. Tak wypytywali się ze łzami, o rodzie swoim powiadając i wzdychając, oczy wznosząc na niebo ku Najwyższemu, któremu znane są rzeczy utajone.

Niech nikt nie ośmieli się mówić, że znienawidzeni przez Boga jesteśmy! Przenigdy! Kogo bowiem tak Bóg miłuje, jak nas umiłował? Kogóż tak uczył, jak nas wsławił i wzniosł? Nikogo! Tym więc bardziej gniew swój obrócił na nas, ponieważ ponad

wszystkich uczczeni byliśmy, a gorsze od wszystkich popełniliśmy grzechy, gdyż ponad wszystkich oświeceni będąc, wolę Władcy znając, wzgardziliśmy nią, przystoi więc, że bardziej od innych karani jesteśmy. Oto i jam grzeszny, i wiele, i często Boga gniewam i często grzeszę we wszystkie dni! (s. 366—368)

74. Dalsze walki z Połowcami

Roku 6602 [1094]. Zawarł pokój Światopełk z Połowcami, i pojął sobie za żonę córkę Tugorkana, kniazia połowieckiego. Tegoż lata przyszedł Oleg z Połowcami z Tmutorakania, podszedł pod Czernihów, Włodzimierz zaś zamknął się w grodzie. Oleg zaś przyszedł pod gród i popalił okolice grodu, i monastery popalił. Włodzimierz zaś zawarł pokój z Olegiem, i poszedł z grodu na stolec ojcowy do Perejasławia, a Oleg wszedł w gród ojca swojego. Połowcy zaś poczęli łupić około Czernihowa, Oleg im nie bronił, sam był bowiem kazał im łupić. To już trzeci raz naprowadził on pogan na ziemię ruską, oby Bóg przebaczył jego grzech, ponieważ mnóstwo chrześcijan wygubiono, a inni zabrani zostali do niewoli i rozproszeni po różnych ziemiach. Tegoż lata przyszła szarańcza na ruską ziemię, miesiąca sierpnia 26 dnia, i pojadła wszystką trawę i mnóstwo zboża, a nie było o tym słyhać dawniej w ziemi ruskiej, cośmy widzieli oczyma naszymi, za grzechy nasze. Tegoż lata zmarł biskup włodzimierski Stefan, miesiąca kwietnia 27 dnia o godzinie szóstej w nocy; był pierwej ihumenem monasteru pieczerskiego.

Roku 6603 [1095...] Przyszli Połowcy, Itlar i Kitan, do Włodzimierza zawrzeć pokój. Przyszedł Itlar do grodu Perejasławia, a Kitan stanął między wałami i wojami. I dał

Włodzimierz Kitanowi syna swojego Światosława w zakład, a Itlar był w grodzie z lepszą drużyną. Tegoż czasu przyszedł był Sławiata z Kijowa do Włodzimierza od Światopełka w pewnej sprawie, i poczęła radzić drużyna Ratyborowa z kniazim o wygubieniu Itlarowej starszyny. Włodzimierz zaś nie chciał tego uczynić, tak odpowiadając: „Jakże to mogę uczynić, gdy złożyłem im przysięgę?” Odpowiadając zaś drużyna rzekła Włodzimierzowi:

„Kniaziu! Nie ma ci w tym grzechu: wszak oni zawsze, składając tobie przysięgę, niszczą ziemię ruską, i krew chrześcijańską przelewają bez ustanku". I usłuchał ich Włodzimierz, i tejże nocy posłał Włodzimierz Sławiatę z niewielką drużyną i z Torkami między wały. I wykradłszy najpierw Swiatosława, zabili potem Kitana, i drużynę jego pozabijali. Było to w wieczór sobotni, a Itlar tej nocy leżał u Ratybora na dworze z drużyną swoją i nie wiedział, co się z Kitanem stało.

Nazajutrz zaś, w niedzielę, gdy był czas jutrzni, uszykował Ratybor pachołków z orężem i kazał im napalić w izbie. I przysłał Włodzimierz pachołka swojego Biandiuka po Itlarową starszycznę, i rzekł Biandiuk do Itlara: „Woła was książ Włodzimierz, mówiąc tak: «Obuwszy się w ciepłej izbie i pośniadawszy u Ratybora, przyjdźcie do mnie»". I rzekł Itlar: „Niech będzie tak". I gdy weszli do izby, zaraz zamknięto ich. Wlazłszy na strych, przekopali dach, i wtedy Oleg Ratyborycz wziął łuk swój i nałożywszy strzałę, ugodził Itlara w serce, i drużynę jego całą pozabijali. I tak źle zakończył żywot swój Itlar, w Niedzielę Seropustną, w pierwszą godzinę dnia, miesiąca lutego 24 dnia. Światopełk zaś i Włodzimierz posłali do Olega, kazać mu pójść na Połowców ze sobą, Oleg zaś, obiecawszy im i wyszedłszy, nie poszedł z nimi na wspólną wyprawę. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli na obóz, i wzięli obóz, i zajęli bydło i konie, wielbłądy i czeladź, i przywieśli do ziemi swojej. I poczęli gniewać się na Olega, że nie poszedł z nimi na pogan. I posłali Światopełk i Włodzimierz do Olega, mówiąc tak: „Otoś nie poszedł z nami na pogan, którzy zniszczyli ziemię ruską, a masz u siebie Itlarewicza; albo zabij, albo daj go nam. To jest wróg nasz i ziemi ruskiej". Oleg zaś tego nie usłuchał, i była między nimi nienawiść.

Tegoż roku przyszli Połowcy pod Juriew, i stali wokół niego lato całe, i o mało nie wzięli go. Światopełk zaś zawarł z nimi pokój. Połowcy tedy przyszli za Roś, Juriewcy zaś wybiegli i poszli do Kijowa. Światopełk zaś kazał budować gród na Wzgórzu Wytyczewskim [nad Stugną]; od swego imienia nazwał go grodem Światopełka, i kazał biskupowi Marynowi osiąść tu z Juriewcami i Zaskowcami i innymi z innych grodów; a Juriew

podpalili Połowcy. Pod koniec tegoż roku poszedł Dawid Światosławicz z Nowogrodu do Smoleńska; Nowogrodzianie zaś poszli do Rostowa po Mścisława Włodzimierzowicza. I wzięwszy go przywiedli do Nowogrodu, a Dawidowi rzekli: „Nie przychodź do nas”. I poszedł Dawid z powrotem do Smoleńska, i siadł w Smoleńsku, a Mścisław w Nowogrodzie siadł. Tegoż czasu przyszedł Iziasław, syn Włodzimierzowy, z Kurska do Muromu. I przyjęli go Muromianie, i posadnika Olegowego pojmał. Tegoż roku przyszła szarańcza, miesiąca sierpnia 28-go, i pokryła ziemię, i strach było patrzeć; szła ku północnym stronom, zjadając trawę i prosa.

Roku 6000 i 604 [1096]. Światopełk i Włodzimierz posłali do Olega, mówiąc tale: „Pójdź do Kijowa, zawrzyjmy umowę o ziemi ruskiej wobec biskupów i wobec ihumenów, i wobec mężów ojców naszych, i wobec ludzi grodzkich, abyśmy obronili ziemię ruską od pogan”. Oleg zaś powziął myśl zuchwałą i słowami hardymi rzekł tak: „Nie przystoi, aby sądzili mię biskup czy ihume-ni, czy smerdowie”. I nie zechciał iść do braci swoich, usłuchawszy złych doradców. Światopełk zaś i Włodzimierz rzekli do niego: „Oto ty ani na pogan nie idziesz, ani na radę do nas, więc na nas zamyślasz i poganom pomagać chcesz, więc niech Bóg między nami będzie”. Światopełk tedy i Włodzimierz poszli na Olega do Czernihowa, Oleg zaś zbiegł z Czernihowa, miesiąca maja 3 dnia, w sobotę, Światopełk zaś i Włodzimierz gnali za nim. Oleg zaś wpadł do Starodubu i zamknął się tu. Światopełk zaś i Włodzimierz obiegli go w grodzie, i bili się z grodu krzepko, a ci następowali na gród, i rannych było mnóstwo po obu stronach. I była między nimi bitwa sroga, i stali około grodu dni trzydzieści i trzy, i osłabli ludzie w grodzie. I wyszedł

Oleg z grodu, chcąc pokoju, i dali mu pokój, mówiąc tak: „Idź do brata swojego Dawida i przyjdźcie do Kijowa, gdzie stolec ojców naszych i dziadów naszych, jako że Kijów jest najstarszym grodem w całym kraju; tu przystoi zebrać się i umowę zawrzeć”. Oleg zaś obiecał to uczynić, i na to całowali krzyż.

Tegoż czasu przyszedł Boniak z Połowcami pod Kijów, w niedzielę pod wieczór, i opustoszył około Kijowa, i spalił na Berestowie dwór kniaziowski. Tegoż czasu wojował Kuria z Połowcami

u Perejasławia, i Uście spalił, miesiąca maja 24 dnia. Oleg zaś wyszedł ze Starodubu i przyszedł do Smoleńska, i nie przyjęli go Smoleńszczanie, i poszedł ku Riazaniowi. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli do domu. Tegoż miesiąca przyszedł Tugorkan, teść Swiatopełkowy, ku Perejasławi, miesiąca maja 30-go i stanął około grodu, a Perejasławcy zamknęli się w grodzie. Światopełk zaś i Włodzimierz poszli nań po tej stronie Dniepru, i przyszli do Zarubu, i tu przeprawili się, i nie zauważyli ich Połowcy, Bóg bowiem ich chronił, i uszykowawszy się poszli ku grodowi; grodzianie zaś to ujrzawszy, radzi byli, i poszli ku nim, a Połowcy stali po onej stronie Trubeży, uszykowani. Światopełk zaś i Włodzimierz przeszli w bród przez Trubeż ku Połowcom, Włodzimierz zaś chciał uszykować pułk, oni zaś nie usłuchali, jeno uderzyli w konie ku przeciwnikom. To widząc Połowcy pierzchli, a nasi pognali w ślad wojowników, siekąc przeciwnika. I działał Pan dnia tego zbawienie wielkie: miesiąca lipca 19 dnia zwyciężeni zostali innoplemieńcy, i kniazia ich Tugorkana zabili, i syna jego, i innych kniazów; mnóstwo wrogów naszych tu padło. Nazajutrz zaś znaleźli Tugorkana martwego, i wziął go Światopełk, jako teścia swojego i wroga; i przywiózłszy go do Kijowa, pogrzebali go na Berestowem, między drogą idącą na Berestowo, i drugą, do monasteru idącą (s. 368—372).

75. Napad Połowców na monaster pieczerski

I 20 tegoż miesiąca [lipca 1096 r.], w piątek, pierwszej godziny dnia, [tj. o 7 rano] przyszedł powtórnie Boniak bezbożny, parszywy, potajemnie, jak rabuś, znienacka do Kijowa, i mało

w gród nie wjechali Połowcy, i zapalili błonie około grodu, i zawrócili na monaster, i podpalili Stefanowy monaster i wsie, i Germanowy [monaster]. I przyszli pod monaster Pieczerski gdyśmy po celach odpoczywali po jutrzni, i zakrzyknęli około monasteru, i postawili chorągwie dwie przed bramą monasterską, a myśmy uciekali tyłem monasteru, a drudzy wbiegli na chór. Bezbożni zaś synowie Izmaelowi wyrąbali bramę monasterską i poszli po celach, wyrębując drzwi, i wynosili, jeśli co znaleźli w celi. Potem podpalili dom Świętej Władczyni naszej Bogarodzicy, i przyszli ku cerkwi, i podpalili drzwi, które wychodzą na południe, i drugie, co na północ, i wszedłszy do nawy u grobu Teodozowego, chwyтали ikony, zapalali drzwi i lżyli Boga i zakon nasz. Bóg zaś cierpiał, jeszcze bowiem nie skończyły się były grzechy ich i nieprawości ich; przeto wołali: „Gdzie jest Bóg ich? Niech pomoże im i wybawi ich!” I inne słowa bluźniercze mówili na święte ikony, naśmiewając się, nie wiedząc, że Bóg poucza sługi swoje napaściami wojennymi, aby stali się jako złoto wypróbowane w piecu: chrześcijanom bowiem poprzez mnogie cierpienia i napaści dane jest wniknąć do królestwa niebieskiego, a ci poganie i bluźniercy na tym świecie mają wesele i obfitość, a na onym świecie przyjmą mękę, przez diabła skazani na ogień wieczny. Wtedy też zapalili dwór Krasny, który zbudował prawowierny książę Wsiewołod na wzgórzu, nazywanym Wydoby-cze. To wszystko przekłęci Połowcy zapalili ogniem. Przeto więc i my, naśladując proroka Dawida, wołamy: „Panie Boże mój! Połóż ich jako koło, jako ogień przed obliczem wiatru, który pali dąbrowy, tak też pożeniesz ich burzą Twoją; okryj lica ich sromotą”. Ci bowiem splugawili i spalili dom Twój, i monaster Matki Twojej, i trupy sług Twoich. Zabili bowiem kilku z braci naszych

orężem, bezbożni synowie Izmaelowi, napuszczeni na karę chrześcijanom.

Wyszli oni z pustyni Jatrebskiej, między wschodem a północą. Wyszło zaś ich cztery pokolenia: Torkmeni i Pieczyngowie, Torkowie, Połowcy. Metody [Patarski] zaś świadczy o nich, że osiem pokoleń uciekło, gdy rozbił ich Gedeon, że ośmioro ich uciekło w pustynię, a cztery wyciął. Inni zaś mówią: synowie Amonowi, lecz to nie tak: synowie bowiem Moabowi — Chwa-

lisowie, a synowie Amonowi — Bułgarzy, a Saraceni przez Izma-ela wywodzą się od Sary, i nadali imię sobie Saraceni, co znaczy: „Od Sary jesteśmy”. Dlatego Chwalisowie i Bułgarzy są od cór Lotowych, które poczęły od ojca swojego, dlatego nieczyste jest plemię ich. A Izmael zrodził dwunastu synów, od nich zaś są Torkmeni i Pieczyngowie, i Torkowie, i Kumani, to jest Po-łowcy, którzy pochodzą z pustyni. A po tych ośmiu pokoleniach pod koniec świata wyjdą zamurovani w górze przez Aleksandra Macedońskiego ludzie nieczyści (s. 372—373).

76. Pouczenie Włodzimierza Monomacha⁵¹

Ja, marny, przez dziada swojego, błogosławionego, sławnego Jarosława nazwany na chrzcie Wasylem, a ruskim imieniem Włodzimierz, przez ojca ukochanego i matkę swoją z Monomachów⁵² i dla ludzi chrześcijańskich, wielokrotnie bowiem ochroniony łaską swoją i modlitwą ojcowską od wszelkich nieszczęść. Siedząc na saniach⁵³, pomyślałem w duszy swojej i pochwaliłem Boga, który mnie do tych dni, grzesznego, zachował. Owóż dzieci moje, lub inny ktokolwiek, słuchając tego pisma, nie śmieście się, zaś komu z dzieci moich będzie ono lube, niech je weźmie do serca swego, niech nie leniąc się pocznie także pracować.

Przede wszystkim, przez wzgląd na Boga i duszę swoją, bo jaźń

miejcie Bożą w sercu swoim i jałmużnę czyńcie nieskapą, to bowiem jest początkiem wszelkiego dobra. Jeśli zaś komu nie będzie lube pismo to, niech nie śmieje się, jeno tak rzeknie: w dalekiej drodze, i na saniach siedząc, niedorzecznie mówił.

Spotkali mnie bowiem posłowie od braci moich [stryjecznych] nad Wołgą, mówiąc: „Pośpiesz do nas, a wypędzimy Rościszawiczów i włość ich odbierzemy; jeśli zaś nie pójdziesz z nami, to my sobie będziemy, a ty sobie”. I rzekłem: „Choć byście się gniewali, nie mogę z wami ja iść, ni przysięgi łamać”. I odprawiawszy ich, wziąłem Psalterz w smutku, rozłożyłem go, i to mi się trafiło⁵⁴: „Przecz bolejesz, duszo? Przecz niepokoisz mię?” i tak dalej. I potem zebrałem słówka te lube, i złożyłem je w porządku, i napisałem. Jeśli wam ostatnie nie będą lube, to przyjmijcie początkowe.

Przecz bolejesz, duszo moja? Przecz niepokoisz mię? Ufaj Bogu, albowiem wierzę w niego. Nie naśladowuj złych, nie zazdrość czyniącym bezprawie, ponieważ źli wytrzebieni będą, cierpiący zaś dla Pana zawładną ziemią. I jeszcze maluczko, a nie będzie grzesznika, będzie szukał miejsca swojego, i nie znajdzie. Cisi zaś odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą wielkim pokojem. Podgląda grzeszny sprawiedliwego i zgrzytać będzie nań zębami swoimi, Pan zaś pośmieje się z niego, bo widzi, że nadchodzi dzień jego. Oręza dobyli grzesznicy, napięli łuk swój, aby strzelać biednego i ubogiego, zakłuć prawych sercem. Oręż ich wnijdzie w serca ich [samy], i łuki ich skruszą się. Lepsze jest ubóstwo sprawiedliwego, niżli bogactwa mnogie grzeszników. Bowiem ramiona grzeszników skruszą się, a sprawiedliwych Pan utwierdza. Oto grzesznicy zginą, sprawiedliwych zaś miłuje i obdarowuje. Bowiem błogosławiący Jego odziedziczą ziemię, przeklinający zaś Jego będą wytrzebieni. Pan stopy człowiekowi prostuje. Gdy upadnie, nie rozbije się bowiem Pan podtrzyma ręce jego. Młody byłem, i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonym, ni potomstwa jego proszącym chleba. Wszelki dzień

miłosierdzie czyni i pożycza sprawiedliwy, i plemię jego
błogosławione będzie. Odstępuj od złego, czyn dobrze, szukaj
pokoju i odżeń zło, i żyj po wieki wieków.

Gdyby powstałi ludzie, toby żywcem pożarli nas; gdyby
rozgniewała się zapalczywość Jego na nas, toby woda nas zatopiła.
Zmiłuj się nade mną, Boże, bo podeptał mię człowiek, cały dzień
napadając, znękał mię. Podeptali mię wrogowie moi, bowiem
wielu walczyło ze mną z góry. Rozraduje się sprawiedliwy,

i gdy zobaczy pomstę, ręce swoje umyje we krwi grzesznika. I rzecze tedy człowiek: „Jeśli jest pożytek dla sprawiedliwego, jest Bóg, który sędzi na ziemi”. Wyzwól mię od wrogów moich, Boże, i od powstających przeciw mnie wyrwij mię. Wybaw mię od czyniących bezprawie, i od męża krwawego ochroń mię, bo oto ułowili duszę moją. Bowiem gniew w chwili zapalczywości Jego, a żywot w woli Jego: wieczorem nastanie płacz, a nazajutrz — radość. Bowiem miłość jest lepsza od życia mojego, i usta moje chwalić Cię będą. Owóz błogosławię Cię w życiu moim, w imię Twoje wznoszę ręce moje. Ukryj mię przed zgrają przewrotnych i przed mnóstwem czyniących nieprawość. Rozradujcie się wszyscy prawego serca. Będę błogosławił Pana na każdy czas, zawždy chwała Jego, i tak dalej.

Jak bowiem Bazyli [Wielki] nauczał, zebrawszy młodzieńców: mieć dusze czyste, nieskalane, ciało chude, mówić łagodnie i w czas słowo Pańskie, jeść i pić bez gwaru wielkiego, przy starych milczeć, mądrych słuchać, wobec starszych korzyć się, równych i młodszych miłować, bez chytrności rozmawiać, wiele rozumieć; nie unosić się słowem, nie obmawiać w rozmowie, nie śmiać się za dużo, wstydzic się starszych; z niewiastami niedorzecznymi nie gawędzić, oczy w dół spuszczać, a duszę wznosić, unikać ich; nie uchylać się od pouczania lekceważących władzę, za nic mieć cześć od wszystkich. Jeśli kto z was może innym usłużyć, od Boga nagrody niech się spodziewa i wiecznej szczęśliwości. O władczyni Bogarodzico! Odejm od ubogiego serca mojego hardość i zuchwałość, abym nie wynosił się próżnością świata tego w marnym tym życiu.

Naucz się, wierny człowiecze, pobożnie postępować, naucz się, wedle słów ewangelijnych, czy mieć na wodzy, język powściągać,

rozum upokarzać, ciało ujarzmić, gniew wytepić, myśli czyste
mieć, pobudzając siebie do dobrych uczynków dla Pana;
pozbawiany — nie mścij się, nienawidzony — miłuj,
prześladowany — cierp, karcony — proś, umórz grzech.
Wybawcie skrzywdzonego, czyńcie sprawiedliwość sierocie,
brońcie wdowy. „Przyjdźcie i prawujmy się — mówi Pan. —
Chociaż będą grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg ubieleją je", i
tak dalej. Zabłyśnie wiosna postu i kwiat pokuty, oczyścimy siebie,
bracia,

od wszelkiej krwi cielesnej i duchowej. Wołając do Światłodawcy, rzekniemy: „Sława Tobie, Miłujący ludzi!”

Zaprawdę, dzieci moje, wiedzcie, jak miłuje ludzi Bóg miłociwy i przemiłociwy. My, ludzie, grzeszni jesteśmy i śmiertelni, i jeśli kto nam co złego uczyni, to chcemy go pożreć i krew jego przelać jak najrychlej: a Pan nasz, władając i życiem, i śmiercią, grzechy nasze wyższe od głowy naszej cierpi przez całe nasze życie. Jako ojciec, dziecko swoje kochając, bije i znów przygarnie je ku sobie, tak też i Pan nasz pokazał nam sposób zwyciężania wrogów [diabłów] — jak trzema uczynkami wyzwolić się od nich i zwyciężyć ich: pokutą, łzami i jałmużną. Są to dla was, dzieci moje, nie ciężkie przykazania Boże; tymi to uczynkami trzema wyzbyć się możemy grzechów swoich i królestwa [niebieskiego] nie utracić.

A dla Boga nie leńcie się, proszę was, nie zapominajcie trzech uczynków tych, nie są bowiem ciężkie. Nie życiem pustelniczym czy mniejszym, nie głodowaniem, jak to czynią niektórzy sprawiedliwi, lecz małym uczynkiem można dostąpić łaski Bożej.

Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Wielki jesteś, Panie, i dziwne sprawy Twoje, żaden rozum ludzki nie może pojąć dziwów Twoich. I jeszcze powiemy: Wielki jesteś, Panie, i dziwne sprawy Twoje, i błogosławione, i chwalone Imię Twoje na wieki po wszystkiej ziemi. Któż nie będzie chwalił i wysławiał siły Twojej i Twoich wielkich cudów, i dobroci, urządzonych na tym świecie: jak niebo urządzone, albo słońce, albo jak księżyc, albo jak gwiazdy i ciemność, i światło? I ziemia na wodach położona jest, Panie, Twoim przemyślem! Zwierzęta różnorodne i ptactwo, i ryby upiększone są Twoim przemyślem, Panie! I dziwujemy się cudowi temu, jak z prochu stworzył człowieka, jak różnorodne są wyglądy

ludzkich lic; gdyby i wszystek świat zebrać, nie wszyscy są
jednego wyglądu, jeno każdy ma swój wygląd lica, wedle Bożej
mądrości. I to podziwamy, jak ptactwo niebieskie z wyraju ciągnie,
i pierwiej w nasze ręce⁵⁵, lecz nie zatrzymuje się w jednym kraju,
jeno i silne, i słabe rozchodzi się po wszystkich ziemiach, z Bożego
nakazu, aby napełniły się lasy i pola. Wszystko zaś to dał Bóg na
pożytek ludziom, na jadło, na wesele. Wielka jest, Panie, miłość
Twoja ku nam,

któryś te pożytki stworzył dla człowieka grzesznego. I też ptaki niebieskie nauczone są przez Ciebie, Panie: gdy każesz, to zaśpiewają, i ludzie weselą się w Tobie; a gdy nie każesz acz mają język, oniemiają. Więc błogosławion jesteś, Panie, i chwalon bardzo, któryś wszystkie cuda i dobrodziejstwa te stworzył i działał. A kto nie chwali Ciebie, Panie, i nie wierzy wszystkim sercem i wszystką duszą w imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha, niech będzie przeklęty!

Te Boskie słowa przeczytawszy, dzieci moje, pochwalcie Boga, który dał nam łaskę swoją; a oto od lichego i małego rozumu mojego nauka. Jeśli nie wszystką przyjmiecie, toć połowę. Jeśli wam Bóg zmięczy serce, to przelećcie swoje łzy za grzechy swoje, mówiąc: „Jako nad wszetecznicą i rozbójnikiem, i celnikiem zmiłowałeś się, tak i nad nami grzesznymi zmiłuj się!” I w cerkwi to czyńcie, i kładąc się do snu. Nie grzeszcie [opuszczeniem modlitwy] ani jednej nocy; jeśli możecie, kłaniajcie się do ziemi po trzykroć, chyba byście zaniemogli. I nie zapominajcie tego, nie leńcie się, bowiem tym nocnym pokłonem i modlitwą człowiek zwycięża diabła, i co w dzień zgrzeszy, to tym głodzi. Jeśli na koniu jadąc nie będziecie z nikim obcować i jeśli innych modlitw nie umiecie odmawiać, to „Panie, zmiłuj się” wzywajcie bez ustanku po cichu, ta bowiem modlitwa jest daleko lepsza, niżli myśleć o niedorzecznościach, jadąc.

Nade wszystko zaś o ubogich nie zapominajcie, jeno ile możecie wedle zasobu karmcie, i wspierajcie sierotę, i wdowie oddawajcie sprawiedliwość sami, a nie dozwólcie silnym gnębić człowieka. Ni sprawiedliwego, ni niesprawiedliwego nie zabijajcie ani kaźcie zabijać go. Jeśli nawet będzie winien śmierci, to nie gubcie duszy

żadnego chrześcijanina. Mówiąc cokolwiek, i liche, i dobre, nie klnijcie się Bogiem, ani nie żegnajcie się, bo nie masz w tym żadnej potrzeby. Jeśli zaś będziecie przysięgać braciom czy komu bądź, to, zbadawszy serce swoje, na czym możecie obstać, przysięgajcie i przysięgi dotrzymujcie, abyście złamawszy ją, nie zgubili duszy swojej. Biskupów i popów, i ihumenów czcijcie i w miłości przyjmujcie od nich błogosławieństwo, i nie unikajcie ich, i wedle sił miłujcie ich i dbajcie o nich, abyście za ich modlitwą otrzymali błogosławieństwo od Boga.

Nade wszystko nie miejcie hardości w sercu i w umyśle, jeno mówmy: „Śmiertelni jesteśmy, dziś żywi, a jutro w grobie; to wszystko, coś nam dał, nie nasze, jeno Twoje, poruczyłeś nam to na mało dni". I w ziemi nie zakopujcie niczego [z mienia], to dla nas wielki grzech. Starych czcij jako ojca, a młodych jako braci. W domu swoim nie leńcie się, jeno wszystkiego dogładajcie; nie spuszczać się na ciwuna [zarządcę], ani na pachółka, aby nie śmieli się przychodzący do was ni z domu waszego, ni z obiadu waszego.

Na wojnę wyszedłszy, nie leńcie się, nie spuszczać się na wojewodów; ani w picciu, ani w jedzeniu nie dogadzajcie sobie, ani w spaniu; i czaty sami rozstawiajcie, i w nocy, rozstawiwszy ze wszystkich stron ochronę, koło wojów kładźcie się, a wstawajcie wcześniej; a oręza nie zdejmujcie z siebie naprędce, nie rozejrzawszy się z lenistwa, znienacka wszak człowiek ginie. Kłamstwa strzeżcie się, i pijaństwa, i wszeteczeństwa, bowiem przez to dusza ginie i ciało. Kędykolwiek byście przechodzili w pochodach po swych ziemiach, nie dajcie szkody czynić pachółkom ani swoim, ani cudzym, ni w siołach, ni w zbożach, aby was nie przeklinano. Którędy zaś pójdziecie i gdzie staniecie, napójcie, nakarmcie ubogiego, i nade wszystko uczcijcie gościa, skądkolwiekby do was przyszedł, czy prosty, czy znakomity, czy poseł; jeśli nie możecie darem, to uczcie jadłem i picciem: ci bowiem, przechodząc, rozślwią człowieka po wszystkich ziemiach, bądź dobrze, bądź źle. Chorego nawiedźcie, umarłego odprowadźcie, jako że wszyscy śmiertelni jesteśmy. I człowieka nie mijajcie, nie powitawszy; dobre słowo jemu dajcie. Żony swoje kochajcie, lecz nie dajcie im nad sobą władzy. A oto co najważniejsze: bojaźń Bożą miejcie nade wszystko.

Aby nie zapomnieć tego, często to odczytujcie: i mnie będzie bez wstydu, i wam będzie dobrze. A co umiecie dobrego, nie zapominajcie, czego zaś nie umiecie, to tego się uczcie — jako ojciec mój, w domu siedząc umiał pięć języków⁵⁶, od czego cześć jest od obcych krajów. Lenistwo bowiem wszystkiego jest matką: kto co umie, to zapomni, a czego zaś nie umie, to tego się nie nauczy. Dobrze zaś czyniąc, nie powinniście się lenić do niczego dobrego, najpierw co do cerkwi: niech nie zastanie

was słońce na pościeli. Tak ojciec mój czynił świętej pamięci i wszyscy dobrzy mężowie doskonali. O jutrzni oddawszy Bogu chwałę, potem trzeba też o wschodzie słońca, ujrawszy słońce, pochwalić Boga z radością i rzec: „Oświeć oczy moje, Chryste Boże, któryś dał mi światło Twoje krasne”. I jeszcze: „Panie, przydaj mi rok do roku, abym w przyszłości za grzechy swoje odpokutowawszy, uświęcił żywot”. Tak chwałę Boga i wtedy, gdy siadam radzić z drużyną lub wybieram się ludziom sprawiedliwość wymierzać, czy na łów jechać, czy dań zbierać, czy lec spać. Spanie w południe przeznaczone jest od Boga, wszak wedle tego ustanowienia odpoczywa i zwierz, i ptaki, i ludzie.

A oto wam opowiem, dzieci moje, o trudach swoich, które poniosłem w rozjazdach i łowach od lat trzynastu. Najpierw szedłem przez Wiatycze ku Rostowowi; posłał mię ojciec, a sam poszedł do Kurska. I znowu, powtórnie chodziłem do Smoleńska ze Stawkim Gordiatyчем, który potem poszedł do Brześcia z Iziasławem, a mnie posłał do Smoleńska; a ze Smoleńska poszedłem do Włodzimierza. Też zimy posłali mnie bracia do Brześcia na pogorzelsko, gdzie Lachowie spalili byli⁵⁷, i tu strzegłem grodów tych. Potem chodziłem do Perejasławia do ojca, a po Wielkanocy z Perejasławia do Włodzimierza — w Sutejsku pokój zawierać z Lachami⁵⁸. Stamtąd znowu na lato do Włodzimierza. Potem posłał mnie Światosław do Lachów: chodziłem za Głogów do Czeskiego Lasu; chodziłem w ziemi ich cztery miesiące⁵⁹. I tegoż roku i syn się urodził najstarszy, nowogrodzki [Mścisław]. A stamtąd chodziłem do Turowa, a na wiosnę zaś do Perejasławia i znowu do Turowa.

I Swiatosław umarł, i ja znowu poszedłem do Smoleńska, a ze

Smoleńska tejże zimy do Nowogrodu; na wiosnę — Glebowi na pomoc, a na lato z ojcem pod Połock, a na drugą zimę ze Światopełkiem pod Połock i spaliliśmy Połock; on poszedł do Nowogrodu, a ja z Połowcami na Odresk, pustosząc, i do Czernihowa. I znowu ze Smoleńska przyszedłem do ojca do Czernihowa. I Oleg przyszedł, z Włodzimierza wyprowadzony, i wezwałem go do siebie na obiad z ojcem w Czernihowie, na Krasnym dworze, i dałem ojcu trzysta grzywien złota. I znowu ze Smoleńska przyszedłszy, przeszedłem przez wojska połowieckie, bijąc się,

do Perejasławia, i zastałem ojca, który wrócił z pochodu. Potem znowu chodziłem tegoż lata z ojcem i z Iziasławem do Czernihowa bić się z Borysem, i zwyciężyliśmy Borysa i Olega I znowu poszliśmy do Perejasławia, i stanęliśmy w Obrowie.

I Wsiesław Smoleńsk spalił, i ja wsiadłem z Czernihowcami na powodowe konie, i nie zastaliśmy [go] w Smoleńsku. W tym pochodzie za Wsiesławem spaliłem i spustoszyłem kraj do Łu komla i do Łogożska, potem spustoszyłem Druck, a stamtąd do Czernihowa. A teźże zimy spustoszyli Połowcy Starodub wszystek, i jam szedł z Czernihowcami i z Połowcami [swoimi], na Desnie pojмалиśmy kniaziów Asaduka i Sauka, i drużynę ich wycięliśmy. I nazajutrz za Nowym Grodem rozegnaliśmy silne wojska Bełkatgina, a Semeczów i jeńców wszystkich odebraliśmy.

A do Wiatyczów chodziliśmy przez dwie zimy na Chodotę i na syna jego, i ku Kordnu chodziłem pierwszej zimy. I znowu za Rościsławiczami za Mikulin, i nie dognaliśmy ich. I teźże wiosny ku Jaropełkowi na radę w Brodach. Tegoż lata gnaliśmy za Choroł za Połowcami, którzy Goroszyn wzięli. I tej jesieni poszliśmy z Czernihowcami i Połowcami — z Czytajewiczami — ku Mińsku, zajęliśmy gród i nie zostawiliśmy w nim ni czeladzina, ni bydłęcia. Teźże zimy chodziliśmy do Jaropełka na zjazd w Brodach, i przyjaźń wielką zawarliśmy.

I na wiosnę posadził mię ojciec w Perejasławiu, wywyższając nad braćmi, i chodziliśmy za Supoj. I jadąc ku grodowi Pryłuk spotkali nas znieacka kniaziowie połowieccy, z ośmioma tysiącami, i chcieliśmy z nimi bić się, lecz oręż wysłaliśmy byli przodem na wozach, i weszliśmy do grodu. Tylko pojмалиśmy jednego Semca⁶⁰ żywego i smerdów kilku, a nasi Połowców więcej zabili i pojмали, i oni, nie śmiejąc zsiąść z koni, uciekli teźże nocy ku

Sule. I nazajutrz, w dzień Bogarodzicy, poszliśmy ku Białej Wieży, i Bóg nam pomógł, i Święta Bogarodzica: zabiliśmy dzie węcuset Połowców, i dwóch kniaziów ujeliśmy, Bagubarso wych braci, Osienia i Sakzia, a tylko dwóch mężów uciekło.

I potem na Światosławł gnaliśmy za Połowcami, i potem na gród Torczesk, i potem na Juriew za Połowcami. I znowu po tejże stronie, u Krasna, zwyciężyliśmy Połowców, i potem z Ro-

ścisławem pod Warynem obóz wzięliśmy. I potem chodziłem do Włodzimierza, na powrót posadziłem Jaropełka, i Jaropełk umarł. I znowu po śmierci ojca a za Światopełka, nad Stugną biliśmy się z Połowcami do wieczora, biliśmy się pod Chalepem, i potem pokój zawaraliśmy z Tugorkanem i z innymi kniaziami połowieckimi, i od Glebowej starszyny odebraliśmy drużynę swoją wszystką.

I potem Oleg na mnie przyszedł z całą połowiecką ziemią pod Czernihów, i biła się drużyna moja z nim osiem dni przez mały rów, i nie dała wejść im do ostrogu. Pożalowałem dusz chrześcijańskich i siół płonących, i monasterów, i rzekłem: „Niech się nie chwala poganie!” I oddałem bratu ojca jego miejsce [włość], a sam poszedłem na ojca swojego miejsce do Perejasła wia. I wyszliśmy w dzień świętego Borysa z Czernihowa, i jechaliśmy przez pułki połowieckie z drużyną około stu ludzi, z dziećmi i z niewiastami. I oblizywali się na nas jak wilcy, stojąc u przewozu i z gór. Bóg i święty Borys nie dali im mnie na łup, bez szkody doszliśmy do Perejasławia. I siedziałem w Perejasławiu trzy lata i trzy zimy z drużyną swoją, i wiele biedy zaznałem od wojny i głodu. I chodziłem na wojsko ich za Rymów, i Bóg nam pomógł, wybiliśmy ich, a innych pojмалиśmy. I znowu Itlarową starszyny wybiliśmy, i obóz ich wzięliśmy, poszedłszy za Gołtaw. I do Starodubu chodziłem na Olega, ponieważ trzymał z Połowcami. I nad Boh chodziłem, ze Światopełkiem na Boniaka, za Roś.

I do Smoleńska chodziliśmy, z Dawidem pogodziwszy się. Znowu chodziliśmy po raz drugi z Woronicy. Wtedy zaś i Torkowie przyszli do mnie, i z Połowców Czytajewicze, chodziliśmy przeciw nim nad Sułę. I potem znów chodziliśmy ku Rostowowi na zimę, i przez trzy zimy chodziliśmy do Smoleńska. Ze Smoleńska poszedłem do Rostowa. I znów ze Światopełkiem goniliśmy za

Boniakiem, lecz ... zabili⁶¹, i nie dognaliśmy ich. I potem za Boniakiem znów goniliśmy za Roś, i nie dognaliśmy go. I na zimę do Smoleńska poszedłem; ze Smoleńska po Wielkanocy wyszedłem; i Jerzego matka umarła [pierwsza żona Monomacha]. Do Perejasławia przyszedłem na lato, zebrałem braci [tzn. książąt ruskich]. I Boniak przyszedł ze wszystkimi Połowcami pod

Ksniatyn; poszliśmy za nim z Perejasławia za Sułę, i Bóg nam pomógł, i pułki ich zwyciężyliśmy, i kniaziów pojaliśmy zna komitszych, i po Bożym Narodzeniu zawarliśmy pokój z Ajepą, i pojawiwszy u niego córkę [za syna Jerzego], poszliśmy do Smoleńska. I potem poszedłem do Rostowa.

Przyszedłszy do Rostowa, znów poszedłem na Połowców na Urusobę ze Światopełkiem, i Bóg nam pomógł. I potem znów na Boniaka ku Łubnu, i Bóg nam pomógł. I potem chodziliśmy pod Woin ze Światopełkiem; i potem znów nad Don chodziliśmy ze Światopełkiem i z Dawidem, i Bóg nam pomógł. I przyszli byli Ajepa i Boniak pod Wyr, chcąc wziąć go; ja z Olegiem i z synami poszedłem nań ku Romnowi, i oni dowiedziawszy się, uciekli. I potem ku Mińsku chodziliśmy na Gleba, który nam był ludzi zajął, i Bóg nam pomógł, i dopieiliśmy swego zamiaru. I potem chodziliśmy ku Włodzimierzowi na Jarosławca, nie ścierpiawszy zbrodni jego.

A z Czernihowa do Kijowa około sto razy jeździłem do ojca, za jeden dzień przejeżdżając, do wieczornego nabożeństwa. A wszystkich pochodów osiemdziesiąt i trzy wielkich, a reszty mniejszych nie pamiętam. I przymierzy zawarłem z połowieckimi kniaziami bez jednego dwadzieścia, i przy ojcu, i bez ojca, a rozdarowałem bydła mnóstwo i mnóstwo odzieży swej. I wypuściłem z kajdan znakomitych kniaziów tyle: Szarukaniowych dwóch braci, Bagubarsowych trzech, Owczynowych braci czterech, a wszystkich znakomitszych kniaziów innych sto. A samych kniaziów Bóg żywych w ręce dawał: Koksusia z synem, Akłana, Burczewicza, kniazia tarewskiego Azgułuja i innych kmieci [witeziów] młodych piętnastu. Tych, żywych przywiódłszy, pościnałem i wrzuciłem w tę rzeczkę Sławlij. A pojedynczo zabiłem ich w tym czasie około dwustu znakomitszych.

A oto trudy moje na łowach: odkąd siedziałem w Czernihowie, a z Czernihowa wyszedłszy i do tego roku — po sto uganiałem i brałem bez wysiłku, nie licząc innych łowów, koło Turowa, gdzie z ojcem łowiłem wszelkiego zwierza.

A oto co zdołałem w Czernihowie: koni dzikich swoimi rękoma związałem w puszczech dziesięć i dwadzieścia żywych koni, a prócz tego po równinach jeżdżąc łapałem swoimi rękami -

ma też dzikie konie. Dwa tury rzucały mnie na rogach wraz z koniem, jeleni mię jeden bódł i dwa łosie, jeden nogami deptał, a drugi rogami bódł. Dzik mi na biodrze miecz oderwał, niedźwiedź mi u kolana podkład ukąsił, luty zwierz [ryś] skoczył ku mnie na biodra i konia wraz ze mną przewrócił, i Bóg ochronił mię od szkody. I z konia dużo padałem, głowę sobie rozbiłem dwakroć, i ręce, i nogi swoje pokaleczyłem, w młodości swojej poraniłem, nie chroniąc żywota swojego, ni głowy swojej nie szczędząc.

Co miał czynić pacholek mój, jam to czynił, na wojnie i na łowach, noc i dzień, w skwarze i na zimnie, nie dając sobie odpoczynku. Na posadników nie spuszczałem się, ni na zarządców, sam czyniłem, co było potrzeba; wszystek zarząd i w domu swoim także pełniłem sam, i wśród łowczych łowiecki zarząd samem dzierżył, i wśród koniuchów, i o sokołach, i o jastrzębiach. Takież i ubogiego smerda i ubogiej wdowy nie dałem silnym skrzywdzić i cerkiewnego porządku, i służby samem doglądał.

A nie czyńcie zarzutów mi, dzieci moje, ani ktoś inny, kto przeczyta to: nie chwałę bowiem ni siebie, ni śmiałości swojej, jeno chwałę Boga i wysławiam miłość Jego, który mnie grzesznego i marnego tyle lat ochraniał od tych przygód śmiertelnych, i nie leniwym mnie, marnego, stworzył do wszelkich spraw człowiekowi potrzebnych. To pismo przeczytawszy, zagrzewajcie się do wszelkich uczynków dobrych, sławiąc Boga ze świętymi Jego. Śmierci zaś, dzieci, nie bójcie się, ni na wojnie, ni od zwierza, jeno męskie dzieło czyńcie, które wam Bóg poda. Oto ja wszak od wojny i od zwierza, i od wody, i z konia spadając, ocalałem, to i was nikt nie może uszkodzić i zabić, dokąd nie będzie rozka-zane od Boga. A jeśli od Boga będzie

śmierć, to ni ojciec, ni matka, ni bracia nie mogą jej odwrócić; i
acz dobrze jest chronić się, to Boża ochrona lepsza jest od
człowieczej (s. 373—387).

**77. List Włodzimierza
Monomacha do Olega
Światosławicza⁶²**

O, wielcem umęczony i smutny! Długo walczysz, duszo, z sercem i zwyciężasz serce moje, gdyż, śmiertelnym, będąc, zamyślam się, jako stanąć przed strasznym Sędzią, nie pokajawszy się i nie pojednawszy się między sobą. Bowiem kto mówi: „Boga miłuję, a brata swojego nie miłuję” — kłamstwo to. I jeszcze: „Jeśli nie odpuścicie winy bratu, nie odpuści i wam Ojciec wasz niebieski”. Prorok mówi: „Nie naśladowuj złych, nie zazdrość czyniącym bezprawie”. Co jest lepsze i piękniejsze, niż żyć braciom w zgodzie! Lecz to wszystko diableska nauka! Byłyć bowiem wojny i za mądrych dziadów naszych, za dobrych i za błogosławionych ojców naszych. Diabeł bowiem nie chce dobra dla rodu człowieczego, zwadza nas. A to ci napisałem, ponieważ skłonił mię syn mój [Mścislaw], któregoś chrzcił, a który siedzi blisko ciebie. Przysłał do mnie męża swojego i pismo, mówiąc: „Uczyńmy ład i pogódźmy się, a bratu mojemu sąd [Boży] przyszedł. A my nie bądźmy jego mścicielami, jeno zdajmy to na Boga, gdy staną przed Bogiem; a ziemi ruskiej nie gubmy”. I ja widząc pokorę syna swojego, i Boga uląkłszy się, rzekłem: „On w młodości swojej i w niedoświadczeniu tak się upokarza i na Boga zdaje; ja zaś jestem człowiekiem najgrzeszniejszym ze wszystkich ludzi”.

Usłuchawszy syna swojego napisałem ci [to] pismo: czy je przyjmiesz dobrze, czy z urąganiem, to ujrzę z twojego pisma. Tymi bowiem słowy uprzedziłem cię, czego czekałem od ciebie,

w pokorze i pokajaniu, pragnąc od Boga starych swoich grzechów odpuszczenia. Pan bowiem nasz nie człowiekiem jest, jeno Bogiem wszystkiego świata, co zechce, w mgnieniu oka wszystko stworzy, jednak sam cierpiał urąganie i opluwanie, i bicie, i na śmierć oddał się, władając życiem i śmiercią. A my cóż jesteśmy, ludzie grzeszni i lisi? Dziś żywi, a jutro martwi, dziś w sławie i we czci, a nazajutrz w grobie i w niepamięci, inni dobytek nasz rozdziela.

Patrz, bracie, na ojców naszych: co wzięli i na co im odzież? Jeno to jest ich, co uczynili dla duszy swojej. Z tymi słowy tobie pierwszemu, bracie, należało posłać do mnie i uprzedzić mnie. Gdy zaś zabili dziecko moje i twoje⁶³, przed tobą, należałoby tobie, ujrawszy krew jego i ciało jego zwiędnięte, jako kwiat świeżo rozkwitły, jako jagnię zarżnięte, rzec, stojąc nad nim, wniknąwszy w myśli duszy swojej: „Biada mi, cóż uczyniłem? Wykorzystawszy jego głupotę, dla nieprawości świata tego marnego, znalazłem grzech sobie, ojcu i matce łyż”.

I rzec ci było z Dawidem: „Znam grzech mój, jest on zawsze przede mną”. Nie dla krwi przelewu, lecz dopuściwszy się cudzołóstwa pomazaniec Boży Dawid posypał głowę swoją [popiołem] i płakał gorzko; wtenczas odpuścił mu grzechy jego Bóg. Przed Bogiem ci trzeba było pokajać się, a do mnie posłać pismo pocieszające, i synową moją posłać do mnie, boć nie jest w niej nic złego ni dobrego, niechbym, objąwszy ją, opłakał męża jej i owo wesele ich, zamiast pieśni: nie widziałem bowiem ich pierwszej radości, ni ślubu ich, za grzechy swoje. Owóz dla Boga, puść ją do mnie prędko z pierwszym posłem, niech z nią skończywszy płacz, dam jej siedzibę; i siądzie jako synogarlica na suchym drzewie, tęskniąc, a ja pociechę znajdę w Bogu.

Tą bowiem drogą szli dziadowie i ojcowie nasi: sąd od Boga jemu przyszedł, a nie od ciebie. Gdybyś był wtedy swoją wolę uczynił i Murom zdobył, a Rostowa byś nie zajmował i posłał do mnie, to byśmy się byli porozumieli. Lecz sam zrozum, czy mnie godziło się posłać do ciebie, czy też tobie do mnie? Gdy-

byś kazał dziecku mojemu: „Ześlij się z ojcem”, po dziesięćkroć ja bym posłał.

Dziwneż to, że mąż zginął na wyprawie? Wszak umierali tak najlepsi z przodków naszych. Lecz nie powinien był szukać cudzego i mnie na wstyd i na smutek narażać. To parobcy go nauczyli, aby dla siebie korzyść znaleźć lecz dla niego zło znaleźli. A jeśli poczniesz kajać się przed Bogiem, i dla mnie dobry sercem będziesz, posławszy posła swojego czy biskupa, to pismo napisz z ugodą, a włość weźmiesz po dobremu i nasze serce obrócisz ku sobie, i lepsi będziemy niż pierwej; nie jestem ci wrogiem ni mścicielem. Nie chciałem wszak krwi twej widzieć pod Starodubem; lecz nie daj mi Bóg widzieć krwi od ręki twojej, ni od rozkazu twojego, ni od któregoś z braci. Jeśli zaś łzę, to Bóg mi sędzią i krzyż święty! Jeśli zaś dopuściłem się grzechu, żem na cię poszedł pod Czernihów dla pogan⁶⁴, to kajam się tego, w rozmowie z braćmi tego żałowałem, a i potem powiadałem, ponieważ człowiek jestem.

Jeśli ci dobrze, to ...⁶⁵, jeśli ci źle, toć siedzi u ciebie syn twój chrzestny z małym bratem swoim [synowie Monomacha Mścisław i Jerzy], chleb jedząc dziadowy, a ty siedzisz we swoim, a o to się układaj. Jeśli zaś chcesz ich zabić, otoczą się u ciebie. Ja bowiem nie chcę złego, jeno dobra chcę braci i ziemi ruskiej. A co ty chcesz zdobyć siłą, to my, troszcząc się o ciebie, dawaliśmy ci i w Starodubie ojcowiznę twoją. Bóg świadkiem temu, żeśmy z bratem twoim [Dawidem Światosławiczem], godzili się, lecz on nie może godzić się bez ciebie. I nie uczyniliśmy nic złego, nie rzekliśmy: „Posyłaj do brata, aż się ułożymy”. Jeśli zaś kto z was nie chce dobra ni pokoju dla chrześcijan, niech nie będzie jemu od Boga pokoju dla duszy jego na tamtym świecie! Nie z przymusu ci to mówię ni z biedy jakowejś zesłanej przez Boga, sam zrozumiesz,

jeno dusza mi swoja drozsza jest od wszystkiego swiata tego. Na Sądzie Ostatecznym bez oskarżycieli sam się oskarżę, i tak dalej (s. 387—390).

78. Modlitwa Włodzimierza Monomacha⁶⁶

Mądrości Wskazicielu i zmysłu Dawco, nierozumnych Nauczycielu i ubogich Obrońco! Utwierdź w mądrości moje serce, Panie! Daj mi dar słowa, Ojcze, a ustom moim nie wzbraniaj wołać ku Tobie: „Miłościwy, zmiłuj się nad upadłym!” Nadzieją moją — Bóg, ostoją moją — Chrystus, osłoną moją — Duch Święty. Nadziejo i Osłono moja, nie gardź mną, Błogosławiona! Ciebie bowiem mam za pomocnicę w smutku i w chorobie, i we wszystkich nieszczęściach, i Ciebie sławię, [Panno] wślawiona! I rozumieście, i zobaczcie, że Jam jest Bóg, doświadczający serca i znający myśli, wykrywający uczynki, tropiący grzechy, dający sprawiedliwość sierocie, i ubogiemu, i nędznemu. Skłoń się duszo moja, i o uczynkach swoich pomyśl, popełnionych przez ciebie, oczyma swoimi obejrzyj je, i kroplę wypuść łez swoich, i powiadaj otwarcie uczynki i wszystkie myśli Chrystusowi, i oczyść się. Andrzej u święty, ojciec przebłogosławiony, pasterzu kreteński! Nie przestawaj modlić się za nas, czczących Cię, abyśmy wszyscy wyzbyli się gniewu i smutku, i marności, i grzechu, i nieszczęść, czcząc pamięć Twoją wiernie.

Gród swój [Kijów] ochraniaj, Dziewico, Matko czysta, który pod Twoją opieką wiernie panuje, niech się w Tobie umacnia i w Tobie ma nadzieję, zwycięża we wszystkich bitwach, obala wrogów i czyni ich pokornymi. O Matko wślawiona, Rodzicielko Przenajświętszego Słowa! Usłuchawszy niniejszej modlitwy,

ochroń nas od wszelkiej napaści i od przyszłych mąk, Ciebie wzywających. Modlimy się do Ciebie, służy Twój, i zginamy kolana serca naszego: nakłoń ucho Twoje, Czysta, i wybaw nas, wiecznie w smutku pogrążonych, i ochroń od wszelkiej niewoli wrażej Twój gród, Bogarodzico! Zlituj się, Boże, nad potomstwem Twoim, grzechy nasze wszelkie zlekceważ, widząc, że dziś

modlimy się do Ciebie na ziemi, która zrodziła Cię bez nasienia, z Twojej miłości ku ziemi, dla której raczyłeś, Chryste, wcielić się w człowieka. Zlituj się nade mną, Zbawicielu, któryś zrodzony i któryś Tę, co zrodziła Ciebie, zachował nietkniętą po urodzeniu, gdy zasiądziesz sądzić uczyniki moje jako bezgrzeszny i miłosierny, jako Bóg i miłujący ludzi. Dziewico Przczysta, niepokalana, Bogiem uradowana, Nauczycielko wiernych, wybaw mnie, ginącego, i do Syna wołającego: „Zmiłuj się nade mną, Panie, zmiłuj się! Gdy będziesz sądzić mnie na ogień, nie oskarżaj mnie w gniewie swoim — prosi Cię Dziewica czysta, co zrodziła Ciebie, Chrysta, i mnóstwo aniołów i męczenników poczet”. W imię Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu należna jest cześć i chwała, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu teraz i zawsze i po wszystkie wieki (s. 390—391).

79. O ludziach nieczystych zamurowanych w górach

Teraz zaś chcę opowiedzieć, com słyszał przed czterema laty⁶⁷ i co opowiedział mi Giuriata Rogowicz, Nowogrodzianin, mówiąc tak: „Posłałem pachółka swojego do Peczery, do ludzi, którzy dań dają Nowogrodowi. I przyszedł pachółek mój do nich, a stamtąd poszedł w Jugrę. Ludzie w Jugrze są narodem obcym i sąsiadują z Samojedami w północnych stronach. Jugrowie zaś rzekli pachółkowi mojemu: «Dziwne znaleźliśmy cudo, o którymśmy

przedtem nie słyszeli, a poczęło się to jeszcze trzy lata temu; są góry, zachodzące w zatokę morza, wysokie aż do niebios, i w górach tych krzyk wielki i gwar, i rąbią górę, chcąc się wyrąbać, a w górze tej przerąbano okienko małe, i tędy mówią, lecz nie można zrozumieć języka ich, jeno wskazują na że-

lazo i kiwają rękami, prosząc żelaza, a jeśli kto da im nóż czy siekiere, to oni dają skórę w zamian. Droga zaś do gór tych jest nie do przejścia przez przepaście, śnieg i las, przeto nie zawsze dochodzimy do nich; jest to daleko na północy»".

Jam zaś rzekł Giuriacie, że to są ludzie zamurowani przez Aleksandra, cara macedońskiego, jak mówi o nich Metody Patarski: „Aleksander, car macedoński, przyszedł do krajów wschodnich do morza, do tak nazywanego Miejsca Słonecznego, i ujrział tu ludzi nieczystych z plemienia Jafetowego, i ich nieczystość widział: jadali plugastwa wszelkie, komary i muchy, koty, żmije, i umarłych nie grzebali, jeno jedli, i żeńskie zronienia, i bydłę wszelkie nieczyste. To widząc Aleksander obawiał się, że jak rozmnożą się, to zapługawią ziemię, i zagnał ich w północne kraje w góry wysokie; i z Bożego nakazu obstały ich góry wielkie, tylko nie zeszyły się na dwanaście łokci, i tu uczyniła się brama miedziana, i pomazała się sunklitem⁶⁸, i jeśli kto zechce wziąć ją, nie może, ni ogniem nie może spalić. Właściwość bowiem sunklitu taka jest, że ni ogień nie może go spalić, ni żelazo go się nie ima. W ostatnie zaś dni przed końcem świata wyjdzie osiem pokoleń z Pustyni Jatrebskiej, wyjdą i te plugawe narody, które są w górach Północnych, z rozkazu Bożego (s. 391 —392).

80. Działania wojenne

Olega Światosławicza

Lecz my do poprzedniego wróćmy, o czym pierwiej mówiliśmy.
Oleg miał iść do brata swojego Dawida do Smoleńska, i przyjść z
bratem swoim do Kijowa i umowę zawrzeć, lecz nie zechciał

tego Oleg uczynić, jeno przyszedłszy do Smoleńska i wzięwszy wojów, poszedł ku Muromowi, a w Muromie wtedy był Iziaslław Włodzimierzowicz. Przyszła więc wieść do Iziaslawa, że Oleg idzie ku Muromowi, i posłał Iziaslaw po wojów do Suzdala i Rostowa i po Białojezerców, i zebrał wojów mnogich. I posłał Oleg posły swoje ku Iziaslawowi, mówiąc: „Idź do Rostowa, idź do Rostowa, włości ojca swojego, a to jest włość ojca mojego. Chcę, tu siadłszy, umowę zawrzeć z ojcem twoim. Ten bowiem mię wygnał z grodu ojca mojego. A czyżbyś nie chciał mi tu chleba mojego dać?” I nie posłuchał Iziaslaw słów tych, ufając we mnóstwo wojów. Oleg zaś ufał w prawdę swoją, bowiem miał w tym słusność, i poszedł ku grodowi z wojami. Iziaslaw zaś uszykował się przed grodem na polu. Oleg zaś poszedł ku niemu z wojami, i starli się obaj, i była bitwa sroga. I zabili Iziaslawa, syna Włodzimierzowego, miesiąca września 6 dnia, pozostali zaś wojowie zbiegli jedni przez las inni do grodu. Oleg zaś wszedł do grodu i przyjęli go grodzianie. Iziaslawa zaś wzięwszy, położyli go w monasterze Świętego Spasa, i stamtąd przenieśli go do Nowogrodu, i położyli go w Świętej Sofii, po lewej stronie. Oleg zaś po wzięciu grodu pojmał Rostowców i Białojezerców, i Suzdalców i zakuł, i wyruszył na Suzdał. I gdy przyszedł pod Suzdał, Suzdalcy poddali się jemu. Oleg zaś uśmierzywszy gród, jednych pojmał, a drugich wygnał, i mienie ich odebrał. Poszedł do Rostowa, i Rostowcy poddali się mu. I przejął wszystką ziemię muromską i rostowską i posadził posadników po grodach, i dań począł zbierać.

I posłał do niego Mścislaw posła swojego z Nowogrodu, mówiąc: „Idź z Suzdala do Muromu, a w cudzej włości nie siedź.

I ja z drużyną swoją poślę prosić ojca swojego, i pogodzę cię z ojcem moim. A chociaż brata mojego zabiłeś, w tym nic dziwnego, w wojnach bowiem i carowie, i męże giną". Oleg zaś nie zechciał tego usłuchać, jeno zamyślał nawet Nowogród zająć. I posłał Oleg Jarosława, brata swojego, w straży przedniej, a sam stał w polu pod Rostowem. Mścisław zaś naradził się z Nowogrodzianami i posłali Dobrynię Raguiłowicza przed sobą w straży przedniej; Dobrynia zaś pojmał poborców dani. Do

wiedział się Jarosław, stojący nad Niedźwiedzicą w przedniej straży, że pojmano zbierających dań, i zbiegł tejże nocy, i przybiegł do Olega, i powiedział mu, że idzie Mścisław, a straż pojmana, i poszedł ku Rostowowi. Mścisław zaś przyszedł nad Wołgę, i powiedziano mu, że Oleg wrócił się ku Rostowowi, i Mścisław poszedł za nim. Oleg zaś przyszedł do Suzdała, i usłyszawszy, że idzie za nim Mścisław, kazał spalić gród Suzdał; pozostał tylko dwór monasterski monasteru Pieczerskiego i cerkiew tamtejsza Świętego Dymitra, którą dał monasterowi Efrem wraz z siołami. Oleg zaś zbiegł do Muromu, a Mścisław przyszedł do Suzdała i, siadłszy tu, posłał do Olega pokoju prosząc, mówiąc: „Jam jest młodszy od ciebie, poślij do ojca mojego, a drużynę, którąś zabrał, zwróć, a ja ci we wszystkim będę posłuszny”. Oleg zaś posłał do niego podstępnie, niby chcąc pokoju; Mścisław zaś dał podstępowi wiarę i rozpuścił drużynę po siołach.

I nastał Teodorowy tydzień postu [pierwszy tydzień Wielkiego Postu], i przyszła Teodorowa sobota, a gdy Mścisław siedział przy obiedzie, przyszła doń wieść, że Oleg jest nad Kłazmą, że blisko podszedł, potajemnie. Mścisław bowiem zawierzywszy mu, nie wystawił straży. Lecz Bóg wie, jak wybawiać prawowiernych ludzi swoich od podstępu! Oleg więc rozłożył się nad Kłazmą, mniemając, że zląkłszy się jego, Mścisław ucieknie. Przy Mścisławie atoli zebrała się drużyna tego dnia i następnego: Nowogrodzianie i Rostowcy, i Białojezycy. Mścisław zaś stanął przed grodem, uszykowawszy drużynę, i nie wystąpili ni Oleg na Mścisława, ni Mścisław na Olega, i stali naprzeciw siebie cztery dni. I przyszła do Mścisława wieść: „Posłał ci ojciec brata Wiaczesława z Połowcami”. I przyszedł Wiaczesław w czwartek

po niedzieli Teodorowej, w post. I w piątek przyszedł Oleg, uszykowawszy się, pod gród, a Mścisław poszedł przeciw niemu, z Nowogrodzianami i z Rostowcami. I dał Mścisław chorągiew Włodzimierzową Połowczynowi imieniem Kunuj, i dał mu piechoty, i postawił go na prawym skrzydle. I powiódł Kunuj piechotę, rozpiąwszy chorągiew Włodzimierzową. I ujrzał Oleg chorągiew Włodzimierzową, i zląkł się, i strach padł nań i na wojów jego.

I poszli do boju przeciwko sobie, i poszedł Oleg przeciw Mści-

sławowi, a Jarosław poszedł przeciw Wiaczesławowi. Mścislaw zaś przeszedł pogorzelsko z Nowogrodzianami, i zsiadli z koni Nowogrodzianie, i starli się nad Kułaczycą, i była walka silna, i począł zwyciężać Mścislaw. I zobaczył Oleg, że chorągiew Włodzimierzowa ruszyła i poczęła zachodzić go od tyłu, i zląkwszy się, zbiegł Oleg, i zwyciężył Mścislaw, Oleg zaś przybiegł do Muromu i zamknął Jarosława w Muromie, a sam poszedł do Riazania. Mścislaw zaś przyszedł do Muromu i zawarł pokój z Muromcami, i zabrał swoich ludzi, Rostowców i Suzdalców, i poszedł ku Riazaniowi za Olegiem. Oleg zaś wybiegł z Riazania, a Mścislaw, przyszedłszy, zawarł pokój z Rianzańcami, i zabrał ludzi swoich, których był uwięził Oleg. I posłał do Olega, mówiąc: „Nie uciekaj nigdzie, jeno poślij do braci swoich z prośbą by nie pozbawiano cię ziemi ruskiej. I ja poślę do ojca prosić za tobą”. Oleg zaś obiecał tak uczynić. Mścislaw zaś powrócił nazad do Suzdala, stamtąd poszedł do Nowogrodu, w swój gród, na prośby przewielebnego biskupa Nikity. To zaś było pod koniec roku 6604 (1096; s. 392—394).

81. Zjazd i ugoda w Lubeczu

Roku 6605 [1097]. Przyszli Światopełk i Włodzimierz, i Dawid Igorowicz, i Wasylko Rościslawicz, i Dawid Światosławicz, i brat jego Oleg, i zebrali się w Lubeczu dla zawarcia, ugody, i mówili do siebie, powiadając: „Po co niszczymy ruską ziemię, sami ze sobą

zwady wszczynając, a Połowcy w ziemi naszej jątrzą waśnie i radzi
są, że między nami są wojny. Złączmy się odtąd w jedno serce i
strzeżmy ruskiej ziemi; każdy niech dierży ojco wiznę swoją:
Światopełk — Kijów, Iziasławową ojcowiznę,

Włodzimierz — Wsiewołodową, Dawid i Oleg, i Jarosław — Światosławową, i ci, którym Wsiewołod rozdał grody: Dawidowi — Włodzimierz, Rościsławiczom zaś: Wołodarowi — Przemyśl, Wasylkowi — Trembowłę". I na to całowali krzyż: „Jeśli kto odtąd przeciw komu będzie, to przeciw temu będziemy wszyscy i krzyż święty". Rzekli wszyscy: „Niech będzie przeciw temu krzyż święty i wszystka ziemia ruska". I pożegnawszy się poszli do domu (s. 394—395).

82. Opowieść o oślepieniu

Wasylka Trembowelskiego⁶⁹

I przyszedł [po ugodzie w Lubeczu] Światopełk z Dawidem do Kijowa, i radzi byli ludzie wszyscy, jeno diabeł tylko smutny był ze zgody tej. I wlaź szatan w serce niektórym mężom, i poczęli powiadać Dawidowi Igorowiczowi, mówiąc tak: „Włodzimierz ułożył się z Wasylkiem na Światopełka i na cię". Dawid zaś, dawszy wiarę fałszywym słowom, począł obmawiać Wasylka [przed Światopełkiem], mówiąc: „Kto zabił brata twojego Jaropełka, a teraz zamyśla na mnie i na ciebie, i ułożył się z Włodzimierzem? Pomyśl więc o swojej głowie". Światopełk zaś zaniepokojony rzekł: „Prawda to, czy fałsz, nie wiem". I rzekł Światopełk do Dawida: „Jeśli prawdę mówisz, Bóg ci będzie świadkiem; jeśli zaś z zawiści mówisz, Bóg cię osądzi". Światopełk tedy użalił się nad

bratem swoim i nad sobą, i począł rozmyślać, czy aby to nie
prawda? I dał wiarę Dawidowi, i podszedł Dawid Światopełka, i
poczęli myśleć o Wasylku. A Wasylko o tym nie wiedział, ni
Włodzimierz. I począł Dawid mówić: „Jeśli nie pojmy Wasylka,
to ni tobie władać w Kijowie, ni mnie we Włodzimierzu”. I
posłuchał go Światopełk.

I przyszedł Wasylko 4 listopada, i przeprowił się na Wydobycz, i poszedł do monasteru pokłonić się świętemu Michałowi, i wieczerzał tu, a tabor swój postawił na Rudnicy; gdy zaś wieczór nastał, przyszedł do taboru swojego. Nazajutrz przysłał Światopełk, mówiąc: „Nie odchodź przed imieninami moimi”. Wasylko zaś odmówił, mówiąc: „Nie mogę czekać, aby nie było wojny w domu”. I przysłał do niego Dawid: „Nie chodź, bracie, nie wymawiaj się bratu starszemu”. I nie chciał Wasylko usłuchać. I rzekł Dawid do Światopełka: „Oto widzisz, nie pamięta o tobie, chodząc pod twoją ręką. Gdy zaś odejdzie w swoją włość, sam zobaczysz, czy ci nie zajmie grodów twoich Turowa i Pińska i innych grodów twoich. Wtedy wspomnisz mnie. Lepiej, przywoławszy dziś go, schwyć i daj mnie”. I usłuchał go Świa topełk, i posłał po Wasylka, mówiąc: „Gdy już nie chcesz zostać do imienin moich, to przyjdź teraz, pozdrowisz mnie, i posiedzimy razem z Dawidem”. Wasylko tedy obiecał przyjść, nie wiedząc o podstępie, który powziął nań Dawid. Wasylko więc siadłszy na koń pojechał, i spotkał go pachołek jego, i powiedział mu, mówiąc: „Nie chodź, kniaziu, chcą cię pojmać”. I nie posłuchał go, myśląc: „Jakoż to mnie chcieliby pojmać? Dopiero wszak całowali krzyż, mówiąc: «Jeśli kto przeciw komu będzie, to przeciw temu krzyż i my wszyscy»”. I pomyślawszy tak, przeżegnał się, mówiąc: „Wola Pańska niech będzie”. I przyjechał z małą drużyną na kniaziowy dwór, i wyszedł naprzeciw niemu Światopełk, i poszli do izby, i przyszedł Dawid, i siedli. I począł mówić Światopełk: „Pozostań na święto”. I rzekł Wasylko: „Nie mogę zostać, bracie: jużem rozkazał taborowi pójść naprzód”, Dawid zaś siedział jak niemy. I rzekł Światopełk: „To choć po-śniadaj, bracie”. I obiecał Wasylko pośniadać. I rzekł Świato pełk: „Posiedźcie wy tu, a ja wyjdę, rozporządzę”. I wyszedł precz, a Dawid z Wasylkiem

siedzieli.

I począł Wasylko mówić do Dawida, i nie miał Dawid głosu, ni słuchu, bowiem zląkł się i podstęp miał w sercu. I posiedziawszy Dawid nieco, rzekł: „Gdzie jest brat?” Oni [słudzy] zaś rzekli do niego: „Stoi na sieni”. I wstawszy Dawid, rzekł: „Ja wyjdę po niego, a ty, bracie, posiedź”. I wstawszy, wyszedł precz. I gdy wyszedł Dawid, zamknęli Wasylka, 5 listopada, i zakuli

go w podwójne okowy, i przystawili do niego straż na noc. Nazajutrz zaś Światopełk wezwał bojarów i Kijowian, i opowiedział im, co był mu powiedział Dawid, że: „Brata ci zabił, a na ciebie zmówił się z Włodzimierzem, i chce cię zabić i grody twoje zająć”. I rzekli bojarowie i ludzie: „Tobie, kniaziu, należy strzec głowy swojej. Jeśli prawdę mówił Dawid, niech odbierze Wasylko karę, jeśli zaś nieprawdę mówił Dawid, niech przyjmie pomstę od Boga i odpowiada przed Bogiem”. I dowiedzieli się ihumeni, i poczęli prosić za Wasylkiem Światopełka; i rzekł Światopełk: „To wszystko Dawid”. Dowiedziawszy się zaś o tym, Dawid począł poduszczać na oślepienie: „Jeśli zaś tego nie uczynisz, a puścisz go, to ni tobie władać, ni mnie”. Światopełk zaś chciał puścić go, lecz Dawid nie chciał, strzegąc się go. I tejsze nocy powieźli go do Białogrodu, jest to gród mały, od Kijowa o dziesięć wiorst odległy. I przywieźli go na wozie zakutego, zsadzili go z wozu i powiedli go do izdebki małej. I gdy siedział, ujrział Wasylko Torczyna ostrzającego nóż, i zrozumiawszy, że chcą go oślepić, wołał do Boga z płaczem wielkim i jękiem. I oto weszli posłani od Światopełka i Dawida Snowid Izeczewicz, koniuch Światopełkowy, i Dymitr, koniuch Dawidowy, i poczęli rozścielać kobierzec, i rozesławszy, chwycili Wasylka, chcąc go obalić; i zmagali się z nimi krzepko, i nie mogli go obalić. I oto weszli drudzy, obalili go, i związali go, i zdjąwszy deskę z pieca, położyli ją na piersi jego. I siedli po obu końcach Snowid Izeczewicz i Dymitr, i nie mogli udziżyć. I przystąpili inni dwaj i zdjęli drugą deskę z pieca, i siedli, i przygnietli go tak silnie, że aż piersi trzeszczały.

I przystąpił Torczyn, imieniem Berendy, owczarz Światopełkowy, dzierząc nóż i chcąc uderzyć w oko, i chybił oko i przeciął mu lice, i jest rana ta na Wasylku i teraz. I potem uderzył go w

oko, i wyjął źrenice, i potem w drugie oko, i wyjął drugą źrenicę. I był on w tym czasie jak martwy. I wzięwszy go na kobiercu, położyli go na wozie jak martwego i powieźli go do Włodzimierza. I gdy wieźli go, stanęli z nim, przeszedszy most Wozdwizeński, na targowisku, i zwlekli z niego koszulę, wszystką skrwawioną, i oddali popadii wyprać. Popadia zaś, wyprawszy, włożyła ją nań, gdy oni spożywali obiad, i płakać poczęła

popadła, jak po martwym. I ocucił go płacz, i rzekł: „Gdzie jestem?” Oni zaś rzekli do niego: „W grodzie Wozdwiżeniu”. I prosił wody, oni zaś dali mu. I wypił wody, i wstąpiła weń dusza, i przyszedł do siebie, i pomacawszy koszulę, rzekł: „Czemuście zdjęli ze mnie? Niechbym w tej krwawej koszuli śmierć przyjął i stanął przed Bogiem”. Spożywszy zaś obiad, pojechali z nim prędko na wozie, po drodze grudziastej, był bowiem wtedy miesiąc grudzień, to jest nowember. I przybyli z nim do Włodzimierza szóstego dnia. Przybył zaś i Dawid z nim, jakby zwierza jakiego złowiwszy. I posadzili go we dworze Wakiejowym, i przystawili trzydziestu mężów straży i dwóch pachołków kniaziowych, Ułana i Koleżka.

Włodzimierz [Monomach] zaś usłyszawszy, że ujęty został Wasylko i oślepiiony, zląkł się, zapłakał i rzekł: „Takiego zła nie bywało jeszcze w ziemi ruskiej ni za dziadów naszych, ni za ojców naszych”. I natychmiast posłał do Dawida i do Olega Światosławiczów, mówiąc: „Pójdźcie ku Gorodcowi, naprawmy to zło, które się uczyniło w ziemi ruskiej i wśród nas, braci, wbito bowiem w nas nóż. A jeśli tego nie naprawimy, to jeszcze więk sze zło powstanie w nas i pocznie brat brata zarzynać, i zginie ziemia ruska, a wrogowie nasi, Połowcy, przyszedłszy, wezmą ziemię ruską”. To słysząc, Dawid i Oleg smutni byli bardzo i płakali, mówiąc: „Tego nie było w rodzie naszym”. I natychmiast zebrawszy wojów przyszli do Włodzimierza. Włodzimierz zaś z wojami stał w borze.

Włodzimierz tedy i Dawid, i Oleg posłali mężów swoich do Światopełka, mówiąc: „Po coś takie zło uczynił w ruskiej ziemi, i wbił nóż w nas? Czemuś oślepił brata swojego? Jeśli ci co zawinił, oskarżyć by go było przed nami, i udowodniwszy to, ukarałbyś go. A teraz wyjaw winę jego, dla której takeś postąpił”. I rzekł Światopełk: „Powiedział mi Dawid Igorowicz: «Wasylko brata ci

zabił, Jaropełka, i ciebie chce zabić i zająć twoją włość, Turów i Pińsk, i Brześć, i Pohorynę, a przysiągł wraz z Włodzimierzem, że Włodzimierz ma sięść w Kijowie, a Wasylko we Włodzimierzu». A musiałem swojej głowy strzec. I nie jam go oślepił, jeno Dawid, i powiódł go do siebie".

I rzekli męże Włodzimierzowi i Dawidowi, i Olegowi: „Nie wy-

mawiaj się tym, że Dawid oślepił go. Nie w Dawidowym grodzie pojman ni oślepien, jeno w twoim grodzie pojman i oślepien". I to rzekłszy rozeszli się. Nazajutrz zaś chcieli przez Dniepr przeprowić się na Światopełka, Światopełk zaś chciał zbiec do Kijowa, i nie dali mu Kijowianie zbiec, jeno posłali Wsiewłodową [macochę Monomacha] i metropolitę Mikołaja do Włodzimierza, mówiąc: „Błagamy, kniaziu, ciebie i braci twoich, nie gubcie ziemi ruskiej. Jeśli bowiem poczniecie wojnę między sobą, poganie będą radować się, i wezmą ziemię naszą, którą nabyli ojcowie wasi, i dziadowie wasi trudem wielkim i męstwem, walcząc za ziemię ruską i inne ziemie zdobywając, a wy chcecie zgubić ziemię ruską".

Wsiewłodową zaś i metropolita przyszli do Włodzimierza i błagali go, i przedłożyli prośbę Kijowian, aby zawrzeć pokój, i strzec ziemi ruskiej, i walczyć z poganami. To usłyszawszy Włodzimierz rozplakał się i rzekł: „Zaiste, ojcowie nasi i dziadowie nasi ochraniali ziemię ruską, a my chcemy ją gubić". I przychylił się do prośby kniahini, którą czcił jako matkę ze względu na ojca swojego, był bowiem bardzo kochany przez ojca swojego, i za życia jego i po śmierci zawsze słuchał jego woli; dlatego więc usłuchał jej jako matki, a i metropolitę także czcił za jego stan duchowny, i nie odrzucał prośby jego.

Włodzimierz bowiem był pełen miłości: miłość miał do metropolitów i do biskupów, i do ihumenów, nade wszystko zaś zakonny stan miłował, i mniszki miłował, przychodzących do niego karmił i poił, jako matka dzieci swoje. Jeśli kogo widział czy hałaśliwego, czy w jakiej zdrożności, nie potępiał, jeno wszystkich z dobrocią upominał i pocieszał. Lecz my do swego wróćmy. Księżna tedy zabawiwszy u Włodzimierza, przysłała do Kijowa, i opowiedziała wszystko, co było powiedziane Światopełkowi i

Kijowianom — że pokój będzie. I poczęli między sobą mężów ślać, i pogodzili się, mówiąc Światopełkowi: „To Dawidowa sprawa; idź więc ty, Światopełku, na Dawida, albo poj maj, albo przegnaj go”. Światopełk zaś podjął się tego, i całowali krzyż między sobą, pokój czyniąc.

Gdy zaś Wasylko był we Włodzimierzu, na wspomnianym miejscu, a zbliżał się post wielki, byłem i ja [autor opowieści]

we Włodzimierzu. Pewnej nocy przysłał po mnie kniaź Dawid [Igorowicz]. I przyszedłem do niego; i siedziała obok niego drużyna, i posadziwszy mnie, rzekł mi: „Oto mówił Wasylko tej nocy do Ułana i Kołczy tak: «Słyszę, że idzie Włodzimierz i Światopełk na Dawida; gdyby był mnie Dawid posłuchał, to bym posłał mężów swoich do Włodzimierza, aby wrócił, wiem bowiem, co mu powiedzieć, i nie pójdzie dalej». Tak więc, Wasylu, ślę cię do Wasylka, imiennika swojego, z tymi pacholcami, i mów mu tak: «Jeśli chcesz posłać mężów swoje, i wróci Włodzimierz, to oddam ci gród, który ci się spodoba, albo Wsiewołoż, albo Szepol, albo Peremil»". Jam zaś poszedł do Wasylka i powiedziałem mu wszystko, co mówił Dawid. On zaś rzekł: „Tegom nie mówił, lecz mam nadzieję w Bogu. Poślę do Włodzimierza, aby nie przelewali z mej przyczyny krwi. Lecz to mi dziwne, że daje mi gród swój, a przecież moja jest Trembowła, moja włość i teraz, i potem". Tak też było, rychło bowiem otrzymał włość swoją. Mnie zaś rzekł: „Idź do Dawida i powiedz mu: «Przyślij mi Kulmieja, a poślę go do Włodzimierza". I nie posłuchał go Dawid, i posłał mnie znowu powiedzieć: „Nie ma Kulmieja". I rzekł Wasylko: „Posiedź trochę". I kazał słudze swojemu iść precz, i siadł ze mną, i począł mi mówić:

„Oto słyszę, że chce mię wydać Lachom Dawid; widać mało się nasycił krwią moją, oto chce więcej nasycić się, oddając mnie im. Ja bowiem Lachom wiele zła wyrządziłem⁷⁰ i chciałem jeszcze więcej wyrządzić i mścić się za ziemię ruską. I jeśli mię wyda Lachom, nie boję się śmierci; lecz to ci powiem po prawdzie, że Bóg dopuścił to na mnie za moją hardość. Gdy przyszła do mnie wieść, że idą ku mnie Berendejowie i Pieczyngowie, i Tor-kowie,

rzekłem do brata swojego Wołodara i Dawida [Igorowi cza]:
«Dajcie mi drużynę swoją młodszą, a sami pijcie i weselcie się». I
pomyślałem: zimą i latem wtargnę na ziemię łącką i wezmę ziemię
łącką, i pomszczę ziemię ruską. I potem chciałem wziąć Bułgarów
dunajskich i posadzić ich u siebie. I potem chciałem prosić
Światopełka i Włodzimierza [by pozwolili mi] iść na Połowców, i
albo znaleźć sobie sławę, albo głowę położyć za ziemię ruską.
Innego zamysłu w sercu moim nie było ani na Światopełka, ani na
Dawida. I oto klnę się na Boga i Jego Sąd Osta-

teczny, że nie zamyślałem nic złego przeciw braciom swoim w niczym. Lecz za moją hardość, że gdy przyszli Berendejowie ku mnie, zbyt weseliło się serce moje i rozradował się umysł mój, poniżył mię Bóg i upokorzył".

Potem zaś, gdy nadeszła Wielkanoc, poszedł Dawid, chcąc zagarnąć Wasylkową włość; i spotkał go Wołodar, brat Wasylkowy, pod Buskiem. I nie śmiał Dawid stanąć przeciw Wasylkowemu bratu, Wołodarowi, i zamknął się w Busku, i Wołodar oblegał go w grodzie. I począł Wołodar mówić: „Dlaczego zło uczyniłeś, a nie kajasz się tego? Wreszcie opamiętaj się, ileś zła wyrządził!" Dawid zaś na Światopełka począł składać winę, mówiąc: „Czyż ja to uczyniłem, czyż w moim grodzie? Ja sam się bałem, aby i mnie nie pojмали i nie uczynili takież. Musiałem przystać do spisku, będąc w ich ręku". I rzekł Wołodar: „Bóg świadkiem tego, a teraz wypuść brata mojego, i zawrę z tobą pokój". I rad był Dawid; posłał po Wasylka, i przywiódłszy go oddał Wołodarowi, i zawarli pokój, i rozeszli się. I siadł Wasylko w Trembowli, a Dawid przyszedł do Włodzimierza. I gdy nastąpiła wiosna, przyszedł Wołodar i Wasylko na Dawida, i przyszli pod Wsiewołoż, a Dawid zamknął się we Włodzimierzu. Oni zaś obiegli Wsiewołoż, i wzięli szturmem gród i podpalili ogniem, i uciekli ludzie od ognia. I rozkazał Wasylko wyciąć wszystkich, i uczynił pomstę na ludziach niewinnych, i przelał krew niewinną.

Potem zaś przyszli pod Włodzimierz, i zamknął się Dawid we Włodzimierzu, i ci oblegali gród. I posłali do Włodzimierzan, mówiąc: „Myśmy nie przyszli na gród wasz ni na was, jeno na wrogów swoich, na Turiaka i na Łazarza, i na Wasyla, ci bowiem namówili Dawida i tych usłuchał Dawid, i wyrządził to zło. Otóż jeśli chcecie za tych bić się, to jesteśmy gotowi, a jeśli nie, to

wydajcie wrogów naszych". Grodzianie zaś to usłyszawszy, zwołali wiec, i rzekli ludzie Dawidowi: „Wydaj męże te, nie bijemy się za nich, a za ciebie bić się możemy. A [jeśli] nie, otworzymy bramę grodu, a ty sam myśl o sobie". I zmuszony był wydać ich. I rzekł Dawid: „Nie ma ich tu". Posłał był ich bowiem do Łucka. Gdy zaś oni poszli do Łucka, Turiak zbiegł do Kijowa, a Łazarz i Wasyl wrócili do Turyjska. I usłyszeli lu-

dzie, że w Turyjsku są, zawołali ludzie Dawida i rzekli: „Wydaj, kogo ci chcą, a jeśli nie, to poddamy się”. Dawid zaś, posławszy, przywiódł Wasyla i Łazarza, i wydał ich. I zawarli pokój w niedzielę. A nazajutrz o świcie powiesili Wasyla i Łazarza, i rozstrzelali ich strzałami Wasylkowicze, i poszli z grodu. A zatem drugą zemstę wywarł on [Wasylko], której nie godziło się wywierać, niechby Bóg mścicielem był, i zdać by było na Boga pomstę swoją, jako mówi prorok: „I oddam zemstę wrogom i nienawidzącym mię oddam, bowiem krew synów swoich odemszcza i mści, i odda zemstę wrogom i nienawidzącym Jego”. Gdy zaś ci od grodu odeszli, zdjęto i pogrzebano ich.

Światopełk zaś, obiecawszy przegnać Dawida, poszedł do Brześcia ku Lachom. To usłyszawszy Dawid poszedł do Lachów do Władysława [Hermana], szukając pomocy. Lachowie zaś obiecali mu pomagać, i wzięli od niego złota pięćdziesiąt grzywien, mówiąc mu: „Pójdź z nami do Brześcia, bowiem Światopełk zaprasza nas na zjazd, i tu pogodzimy cię ze Światopełkiem”. I usłuchał ich Dawid, poszedł do Brześcia z Władysławem. I stanął Światopełk w grodzie, a Lachowie nad Bugiem, i zmówił się Światopełk z Lachami, i dał dary wielkie za Dawida. I rzekł Władysław do Dawida: „Nie usłucha mnie Światopełk, idź z powrotem”. I przyszedł Dawid do Włodzimierza, a Światopełk, naradziwszy się z Lachami, poszedł ku Pińsku, posławszy po wojów. I przyszedł do Drohobuża, i zaczął tu na wojów swoich, i poszedł na Dawida pod gród, i Dawid zamknął się w grodzie, spodziewając się pomocy od Lachów, rzekli do niego bowiem: „Jeśli przyjdą na ciebie kniaziowie ruscy, to my ci będziemy pomocni”; i okłamali go, wzięwszy złoto od Dawida i od Światopełka. Światopełk zaś obiegnął gród, i stał Światopełk około grodu siedem tygodni. I począł Dawid

prosić: „Puść mię z grodu!” Światopełk zaś obiecał mu, i całowali krzyż między sobą, i wyszedł Dawid z grodu, i przyszedł do Czerwienia, a Światopełk wszedł do grodu w Wielką Sobotę, a Dawid zbiegł do Lachów.

Światopełk zaś, przegnawszy Dawida, począł zamyślać na Wołodara i na Wasylka, mówiąc: „To jest włość ojca mojego i brata”. I poszedł na nich. To usłyszawszy Wołodar i Wasylko po-

szli naprzeciw, wzięwszy krzyż, który on z nimi całował mówiąc: „Na Dawida przyszedłem, a z wami chcę mieć pokój i przyjaźń”. I złamał Światopełk przysięgę, ufając w mnogich wojów. I spotkali się na Polu Rożni, uszykowali się obaj, i Wasylko podniósł krzyż, mówiąc: „Teneś całował; najpierw wydarłeś mi źrenice oczu moich, a teraz chcesz zabrać duszę moją. Niech będzie między nami krzyż ten!” I poszli ku sobie bojem, i zwały się pułki, i mnodzy ludzie prawowierni widzieli krzyż nad Wasylkowym wojskiem, wznoszący się wysoko. Bitwa tedy wielka była i mnóstwo padało od obojga wojsk, i widząc, że walka zacięta, Światopełk uciekł, i przybiegł do Włodzimierza. Wołodar zaś i Wasylko, zwyciężywszy, stanęli tu, mówiąc: „Mamy na między swojej stać”, i nie poszli nigdzie (s. 395—403).

83. Walki

Światopełka i Dawida

Igorowicza

Światopełk zaś przybiegł do Włodzimierza [grodu] i z nim synów jego dwóch, i Jaropełkowiczów dwóch, i Światosza, syn Dawida Światosławicza, i pozostała drużyna. Światopełk tedy posadził syna swojego we Włodzimierzu, Mścislawa, którego miał od nałożnicy, a Jarosława posłał w Węgry, poduszczając Węgrów na Wołodara, a sam poszedł do Kijowa. Jarosław zaś, syn Światopełkowy, przyszedł z Węgrami, i król Koloman, i dwóch biskupów, i stanęli

koło Przemyśla nad Wiarem, a Wołodar zamknął się w grodzie.
Dawid zaś podówczas przyszedł z Lachów, i posadził żonę swoją u
Wołodara, a sam poszedł do Połowców. I spotkał go Boniak, i
wrócił Dawid, i poszli na Wę-

grów. Gdy zaś szli, stanęli na nocleg, a gdy była północ, wstał Boniak, odjechał od wojów, i począł wyć po wilczemu, i wilk odezwał się jemu, i poczęło wyć mnóstwo wilków. Boniak zaś przyjechawszy powiedział Dawidowi: „Zwyciężymy Węgrów jutro”. I nazajutrz Boniak uszykował wojów swoich, i było Dawidowych wojów stu, a swoich trzystu; i rozdzielił na trzy pułki, i poszedł ku Węgom. I puścił przodem Ałtunopę z pięćdziesięcioma ludźmi, a Dawida postawił przy chorągwi, a sam rozdzielił się na dwie części, po pięćdziesiąt ludzi na stronę. Węgrzy zaś uszykowali się na zastępy, było zaś Węgrów sto tysięcy. Ałtunopa tedy przygnał ku pierwszemu zastępowi i strzeliwszy, cofnął się przed Węgrami, Węgrzy zaś pognali za nim. Gdy biegnąc minęli Boniaka, Boniak pognął siekąc z tyłu, a Ałtunopa ruszył z powrotem, i nie dali Węgom powrócić. I tak mnóstwo zabijając, zbili ich w kupę. Boniak zaś rozdzielił się na trzy pułki, i zbili Węgrów w kupę, jak sokół zbija kawki. I pobiegli Węgrzy, i mnóstwo utonęło w Wiarze, a inni w Sanie, i biegnąc obok Sanu w górę spychali jeden drugiego, i gnano za nimi dwa dni, siekąc. Tu więc zabili i biskupa ich Kupana i z bojarów mnóstwo, mówiono bowiem, że zginęło ich czterdzieści tysięcy⁷¹.

Jarosław zaś uciekł do Lachów, i przyszedł do Brześcia, a Dawid zająwszy Sutejsk i Czerwień⁷², przyszedł zniemacka i zajął Włodzimierzan, a Mścisław zamknął się w grodzie z załogą — byli u niego Brześcianie, Pińszczanie, Wygoszewcy. I stanął Dawid, obstąpiwszy gród i częste szturmy przypuszczał. Jednego razu podstąpili pod gród pod wieże, oni zaś bili się z grodu, i strzelali między sobą, szły strzały jako deszcz. Mścisław zaś, gdy chciał strzelać na wałach, nagle ugodzony został strzałą pod pachę, przez szczelinę deski; i sprowadzili go i tej nocy umarł. I taili to przez trzy

dni, a czwartego dnia powiedzieli na wiecu. I rzekli ludzie: „Oto książ zabity; a jeśli się poddamy, Światopełk potraci nas wszystkich”. I posłali do Światopełka mówiąc: „Oto syn twój zabity, a my wycieńczeni głodem. Jeśli nie przyjdiesz, chcą się ludzie poddać, nie mogąc głodu cierpieć”. Światopełk zaś posłał Putiatę, wojewodę swojego. Putiata zaś z wojami przyszedł do Łucka do Światoszy, syna Dawidowego, i tu

byli męże Dawidowi u Swiatoszy, składał bowiem Swiatosza przysięgę Dawidowi: „Jeśli pójdzie na ciebie Swiatopełk, to powiem ci”. I nie uczynił tego Światosza, jeno pojmał mężów Dawidowych, a sam poszedł na Dawida.^{^langfe1033}

I przyszli Swiatosza i Putiata 5 dnia sierpnia, w południe, gdy Dawidowi woje obiegli gród, a Dawid spał; i napadli na nich, i poczęli siec. I grodzianie wyskoczyli z grodu, i poczęli siec wojów Dawidowych; i zbiegł Dawid i Mścisław, synowie jego. Swiatosza zaś i Putiata zajęli gród i posadzili posadnika Światopełkowego, Wasyla. I przyszedł Światosza do Łucka, a Putiata do Kijowa. Dawid zbiegł do Połowców, i spotkał go Boniak. I poszedł Dawid i Boniak na Swiatoszę do Łucka, i obiegli Światoszę w grodzie, i zawarli pokój. I wyszedł Swiatosza z grodu, i przyszedł do ojca swojego do Czernihowa. A Dawid zajął Łuck, i stamtąd przyszedł pod Włodzimierz, posadnik zaś Wasyl uciekł, a Dawid zajął Włodzimierz i siadł w nim. A na drugi rok Światopełk, Włodzimierz, Dawid i Oleg wezwali Dawida Igorowicza, i nie dali mu Włodzimierza, jeno dali mu Drohobuż, w którym też [później] umarł. A Światopełk zajął Włodzimierz, i posadził w nim syna swojego Jarosława (s. 403—404).

84. Zjazd w Uwietyczach

Roku 6607 [1099]. Wyszedł Swiatopełk na Dawida ku Włodzimierzowi i przegnał Dawida w Lachy⁷³. Tegoż roku pobito Węgrów pod Przemyślem. Tegoż roku zabity Mścisław, syn Światopełkowy, we Włodzimierzu, miesiąca czerwca 12 dnia.

Roku 6608 [1100]. Wyszedł Mścislaw [Wsiewołodowicz] od Dawida na morze, miesiąca czerwca 10 dnia. Tegoż roku bracia zawarli ugodę między sobą: Światopełk, Włodzimierz, Dawid, Oleg, w Uwietyczach, miesiąca sierpnia 10 dnia. Tegoż miesiąca 30 dnia, w tymże miejscu, zebrali się wszyscy bracia — Światopełk, Włodzimierz, Dawid, Oleg — i przyszedł do nich Dawid Igorowicz, i rzekł do nich: „Na coście mię wezwali? Oto jestem. Komu ode mnie krzywda?” I odpowiedział mu Włodzimierz: „Tyś sam przysłał do nas: «Chcę, bracia, przyjść do was i pozalić się swojej krzywdy». I oto przyszedłeś i siedzisz z braćmi swoimi na jednym kobiercu — to czemu nie żalisz się? Od kogo ci z nas krzywda?” I nie odpowiedział Dawid nic. I stali wszyscy bracia na koniach; i stał Światopełk ze swoją drużyną, a Dawid [Światosławicz] i Oleg każdy ze swoją oddzielnie. A Dawid Igorowicz siedział osobno, i nie przypuścili go do siebie, jeno na osobności radzili o Dawidzie. I uradziwszy posłali do Dawida mężów swoich — Światopełk Putiatę, Włodzimierz Orogosta i Ratybora, Dawid i Oleg Torczyna. Posłani zaś przyszli do Dawida i rzekli do niego: „To ci mówią bracia: «Nie chcemy ci dać stolca Włodzimierskiego, ponieważ wbiłeś nóż w nas, czego nie było w ziemi ruskiej. Lecz my ciebie nie pojmy, ni żadnego ci zła nie uczynimy, ale dajemy ci to: pójdź i siądź w buskim w Ostrogu, a Dubno i Czartorysk to ci daje Światopełk, a oto Włodzimierz ci daje dwieście grzywien, a Dawid i Oleg dwieście grzywien»”. I wtedy posłali posły swoje do Wołodara i Wa-sylka: „Weź brata swojego Wasylka do siebie, i będzie wam jedna włość, Przemyśl. I jeśli to wam lube, to siedźcie, jeśli zaś nie — to puść Wasylka tu, my jego żywić będziemy tu. A chołopów naszych wydajcie i smerdów”. I nie usłuchał tego Wołodara, ni Wasylko. A Dawid siadł w Busku, i potem oddał Światopełk

Dawidowi Drohobuż, w którym też umarł, a [gród] Włodzimierz oddał synowi swojemu Jarosławowi (s. 405—406).

85. Zwycięska wyprawa Światopelka i Włodzimierza na Połowców

[...] Tegoż roku [1102] było znamię na niebiosach, miesiąca stycznia 29 dnia, przez trzy dni, jakby łuna od pożaru od wschodu i południa, i zachodu, i północy, i było takie światło całą noc, jakby od księżycy w pełni świecącego. Tegoż roku było znamię w księżycu, miesiąca lutego 5 dnia. Tegoż miesiąca 7 dnia było znamię w słońcu: ogrodziło się było słońce trzema tęczami, i były inne tęcze grzbietami ku sobie. I widząc te znamiona prawowierni ludzie ze wzdychaniem modlili się do Boga i ze łzami, aby Bóg obrócił znamiona te na dobro: znamiona bowiem bywają jedne na złe, inne zaś na dobre. Na przyszłe lato włożył Bóg myśl dobrą w ruskich kniaziów: zamysłili porwać się na Połowców i pójść w ziemię ich, co też było, jak o tym powiemy w przyszłym roku. Tegoż roku zmarł Jarosław Jaropelkowicz, miesiąca sierpnia 11 dnia. Tegoż roku wydana była córka Światopelko wa Zbysława do Lachów za Bolesława [Krzywoustego], miesiąca listopada 16 dnia.

Roku 6611 [1103]. Bóg włożył w serce kniaziom ruskim Światopelkowi i Włodzimierzowi, i zebrali się radzić na Dołobsku. I siadł Światopelk ze swoją drużyną, a Włodzimierz ze swoją w jednym namiocie. I poczęła radzić i mówić drużyna Światopelkowa: „Nie godzi się teraz na wiosnę iść [na Połowców], zmarnujemy smerdów i rolę ich”. I rzekł Włodzimierz: „Dziwno mi, drużyno, że koni żałujecie, którymi orzą, a czemuż nie

pomyślicie, że oto pocznie orać smerd, i przyjechawszy Po
łowczyn uderzy go strzałą, a konia jego zabierze, a w sioło jego
wjechawszy weźmie żonę jego i dzieci jego, i wszystko jego
mienie? Toć wam konia żal, a samego czyż nie żal?" I nie

mogła odpowiedzieć drużyna Światopełkowa. I rzekł Światopełk: „Tom ja gotów już”. I wstał Światopełk, i rzekł do niego Włodzimierz: „Toć, bracie, wiele dobrego uczynisz ziemi ruskiej”. I posłali do Olega i Dawida, mówiąc: „Pójdźcie na Połowców, niech albo będziemy żywi, albo martwi”. I usłuchał Dawid, a Oleg nie zechciał tego, przyczynę podając: „Niezdrow jestem”. Włodzimierz zaś pożegnawszy brata swojego, poszedł do Perejasławia, a Światopełk za nim, i Dawid Światosławicz, i Dawid Wsiesła wicz, i Mścisław Igorowy wnuk, Wiaczysław Jaropełkowicz, Jaropełk Włodzimierzowicz. I poszli na koniach i w łodziach, i przyszli niżej progów, i stali na mieliznach na Ostrowie Chortyckim. I wsiedli na konie, a piesi z łodzi wyszedłszy szli potem cztery dni, i przyszli nad Suteń.

Połowcy zaś usłyszawszy, że idzie Ruś, zebrali się bez liku i poczęli radzić. I rzekł Urusoba: „Prośmy Ruś o pokój, gdyż krzepko będą bić się z nami, bośmy mnóstwo złego wyrządzili ziemi ruskiej”. I rzekli młodzi Urusobie: „Jeśli się boisz Rusi, my się nie boimy, tych bowiem wybiwszy, pójdziemy w ziemie ich, i zawładniemy grodami ich, i kto wybawi ich od nas?” Kniaziowie zaś ruscy i woje wszyscy modlili się do Boga, i śluby czynili Bogu i Matce Jego, ten kutią, ów zaś jałmużną ubogim, inni zaś darami dla monasterów. I gdy tak modlili się, poszli Połowcy i posłali przed sobą w straży Ałtunopę, który słynął u nich z męstwa. Także kniaziowie ruscy posłali przednią straż swoją. I wypatrzyła straż ruska Ałtunopę, i obstała go, i zabiła Ałtunopę i będących z nim, i nie ocalał ani jeden, jeno wszystkich zabili. I poszły pułki, jako bory, i nie podobna było ogarnąć ich okiem, i Ruś poszła przeciw nim. I Bóg Wielki włożył przerażenie wielkie w Połowców, i strach napadł na nich i drzenie przed obliczem wojów ruskich, i drętwieli

sami, i konie ich nie miały szybkości w nogach. Nasi zaś z weselem, na koniach i pieszo, poszli ku nim. Połowcy zaś, widząc skierowaną Ruś na siebie, nie spotkawszy się pierzchnęli przed pułkami ruskimi. Nasi zaś pognali, siekąc ich.

Dnia 4 miesiąca kwietnia wielkie zbawienie Bóg uczynił, dając nad wrogami naszymi zwycięstwo wielkie. I zabili tu w bitwie kniaziów dwudziestu: Urusobę, Kczyja, Arsłanapę, Kitanopę,

Kumana, Asupa, Kurtka, Czenergepę, Surbara, i innych kniaziów ich, a Bełduzia pojмали. Potem zaś siedli bracia, zwyciężywszy wrogów swoich, i przywiedli Bełduzia do Światopełka, i począł Bełduż dawać za siebie złoto i srebro, i konie, i bydło. Światopełk zaś posłał go do Włodzimierza. I gdy przyszedł, począł wypytywać go Włodzimierz: „To wiedz, że zgubiła was przysięga; wielkroć bowiem, składając przysięgę, wojowaliście ziemię ruską. To czemu ty nie uczyłeś synów swoich i ród swój nie łamać przysięgi, jeno przelewaliście krew chrześcijańską? Niech zatem będzie krew twoja na głowie twojej”. I kazał zabić go, i tak rozsiekli go na kawały. I potem zebrali się bracia wszyscy, i rzekł Włodzimierz: „Oto dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w Nim, gdyż Pan wybawił nas od wrogów naszych, i upokorzył wrogów naszych, skruszył głowy żmij i oddał ich na pożywienie ludziom ruskim”. Wzięli bowiem wtedy bydło i owce, i konie, i wielbłądy, i obozy z dobytkiem i z czeladzią, i zajęli Pieczyngów i Torków, z taborami. I przyszli w Ruś z wielką zdobyczą i ze sławą, i ze zwycięstwem wielkim. Tegoż roku przyszła szarańcza, sierpnia 1 dnia. Tegoż miesiąca 18 dnia poszedł Światopełk i zbudował gród Juriew, który byli spalili Połowcy. Tegoż roku bił się Jarosław z Mordwą, miesiąca marca 4 dnia, i zwyciężon był Jarosław (s. 407—409).

86. Wydarzenia z lat 1106-1108

Roku 6614 [1106]. Wojowali Połowcy około Zarieczska, i posłał za nimi Światopełk Jana i Iwanka Zacharjicza, Chazarzyna, i dognali Połowców, i zdobycz odebrali. Tegoż roku zmarł Jan, starzec dobry, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt, w starości sę-

dziwej. Żyjąc wedle zakonu Bożego, nie gorszy był od pierwszych sprawiedliwych. Od niego i ja mnóstwo słów słyszałem, które też wpisałem do latopisu tego, od niego usłyszawszy. Był to bowiem mąż zacny i łagodny, i skromny, wstrzemięźliwy we wszelkiej rzeczy. Grób jego jest w monastarze Pieczerskim, w kruchcie leży ciało jego, złożone miesiąca czerwca 24 dnia. Tegoż roku postrzygła się Eupraksja, córka Wsiewołodowa, miesiąca grudnia 6 dnia. Tegoż roku przybiegł Zbigniew do Światopełka⁷⁴. Tegoż roku postrzygł się [na mnicha] Światosław, syn Dawidowy, wnuk Swiatosławowy, miesiąca lutego 17 dnia [...]

Roku 6615 [1107; ...] Wojował Boniak i Szarukan stary, i inni kniaziowie młodzi, i stanęli około Łubna. Światopełk zaś i Włodzimierz, i Oleg, Światosław, Mścisław, Wiaczesław, Jaropełk — poszli na Połowców ku Łubnu, i o szóstej godzinie dnia przeszli w bród przez Sułę, i krzyknęli na nich. Połowcy zaś przerazili się, ze strachu nie mogli nawet chorągwi rozwinąć, jeno pierzchli, chwytając konie, a inni uciekali pieszo. Nasi zaś poczęli siec, goniąc ich, a innych rękami imać, i gnali ledwo nie do Chorołu. Zabili tedy Taza, Boniakowego brata, a Sugra ujęli i brata jego, a Szarukan ledwo uciekł. I odbiegli taboru swojego, który wzięli ruscy woje, miesiąca sierpnia 12 dnia; i powrócili do dom ze zwycięstwem wielkim. Światopełk zaś przyszedł do monasteru Pieczerskiego na jutrznię w dzień Zaśnięcia Świętej Bogarodzicy, i bracia przywitali go z radością wielką, mówiąc, że wrogowie nasi zwyciężeni [zostali] modlitwami Świętej Bogarodzicy i świętego ojca naszego Teodozego. Taki bowiem obyczaj miał Światopełk: gdy szedł na wojnę czy gdzie indziej, to najpierw kłaniał się przy grobie Teodozego i modlitwę wzięwszy od ihumena tutejszego, dopiero szedł w drogę swą. Tegoż roku zmarła kniahini,

Światopełkowa matka, miesiąca stycznia 4 dnia. Tegoż roku, miesiąca tegoż, poszedł Włodzimierz i Dawid, i Oleg do Ajepy i do drugiego Ajepy, i zawarli pokój. I pojął Włodzimierz za Jerzego Ajepową córkę, Osieniową wnuczkę, a Oleg pojął za syna Ajepową córkę, Girgenową wnuczkę, miesiąca stycznia 12 dnia. A 5 lutego trzęsła się ziemia przed świtem w nocy.

Roku 6616 [1108]. Założona została cerkiew świętego Michała, o złotych kopułach, przez kniazia Światopełka, miesiąca lipca

11 dnia. I ukończyli refektarz Pieczerskiego monasteru za Teoktysta ihumena, który go założył z nakazu Glebowego i jego nakładem. Tegoż roku woda była wielka w Dnieprze i w Desnie, i w Prypeci [...; s. 410—412].

87, Znamię w klasztorze pieczerskim

Roku 6618 [1110]. Poszli wiosną na Połowców Światopełk i Włodzimierz, i Dawid. I doszedłszy do Woina, wrócili się. Tegoż roku było znamię w monasterze Pieczerskim, 11 dnia miesiąca lutego: zjawił się słup ognisty od ziemi do niebios, a błyskawica oświeciła wszystką ziemię, i w niebiosach zagrzmiało o godzinie pierwszej w nocy, i wszyscy ludzie to widzieli. Ten zaś słup najpierw stał nad refektarzem murowanym, aż nie widać było krzyża, i postawszy trochę, przeszedł nad cerkiew i stanął nad grobem Teodozowym, i potem wstąpił na wierzch cerkwi, jakoby ku wschodowi licem, i potem niewidoczny był. To zaś był nie ognisty słup, jeno zjawisko anielskie: anioł bowiem tak pojawia się, raz słupem ognistym, raz zaś płomieniem, jako rzekł Dawid, „przetwarzając anioły swoje w duchy i sługi swoje w ogień pałacy”, posyła ich nakazem Bożym, dokąd chce, Władca i Stwórca wszystkiego. Anioł bowiem przychodzi, gdzie błogosławione miejsca i modlitewne domy, i tu pokazuje nieco wyglądu swojego, o ile mogą widzieć ludzie. Nie mogą bowiem ludzie widzieć

jestestwa anielskiego, jako i Mojżesz wielki nie mógł widzieć anielskiego jestestwa: wiódł bowiem go w dzień słup obłoku, a w nocy słup ognisty; lecz to nie słup wiódł ich, jeno anioł szedł przed nim w nocy i we dnie. Tak też i to zjawisko coś pokazywało, to, co miało być i co było na drugi rok, bowiem czyż

nie ten anioł wodzem był na innoplemieńców i wrogów? Jako powiedziano: „Anioł przed tobą pójdzie”, i jeszcze: „Anioł twój będzie z tobą”.

Ihumen Sylwester [monasteru] Świętego Michała napisał księgi te, latopis, mając nadzieję od Boga łaskę otrzymać, za knia zia Włodzimierza, gdy władał w Kijowie, a ja w tym czasie byłem ihumenem u Świętego Michała, w 6624 [1116] roku. A kto czyta księgi te — niech pomodli się za mnie⁷⁵ (s. 412—413).

88. Pomoc aniołów w walce z Połowcami

Roku 6619 [1111; ...] Włodzimierz i Światopełk poszli na Połowców: Światopełk z synem, Jarosław, i Włodzimierz z synami, i Dawid z synem. I poszli, pokładając nadzieję w Bogu i w Przczystej Matce Jego, i w świętych aniołach Jego. I poszli w drugą niedzielę postu, a w piątek byli nad Sułą. W sobotę poszli, i byli nad Chorolem, i tu porzucili sanie. A w niedzielę, w którą krzyż całują⁷⁶, poszli i przyszli nad Psioł, i stamtąd stanęli nad rzeką Gołtą. Tu poczekali na wojów i stamtąd poszli do Worskli, tu zaś nazajutrz, we środę, krzyż całowali", i z mnogimi łzami pokładli wszystką swoją nadzieję w krzyżu. I stamtąd przeszli mnóstwo rzek i w szósty tydzień postu, we wtorek, przyszli ku Donowi. I odziali się w zbroję, i pułki uszykowali, i poszli pod gród Szarukań. I kniaź Włodzimierz przystawił popy swoje, by

jadąc przed pułkiem śpiewali tropary i kondaki krzyża świętego i kanon Świętej Bogarodzicy. Przyjechali ku grodowi wieczorem, i w niedzielę wyszli ci z grodu, i pokłonili się kniaziom ruskim, i wynieśli ryby i wino⁷⁸. I przespali noc tu. I nazajutrz, we środę, poszli ku Sugrowi, i przyszedłszy podpalili go, a we czwartek

poszli od Donu, a w piątek zaś rano, miesiąca marca 24 dnia, zebrali się Połowcy, uszykowali pułki swoje i poszli do boju. Kniaziowie zaś nasi pokładli nadzieję swoją w Bogu, i rzekli: „Oto śmierć dla nas tu, stańmyż krzepko!” I żegnali się ze sobą, i wzniosłszy oczy swoje ku niebu wzywali Boga Najwyższego.

I gdy było spotkanie i walka zacięta, Bóg Najwyższy wejrzał na innoplemieńce z gniewem, i zaczęli padać przed chrześcijanami. I tak zwyciężeni zostali innoplemieńcy, i padło mnóstwo wrogów, naszych przeciwników, od kniaziów ruskich i wojów nad potokiem Degeja. I pomógł Bóg kniaziom ruskim. I oddali chwałę Bogu w ten dzień, a nazajutrz, gdy nastąpiła sobota, świętowali Łazarzowe wskreszenie i Zwiastowania dzień, i pochwaliwszy Boga, spędzili sobotę i niedzieli doczekali. Gdy zaś nastąpił poniedziałek Wielkiego Tygodnia, znowu innoplemieńcy zebrali pułki swoje w wielkim mnóstwie, i wystąpili jako bory wielkie, tysiącami tysięcy, i obstąpili pułki ruskie. I posłał Pan Bóg anioła w pomoc ruskim kniaziom. I poszły połowieckie pułki i pułki ruskie, i gdy zderzyły się pierwsze szeregi pułków, rozległ się trzask jakby gromu. I walka była zacięta między nimi, i padali z obu stron. I jął nacierać Włodzimierz z pułkami swoimi, i Dawid, i ujrawszy to Połowcy podali tył do ucieczki.

I padali Połowcy przed pułkiem Włodzimierzowym, niewidzialnie bici przez anioła, jak to widziało mnóstwo ludzi, i głowy niewidzialnie ścinane leciały na ziemię. I pobili ich w Wielki Poniedziałek, miesiąca marca 27 dnia. Pobito innoplemieńców wielkie mnóstwo nad rzeką Salnicą. I zbawił Bóg ludzi swoich. Swiatopełk zaś i Włodzimierz, i Dawid wychwalali Boga, który dał im zwycięstwo takie nad poganami, i wzięli łupy mnogie, i bydła, i koni, i owiec, i jeńców mnóstwo pojмали rękami.

I spytali jeńców, mówiąc: „Czemu was taka siła i wielkie mnóstwo, a nie mogliście się oprzeć, jeno szybko pierzchnęliście?" Ci zaś odpowiadali, mówiąc: „Jak możemy bić się z wami, kiedy inni jeździli ponad wami z orężem jasnym i strasznym i pomagali wam?" Otóż to są anieli, od Boga posłani pomagać chrześcijanom. To bowiem anioł włożył w serce Włodzimierzowi Monoma chowi zachęcić braci swoich, kniaziów ruskich, [do pójścia] na innoplemieńców. To bowiem, jako już rzekliśmy, zjawienie wi-

dziano w monasterze Pieczerskim, gdzie stał słup ognisty nad refektarzem, potem zaś przeszedł nad cerkiew i stamtąd ku Gorodowcowi; tu bowiem był Włodzimierz w Radosynie. I wtedy to anioł włożył Włodzimierzowi w serce, począł pobudzać, jako już rzekliśmy. Dlatego należy wychwalać aniołów, jako Jan Złotousty rzekł, albowiem oni Stwórcy wiecznie śpiewają, czynią Go miłosiernym i łaskawym dla ludzi. Anieli bowiem, powiadam, są naszymi obrońcami, gdy z siłami nieprzyjacielskimi wojujemy [...]

Tak oto i teraz z Bożą pomocą, dzięki modlitwom Świętej Bogarodzicy i świętych aniołów, wrócili ruscy kniaziowie do dom ze sławą wielką, rozchodzącą się wśród swoich ludzi i do wszystkich krajów dalekich, to jest do Grecji i Węgier, i Lachów, i Czechów, nawet i do Rzymu doszła, na sławę Bogu zawsze i teraz, i po wszystkie wieki. Amen (s. 415—420).

89. Śmierć Światopelka

Roku 6621 [11131. Było znamię w słońcu o pierwszej godzinie dnia, było widoczne wszystkim ludziom: zostało słońca mało, jakby księżyc w dół rogami, miesiąca marca 19 dnia, a księżyc — 29-go. Takie zaś znamiona bywają nie na dobre. Bywają znamiona w słońcu i w księżycu lub w gwiazdach nie na wszystkiej ziemi, jeno w którejkolwiek krainie będzie znamię, to ta kraina widzi, a inna kraina nie widzi. Tak oto dawniej za dni

Antiochowych były znamiona w Jerozolimie, zaczęli zjawiać się w powietrzu jeźdźcy uganiający orężnie i orężem błyskający, to było w Jerozolimie tylko, a w innych krainach nie było tego. To zaś znamie w słońcu zwiastowało Światopełkową śmierć,

potem bowiem nadeszło święto Wielkanocy, i świętowano, i po świętach zachorzał kniaz. A zmarł prawowierny kniaz Michał, zwany Światopełkiem, miesiąca kwietnia 16 dnia, za Wyszogrodem, i przywieźli go w łodzi do Kijowa, i ubrali ciało jego, i włożyli na sanie. I płakali po nim bojarzy i drużyna jego wszystka, śpiewając nad nim należne pieśni, i położyli w cerkwi świętego Michała, którą był sam zbudował. Kniahini zaś jego rozdzieliła mnogie bogactwa monasterom i popom, i ubogim, że aż dziwili się wszyscy ludzie, gdyż takiej jałmużny nikt nie może czynić. Nazajutrz zaś, 17 dnia, radę urządzili Kijowianie, posłali do Włodzimierza, mówiąc: „Pójdź, kniaziu, na stolec ojcowy i dziadowy”. To słysząc Włodzimierz płakał bardzo i nie poszedł, smucąc się po bracie. Kijowianie zaś rozgrabili dwór Putiaty tysiącznika, poszli na Żydów, rozgrabili ich. I posłali znów Kijowianie do Włodzimierza, mówiąc: „Pójdź, kniaziu, do Kijowa; jeśli zaś nie pójdiesz, to wiedz, że wiele złego stanie się, toć nie tylko Putiaty dwór czy setników, lecz i Żydów grabią, i jeszcze pójdą na bratową twoją i na bojarów, i na monastery, i będziesz odpowiadał, kniaziu, jeśli i monastery rozgrabią”. To więc słysząc, Włodzimierz poszedł do Kijowa (s. 421).

90. Początek władania Włodzimierza

Monomacha w Kijowie

Włodzimierz Monomach siadł w Kijowie w niedzielę. Spotkali zaś go metropolita Nikifor z biskupami i ze wszystkimi Kijowianami ze czcią wielką. Siadł na stolcu ojca swojego i dziadów swoich, i wszyscy ludzie radzi byli, i bunt uciszył się. Usły-

szawszy zaś Połowcy o śmierci Światopełkowej zebrali się i przyszli nad Wyr. Włodzimierz zaś zebrawszy synów swoich i synowców, poszedł ku Wyrowi i połączył się z Olegiem, Połowcy zaś zbiegli. Tegoż roku posadził syna swojego Światosława w Perejasławiu, a Wiaczesława w Smoleńsku. Tegoż roku zmarła ihumenia monasteru Łazarzowego, święta żywotem, miesiąca września 14 dnia, przeżywszy lat sześćdziesiąt w zakonie, a od urodzenia dziewięćdziesiąt lat i dwa. Tegoż roku pojął Włodzimierz za syna swojego Romana Wołodarównę, miesiąca września 11 dnia. Tegoż roku Mścisław założył cerkiew murowaną świętego Mikołaja na kniaziowym dworze przy targowisku w Nowogrodzie. Tegoż roku posadził [Włodzimierz] syna swojego Jaropełka w Perejasławiu. Tegoż roku ustanowiono biskupa Daniłę w Juriewie, a w Białogrodzie — Nikitę (s. 421—422).

91. O spadaniu z chmur różnych dziwnych rzeczy

Roku 6622 [1114]. Zmarł Światosław syn Włodzimierzowy, miesiąca marca 16 dnia, i położony został w Perejasławiu w cerkwi świętego Michała, tu bowiem ojciec dał mu stolec, wywiódłszy go ze Smoleńska. Tegoż roku Mścisław założył [gród] w

Nowogrodzie większy od poprzedniego. Tegoż roku założona została Ładoga murowana na nasypie przez posadnika Pawła, za knia-zia Mścisława. Gdy przyszedłem do Ładogi, powiadali mi Łado-żanie: „Tu, gdy bywa chmura wielka, znajdują dzieci nasze oczka szklane, i małe, i wielkie, przewiercone, a inni podle Wołchowa zbierają, które wypłukuje woda”. Od nich wziąłem ponad sto,

są zaś różne⁷⁹. Gdym się temu dziwił, rzekli mi: „To nie dziwne; żyją jeszcze męże starzy, którzy chodzili za Jugrę i za Samojadź, i widzieli sami w północnych krainach, jak spada chmura, i w tej chmurze spadają wiewiórki młode jakby dopiero urodzone, i podrósłszy rozchodzą się po ziemi, i znów bywa inna chmura, i spadają w niej reniferki małe, i wyrastają i rozchodzą się po ziemi⁸⁰. Świadkiem tego jest mi posadnik ładoski Paweł i wszyscy Ładożanie. Jeśli zaś kto temu nie uwierzy, niech przeczyta Chronograf [grecki].

Za panowania Probusa w czasie deszczu z chmury wielkiej pszenica z wodą mnogą zmieszana spadała, którą zebrawszy, nasypywano sąsieki wielkie. Także za Aureliusza okruchy srebrne spadły, a w Afryce trzy kamienie ogromne. I gdy było po potopie i po rozdzieleniu narodów, począł panować najpierw Mestrom z rodu Chamowego, a po nim Jeremiasz, po nim Teost, którego także Swarogiem nazywali Egipcjanie⁸¹. Za panowania tego Teosta w Egipcie spadły kleszcze z niebios, i poczęli [Egipcjanie] kuć oręż, pierwszej bowiem palicami i kamieniami bili się. Ów zaś Teost zakon ustanowił, aby niewiasty za jednego mężczyznę wychodziły i żyły wstrzemięźliwie, a która cudzołoży — karać rozkazał. Dlatego przezwano go bowiem Swarogiem. Przedtem bowiem niewiasty wszeteczniły z kim chciały, jak zwierzęta. Jeśli urodziła dziecko, to oddawała je temu, który jej był luby, mówiąc: „To twoje dziecię”. On zaś urządzał świątko i brał je. Teost zaś taki zakon odrzucił i ustanowił, jednemu mężowi jedną żonę mieć, i żonie za jednego męża wychodzić; jeśli zaś kto [to] naruszy, niech wrzucą go do pieca ognistego. Dlatego przezwali go Swarogiem i błogosławili go Egipcjanie.

I potem panował syn jego, imieniem Słońce, którego nazywają

Dadźbogiem⁸² — siedem tysięcy i czterysta, i siedemdziesiąt dni, czyli było lat dwadzieścia z połową. Nie znali bowiem Egipcjanie innego liczenia; owi po księżycu liczyli, a drudzy dniami lata liczyli; liczbę bowiem dwunastu miesięcy potem poznali, gdy poczęli ludzie dań dawać carom. Car Słońce, syn Swarogowy, to jest Dadźbog, był mężem silnym; usłyszawszy od kogoś o pewnej Egipcjance bogatej i znakomitej i o pewnym

człowieku, chcącym wszetecznić z nią, szukał jej, by ją pojmać, a nie dać naruszać zakon ojca swojego, Swaroga. Wziął ze sobą mężów kilku swoich i znając godzinę, o której cudzołoży, nocą naszedł na nią pod nieobecność męża jej, a ją znalazł leżącą z innym, którego chciała. Pojmał tedy ją i męczył, i posłał wodzić ją po krainie na pohańbienie, a tamtego cudzołożnika ściął. I było czyste życie we wszystkich ziemi egipskiej, i chwalić go poczęto. Lecz my nie będziemy dalej ciągnąć opowiadania, jeno mówimy z Dawidem: „Wszystko, co zechciał, stworzył Pan na niebiosach i na ziemi, w morzu, we wszystkich otchłaniach, wywodząc obłoki z krańców ziemi”. To bowiem był właśnie kraniec ziemi, o którym powiedziałem pierwej⁸³ (s. 422— —424).

92. Przeniesienie relikwii Borysa i Gleba

Roku 6623 [1115]. Zebrali się bracia, kniaziowie ruscy: Włodzimierz zwany Monomachem syn Wsiewołodowy, i Dawid Swia-tosławicz, i Oleg brat jego, i uradzili przenieść relikwie Borysa i Gleba, byli bowiem zbudowali cerkiew dla nich murowaną, na pochwałę i cześć, i na ciała ich pochowanie. Najpierw tedy poświęcili cerkiew murowaną, maja 1 dnia, w sobotę; nazajutrz zaś, 2 dnia, przenieśli świętych. I było nabożeństwo wielkie, zeszło się dużo narodu ze wszystkich stron, metropolita Nikifor ze wszystkimi biskupami — z Teoktystem czernihowskim,

z Łazarzem perejasławskim, z popem Nikitą białogrodzkim, i z Daniłą juriewskim, i z ihumenami — z Prochozem pieczerskim, i z Sylwestrem od Świętego Michała, i Sawa od Świętego Spasa, i Grzegorz od Świętego Andrzeja, Piotr kłowski, i inni ihumeni.

I poświęcili cerkiew murowaną, i odprawili mszę, obiadowali u Olega i pili, i było ugoszczenie wielkie, i karmili ubogich i pielgrzymów przez trzy dni.

I gdy nastał ranek, metropolita, biskupi, ihumeni przyoblekli się w szaty liturgiczne, i świece zapalili, i kadzidła wonne, przyszli ku trumnom świętym, i wzięli trumnę Borysową, i wstawili ją na wozidła, i potoczyli za powrozy kniaziowie i bojarzy; przed nimi szli mnisi ze świecami, za nimi szli popi i ihumeni, i biskupi — przed trumną, a kniaziowie z trumną szli między płotami. I nie można było wieźć dla mnóstwa narodu: połamali płoty, a inni oblepili pomosty i mury, aż strach było widzieć takie mnóstwo narodu. I rozkazał Włodzimierz rozrzucić ludowi pocięte pawołoki, sukno, skórki wiewiórcze, a tu i ówdzie srebrniki rzucić między ludzi silnie napierających, i dopiero łatwo wnieśli do cerkwi i postawili trumnę w środku cerkwi, i poszli po Gleba. Tym też sposobem i tego przywieźli, i postawili przy bracie. Był zaś spór między Włodzimierzem a Dawidem i Olegiem — Włodzimierz bowiem chciał ich postawić w środku cerkwi i baldachim srebrny postawić nad nimi, a Dawid i Oleg chcieli postawić ich w grobowcu, „gdzie ojciec mój nazaczył”, na prawej stronie, gdzie były urządzone grobowce im. I rzekł metropolita i biskupi: „Rzućcie los, gdzie wolą męczennicy, tam ich postawmy”. I była zgoda na to. I położył Włodzimierz swój los, a Dawid i Oleg swój los na święty stół [ołtarz], i został ujęty los Dawidowy i Olegowy. I postawili ich w grobowcu tym, po prawej stronie, gdzie dziś leżą. Przeniesieni zaś zostali święci męczennicy maja wtórego dnia, z drewnianej cerkwi do murowanej, w Wyszogrodzie.

Jesteście chwałą kniaziów naszych i orędownikami ziemi

ruskiej, bowiem sławę świata tego podeptaliście, a Chrystusa umiłowaliście. Jego śladem postanowiliście kroczyć; Owce Chrystusowe dobre, chociaż wleczeni na rzeź, nie sprzeciwiliście się, nie uchyliliście się od zgotowanej Wam śmierci. Przeto z Chrystusem współpanujecie w wiecznej radości, i dar uzdrawiania otrzymawszy od Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, obficie zsyłacie go niemocnym, z wiarą przychodzącym do świętego przybytku Waszego, Orędowników ojczyzny swojej!

Kniaziewie zaś i bojarzy, i wszyscy ludzie świętowali przez trzy dni, i chwalili Boga, i świętych męczenników, i potem rozeszli się każdy do domu swojego. Włodzimierz zaś okuł trumny srebrem i złotem. I modlą się do nich ludzie, prosząc o odpuszczenie grzechów. Tegoż roku było znamię: zginęło słońce i było jako księżyc, o którym mówią nieuki [poganie] — objedzone słońce. Tegoż roku zmarł Oleg Światosławicz, miesiąca sierpnia 1 dnia, a 2-go pogrzebany został w Świętym Spasie, przy grobie ojca swojego Światosława. Tegoż roku zbudowano most przez Dniepr [...; s. 424—425].

KONIEC

POWIEŚĆ MINIONYCH LAT

¹ Ruś wymieniona tu jest jako plemię skandynawskie, nie słowiańskie, co wiąże się z twierdzeniem latopisarza o normańskim pochodzeniu tej nazwy (zob. niżej opowiadanie 8). Galicjanie to Galowie, Korlagowie — Niemcy, Fragowie — genueńczycy. Uwaga: podawane tu i niżej objaśnienia są w większości oparte na komentarzach D. Lichaczowa w: *Powiest' wriemiennych let, cz. 2, Statji i kommentarii*, Moskwa 1950. ² Podawane na końcu każdego odcinka strony odsyłają do pełnego wydania polskiego kroniki w: *Powieść minionych lat (Powiest' wriemiennych lei)*. Charakterystyka historycznoliteracka, przekład i komentarz F. Sielicki, Wrocław 1968. Tamże znaleźć można szczegółowsze komentarze do występujących w danych odcinkach faktów.

³ Wzorem greckim *Powieść* prowadzi rachubę czasu od „stworzenia świata”. Różniła się ona od naszej ery o 5508 lat.

⁴ Tu i w niektórych miejscach niżej występują lata puste, bez notatek, które opuszczamy.

⁵ Mowa tu o przynależności politycznej Słowien; od czasu rządów Ruryka uważano, że należą oni teraz do jego rodu wareskiego.

⁶ Potomkami Agar (Agaranami) nazywano na Rusi muzułmanów, mających pochodzić od biblijnej Agar, niewolnicy Abrahama. Opisana tu wyprawa Askolda i Dira opiera się na kronikach bizantyjskich. ⁷ Liczba przesadzona; oblicza się, że mogło być 200—300 statków. ⁸ Pawołoka — droga tkanina, wyszywana złotem lub srebrem.

⁹ Był to tzw. „ogień grecki”, którego paliwo stanowiła mieszanina z wapna palonego, siarki, węgla, smoły, ropy naftowej, saletry itp. Ogień miotano ze specjalnych rur miedzianych.

¹⁰ Pisarz grecki Leon Diakon zamieścił w swej *Historii Bizancjum* (959—975) szczegóły zabójstwa Igora przez Drewlan: księżę miał być przywiązany za nogi do dwu przygiętych drzew i w ten sposób rozdarty. Przytoczone niżej podanie o zemście Olgi na Drewlanach oparte jest, jak się przypuszcza, na ówczesnych ustnych utworach epickich.

¹¹ *Księga Przypowieści* I, 20—22. Także niżej cytowane jest to źródło.

¹² W rzeczywistości Pieczyngowie — koczowniczy lud turko-tatarski,

podobnie jak wspomniani niżej Torkowie, Bercndejowie i Kowuje — napadali na ziemię ruską już przedtem, o czym pisano też w *Powieści*. Widocznie kronikarz chciał podkreślić, że Pieczyngowie po raz pierwszy napadli na Kijów.

¹³ Nierozkładanie się ciała było uważane za dowód świętości osoby zmarłej.

W końcu XII w. Olgę zaliczono w poczet świętych Cerkwi prawosławnej.

¹⁴ Matka księcia Włodzimierza, Małusza, była klucznicą u Olgi. Rozzu-

wanie męża, na znak pokory względem niego, należało do obrzędu weselnego.

¹⁵ Sienią nazywano w dawnej Rusi krytą galerię na piętrze, wspierającą się na słupach.

¹⁶ Bazyli II (976—1025) i jego brat Konstantyn VIII (976—1028) panowali wspólnie.

¹⁷ Podany tu opis ówczesnej liturgii u katolików i Greków odpowiada rzeczywistości. Pisze polski znawca przedmiotu, że posłowie Włodzimierza „nawet i w Rzymie nie zobaczyliby wówczas niczego, co mogłoby się równać z przepychem nabożeństwa bizantyjskiego, jego śpiewów, szat, ceremonii i bazylik" (O. P. Sczaniecki, *Służba boża w dawnej Polsce*, Poznań 1962, s. 5).

¹⁸ Podobna legenda związana jest z postrzyżynami naszego Mieszka I. On też, wedle kronik polskich, miał przejrzeć za zarządzeniem Boskim. Sądzi się, że obie legendy mogą wypływać z dosłownego tłumaczenia powszechnie używanej w owych czasach przenośni o ślepo zrodzonym poganinie, oświeconym przez wiarę.

¹⁹ Zwłoki przewożono zawsze na saniach, bez względu na porę roku. Światopełk, o którym tu mowa, był najstarszym synem Włodzimierza; żonaty z nie znaną z imienia córką Bolesława Chrobrego.

²⁰ Tymi słowy kronikarz domaga się kanonizacji Włodzimierza, która nastąpiła dopiero na przełomie XII i XIII w.

²¹ Znane są archeologom sposoby grzebania umarłych na Rusi między dwiema kłodami, z których każda jest wydrążona i złożone razem tworzą trumnę.

²² Mowa tu o pielgrzymujących do grobów Borysa i Gleba. Są ślady kultu tych świętych w Grecji, Armenii i w Czechach. Kanonizowani zostali w 1072 r.

²³ Celem wyprawy Bolesława Chrobrego była restytucja jego zięcia Światopełka, jako najstarszego z synów Włodzimierza, na tronie kijowskim.²⁴ Relacja ta jest sprzeczna z przekazem kronikarza niemieckiego Thietmara, który zapisał, że Bolesław wrócił z wyprawy „wesoły”. Przypuszcza się, iż zapis kroniki ruskiej o wybijaniu załóg polskich i ucieczce Bolesława należy

odnieść do późniejszej wyprawy Bolesława Śmiałego (1069; również nasz Gall pomieszał szczegóły obu tych wypraw).

²⁵ Gród na pograniczu ówczesnej Polski i Rusi. Jego nazwa jest pochodzenia polskiego.

²⁶ Bolesław Chrobry (kronikarz nazwał go Wielkim) zmarł 3 IV 1025 r., zaś rozruchy, o których tu mowa, miały miejsce w latach 1037—1038.

²⁷ Porubie — drewniane więzienie, zbudowane bez drzwi. Aby wyzwolić więźnia, należało je rozrąbać.

²⁸ Siostra Jarosława, wydana za Kazimierza Odnowiciela, nazywała się Maria Dobroniega, jak wiemy z roczników polskich.

²⁹ Antoni Wielki — pustelnik, patriarcha eremityzmu (zm. 356). ³⁰ Słowa te należą do nie znanego bliżej autora niniejszej opowieści o powstaniu klasztoru pieczerskiego.

³¹ Była to kometa Halleya, widoczna na Rusi w 1066 r. Również wspomniane niżej „znamiona” były wywoływane kometami, meteorami, względnie znamieniem słońca lub księżyca.

³² Rusaliami nazywano święto poświęcone pamięci zmarłych przodków, połączone z igrzyskami. Skomorochy — tu muzykanci, igrce.

³³ O sieni zob. wyżej przy p. 15.

³⁴ O porubiu zob. wyżej przyp. 27.

³⁵ Iziasław przybył do Bolesława Śmiałego z prośbą o pomoc, którą, jak zobaczymy, uzyskał w roku następnym. Był z Bolesławem spokrewniony poprzez swą żonę Gertrudę, ciotkę Bolesława.

³⁶ Iziasław kazał przenieść targ na górę, tzn. do grodu, aby lepiej móc go kontrolować, gdyż zwykle na targu zaczynały się zamieszki.

³⁷ Pogosty — tu punkty administracyjno-podatkowe.

³⁸ Przedstawiony tu sposób „wyjmowania” zapasów bardzo jest zbliżony do pogańskiego obrzędu składania ofiar w naturze u Mordwinów, opisanego w XIX w. przez pisarza i etnografa rosyjskiego Pawła Mielnikowa--Pieczerskiego. Kobiety szyły woreczki z tasiemkami, sypały do nich mąkę, kładły naczynia z miodem, masłem, jajkami itp., następnie, gdy przychodził kapłan, wkładały je sobie na obnażone plecy i szły tyłem ku drzwiom. Tu kapłan przy słowach odpowiedniej modlitwy nakłuwał im plecy z lekka pięć razy nożem, następnie przecinał tasiemki i worek spadał do jego kosza.

³⁹ Zgodnie z ówczesnym prawem ludność musiała utrzymywać poborców danin przez czas ich przebywania w danej miejscowości, nie dłużej jednak niż jeden tydzień. Jan więc zagroził, że musieliby ich utrzymywać dłużej. Wspomniany tu bojarzyn Jan był jednym z głównych informatorów kronikarzy pieczerskich.

⁴⁰ Mamy tu do czynienia oczywiście nie z wierzeniami pogańskimi, lecz z manichejskimi czy też bogomilskimi, o podkładzie dualistycznym, które kronikarz dowolnie przypisał „czarodziejom”, czyli działającym jeszcze na Rusi w tym czasie kapłanom pogańskim.

⁴¹ Należy sądzić, że wyprawa kijowska Bolesława Śmiałego spowodowała niechęć mnichów do „łacinników-Lachów”, stąd się wzięła ta postać biesa

na podobieństwo „Lacha”.

⁴² Chlebek używany jako hostia.

⁴³ Przypuszcza się, że klasztor kijowsko-pieczerski odegrał aktywną rolę w powstaniu ludowym, w wyniku którego wyzwolony został Wsiesław z porubia.

⁴⁴ Włodzimierz Wsiewołodowicz (Monomach) i Oleg Swiatosławicz pomagali Bolesławowi Śmiałemu w walce z Niemcami i Czechami.

⁴⁵ Tzn. klasztoru wydubickiego Sw. Michała, któremu patronował Wsie-

wołod Jarosławicz. Wspomniany niżej metropolita Jan był Grekiem; imię jego podawane jest w kronice w formie „Jan” i, obocznie, „Iwan”. Jak zobaczymy w tymże opowiadaniu, występuje też czasem w latopisie imię to w postaci „Joan” („Ioann”).

⁴⁶ Cały ten opis pochodzi najprawdopodobniej od Nestora, autora I redakcji *Powieści minionych lat*, występującego tu w pierwszej osobie.

⁴⁷ Zaćmienie to miało miejsce 21 V 1091 rano, czyli zgodnie z rachubą staroruską o 2 godzinie dnia (a o 7 wedle rachuby dzisiejszej).

⁴⁸ Przypuszcza się, że wystąpiła wtedy w Połocku jakaś gwałtownie szerząca się epidemia.

⁴⁹ Przedaje — kary pieniężne za różne przewinienia, pobierane na rzecz księcia.

⁵⁰ Tzn. złożyli przysięgę wzajemnej wierności.

⁵¹ *Pouczenie* zachowało się jako część składowa *Powieści minionych lat* w kodeksie *Ławrientiewskim* (1377), zamieszczone właśnie w tym miejscu. Przeważa pogląd, że zostało napisane ok. 1099 r. i miało charakter manifestu „przedwyborczego” Monomacha w związku z jego dążnością do zawładnięcia tronem kijowskim. Część wstępna, religijna, oparta jest na psalmach oraz na pouczeniach (kazaniach) Bazylego Wielkiego z Cezarei (zm. 379) oraz patriarchy Gennadiusza (V w.), znanych wówczas z przekładu ruskiego.

⁵² Wszyscy książęta ruscy XI—XIII w. mieli po dwa imiona: ruskie świeckie i chrześcijańskie chrzestne. Włodzimierza nazywano Monoma-chem, gdyż matka jego, Greczynka, wywodziła się z cesarskiego rodu Konstantyna IX Monomacha. Po słowie ostatnim brak czterech i pół linijek tekstu, widocznie mnich Ławrenty, redaktor *Latopisu ławrientiewskiego*, nie mógł zrozumieć zniszczonego w tym miejscu pergaminu.

⁵³ Wyrażenie „siedząc na saniach” należy traktować jako metonimię; znaczy ono: „będąc u schyłku życia, oczekując śmierci”; na saniach bowiem przewożono ciała umarłych, niezależnie od pory roku.

⁵⁴ Psalterz bardzo często służył na Rusi do wróżenia.

⁵⁵ Sądzone, że wyraj znajdował się gdzieś na wschodzie, a skoro Ruś była najbardziej wschodnim państwem chrześcijańskim, to ptactwo przylatywać

musiało najpierw na Ruś, a stąd leciało dalej, do innych krajów,

⁵⁶ Mowa o Wsiewołodzie Jarosławiczu. Badacze przypuszczają, że wśród tych języków obcych był na pewno grecki — wszak miał on żonę Greczynkę, a poza tym Wsiewołod znał może język połowiecki, bułgarski (Bułgarów nadwołżańskich), kasoski, wareski, czy też łaciński, niemiecki.

⁵⁷ Nie są znane okoliczności spalenia Brześcia przez Polaków.

⁵⁸ Sutejsk — dzisiejsza wieś Sąsiadka nad rzeką Porem na Zamojszczyźnie. O pokoju tym pisze też Jan Długosz pod r. 1074.

⁵⁹ O pochodzie tym zob. wyżej opowiadanie 66 i przypis 44.

⁶⁰ Nie wiadomo, co znaczy to słowo.

⁶¹ W tym miejscu oryginał jest zniszczony.

⁶² List Monomacha do jego kuzyna Olega był pisany prawdopodobnie w 1096 r. i został zamieszczony w tym właśnie miejscu w *Powieści minionych lat* wersji ławrientiewskiej. Treść listu dotyczy wojny Olega z synami Monomacha Iziasławem i Mścisławem, opisaną niżej w opowiadaniu 88. Monomach nazywa tu swego kuzyna bratem zgodnie z ówczesnym zwyczajem. Określenia „bracia” używano wówczas także w stosunku do wszystkich książąt ruskich, należących do dynastii Rurykowi-czów.

⁶³ Mowa o synu Monomacha Iziasławie, który widocznie był jednocześnie synem chrzestnym Olega. O śmierci Iziasława zob. niżej opowiadanie 80. ⁶⁴ Monomach ze Światopełkiem wyruszyli na Olega, gdy odmówił wzięcia udziału w wyprawie przeciw Połowcom (zob. wyżej opowiadanie 74). ⁶⁵ w tym miejscu brakuje jakiegoś wyrazu.

⁶⁶ W tym miejscu *Powieści minionych lat* wersji ławrientiewskiej zamieszczono trzeci utwór przypisywany Włodzimierzowi Monomachowi — *Modlitwę*, w której stwierdzono naśladownictwo kanonów pokutnych Andrzeja z Krety, poety religijnego z VII w.

⁶⁷ Słowa te pochodzą prawdopodobnie od anonimowego autora trzeciej redakcji *Powieści minionych lat*.

⁶⁸ Sunklit — bajeczny preparat, zabezpieczający przed ogniem lub żelazem.

⁶⁹ przypuszcza się, iż ta obszerna i dramatyczna opowieść kursowała jako odrębny utwór, a któryś z kronikarzy włączył ją do latopisu pod r. 1097, jakkolwiek obejmuje ona zdarzenia kilku lat (od jesieni 1097 do 30 sierpnia 1100 r.). Autorem tej opowieści (występuje on w niej w pierwszej osobie) był kapłan przemyski Wasyl.

⁷⁰ Władający w Trembowoli Wasylko Rościsławicz brał udział w napaści Połowców na Polskę w 1092r. (zob. wyżej opowiadanie 70).

⁷¹ Fragment ten opiera się na jakimś źródle ludowym, stąd przesadna różnica w liczebności wojsk obu stron i równie przesadna liczba zabitych. Przypuszcza się, że źródłem tym była połowiecka pieśń epicka o Ałtunopie.

⁷² Sutejsk — gród wchodzący w skład grodów czerwieńskich (zob. wyżej przyp. 58). Gród Czerwień znajdował się w pobliżu dzisiejszej wsi Czer-mno nad Huczwą (na Chełmszczyźnie).

⁷³ Wydarzenia te były zrelacjonowane wyżej, w *Opowieści o oślepieniu Wasylka* (opowiadanie 82).

⁷⁴ Był to brat Bolesława Krzywoustego, uciekający przed nim. Brak jednak wszelkich dalszych o nim wiadomości. Rzecz jasna, że nie mógł on uzyskać pomocy przeciw Krzywoustemu od pozostającej z nim w sojuszu Rusi.

⁷⁵ Na tych słowach kończy się *Powieść minionych lat* w kodeksie *Ławrientiewskim*. Dalsze opowiadania przytaczamy w wersji hipackiej.

⁷⁶ Tzn. w trzecią niedzielę Wielkiego Postu, w którą w cerkwiach odbywa się adoracja krzyża (*Kriestopokłonnaya niediela*).

⁷⁷ Modły związane z adoracją krzyża odbywały się przez cały czwarty tydzień Wielkiego Postu.

⁷⁸ Przypuszcza się, że mieszkańcy grodów połowieckich w większości byli Rusinami i chrześcijanami, stąd wpływał ich przyjazny stosunek do wojska ruskiego.

⁷⁹ Były to prawdopodobnie korale, wyłukiwane przez rzekę Wołchow z dawniejszej warstwy kulturowej grodu Ładogi, który istniał jako osada już od VIII w. Korale jako ozdoba były szeroko używane w najdawniejszej Rusi.

⁸⁰ Również dawne podania skandynawskie mówiły o tym, że pierwsze na ziemi stado reniferów spadło z obłoków.

⁸¹ Swarog, bóg pogan ruskich (także polskich) jest tu utożsamiony z Teostem, czyli ze znanym z mitologii greckiej Hefajstosem, bogiem ognia i sztuki kowalskiej.

⁸² Tu znów drugi bóg słowiański, Daźbog, utożsamiony jest z greckim Heliosem, bogiem słońca.

⁸³ Mowa tu o krajach na północ od Ładogi, o których kronikarz nadmienił na początku tego zapisu.